



Barbara Faron

Święte
i
TYGRYSICE

Piastówny i żony Piastów
1138–1320

Wydawnictwo Astra

Barbara Faron

Święte
i
TYGRYSICE

Piastówny i żony Piastów
1138–1320

Wydawnictwo Astra

© Copyright by Wydawnictwo Astra s.c., Kraków 2018

© Copyright by Barbara Faron, Kraków 2018

Wszystkie prawa zastrzeżone. Poza uczciwym, osobistym korzystaniem w celu nauki, badań, analizy albo oceny, przewidzianym w Ustawie o Prawach Autorskich, Projektowych i Patentowych z 1988 r., żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana w bazach danych ani transmitowana w żadnej postaci ani żadnymi środkami przekazu – elektronicznie, elektrycznie, chemicznie, mechanicznie, optycznie, przez fotokopie ani w żaden inny sposób – bez uprzedniej, pisemnej zgody właściciela praw autorskich.

Koncepcja:

Barbara Faron

Jacek Małkowski

Redakcja:

Anna Brynkus-Weber

Projekt okładki:

Marcin Kośka

Skład i przygotowanie do druku:

Wydawnictwo Astra s.c.

Ilustracja na okładce:

„Królowa Jadwiga Andegaweńska”,

obraz Aleksandra Augustynowicza z około 1925 roku

© Archiwum Fotograficzne MNP

Wydanie I
Kraków 2018

ISBN 978-83-66625-63-1

Wydawnictwo Astra
30-717 Kraków
ul. Księdza Wincentego Turka 14/25
tel. 12 292 07 30

www.wydawnictwo-astra.pl
www.facebook.com/WydawnictwoAstra
wydawnictwo@astra.krakow.pl

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową

www.wydawnictwo-astra.pl

Spis treści

Okładka

Strona tytułowa

Spis treści

Spis książąt seniorów

Drzewa genealogiczne

Mapy.

Kobieta król

I. Księżna Polski

Salomea z Bergu

II. Księżne śląskie

Agnieszka Babenberg

Jadwiga Śląska

Anna Przemyślidka

Wiola Bułgarka

III. Księżne i księżniczki wielkopolskie

Anastazja Mieszkówna

Jadwiga wielkopolska

Małgorzata Brandenburska

Ryksa Elżbieta

IV. Księżne małopolskie

Helena Znojemska

Grzymisława Ingwarówna

Kinga Arpadówna

Gryfina Halicka

V. Księżne mazowieckie i kujawskie

Agafia Światosławówna

Perejasława Halicka

Eufrozyna opolska

Jadwiga Bolesławówna

Zakończenie

Bibliografia

Ilustracje

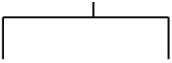
zapraszam na... (Z)

Spis książąt seniorów

Władysław II Wygnaniec **1138–1146**
Bolesław IV Kędzierzawy **1146–1173**
Mieszko III Stary **1173–1177**
Kazimierz II Sprawiedliwy **1177–1191**
Mieszko III Stary **1191**
Kazimierz II Sprawiedliwy **1191–1194**
Leszek Biały **1194–1195**
Mieszko III Stary **1195**
Leszek Biały **1195–1199**
Mieszko III Stary **1199–1202**
Władysław III Laskonogi **1202 lub 1202–1206**
Leszek Biały **1202 (1206) –1210**
Mieszko IV Płatonogi **1210–1211**
Leszek Biały **1211–1227**
Władysław III Laskonogi **1227–1228**
Henryk I Brodaty **1228–1229**
Konrad I Mazowiecki **1229–1230**

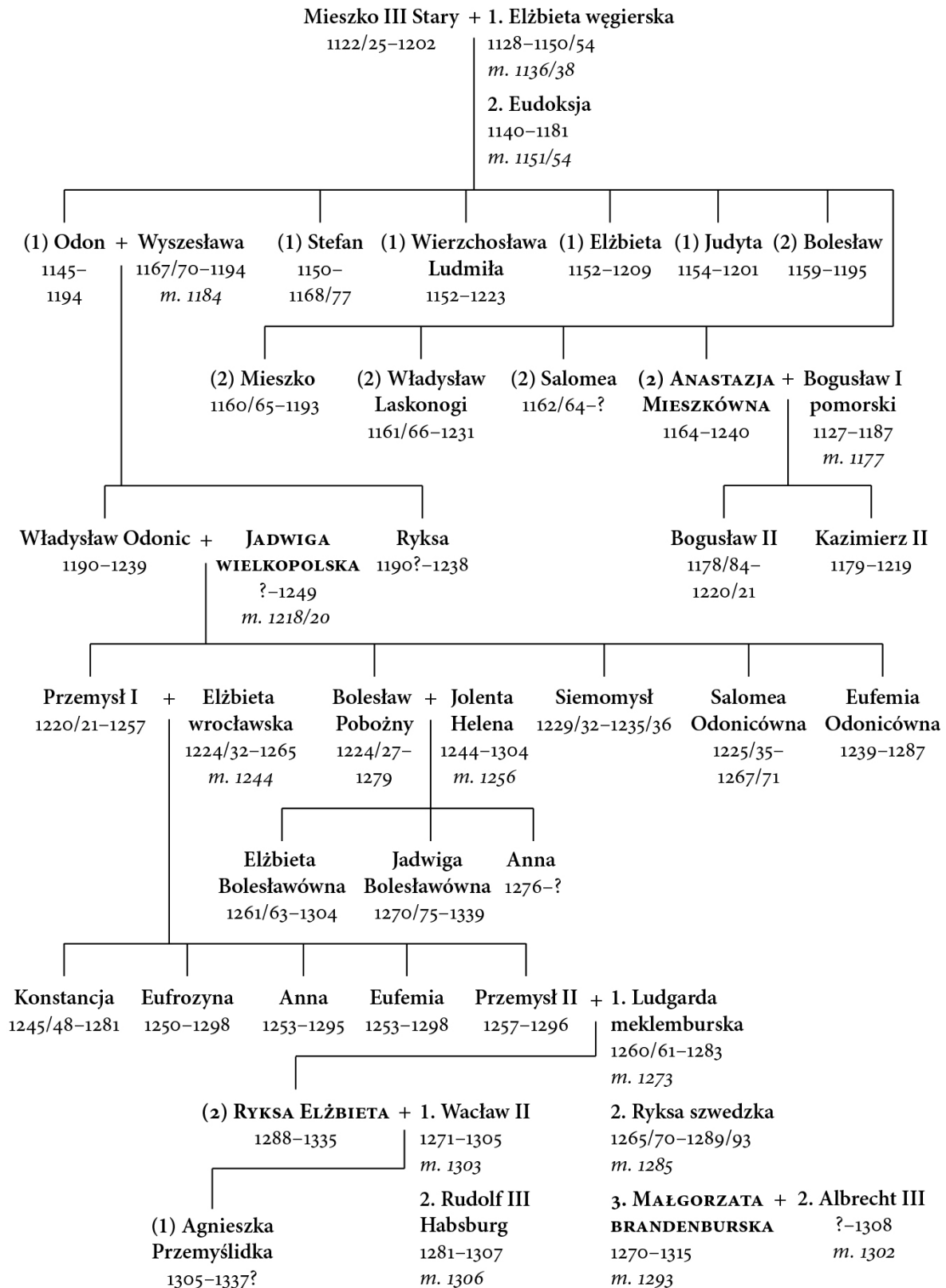
Władysław III Laskonogi **1230**
Konrad I Mazowiecki **1230–1232**
Henryk I Brodaty **1232–1238**
Henryk II Pobożny **1238–1241**
Bolesław II Rogatka **1241**
Konrad I Mazowiecki **1241–1243**
Bolesław V Wstydlivy **1243–1279**
Leszek Czarny **1279–1288**
Henryk IV Prawy **1288–1290**
Przemysław II **1290–1291**
Władysław I Łokietek **1291**
Wacław II **1291–1305**
Przemysław II **1295–1296**
Wacław III **1305–1306**
Władysław I Łokietek **1306–1333**

Linia Władysława II Wygnańca

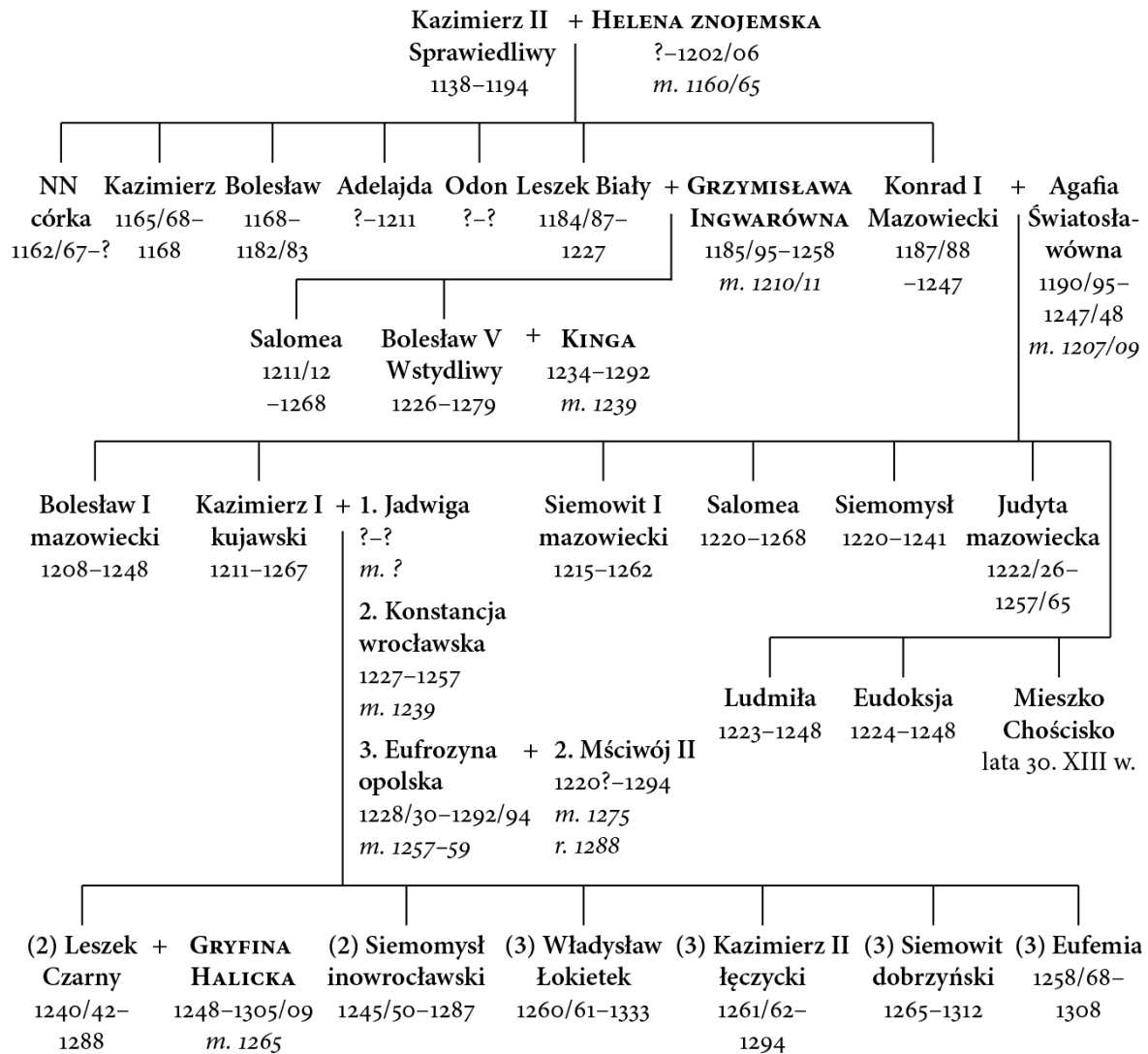


Jadwiga **Henryk IV Prawy**
1252-1300 1257/58-1290

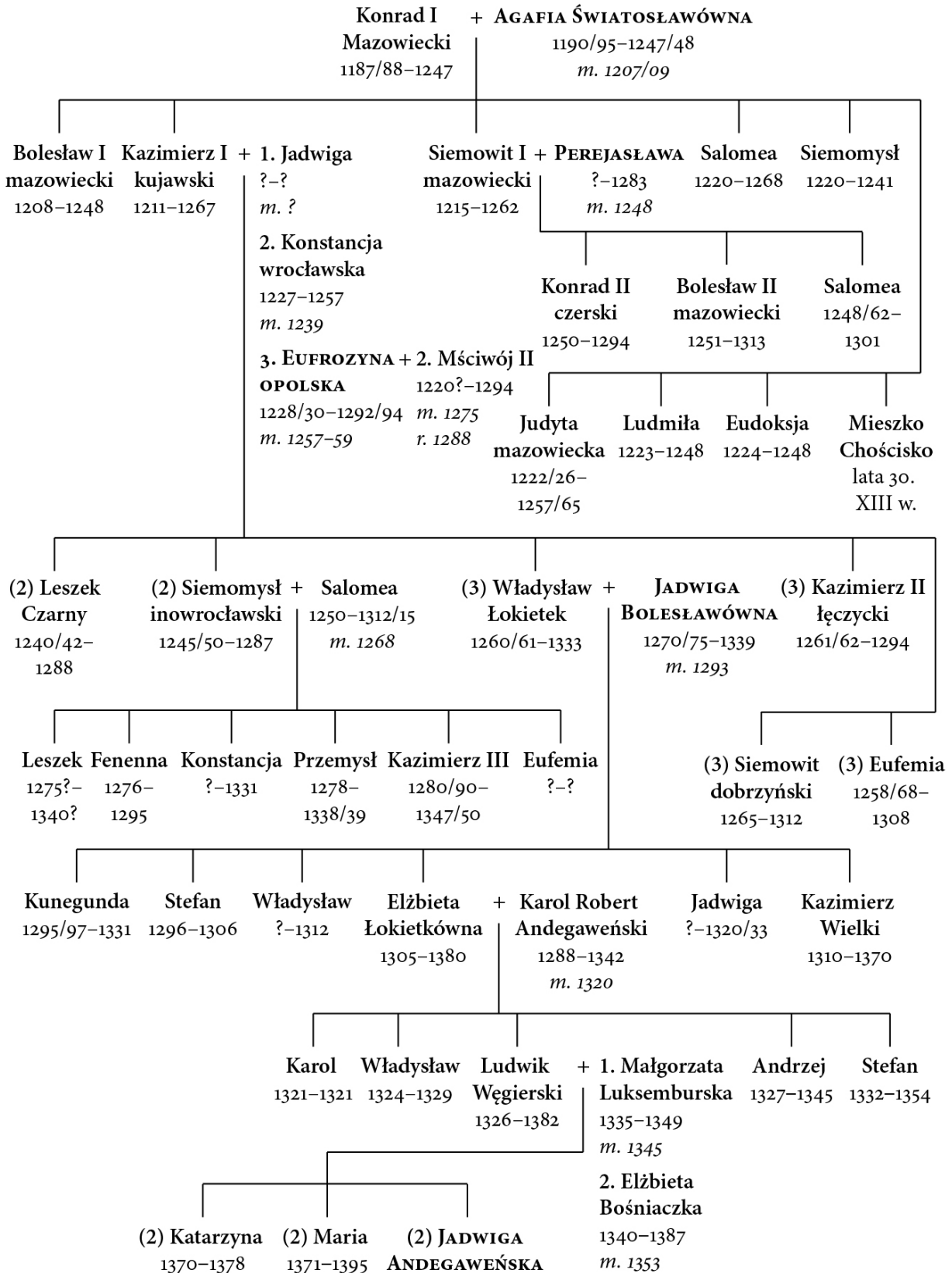
Linia Mieszka III Starego



Linia Kazimierza II Sprawiedliwego










Linia Konrada I Mazowieckiego



1373/74-1399

Polska w 1138 roku



- | | | | |
|---|---|--|-----------------------------------|
|  | Dzielnica dziedziczna Władysława II Wygnania |  | Dzielnica senioralna |
|  | Dzielnica dziedziczna Henryka Sandomierskiego |  | Ziemie lenne (zależne od seniora) |
|  | Dzielnica dziedziczna Bolesława Kędzierzawego |  | Grody oprawne księżnej Salomei |
|  | Dzielnica dziedziczna Mieszka Starego | | |

* Mapa ma charakter poglądowy i przedstawia ogólny zarys ziem piastowskich w 1138 roku. Ponieważ historycy nie są zgodni co do problemu podziału ziem Bolesława Krzywoustego, wątpliwości budzi wyznaczenie dzielnicy Henrykowi Sandomierskiemu, a także zakwalifikowanie ziemi lubuskiej do śląskiej prowincji Władysława Wygnańca oraz Kujaw i ziemi wiślickiej do dzielnicy senioralnej. Nie ma również pewności co do oprawy wdowiej Salomei – otrzymała ona albo odrębną dzielnicę, albo okręgi grodowe z Łęczycą, wielkopolskim Zbarem, kujawskim Radziejowem i sandomierskim Waśniowem.

Polska w 1320 roku



□ Królestwo Polskie w 1320 roku

■ Niezależne księstwa piastowskie

Miejsca związane z bohaterkami książki



Kobieta król

W roku 1384 „[...] dnia piętnastego października, w którym u Polaków obchodzi się uroczystość św. Jadwigi, w kościele krakowskim, przez sprawującego obrządek Bodzętę, arcybiskupa gnieźnieńskiego, tudzież Jana krakowskiego, Jana wrocławskiego i Dobrogosta poznańskiego, biskupów, w obecności rzeczzonego kardynała, arcybiskupa strygońskiego, i liczne zebrania panów i rycerstwa obu królestw, polskiego i węgierskiego, ukoronowali ją i namaścili na królową polską, oddawszy jej władzę zupełną zarządzania królestwem”¹.

W ten sposób Jan Długosz opisywał koronację prawnuczki Jadwigi Bolesławówny i Władysława Łokietka, około dziesięcioletniej Jadwigi Andegaweńskiej, „z Bożej łaski królowej Polski, a także pani i dziedziczki ziem krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej i pomorskiej”. Chociaż nazwał ją królową, otrzymała ona tytuł króla, a za co za tym idzie, wszelkie związane z nim przywileje, w tym dziedziczny tron Królestwa Polskiego i prawo do wydawania dokumentów państwowych. W praktyce władzę sprawowali możni małopolscy, ale oficjalnie władczynią była Jadwiga, jedyna kobieta król na tronie Polski. Później, kiedy poślubiła Jagiełłę, już jako osoba dorosła, nie pozostawała obojętna na sprawy publiczne, samodzielnie wystawiała dokumenty

i angażowała się w politykę, między innymi próbując załagodzić konflikty Polski z Krzyżakami.

Jak to się stało, że w czasach zdominowanych przez mężczyzn moiżni zgodzili się, aby na tronie Piastów zasiadła kobieta? W dodatku kobieta, której władza formalnie nie różniła się od zasięgu władzy królów?

Chociaż legendy uczyniły Jadwigę Andegaweńską jedną z najbardziej rozpoznawalnych kobiet u władzy, w istocie nie miała ona okazji specjalnie się wykazać – zmarła młodo, w wieku około dwudziestu sześciu lat. Więcej zamieszania na scenie politycznej wywołały niesłusznie pozostające w jej cieniu przodkinie z dynastii Piastów – święte i tygrysice, bohaterki i intrygantki, waleczne matki i żony, skandalistki i domniemane trucicielki, które nigdy nie otrzymały tytułu przysługującego królom.

Pomijając starania ojca Jadwigi, Ludwika Węgierskiego, który nie miał męskiego dziedzica, do jej sukcesu w dużej mierze przyczyniły się pokolenia wspomnianych kobiet, sprawujących lub starających się sprawować rządy w okresie rozbitcia dzielnicowego (1138–1320). To ich działania, nawet jeśli nie były one oficjalnymi władczyniami i „tylko” wspierały swoich mężów w walce o władzę lub sprawowały rządy opiekuńcze w imieniu małoletnich synów, wpływały na zmianę mentalności kilku pokoleń mężczyzn i pośrednio utorowały Jadwidze drogę do tytułu króla.

Kobiety pokroju jej praprababki Eufrozyny opolskiej czy Heleny Znojemskiej niejednokrotnie miały do powiedzenia więcej niż Jadwiga Andegaweńska, i to w czasach, gdy moiżni nie wyobrażali sobie kobiety na tronie. Niesłusznie więc zostały zapomniane, bo bez ich starań losy małoletnich książąt i wydziedziczonych mężów potoczyłyby się zupełnie inaczej. To one, umiejętnie lawirując w świecie mężczyzn, którzy nierzadko przymykali oko na „wprawdzie nie haniebne, ale niewieście nieobycie”²

w polityce, tworzyły silne koalicje, zawierały układy z jednymi książętami dzielnicowymi przeciwko innym, a nawet sięgały po truciznę, byle tylko postawić na swoim. I udawało im się to o wiele częściej, niż skłonni byli przyznać krytyczni wobec płci niewieściej autorzy kronik.

W ówczesnym świecie kobiety nie miały podmiotowości prawnej, nie były dopuszczane do dziedziczenia, a więc nie mogły otrzymać tronu w spadku, o ich losie zaś decydowali mężczyźni – najpierw ojciec lub inny najbliższy krewny, a później mąż, brat, a nierzadko najstarszy syn. Innymi słowy, ich życie nie było godne pozazdroszczenia. Wyjątek stanowiły kobiety o naprawdę wysokiej pozycji, jak królowna węgierska Kinga z potężnej dynastii Arpadów lub księżne sprawujące regencję w czasie małoletniości synów. Były to kobiety silne, wpływowe i odważne, które wspierały mężczyzn w walce o tron.

Mimo ich niewątpliwych zasług kobieca ambicja niezmiennie kojarzona była z podszeptami szatana i wynaturzeniem, a aktywność kobiet na scenie politycznej zasługiwała co najmniej na potępienie. O księżnych, które wspierały mężów i synów, kronikarze pisali stosunkowo niewiele. A jeśli już to czynili, przeważnie ukazywali je w negatywnym świetle, jak to było w przypadku „najdzikszej spośród dzikich zwierząt” Agnieszki Babenberg czy tygrysic tej miary co Agafia Światosławówna czy Eufrozyna opolska, która podobno próbowała uśmiercić pasierbów przy użyciu trucizny.

W oczach dziejopisów na pochwałę zasługiwały jedynie oddane matki, próbujące utrzymać dziedzictwo dla małoletnich synów, albo kobiety pobożne i święte, których prawdziwa osobowość obrastała z czasem mnóstwem mniej lub bardziej nieprawdopodobnych legend. Należy jednak zaznaczyć, że święte pokroju Kingi czy Jadwigi Śląskiej nie poprzestawały wyłącznie na modłach i ascezie, a zasięg ich władzy i autorytet był ogromny. Jedne wywierały mocny wpływ na mężów lub synów, a inne – jak

Jadwiga Śląska, która wymogła na Konradzie Mazowieckim uwolnienie męża z lochu – jednym czynem potrafiły zmienić losy wojny. Z kolei Kinga, w odróżnieniu od swojej siostry, znacznie spokojniejszej Jolenty Heleny, sprawowała faktyczną władzę w ziemi sądeckiej. Siłą woli dorównywały jej zaś siostrzenice – równie pobożna Jadwiga Bolesławówna (kaliska), żona Władysława Łokietka, oraz Gryfina, która miała w sobie niewiele ze świątobliwej niewiasty.

Niezależnie od tego, czy któraś z bohaterek niniejszej książki została uznana przez współczesnych za świętą czy tygrysicę, czy była nad wyraz pobożna czy tylko poprzestawała na wypełnianiu powszechnych praktyk religijnych, istniało coś, co wyróżniało ją spośród innych kobiet – nieprzeciętna osobowość i charyzma.

O wielu też pewnie byśmy nigdy nie usłyszeli, gdyby los nie zmusił ich do walki o władzę dla synów. Salomea z Bergu, Helena Znojemska czy Grzymisława wkroczyły bowiem w pełnej krasie na scenę polityczną dopiero po śmierci swoich mężów, chociaż niewykluczone, że i wcześniej, w zaciszu alkowy, miały co nieco do powiedzenia na temat spraw państwowych. To Salomeę z Bergu oskarża się przecież o to, że maczała palce w opracowaniu statutu Krzywoustego, który podzielił państwo Piastów na blisko dwieście lat.

Księżnych sprawujących rządy opiekuńcze w imieniu małoletnich synów było całkiem sporo, a ich liczba wykracza poza liczbę bohaterek książki. Kobiet aktywnie wspierających politykę mężów także było niemało, jednak pominięte zostały te, których historia nie miała wielkiego wpływu na walkę o tron krakowski, utożsamiany z najwyższą władzą w państwie Piastów.

Książka *Święte i tygrystice* skupia się na działalności tych księżnych, których los w mniejszym lub większym stopniu związany był z rywalizacją

potomków Bolesława Krzywoustego o Kraków, a później o koronę Polski. W przypadku większości księżnych małopolskich czy mazowieckich i kujawskich nie może być wątpliwości co do ich zaangażowania politycznego w dzielnicę senioralnej. Księżne śląskie i księżne lub księżniczki wielkopolskie często były uwikłane w wojny Piastów tylko pośrednio, jak na przykład Jadwiga Śląska, Anna Przemyślidka czy Małgorzata Brandenburska. Jako żony bądź matki książąt seniorów odczuwały jednak skutki rywalizacji o tron pryncypacki równie mocno co kobiety bezpośrednio zaangażowane w politykę, a słabo znana potomnym Małgorzata Brandenburska w 1295 roku została nawet królową Polski.

Głównymi bohaterkami są księżne, które w okresie rozbitcia dzielnicowego szczególnie wyróżniały się na scenie politycznej, a ich działalność zmierzała do wzmocnienia władzy bliskich im mężczyzn. Należy przy tym pamiętać, że wiele z nich miało liczne potomstwo, w tym córki niejednokrotnie dorównujące im ambicjami. Kobiety te, nawet jeśli rządziły w pomniejszych księstewkach, często przewijają się na kartach książki jako postacie drugoplanowe, jak choćby księżne świdnicka Kunegunda i legnicko-wrocławska Elżbieta – odpowiednio córka i siostra Jadwigi Bolesławówny.

Poza tym jeszcze coś, co łączy większość bohaterek *Świętych i tygrysić*. Studiując uważnie ich koligacje rodzinne, nietrudno zauważyć, że są one przodkiniami Jadwigi Andegaweńskiej.

¹ J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 9–12 (wybór), <http://biblioteka.kijowski.pl/sredniowiecze/>, s. 16.

² W. Kadłubek, *Kronika polska*, www.zrodla.historyczne.prv.pl, s. 251.

I

Księżna Polski

Salomea z Bergu

(1093/1101–1144)

ZAPOBIEGLIWA MATKA

Na ogół uważa się, że druga żona Bolesława Krzywoustego – Salomea, córka hrabiego Henryka z Bergu i Adelajdy z Mochental, wkroczyła na scenę polityczną dopiero po śmierci męża, w 1138 roku, aby bronić postanowień jego statutu, potocznie nazywanego testamentem. Statutu, który przez wieki uważano za kolosalny błąd, ponieważ podzielił on państwo Piastów na blisko dwa stulecia, dając księżetom pretekst do wszczynania nieustannych wojen o tron, a przedwcześnie owdowiałe księżne zmuszając do walki o utrzymanie dziedzictwa dla swych małoletnich synów.

Tylko czy na pewno ustanowienie statutu było błędem, a starania Salomei o jego utrzymanie doprowadziły do zamachu stanu? Czy waleczny i racjonalny pod wieloma względami, a kiedy trzeba przebiegły i okrutny mąż Salomei mógł jednym posunięciem przekreślić wszystkie swoje zdobycze? Czy w końcu ten charyzmatyczny władca „na stare lata” uległ jej intrygom i na łożu śmierci, jak chcą kronikarze, zdecydował o podziale państwa? Wątpliwe.

O co więc chodziło?

Ustalenie dokładnej genezy wojny domowej, która rozpętała się trzy lata po śmierci Krzywoustego między jego synami – Władysławem zrodzonym z ruskiej księżniczki Zbysławy Światopełkówny oraz dziećmi Salomei – nie jest wcale łatwe. Chociaż nie od razu doszło do otwartej walki, w księżęcej rodzinie od dłuższego czasu musiało wrzeć, skoro w 1141 roku sytuacja była już bardzo napięta, a owdowiała księżna zdążyła do tego czasu zgromadzić oddanych stronników. Nie bez znaczenia była także wzrastająca w owym czasie rola możnych, którzy odmówili poparcia Władysławowi, gdy w 1145 roku kazał oślepić i wygnać jednego spośród nich, Piotra Włostowica, wykonawcę ostatniej woli Krzywoustego.

Średniowieczni kronikarze sugerują, że stroną zaczepną w sporze był książę Władysław, nazwany później Wygnańcem, przed którym macocha musiała się bronić. Zgodnie z tradycją to on dążył do starcia, podjudzany przez swoją nikczemną żonę, pragnąc wyrugować braci z przyznanych im dzielnic i objąć we władanie całe dziedzictwo Piastów. Z wielkim prawdopodobieństwem do konfrontacji dążyła również Salomea, broniąca postanowień statutu, a co za tym idzie, praw jeszcze niedoświadczonych synów przed zakusami sporo starszego pasierba.

Kiedy w 1115 roku jako około piętnastoletnia¹ dziewczyna przybyła na dwór męża, Władysław liczył dziesięć lat i to w nim Krzywousty widział swojego następcę. Rozbieżności w kronikach nie pozwalają niestety stwierdzić, czy chłopiec miał młodsze rodzeństwo, brata i/lub siostrę, i czy Salomea zdążyła je poznać, zanim przedwcześnie zmarły. Co do jednego tylko nie ma wątpliwości – niemiecka hrabianka wypełniła obowiązki żony znacznie lepiej niż jej poprzedniczka. Chociaż nie przywiozła olbrzymiego posagu, jak to zazwyczaj czyniły księżniczki ruskie, w ciągu dwudziestu trzech lat całkiem udanego małżeństwa urodziła mężowi kilku następców. Niektórzy z historyków przypisują jej aż czternaścioro dzieci – osiem córek

oraz sześciu synów, inni zaś, w tym Oswald Balzer, doliczyli się dwanaścioro, z czego większość dożyła wieku dorosłego. Miała więc dla kogo walczyć.

Na mocy postanowień Bolesława Krzywoustego w 1138 roku władzę nad dziedzictwem Piastów objął książę Władysław jako senior, natomiast dwaj synowie Salomei będący w wieku sprawnym, Bolesław oraz Mieszko, otrzymali w zarząd własne dzielnice. Należy przy tym zaznaczyć, że nie ma pewności co do rzeczywistej liczby dzielnic, ponieważ średniowieczne źródła nie są tutaj zgodne – informacja o wydzieleniu ziem dla trzech potomków pojawia się na przykład w niemieckich *Annales Palidenses*, natomiast Kadłubek i Długosz piszą o czterech.

Umierając, Krzywousty pozostawił po sobie co najmniej trzech synów ze związku z Salomeą: mniej więcej szesnastoletniego Bolesława, młodszego zapewne o rok lub dwa Mieszka oraz ośmioletniego Henryka. W 1138 roku księżna urodziła jeszcze jedno dziecko, późniejszego Kazimierza Sprawiedliwego, ale nie wiadomo, czy stało się to przed śmiercią męża, czy tuż po niej. Wielu historyków uważa go za pogrobowca, ponieważ nie otrzymał żadnej prowincji. Inni, tak jak Gerard Labuda, piszą, że jej mąż wyposażył wyłącznie synów będących w latach sprawnych – pierworodny Władysław otrzymał Śląsk oraz dzielnicę senioralną z centrum w Krakowie, Bolesławowi dostało się Mazowsze i Kujawy ze stolicą w Płocku, a Mieszko dzierżył zachodnią Wielkopolskę z Poznaniem. O los małoletnich Henryka i Kazimierza, którzy przebywali wówczas pod opieką Salomei, miał się w przyszłości zatroszczyć książę zwierzchni. Istnieje także przypuszczenie, że mieli oni otrzymać do podziału dzielnicę wdowią matki, ale czy takowa została wyznaczona?

Według dwóch odrębnych teorii oprawa wdowia Salomei obejmowała albo osobną dzielnicę – ziemię sieradzko-łęczycką, albo w uposażeniu

znajdowały się pojedyncze grody i związane z nimi okręgi, które po jej śmierci miały wrócić w ręce seniora. Długosz sugeruje ponadto, że najmłodszy Kazimierz znalazł się na dworze Władysława, który z chwilą śmierci ojca stał się jego formalnym opiekunem, a pieczę nad nim powierzyli mu zarówno bracia książęta, jak i wszyscy panowie i doradcy. Trudno jednak w to uwierzyć, ponieważ Salomea nie ufała pasierbowi, a tym bardziej jego drapieżnej małżonce. Na pewno więc nie pozwoliłaby odebrać sobie niemowlęcia, które w razie konfliktu pasierba z jej synami Bolesławem i Mieszkiem stałoby się jego zakładnikiem.

Zanim jednak Salomea owdowiała i przeobraziła się w wilczycę broniącą zagrożonego potomstwa, miała wieść spokojne życie w otoczeniu dzieci i swojego dworu, podczas gdy zaangażowany na wielu frontach małżonek właściwie nie schodził z końskiego grzbietu. Powszechnie uważa się, że do 1138 roku, zdominowana przez charyzmatycznego męża, odgrywała raczej rolę pokornej żony. Tylko czy jej życie na pewno upływało cicho i z dala od politycznego zgiełku, koncentrując się wokół macierzyńskich i religijnych obowiązków? Wątpliwe, bo wbrew pozorom dwór piastowski daleki był od umartwiania się. Od czasów Władysława Hermana, teścia Salomei, nie ustępował on przepychem dworom zachodnim, słynął z rozlicznych kontaktów międzynarodowych i chętnie adaptował nowe wzorce, w tym prowansalską kulturę rycerską. Roiło się na nim zatem od ludzi wszelkiego autoramentu, rycerzy „stale zaprawianych w boju” oraz muzykantów towarzyszących książęcej rodzinie zarówno podczas uroczystości, jak i na co dzień.

W otoczeniu Salomei przebywało wielu urzędników, duchownych i świeckich, oraz sporo kobiet znakomitych rodów, o których poparcie już wtedy mogła zabiegać, bo nawet jeśli nie pełniły one funkcji politycznej, to przecież mogły wpływać na decyzje swoich mężów. Jej dzieciom natomiast

oprócz nauczycieli, oczywiście duchownych, towarzyszyli wysoko urodzeni rówieśnicy, których łatwo można było zjednać. Niemalże znaczenie miała także stała obecność obcokrajowców, mężczyzn i kobiet, przybywających do Polski w świcie przyszłych małżonek, jak choćby dwórka księżnej Bilihilda. To barwne towarzystwo, o ile nie przebywało w Krakowie lub Płocku, poza okresami połogów Salomei przemieszczało się między licznymi książęcymi siedzibami, ponieważ nie wykształcił się jeszcze definitywnie ośrodek władzy o stołecznym charakterze.

Hrabianki z Bergu potrafiły dbać o własne interesy, czego dowodzi nie tylko późniejsze postępowanie Salomei, lecz także działalność polityczna jej sióstr. To między innymi za sprawą starszej Ryczezy, która wywierała znaczący wpływ na swojego czeskiego męża Władysława I, oraz dzięki staraniom biskupa Ottona z Bambergu² doszło do zgody Czechów z księciem morawskim Ottonem (Otikiem) II Czarnym, a ślub Otika z młodszą Zofią przypieczętował pokój w 1114 roku. Kolejnym krokiem miało być uregulowanie spraw polsko-czeskich, co zostało potwierdzone ślubem Salomei z niedawno owdowiałym Krzywoustym. Układ ten zakończył konflikt zapoczątkowany przed siedmiu laty i miał się utrzymać przez kolejną dekadę, to jest do śmierci szwagrów – po zgonie Władysława I mianowany regentem Otik zginie w bitwie, a owdowiałe Ryczeza i Zofia z małoletnimi dziećmi, które odegrają w przyszłości dużą rolę w walce o polski tron, będą musiały szukać schronienia w niemieckich klasztorach.

Salomea, wzorem innych Niemek, wniosła mężowi w posagu kontakty kulturalne z Zachodem i idąc za przykładem swoich sióstr, zaangażowała go w relacje z opactwem benedyktyńskim w Zwiefalten, objętym opieką hrabiów Bergu. Tak silny i długotrwały związek z zagranicznym klasztorem, niewyróżniającym się niczym szczególnym spośród dziesiątków podobnych miejsc w Europie, był na dworze Piastów czymś

wyjatkowym. Ze skrupulatnych zapisków zwiefalteńskiego kronikarza Bertholda wynika, że księżna i jej małżonek ofiarowali zakonnikom hojne dary, a ponieważ był to klasztor podwójny, obejmujący osobne części dla mnichów i dla mniszek, wysłali tam później swoją córkę Gertrudę.

O czym to świadczy, jeżeli nie o aktywności Salomei i o jej wpływie na męża? Nawet jeśli w owym czasie wpływ ten odnosił się „tylko” do donacji na rzecz klasztoru, książę najwyraźniej liczył się z opinią żony i szanował jej przywiązanie do tego miejsca. A to z kolei pozwala sądzić, że mogła mieć sporo do powiedzenia również w innych kwestiach i odegrała jakąś rolę w powstaniu statutu Krzywoustego, ustawy sukcesyjnej dobrze pomyślanej, lecz niewłaściwie zrealizowanej, co w konsekwencji doprowadziło do wojny domowej i podzieliło kraj na niemal dwa stulecia.

W starszej historiografii Salomeę wręcz oskarżano o to, że postanowienia testamentu były skutkiem podjętych przez nią intryg. Tylko czy genezy bratobójczej walki wolno nam szukać w jej poczynaniach, skoro już sam ślub władcy, który miał dziedzica, diametralnie zmieniał sytuację w kraju? Z jednej strony każdy kolejny potomek z drugiego małżeństwa stawał się potencjalnym rywalem dla pierworodnego, a z drugiej – w epoce wysokiej śmiertelności wśród dzieci – wcale nie było gwarancji, że najstarszy syn przeżyje ojca, a wizja bezpotomnej śmierci niezawodnie kojarzyła się z wizją wojny domowej.

Tak czy inaczej, Salomea, podobnie jak jej siostry, niewiele miała do powiedzenia w kwestii własnego zamążpójścia. Było ono przede wszystkim związkiem politycznym, który pieczętował ugodę Krzywoustego z księżętami czeskimi i w dalszej perspektywie miało zapewnić mu spokój ze strony cesarzy niemieckich. Zawierając małżeństwo, nie mogła także przewidzieć przyszłości ani tym bardziej przypuszczać, że dziesięć lat później, wraz ze śmiercią Henryka V, ostatniego cesarza z dynastii salickiej,

ród jej ojca straci na znaczeniu; że siostry przedwcześnie umrą – Rycheza we wrześniu 1125 roku w Reichenbach, a Zofia za rok w Zwiefalten; ona zaś, pozbawiona wsparcia najbliższej rodziny, będzie musiała stawić czoła ambicjom pasierba i jego małżonki.

Salomea do końca życia utrzymywała ożywione stosunki z krewnymi i Szwabią, szczególnie sentymentem darząc klasztor w Zwiefalten. To dzięki sporządzonym tam zapiskom możemy się dzisiaj pokusić o próbę odtworzenia noszonych przez nią strojów, przepychu jej komnat oraz bogactwa, dzięki któremu mogła sukcesywnie, głównie poprzez kościelne nadania, kupować przychylność przyszłych stronników w kraju i na Zachodzie:

„Salomea, żona jego, przysłała złotem tkaną stułę, dwie alby dziane z jedwabiu i dzban srebrny wartości czterech grzywien [grzywna to około 200–250 gramów kruszcu – przyp. aut.], dalej skrzynkę z kości słoniowej nabijaną złotem, na sporządzenie kapy chórowej płaszcz swój czerwony złotymi naszywkami zdobiony, a także inny płaszcz na szatę mszalną cały przetykany złotem, obwiedziony złotymi naszywkami i u dołu obszyty czerwonym obramieniem, który według zwyczaju tego ludu zdobiony jest złotymi gwiazdami, zasłony na ścianę: jedną z jedwabnym obramieniem, drugą zdobną w białe lwy i trzecią czerwoną w białe liście. [...] Ponadto sto funtów srebra, jedną złotem naszywaną albę, krzyż złoty ważący więcej niż cztery grzywny złota, kielich srebrny połączony, dzban srebrny połączony wartości prawie sześciu grzywien, stułę zdobioną złotem razem z chustą, jeden pas, jedną dalmatykę całą tkaną ze złota, wartości pięćdziesięciu i więcej marek, jedną czarną tunikę naszywaną złotem, jedną chustę i jeden obrus przetykany złotem, które razem mogą mieć wartość dwudziestu grzywien, jedną zasłonę na ścianę, dzianą z jedwabiu, jedną skrzynkę z kości słoniowej, jedno przepiękne naczynie kryształowe, trzy konie, dwie

uncje złota, dwa futra, z których jedno [...] gronostajowe, mitrę biskupią z rękawicami, dalej cztery grzywny i trzy płaszcze z innymi drobiazgami”³.

Czego, oprócz niewątpliwego bogactwa piastowskiego dworu połowy XII wieku, mogą dowodzić te dary? Chęci wyblągania jakiejś łaski? Czy wzorem Władysława Hermana i jego pierwszej żony Judyty, z pochodzenia Czeszki, którzy według Galla Anonima wymodlili narodziny Krzywoustego u Świętego Idziego, Salomea chciała wyprosić u Bożej Rodzicielki tron dla któregoś ze swoich synów?

Przypuszczalnie w tym ulubionym przez siebie klasztorze zamawiała modlitwy w intencjach dzieci i męża. Być może jeszcze prosiła mnichów o rady, a nawet zlecała im tajne misje dyplomatyczne. A było się o co modlić i o co zabiegać, skoro liczne potomstwo, postrzegane wówczas jako przejaw boskiego błogosławieństwa, przysparzało jej nie tylko radości, ale i nieustannych trosk.

Jeszcze w 1115 lub na początku następnego roku urodziła Leszka, któremu nadano imię legendarnego drugiego księcia Polan, uwiecznionego w kronice Galla Anonima, a zaraz potem powiła Ryksę, późniejszą *femme fatale* i kolejno żonę władców Danii, Nowogrodu oraz Szwecji.

Narodziny Leszka skomplikowały sytuację w książęcej rodzinie i – jak mówi tradycja – Salomea zaczęła intrygować przeciw pasierbowi. W świetle najnowszych badań opinie o jej niechlubnej roli wydają się jednak przesadzone i jest mało prawdopodobne, aby Krzywousty wyłącznie za jej sprawą zaczął myśleć o wprowadzeniu ustawy sukcesyjnej. Spekulacje, że na „starość” zaczął ulegać żonie, również należy odrzucić, ponieważ do końca życia wykazywał dużą aktywność i raczej trudno podejrzewać go o starcze otępienie. Wprawdzie Długosz zasugerował, że po klęsce pod Haliczem „strawiły go dolegliwości duchowe”, a skoro idący tym tropem badacze wysnuli hipotezę o depresji księcia, można by założyć,

że Salomea wykorzystwała sytuację i kiedy „niemal cały rok” leżał „na łożu boleści”, podsunęła mu pomysł krzywdzącego dla pasierba statutu, który zapewniał korzyści jej synom. Tyle że fakty temu przeczą – statut w żaden sposób nie krzywdził Władysława. Jako senior pozostawał on niekwestionowanym władcą Polski, był zwierzchnikiem braci i przewyższał ich pod względem zarówno posiadanych ziem, jak i majątku. Co ciekawe, dużo wcześniejsza kronika Kadłubka nawet nie wspomina o zmartwieniach Krzywoustego przed śmiercią. Jej autor nadmienił tylko, że kiedy książę poczuł nadchodzący koniec, polecił sporządzić dokumenty testamentowe. O Salomei ani o jej udziale w kreśleniu ostatniej woli nie ma w jego zapiskach ani słowa.

Kroniki, na równi sławiące waleczność i pobożność Krzywoustego, nie wspominają, by pozwalał sobą manipulować. Nie mówią również, aby stracił dla Salomei głowę. Miłość w potocznym rozumieniu tego słowa jawiła się zresztą jako uczucie zasługujące na potępienie, niegodne mężczyzny, a szczególnie władcy, który na pierwszym miejscu powinien stawiać swoje obowiązki wobec kraju.

W odróżnieniu od Agnieszki Babenberg i Władysława Wygnańca, których wzajemny afekt będzie wzbudzał powszechne zgorszenie, narażając młodego księcia na miano nieudacznika, Salomea i Bolesław Krzywousty nie okazywali sobie uczuć publicznie. Czuli się jednak dobrze we własnym towarzystwie, skoro chętnie do niej wracał między licznymi wyprawami wojennymi i aż do śmierci nie stracił zainteresowania sprawami alkowy, czego dowodem jest liczne potomstwo. Zapewne kochali się po swojemu, o czym świadczy ich zgodne pożycie i wspólna polityka dynastyczna.

Działania w interesie synów i próba zapewnienia im odpowiedniej pozycji wobec przyrodniego brata były raczej obopólne. Salomei jako

matce nie należy się dziwić, że poprzez ustawę sukcesyjną chciała zabezpieczyć przyszłość własnych dzieci. Krzywousty natomiast działał w dobrze pojętym interesie wszystkich chłopców i wcale nie musiał ulegać podszeptom żony, aby podjąć próbę ustanowienia jak najlepszego i najskuteczniejszego systemu rządów, w którym młodsi książęta (juniorzy) w miejsce namiestników mieliby zarządzać osobnymi dzielnicami i wspierać księcia zwierzchniego (seniora). Takie rozwiązanie nie byłoby zresztą niczym nowym, bo jego przodkowie już od kilku pokoleń dawali synom w zarząd odrębne dzielnice. Jak zauważył Jerzy Dowiat w książce *Polska – państwem średniowiecznej Europy*, przypadki te nie naruszały jedności państwa i nie ograniczały specjalnie kompetencji panującego, poza jednym wyjątkiem – przyjęcie zasady senioratu nie gwarantowało potomkom seniora dziedzictwa władzy⁴. Zapobiegliwy książę nie mógł oczywiście przewidzieć, że w ostatecznym rozrachunku statut przyczyni się do upadku Władysława i rozbicia kraju.

Według niektórych hipotez statutowym regulacjom zasad dziedziczenia sprzeciwił się w 1117 roku Skarbimir z potężnego rodu Awdańców, prawa ręka Krzywoustego i dotąd najwierniejszy z jego popleczników. Człowiek ów uważał, że o wyborze następcy tronu powinni decydować możni. Odmowa złożenia przysięgi na wierność ustawy doprowadziła do usunięcia Skarbimira z urzędu palatyna (wojewody), który czynił go pierwszą po księciu osobą w państwie, naczelnym wodzem i sędzią, a w razie małoletności władcy jego zastępcą w rządach. Palatyn odpowiedział buntem, ale nie znalazł poparcia, szybko został pokonany, ujęty i oślepiony za zdradę. Jego stanowisko objął zaangażowany w tłumienie rebelii Piotr Włostowic zwany Duninem, śląski możnowładca z rodu Łabędziów, żonaty z ruską księżniczką Marią, ciotką księcia Władysława⁵. Tym sposobem człowiek ten zyskał ogromną władzę, a powiązania rodzinne

z Władysławem czyniły go potencjalnym wrogiem synów Salomei. Księżna miała zatem powód do niepokoju.

Jeśli Skarbimir sprzeciwiał się statutowi Krzywoustego, w niedalekiej przyszłości równie dobrze mógł to uczynić Włostowic, którego najlepiej było się pozbyć przy najbliższej okazji. Część historyków uważa jednak, że rok 1117 jest zbyt wczesną datą, aby mogło chodzić o statut, a niewyjaśnionej do dziś przyczyny upadku Skarbimira należy szukać gdzie indziej. Być może we wpływie Salomei, pragnącej za wszelką cenę wprowadzić statut, a być może w rywalizacji poszczególnych stronnictw politycznych, które w niedalekiej przyszłości przyczynią się do upadku jednych i wyniesienia innych synów Krzywoustego na dzielnicę seniora. A konkurować o władzę zwierzchnią naprawdę będzie komu, bo dzieci w komnatach księżnej z roku na rok przybywało.

W latach 1117–1122 Salomea urodziła nieznaną z imienia córkę i kolejnych chłopców, Kazimierza (Starszego) oraz Bolesława, nazwanego później Kędzierzawym, ponieważ – jak odnotował w swoich rocznikach Długosz – „od dzieciństwa miał naturalnie kręjące się włosy”. Między rokiem 1122 a 1125 na świat przyszedł Mieszko, według tego samego dziejopisa nazwany Starym z powodu wielkiego rozsądku i dojrzałości, a pięć lat później Henryk, przysły krzyżowiec, któremu Salomea nadała imię na pamiątkę swojego nieżyjącego już ojca. W latach 1126–1135 urodziły się jeszcze dziewczynki: Gertruda, w przyszłości mniszka w klasztorze w Zwiefalten, Dobroniega Ludgarda, wydana później przez braci za margrabiego dolnołużyckiego Dytryka, oraz Judyta, poślubiona margrabiemu Brandenburgii Ottonowi I. Rok przed śmiercią Krzywoustego na świecie pojawiła się najmłodsza z córek, Agnieszka, która za trzy lata stanie się narzędziem w rękach owdowiałej matki, rozpaczliwie poszukującej dla Bolesława i Mieszka politycznego sojuszu z Rusią.

Radość Salomei z powodu narodzin dzieci, które jak na tamte czasy chowały się wyjątkowo zdrowo, przeplatała się z żalobą po krewnych z Bergu. W międzyczasie bowiem, najpewniej w odstępie kilku miesięcy, zmarli jej ojciec i matka, a trzy lata później przedwcześnie owdowiały siostry, z którymi czuła się dość mocno związana, musiały uciekać z Czech ogarniętych wojną domową. Kiedy zaś nieletni siostrzeńcy zostali tam pozbawieni władzy, wzmożła się jej troska o przyszłość synów.

Idea prawnego uregulowania statusu chłopców musiała zakiełkować w głowie Salomei na długo przed 1138 rokiem. Kiedy i w jakiej postaci się narodziła, nie sposób ustalić, ale nie wydaje się prawdopodobne, aby Krzywousty postanowił o podziale kraju na dzielnice dopiero na łożu śmierci i pod wpływem chwili albo wyłącznie za namową żony. Aby pogodzić różne hipotezy, należałoby przyjąć, że myśl o statucie regulującym zasady dziedziczenia pojawiła się gdzieś w latach 1116–1138 i mogła ulegać zmianom w zależności od liczby potencjalnych dziedziców.

Jedno wszak pozostawało bez zmian – na następcę i księcia zwierzchniego mąż Salomei wyznaczył swojego pierworodnego, Władysława, którego pozycję umocnił w latach 1125–1127 poprzez ożenek z Agnieszką z austriackiego rodu Babenbergów. Salomea, której rodzina żadną miarą nie mogła się równać z Babenbergami, przez całe życie odczuwała wobec Agnieszki kompleks niższości. Wyraźnie Austriaczki nie lubiła i obawiała się jej wpływów. Dumna rywalka miała bowiem pośród swoich przodków aż czterech cesarzy, w tym Henryka IV, dziadka po kądzieli, i nie kryła, że pełnia władzy w państwie Piastów powinna się należeć jej mężowi, a później ich wspólnym potomkom. Niechęć do Agnieszki pogłębiła się, kiedy ta urodziła syna, co nie tylko umocniło jej pozycję na dworze, ale i dało motywację do bojkotu postanowień Krzywoustego.

Co w tej sytuacji mogła zrobić księżna Salomea, której synów los coraz bardziej oddalał od wielkoksiążęcego tronu? Czy marzyła o władzy zwierzchniej dla któregoś z nich, czy tylko zabiegała o zabezpieczenie dla nich godziwej pozycji, która wobec zapędów ambitnej Agnieszki stawała się niepewna? Tego się nie dowiemy, chociaż w świetle przyszłych wydarzeń jedno wydaje się jasne – nie siedziała z założonymi rękami.

W pierwszej kolejności zależało jej na wykształceniu oraz szybkim usamodzielnieniu synów. Chociaż zachowało się niewiele danych na temat ich edukacji, wiemy, że byli wychowywani oddzielenie od przyrodniego brata. Nauka odbywała się w grupie, a księżniczki część nauk pobierały z braćmi i rówieśnikami ze związanych z dworem rodów. W dalekosiężnych planach Salomei miała to być przyszła elita i zwolennicy jej dzieci. Później starsi chłopcy, podobnie jak Krzywousty w młodości, otrzymali zapewne jakąś drużynę, złożoną z kilkudziesięciu osób, z którą mogli ćwiczyć rzemiosło rycerskie i polować. Jest też wielce prawdopodobne, że w wieku około piętnastu lat, tak samo jak ich ojciec, zostali pasowani na rycerzy.

Kolejnym krokiem, poświadczającym wejście książąt w wiek sprawny, było zaaranżowanie dla nich odpowiednich związków, które w razie potrzeby zapewniłyby im sojuszników poza granicami kraju. Małżeństwa nie doczekali niestety dwaj najstarsi chłopcy, Leszek i Kazimierz (Starszy), którzy zmarli w niewielkim odstępie czasu, około 1131 roku. Śmierć odchowanych synów, a wkrótce potem nieznaną z imienia córki, musiała napęlić Salomeę smutkiem, ale nie przesłoniła potrzeb pozostałych dzieci.

W 1136 lub 1137 roku odbył się ślub czternastoletniego Bolesława Kędzierzawego z młodziutką, może jedenastoletnią Wierzchosławą, córką księcia nowogrodzkiego Wsiewołoda Mścisławowicza z potężnej dynastii Monomachowiczów (pochodzenie synowej okaże się ważne w kontekście

zwołanego później przez Salomeę przełomowego zjazdu w Łęczycy). Mniej więcej w tym samym czasie jej owdowiała córka Ryksa, która nie nacieszyła się długo koroną Danii i wróciła na dwór matki, poślubiła brata Wierzchosławy, a młodszy Mieszko ożenił się z księżniczką węgierską Elżbietą, co najwyżej dziesięcioletnią. Przypuszczalnie do skonsumowania małżeństw obu chłopców doszło nieco później, a synowe znalazły się pod opieką ciężarnej wówczas Salomei i przebywały z nią na dworze w Płocku.

Zapewniwszy dzieciom zagranicznych sojuszników, niezbędnych w razie konfliktu z przyrodnim bratem, najpóźniej od 1138 roku Salomea zaczęła gromadzić stronników w kraju. Wokół księżnej skupili się przede wszystkim wrogowie Piotra Włostowica, którego potęga z każdym rokiem rosła, a koligacje z rodem Piastów uczyniły go najważniejszym arystokratą w kraju. Salomea, w odróżnieniu od możnych, nie miała powodu zazdrościć mu awansu społecznego. Dla niej był przede wszystkim powinowatym pasierba i bała się, że właśnie z tego względu będzie działał na szkodę jej synów. Aby temu zapobiec, postanowiła usunąć go z urzędu palatyna i obsadzić na nim przychylnego sobie Wszebora. Za pretekst miało jej posłużyć potępione przez Kościół krzywoprzysięstwo, którego Włostowic dopuścił się podczas tajnej misji w Księstwie Przemyskim, gdzie jako rzekomy uciekinier z Polski wkradł się w łaski księcia Wołodara, obiecał mu wierną służbę, a następnie go uprowadził.

Zwolennicy tej hipotezy sądzą, że w ostatnich latach Krzywousty zaczął coraz bardziej ulegać Salomei i około 1125 roku pozbawił Włostowica godności. Usunięty na margines życia politycznego wielmoża, aby odeprzeć zarzuty wrogów i uzyskać przebaczenie Kościoła za złamanie rycerskiego słowa, poddał się surowej pokucie i podjął zakrojoną na wielką skalę działalność fundacyjną. Według legendy, aby zmazać popełniony grzech, miał ufundować siedemdziesiąt siedem kościołów.

Nie wiadomo, czy Włostowic stracił wówczas stanowisko, tak jak nie ma pewności, na ile przyczyniła się do tego Salomea. Być może nie musiała robić nic, a książę sam odwołał wielmożę z urzędu, gdy jego wyczyny w Księstwie Przemyskim spotkały się z krytyką Kościoła. Co ciekawe, Kadłubek, broniący po latach dobrego imienia Włostowica, będzie sugerował, że za panowania Krzywoustego nie pełnił on znaczących funkcji i dobrowolnie zrezygnował z ofiarowanych mu przez księcia nagród i godności, aby nie mówiono, że porwał Wołodara dla zysku. Z powodu nieścisłości w kronikach nie można więc ani zaprzeczyć, ani potwierdzić, że Włostowic był palatynem i utracił urząd, na który przywrócił go dopiero książę Władysław w 1138 roku. Za znacznie pewniejszy uznaje się fakt, że Włostowic należał do kręgu możnych, którzy zaprzysięgali warunki statutu Krzywoustego. Uważa się również, że to on miał dopilnować realizacji postanowień księcia, który zmarł w Sochaczewie 28 października owego roku.

Salomea po śmierci męża osiadła z najmłodszymi dziećmi w Łęczycy, która najpewniej stała się odtąd jej główną siedzibą. Z relacji zwiefaltenńskich mnichów Ottona ze Stuzzelingiem i Ortlieba, bawiących tam zimą na przełomie lat 1140 i 1141, wynika, że wiele podróżowała, nie obawiając się przy tym żadnych trudów. Doglądała włości, pilnowała spraw starszych synów, którzy osiedli we własnych dzielnicach, czuwała nad wychowaniem młodszych dzieci i zajmowała się pobożnymi fundacjami.

Według tradycji miała ufundować kolegiatę łęczycką. Nie zapominając o mnichach w Zwiefalten, wspierała również rodzime klasztory. Benedyktynom z Mogilna zapisała wieś Radziejów, jakoby pod wpływem snu, w którym ukazał się jej duch męża w łachmanach, skostniały z zimna i proszący, aby wyświadczyła zakonnikom jakieś dobrodzieństwo, ponieważ on za życia niczego im nie ofiarował. Ciekawa jest także sprawa nadania

kanonikom laterańskim z Trzemeszna granicznej wsi Kwieciszewo, o którą toczyli spór jej najstarsi synowie. Aby ich pogodzić i żadnego nie faworyzować, sama przejęła sporną wieś, po czym przekazała ją klasztorowi, zyskując tym sposobem kolejnego wpływowego zwolennika w osobie prepozyta Bernarda, przełożonego wspólnoty.

Liczne darowizny na rzecz Kościoła i zanoszone do Boga modlitwy nie mogły jednak uśmierzyć jej troski. Bolesław i Mieszko, choć mieli własne dwory i zasiadali na własnych dzielnicach, byli jeszcze młodzi i nie mogli równać się doświadczeniem ze sporo starszym przyrodnim bratem. Po okresie względnego spokoju, gdy bez przeszkód mogła podróżować między dzielnicami, zaczęły ją dochodzić słuchy o „złym wpływie” Agnieszki na Władysława. Kadłubek napisał wprost, że „książę, sam w sobie bardzo ludzki, pod wpływem zawziętości żony wyzbywa się ludzkości”⁶. Pomijając dywagacje kronikarzy, opisujących wydarzenia z perspektywy czasu i przyjmujących punkt widzenia zwycięskich juniorów, żona Władysława miała poważny powód, by się ich obawiać. Skoro zgodnie z zasadą senioratu władzę zwierzchnią w kraju powinien sprawować najstarszy przedstawiciel rodu, istniało duże prawdopodobieństwo, że tron pryncypacki obejmie po Władysławie jeden z jego braci, a nie któryś z jej dorastających synów.

Salomea również była tego świadoma. Z jednej strony chciała bronić postanowień statutu Krzywoustego, a co za tym idzie, praw swoich dzieci, a z drugiej – lękała się o ich przyszłość w razie przegranej. Nietrudno zresztą było przewidzieć, jaki los przypadłby im wtedy w udziale. W najlepszym razie byłoby to wygnanie, tak jak w przypadku jej osieroconych siostrzeńców, zmuszonych do ucieczki przed księciem Sobiesławem, który objął władzę w Czechach⁷. A w najgorszym – kalectwo lub śmierć. Znała przecież historię Zbigniewa, z którym jej mąż swego

czasu walczył o dominium, a po wygranej wojnie odebrał mu dzielnicę i wygnał, by później zwabić go podstępem i oślepić.

Zanim jednak dojdzie do otwartej wojny, Salomea będzie musiała zebrać siły. Na wsparcie czeskich siostrzeńców, w 1140 roku zajętych wzajemną walką, nie mogła liczyć. Krewni z rodzinnej Szwabii, hrabiowie Bergu, dawno utracili swoje wpływy, a na niemieckim tronie, jak na nieszczęście, od kilku lat zasiadał Konrad III z dynastii Hohenstaufów, przyrodni brat jej rywalki Agnieszki. Sytuacja w kraju również była niepewna. Chociaż wszyscy ważniejsi możnowładcy zaprzysięgli statut Krzywoustego, nie na wszystkich mogła liczyć. Nie wiadomo też, czy stanowili oni jakieś zwarte stronnictwo i czy istniały już dwa wyraźnie wyodrębnione przeciwne obozy polityczne. Przy Władysławie na pewno stał potężny Piotr Włostowic. Część, która w trakcie wojny przejdzie na stronę juniorów, tak jak arcybiskup gnieźnieński Jakub ze Żnina, na razie zachowała neutralność. Przy Salomei zaś, oprócz wiernego Wszebora, gromadzili się odwieczni wrogowie Włostowica, a synowie zbierali elity w swoich dzielnicach.

Na przełomie lat 1140 i 1141 na zwołany przez księżną zjazd do Łęczycy z pewnością przybyli możni, których imiona niejednokrotnie pojawiały się w wystawianych przez nią dokumentach nadań: Wszebor, komesowie Dziegień i Sieciema, Andrzej z Czasławic, a także sprzyjający jej kanonicy kruszwiccy, zakonnicy z Trzemeszna i Mogilna, biskup płocki Aleksander oraz wielu innych. Oficjalnym powodem zjazdu możnych oraz książąt Bolesława i Mieszka z żonami było rozstrzygnięcie losów ich najmłodszej siostry, trzyletniej Agnieszki. W rzeczywistości jednak chodziło o wzmocnienie pozycji juniorów wobec seniora poprzez sojusz z Rusią. Było to istotne, ponieważ władzę utraciła tam dynastia Monomachowiczów, z której wywodziła się żona Bolesława

Kędzierzawego. Niepokój budziły także kontakty seniora z nowym księciem kijowskim Wsiewołodem Olegowiczem.

W tej sytuacji Salomea zmieniła pierwotne plany wysłania Agnieszki do klasztoru w Zwiefalten, gdzie przebywała już jej starsza córka Gertruda, i postanowiła wydać ją za któregoś z synów księcia kijowskiego. Z planów zmontowania za plecami Władysława ruskiego przymierza nic jednak nie wyszło, ponieważ ów ubiegł Salomeę i zawarł własny układ, przypieczętowany w 1142 roku małżeństwem jego czternastoletniego syna Bolesława Wysokiego z córką Wsiewołoda Olegowicza.

To zaogniło sytuację. Zjazd w Łęczycy, określony przez zwiefalteńskich mnichów mianem *generale colloquium*, co wskazywałoby na jego wysoką rangę, został uznany przez Władysława za przejaw buntu i naruszenie władzy seniora. Mnisi jednak, wyraźnie sympatyzujący z Salomeą i jej synami, sugerowali jego winę, a niedoszłe ruskie przymierze, omawiane na łęczyckim zjeździe, traktowali jako reakcję obronną księżnej przed narastającym zagrożeniem. W przekonaniu o nieprzyjaznych zamiarach Władysława utwierdził Salomeę nie tylko jego pospieszny układ z Wsiewołodem Olegowiczem, lecz także wykorzystanie ruskich posiłków do najazdu na Mazowsze zimą 1142 roku, gdy spaliły Czersk i wzięły jeńców.

Co było powodem najazdu na dzielnicę Bolesława Kędzierzawego? Chęć osłabienia pozycji starszego z braci, uważanego za groźniejszego przeciwnika, skoro ziemie Mieszka Starego nie zostały najebrane? Chęć przestraszenia ich obu, skoro straty były niewielkie? Przypuszczalnie jedno i drugie. Władysław chciał wystraszyć macochę i juniorów oraz zmusić ich do odstąpienia od roszczeń w kwestii wyznaczenia dzielnicy dla ich młodszego brata Henryka, nazwanego później Sandomierskim, który w tym właśnie roku osiągnął wiek sprawny.

Najazd spełnił swoje zadanie, bo synowie Salomei odstąpili od roszczeń (Henryk otrzyma swoją dzielnicę dopiero cztery lata później, z rąk Bolesława Kędzierzawego, nowego księcia zwierzchniego). Nie przysporzył jednak zwolenników Władysławowi, który odmawiając bratu dzielnicy, łamał warunki ojcowskiego statutu. Nie sprzyjał mu także czas. W kręgach związanych z juniorami zaczynała się bowiem formować czarna legenda jego żony Agnieszki, którą po latach na polecenie Kazimierza Sprawiedliwego spisał w swojej kronice mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem. Wprost proporcjonalnie do wizerunku „najdzikszej z dzikich zwierząt”, „tygrysy” Agnieszki, kształtował się obraz bogobojnej wdowy, oddanej matki i dobrodziejki Kościoła Salomei. Do dziś zresztą księżna jest kojarzona bardziej jako fundatorka świątyń i pokorna żona niż wytrawny polityk albo szara eminencja. Tylko czy słusznie?

Nigdy nie dowiedzimy wpływu Salomei na opracowanie statutu Krzywoustego, szczególnie że w ciągu wieków jedni ów wpływ umniejszali, a drudzy wyolbrzymiali. Jednak gdyby nie księżna i skupiona wokół niej opozycja, Władysław Wygnaniec, który miał w zanadrzu posiłki ruskie i niemieckie, być może przejąłby pełnię władzy w kraju. Warto się także zastanowić nad powodami wieloletniej działalności fundacyjnej Salomei – na ile był to przejaw religijności i specyfika tamtych czasów, a na ile kalkulacja polityczna. W okresie narastającego napięcia, które wkrótce miało się przerodzić w wojnę domową, takie rozdawnictwo „[...] podejmowane przez jedną ze stron konfliktu mogło mieć na celu przesunięcie poparcia obdarowanych. Powodowało też w pewien sposób wzrost prestiżu osoby nadającej”⁸.

Tak czy inaczej, działalność Salomei z miesiąca na miesiąc zjednywała Bolesławowi i Mieszkowi stronników w kręgach duchownych i świeckich. Chociaż nie mogli oni liczyć na pomoc z zagranicy, decydującą rolę

w ostatecznej rozprawie z przyrodnim bratem miało odegrać poparcie możliwych.

Zaangażowana w sprawy synów matka nie doczekała tego momentu. Zmarła 27 lipca 1144 roku w Łęczycy, w wieku czterdziestu czterech lat, pozostawiając starszych synów w samym środku przygotowań do walki i pozbawiając opieki sześciolatniego Kazimierza. Jej niespodziewana śmierć początkowo wywołała szok w obu przeciwnych obozach, a później spowodowała kolejny konflikt. Tym razem chodziło o jej oprawę wdowią, o którą upominał się senior, a którą Bolesław i Mieszko uznali za należny im spadek i zajęli pozostawione przez nią ziemie, wraz z grodem w Łęczycy.

Tak więc działania Salomei, na czele z jej hipotetycznym wkładem w powstanie statutu Krzywoustego, stały się wstępem do prawdziwej gry o tron pryncypacki. Gry, którą dopiero w 1320 roku zakończy jej potomek, niepozorny pod względem zarówno wzrostu, jak i stanu posiadania książę kujawski Władysław Łokietek.

¹ Nie ma pewności co do rzeczywistej daty narodzin Salomei. Na ogół podaje się przedział od 1093 do 1101 roku.

² Otton z Bambergu (1060–1139), późniejszy Apostoł Pomorza i święty, do Polski przybył jako dwudziestoletni kleryk. Z czasem został arcybiskupem gnieźnieńskim i nauczał w szkole katedralnej w Płocku. Cieszył się zaufaniem, a nawet przyjaźnią cesarza Henryka IV, brata Judyty Marii, hrabianek Bergu oraz polskich książąt: Władysława Hermana, a później Bolesława Krzywoustego, przy którego wsparciu w latach dwudziestych XII wieku wyprawiał się z misjami chrystianizacyjnymi na Pomorze Zachodnie. Nauczał w języku polskim, co przesądziło o sukcesie jego misji. W latach 1102–1139 pełnił funkcję biskupa bamberskiego, był znakomitym administratorem i dyplomatą.

³ Cyt. za: J. Żylińska, *Piastówny i żony Piastów*, Warszawa 1975, s. 100.

⁴ J. Dowiat, *Polska – państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 224.

5 Maria była zapewne przyrodnią siostrą Zbysławy Światopełkówny, matki Władysława.

6 W. Kadłubek, op. cit., s. 164.

7 Władysław II, syn Ryczezy, i Otton III, syn Zofii, wrócili z wygnania dopiero po śmierci Sobiesława w 1140 roku i zaczęli walczyć ze sobą o władzę. Pokój między kuzynami zaprowadził rok później legat papieski.

8 M. Biniś-Szkopek, *Bolesław Kędzierzawy*, Poznań 2014, s. 100.

Zaginiony grób Salomei z Bergu

Salomea z Bergu zmarła 27 lipca 1144 roku w swojej posiadłości w Łęczycy. Nie wiadomo, co było przyczyną śmierci – być może jakaś choroba, zważywszy na fakt, że dożyła zaledwie czterdziestu czterech lat (lub nieco więcej). Czy była to choroba przewlekła, czy może nagła infekcja, raczej się nie dowiemy, niemniej jej zgon był zaskoczeniem zarówno dla synów, jak i dla ich przeciwników.

Jak przystało na wdowę po wielkim władcy i szanowaną matkę, Salomea została pochowana w najważniejszej świątyni niedawnej stolicy, Płocku, obok męża i teścia, Bolesława Krzywoustego i Władysława Hermana. W dzisiejszej bazylice katedralnej Wniebowzięcia NMP próżno jednak szukać jej nagrobka, ponieważ już w średniowieczu katedra wielokrotnie padała ofiarą najazdów i musiała być odbudowywana.

Szczątki Salomei, jeśli nie uległy całkowitemu zniszczeniu, być może znajdują się w kaplicy Królewskiej pod północną wieżą bazyliki katedralnej, gdzie w 1825 roku staraniem biskupa płockiego Adama Michała Prażmowskiego umieszczono odnalezione w podziemiach szczątki wspomnianych władców oraz ich potomków, piętnastu książąt mazowieckich.

W kaplicy stoi sarkofag z czarnego marmuru wykonany według projektu Zygmunta Vogla. Od przodu zdobi go biały orzeł z alabastru, złożone insygnia królewskie na płycie oraz napis: „Władcy i dziedzice

ziem: krakowskiej, sandomierskiej, śląskiej, wielkopolskiej, mazowieckiej, dobrzyńskiej, michałowskiej, łęczyckiej i Pomorza”.

zapraszam na...(Z).





Bazylika katedralna w Płocku – największa nekropolia Piastów

[Wikimedia Commons/Pbartosiak](#)

II

Księżne śląskie

Agnieszka Babenberg

(OK. 1111–1160/63)

SROŻSZA NIŻ TYGRYSICA

Historię piszą zwycięzcy, zatem nie należy się dziwić, że żona Władysława Wygnańca została ukazana w średniowiecznych kronikach jako narzędzie diabła, potwór sroższy niż tygrysica i jedna z najbardziej zawziętych kobiet, którym dane było poślubić piastowskiego księcia. To z jej inspiracji – jak uważał Kadłubek piszący swoje dzieło na zlecenie Kazimierza Sprawiedliwego, najmłodszego z synów księżnej Salomei, a za nim kolejni kronikarze – miało dojść do próby obalenia testamentu Krzywoustego i w konsekwencji do wojny między księciem zwierzchnim a jego przyrodnimi braćmi.

Czy Agnieszka Babenberg rzeczywiście była tak zacieklą i zadufaną w sobie kobietą, jak przedstawiali ją potomni, i wzięła zakochanego męża pod pantofel, czy raczej włączyła się do walki w imię sprawy większej wagi? Jakkolwiek by było, zabiegała przecież o to samo co poprzedniczka – o tron dla swoich synów.

W 1138 roku starszy z nich, Bolesław, nazwany później Wysokim, który otrzymał imię po wojowniczym dziadku, liczył około dziesięciu lat, a młodszy Mieszko (Płatonogi), o ile nie urodził się później, był najwyżej

siedmioletnim chłopcem. Gdyby w państwie Piastów obowiązywała wówczas zasada primogenitury, czyli prawo pierwszeństwa dziedziczenia przysługujące najstarszemu potomkowi w linii prostej, Bolesław bez przeszkód odziedziczyłby tron dziada. Tymczasem statut Krzywoustego pozbawiał wnuków takiego przywileju, bo wedle jego postanowień władcą zwierzchnim nad młodszymi książętami każdorazowo miał być najstarszy przedstawiciel dynastii. Między tronem a Bolesławem stali zatem stryjowie, a to nie podobało się ani Agnieszce, ani jej równie ambitnemu mężowi.

Chociaż nie ma pewności, kiedy myśl o statucie zaświtała w głowie Bolesława Krzywoustego – czy już w 1116 roku, wkrótce po narodzinach pierwszego syna ze związku z Salomeą, czy może nieco później – rozważania na ten temat nie mogły być dla Agnieszki tajemnicą. Jako nastolatka, która najpóźniej w latach 1125–1127 poślubiła księcia Władysława, nie miała jednak w tej kwestii za wiele do powiedzenia.

Na dworze teścia w Płocku, gdzie przebywała z rodziną aż do jego śmierci, początkowo była obserwatorką. Jak w owych latach wyglądały jej stosunki z macochą męża, możemy tylko domniemywać, niemniej kwestia ustawy sukcesyjnej już wtedy mogła zrodzić wzajemną niechęć, która zaostrzyła się po 1138 roku. Kiedy bowiem zabrakło wielkiego Krzywoustego, zdolnego okiełznać jej pretensje, zaczęła aktywnie wspierać małżonka w planach przejęcia bezpośredniej władzy we wszystkich dzielnicach i utwierdzać dorastającego syna w przekonaniu o jego wyjątkowej roli.

Poczucie własnej wyższości, a później wyższości Bolesława nad jego przyrodnimi stryjami, towarzyszyło Agnieszce przez całe życie. Chociaż jej ojciec Leopold III Babenberg nosił zaledwie tytuł margrabiego Austrii, dumę i wysokie mniemanie o sobie zaszczepiła córce matka, wywodząca się z dynastii cesarzy salickich Agnieszka von Waiblingen, której

dziadkiem był Henryk III, ojcem Henryk IV, bratem Henryk V, a syn z pierwszego małżeństwa Konrad III z Hohenstaufów w 1138 roku został królem Niemiec.

Żona Władysława Wygnańca, przenosząc się po śmierci Krzywoustego do Krakowa, centrum dzielnicy senioralnej, miała więc w osobie przyrodniego brata – tytułowanego cesarzem, choć nigdy nim nie został – potencjalnego stronnika. Takie zaplecze zwiększało jej pewność siebie i dawało nadzieję na zwycięstwo w konfrontacji z braćmi męża, Bolesławem Kędzierzawym oraz Mieszkiem Starym, którzy dopiero weszli w lata sprawne i nie mieli doświadczenia ani w polityce, ani tym bardziej w prowadzeniu wojen.

Agnieszka, księżna krakowska i śląska, zapewne była dumna nie bardziej niż większość osób o jej pozycji, jednak próba racjonalizacji jej wizerunku okazuje się niełatwa. Z jednej strony jako matka działająca w interesie synów miała powody, aby pokusić się o obalenie statutu Krzywoustego, i kroniki muszą zawierać jakieś ziarno prawdy, a z drugiej – trudno uwierzyć, aby mąż stał się w jej rękach bezwolnym narzędziem, jak to przedstawił Kadłubek: „Tym smutniejsze były jego rządy, im więcej oddawał się rozkoszy w objęciach żony. Niełatwo bowiem panować nad żoną, skoro raz jej pozwoli się zapanować. Albowiem zwycięska jej duma nie poprzestanie na zwycięstwie, dopóki wszystkich najoporniejszych karków nie podda pod swoje rządy”¹.

Trzeba również pamiętać, że autor tych słów, choć należał do obozu juniorów, z pewną dozą nieufności podchodził do tego, co powiadano o niechęci Władysława do braci. W opinii kronikarza książę, choć niepozbawiony ambicji i dumy, żywił do chłopców uczucia braterskiej miłości, których wyrzekł się dopiero po namowach i szyderstwach żony. Nie omieszkała mu bowiem stale wypominać, podkreślając w ten sposób

jego niepełność władzy nad krajem, że zadowala się czwartą częścią dziedzictwa. Nie szczędziła też wyzwisk, nazywając go półksięciem, a nawet półmężem, ponieważ „jak niewiasta, znosi [obok siebie] tyłu”.

W podobnym tonie pisał Długosz, wkładając w usta Agnieszki takie jeszcze słowa: „Oto do jakiej nędzy i poniżenia doprowadziło mnie małżeństwo z tobą. A widzę to wyraźnie, że popadnę w jeszcze gorszą nędzę wraz z twoimi dziećmi, jeżeli tymczasem nie poweźmiesz jakichś kroków. [...] Ocknij się zatem i wyrwij z tego haniebnego położenia, które zostawi trwale piętno na tobie i twoim potomstwie. Zażądaj wszystkich księstw zajętych przez braci i jeżeli uważasz się za mężczyznę, nie za kobietę, zapobiegnij, dopóki można, zarówno twojej, jak i mojej, obecnej i przyszłej hańbie. Jeśli cię nie skłania do tego nasz wspólny los, to niech cię wzruszy wzgląd na nasze dzieci, które czeka nędzny los, jeżeli o nich nie pomyślisz”².

Nagabywany w ten sposób Władysław musiał w końcu ulec. Musiał udowodnić żonie, że zasługuje na miano prawdziwego mężczyzny, potrafi zawalczyć o swoje i wreszcie „usposobiwszy się wrogo” – jak to ujął Kadłubek – z okrutną zaciekłością zaczął prześladować „małoletnich jeszcze braciszków”.

Czy Agnieszka rzeczywiście spowodowała konflikt między synami Krzywoustego? Czy to z lęku przed jej bezwzględnością owdowiała księżna Salomea zaczęła szukać stronników dla swoich dzieci? Czy może Władysław, który za życia ojca nie miał odwagi zaprotestować, postanowił obalić testament, zanim synowie macochy dorosną? Prawda leży zapewne gdzieś pośrodku i raczej należałoby uznać, że oboje dążyli do przejęcia pełni władzy w kraju, w czym Agnieszka nie tylko mężowi sekundowała, ale aktywnie go wspierała.

W *Rocznikach magdeburgskich* czytamy, że Władysław chciał wydziedziczyć braci, lecz nie wiadomo, czy taka myśl zrodziła się w jego głowie zaraz po śmierci Krzywoustego lub wcześniej, czy może na którymś z etapów wojny toczonej w latach 1142–1146. Jeśli jednak chciał zapewnić sukcesję własnym synom, na czym tak zależało Agnieszce, jedynym wyjściem było wyeliminowanie juniorów z gry. Pozbawienie ich wszystkiego, co otrzymali z woli ojca, a więc posiadanych ziem oraz prawa do ubiegania się o tron pryncypacki, równało się z wypędzeniem ich z kraju i obaleniem statutu Krzywoustego.

Czy dalekosiężne plany Agnieszki i Władysława Wygnańca mogły się kiedykolwiek ziścić? Zapewne. Przynajmniej dopóki przy ich boku trwał palatyn Piotr Włostowic, najślynniejszy z możnowładców owego stulecia, o ile nie całego średniowiecza, i zarazem najważniejszy urzędnik w państwie. Poza tym samo małżeństwo z potomkinią cesarza dawało Władysławowi poczucie siły oraz znaczącą przewagę nad braćmi na arenie międzynarodowej, choć Krzywousty nie w tym celu je zaaranżował. Dodatkowo pozycję Władysława około 1140 roku wzmocnił sojusz jego niemieckiego szwagra Konrada III z czeskim księciem Władysławem II, przypieczętowany ślubem władcy Czech z Gertrudą Babenberg, młodszą siostrą Agnieszki i Konrada. Zacieśnione w ten sposób więzi z czeskim siostrzeńcem macochy oraz to, że odzyskał on praski tron przy pomocy króla Niemiec, zabezpieczały seniora od południa. I rzeczywiście w czasie jego wojny z juniorami Władysław II wolał zachować neutralność i nie wystąpił w obronie ciotecznych braci.

Napięcie narastało co najmniej od 1138 roku, choć już za życia Krzywoustego stosunki Agnieszki z macochą męża nie były zbyt przyjazne. Zaognieniu sytuacji w kraju sprzyjało nie tylko dążenie Władysława do wzmocnienia własnej pozycji kosztem braci, ale także problemy

gospodarcze. Szczególne niezadowolenie budziła jego polityka monetarna, to jest dokonywana średnio co dwa i pół roku wymiana monety, każdorazowo narażająca poddanych na ogromne straty. Tego typu poczynania, na dalszą metę osłabiające gospodarke, wiązały się zapewne z pragnieniem osiągnięcia szybkich zysków, niezbędnych podczas przygotowań, a potem do prowadzenia wojny, którą przyspieszył, o ile nie sprowokował, słynny zjazd w Łęczycy, zwołany przez księżną Salomeę na przełomie lat 1140 i 1141.

Zjazd, na którym spotkali się możni oraz książęta Bolesław Kędzierzawy i Mieszko Stary z żonami, zorganizowany za plecami Agnieszki i Władysława, obudził ich wściekłość i przepelnił czarę wzajemnych podejrzeń. Zresztą nietrudno było uznać go za formę buntu, skoro bez wiedzy seniora nie powinien był się odbyć. W pewnym sensie stanowił również przegląd sił Salomei i jej synów, wokół których skupiała się znaczna część możnych z podległych im dzielnic, a jeden z punktów spotkania – czego nie dało się przed seniorem i jego żoną ukryć – dotyczył ewentualnego sojuszu juniorów z Rusią Kijowską. Miało to dla nich o tyle istotne znaczenie, że nie mogli liczyć na żadne posiłki z zagranicy: ani od czeskiego kuzyna Władysława II, ani od niemieckiej rodziny matki, ani od ruskich krewnych Wierzchosławy, żony Bolesława Kędzierzawego, zastąpionych na tronie kijowskim przez nowego księcia Wsiewołoda Olegowicza.

Na szczęście dla męża Agnieszki tenże Wsiewołod uzyskał władzę w Kijowie przy jego wsparciu. Ponadto, tocząc nieustanne walki z opozycją utworzoną przez książęta z obalonej linii Monomachowiczów, Wsiewołod Olegowicz większych nadziei upatrywał w sojuszu z polskim seniorem niż w układach z juniorami. Świadomi tego Agnieszka i Władysław, którzy ubiegli braci w rozmowach z księciem kijowskim, zaproponowali mu

własny układ. W 1141 roku korzystny dla obu stron sojusz został umocniony obietnicą małżeństwa ich najstarszego syna Bolesława Wysokiego z córką Wsiewołoda Olegowicza Zwienisławą.

Porozumienie to okazało się niezwykle ważne dla przebiegu wojny domowej, w której wschodni sprzymierzeniec często będzie służył Władysławowi wsparciem, w przeciwieństwie do jego niemieckiego szwagra. Motywy pozostawienia Konrada III w odwodzie nie są do końca jasne. Być może na początku wojny mąż Agnieszki uważał, że do rozprawy z braćmi wystarczą mu własne siły, wsparte przez ruskich wojów. A może wolał na razie nie odwoływać się do tak wysokiej instancji, w obawie, że za pomoc w pokonaniu braci przyjdzie mu zapłacić utratą niezależności. Pod tym względem sojusz ruski był bezpieczniejszy.

Posiłki z Rusi przydały się już zimą 1142 roku, wkrótce po przybyciu księżniczki Zwienisławy do Krakowa, gdy w odpowiedzi na roszczenia juniorów Władysław wysłał je na ziemie Bolesława Kędzierzawego, a konkretnie na mazowiecki Czersk. Straty w mieniu i ludziach nie były zbyt wielkie, ale najazd odniósł pożądaný skutek i wystraszył braci, którzy przestali się domagać wyznaczenia dzielnicy dla trzeciego z nich, Henryka, wchodzącego właśnie w wiek sprawny.

Trudno powiedzieć, jaki udział w tych wydarzeniach miała Agnieszka. Z pewnością znała plany męża i podobnie jak on spodziewała się łatwego zwycięstwa, tym bardziej że przeciwnicy nie podjęli żadnych działań zbrojnych przez kilkanaście kolejnych miesięcy. Nawet jeśli byli świadomi celów Władysława, chwilowo musieli się ograniczać wyłącznie do obrony, choć bierna postawa nie gwarantowała zachowania status quo. Zahamowanie wojny w latach 1143–1144 mogło też być skutkiem interwencji księżnej Salomei obawiającej się odwetu, mogło być spowodowane naciskiem możnych, domagających się przestrzegania

postanowień statutu Krzywoustego, lub wynikało z zaangażowania Władysława w przepychanki o władzę na Rusi, gdzie udzielał wsparcia księciu kijowskiemu.

Mało konkretny zapis w kronice Kadłubka nie pozwala stwierdzić, czy jest to wyłącznie ozdobnik literacki, czy książęta rzeczywiście przybyli w którymś momencie na dwór Agnieszki, „sprawczyni tego wszystkiego, co się wówczas działo”, aby błagać o respektowanie testamentu ojca. Długosz natomiast opisał to wydarzenie pod 1143 rokiem. Juniorzy mieli wówczas przyjechać do Krakowa za namową możnych, przekonanych, że „jeśli nie przewyciężą kobiecej zawziętości, to i mąż będzie nieubłagany. [...] Rzuciwszy się na kolana przed kobietą, nie tyle słowami, ile łzami i zaklęciami na wspólną krew, która ich łączy z mężem i z nią, błagali, by wolno im było zachować w spokoju księstwa i posiadłości, które, zgodnie ze zwyczajem polskim i prawem narodów, otrzymali jako swoje działy, a które sam książę Władysław wtedy zatwierdził. By książę Władysław nie srożył się więcej nad nimi i by zbrodniczo i niegodziwie nie zagarniał ich posiadłości. By uznał za ważniejsze od wszelkiego księstwa i królestwa prawa krwi, słuszności i sprawiedliwości. Bo ucisk sierot ściągnie na niego więcej hańby i sromoty, niż sławy, więcej szkody, niż pożytku”³.

Agnieszka odrzuciła prośby młodych książąt i odpowiedziała, że jej mąż postąpił słusznie i że nie można go potępiać za chęć zjednoczenia Królestwa, a dla nich będzie lepiej, jeśli poddadzą się jego woli jako starszego, bo w przeciwnym wypadku „wszelki bunt i opór obróci się przeciwko nim i ich zwolennikom”⁴. Na nic zatem zdały się błagania, jęki i łzy juniorów, łatwiej bowiem ugłaskać piekielne furie Erebu – jak stwierdził Kadłubek – niż ułagodzić „srogość niewieścią”.

Sytuacja zmieniła się po śmierci Salomei, zmarłej pod koniec lipca 1144 roku. Tym razem stroną aktywną byli Bolesław i Mieszko, którzy pod

nieobecność Władysława w kraju przejęli gród matki w Łęczycy i ziemię stanowiącą jej oprawę wdowią, zapewne po to, aby przekazać je młodszemu z braci, Henrykowi. Prawdopodobnie chcieli skorzystać z okazji, nie mieli nic do stracenia albo czuli się pewnie, mając już za sobą wystarczającą liczbę stronników, na czele ze swoim głównym wodzem i doradcą Wszeborem.

Wiadomość o śmiałych poczynaniach juniorów musiała doprowadzić Agnieszkę do furii, ale pod nieobecność męża niewiele mogła zrobić. Musiała poczekać, aż przyjedzie z Rusi i weźmie odwet na buntownikach. Rzeczywiście, sprowokowany Władysław na początku 1145 roku najechał i spalił podległe braciom bliżej nieokreślone grody. Do zemsty miała go nakłaniać zapalczywa żona.

Przebiegu wojny z ostatnich dwóch lat panowania Władysława Wygnańca nie sposób dokładnie odtworzyć z powodu sprzeczności zawartych w źródłach, chociażby w kronice Kadłubka i *Latopisie ipatiewskim*. Z jednej strony bowiem w 1145 roku miało dojść do klęski juniorów, a z drugiej Kadłubek szczegółowo rozwodził się nad pokonaniem polsko-ruskich oddziałów seniora w wielkiej bitwie nad Pilicą, w której rzeka miała podobno spłynąć krwią Rusinów.

To spektakularne zwycięstwo, o ile do niego doszło, zostało zapewne wyolbrzymione przez życzliwego juniorom kronikarza i miało charakter bardziej prestiżowy niż militarny. O wiele ważniejsze było w owym czasie przejście na stronę młodych książąt metropolity gnieźnieńskiego arcybiskupa Jakuba ze Żnina oraz najprzedniejszych panów, którzy pozostawali dotąd neutralni albo należeli do kręgu księcia Władysława.

Wielu możnych zmieniało orientację polityczną z powodu niechęci do Agnieszki i jarzma, jakie podobno nałożyła na zakochanego bez pamięci Władysława, którego w alkowie potrafiła przekonać do nikczemnych

uczynków, włącznie z próbą obalenia statutu Krzywoustego. W równej mierze bowiem zgroza ogarniała „świętobliwych mężów” i zwykłych śmiertelników na widok niepohamowanego afektu księcia do żony, której nie brakowało temperamentu ani w sypialni, ani w komnatach.

Para wyraźnie miała się ku sobie od początku małżeństwa, czego kronikarze nie omieszkali odnotować, ale w ich przekonaniu nie było to coś, co zasługiwałoby na pochwałę. Taka kobieta jak Agnieszka, seksowna i pewna siebie, „dziksza od każdego dzikiego zwierzęcia”, w ówczesnym mniemaniu zagrażała stabilnej władzy w kraju, czego rzekomo dowiodły późniejsze wydarzenia. Rzekomo, ponieważ zupełnie inaczej by ją oceniano, gdyby Władysław Wygnaniec wojnę z juniorami wygrał.

Agnieszka nie tylko miała ogłupiać zakochanego męża i zniechęcać jego dotychczasowych stronników, ale i podjudzała go do najgorszych zbrodni. Według *Kroniki wielkopolskiej* oraz *Carmen Mauri*, zaginionego eposu rycerskiego o czynach Piotra Włostowica, o kolejach wojny przesądziła jej nieubłagana nienawiść do palatyna.

Potężny wielmoża, spokrewniony z seniorem przez żonę, był mu dotąd wierny, lecz jako powiernik testamentu Krzywoustego nie chciał się zgodzić na jego obalenie i w obawie przed wojną domową, a może i utratą własnych wpływów, jeszcze przed jej wybuchem odradzał Władysławowi poczynienie tak drastycznych kroków. Według zapisków Długosza w przyjacielskich rozmowach wypominał księciu tyranie, dowodząc, że ów działa na własną zgubę i że tym sposobem nie zdobędzie władzy nad dziedzictwem ojca. A to oczywiście nie leżało w interesie Agnieszki, która postanowiła palatyna zniszczyć.

Istnieje także kilka wersji opowieści o tym, że chodziło nie tyle o rozbieżne poglądy polityczne, ile o osobistą zemstę znieważonej w żartach kobiety. Mowa oczywiście o słynnej „scenie leśnej”, w której

zabłąkani podczas polowania Władysław i jego palatyn stanęli na popas na odludnej polanie. Kiedy posiliwszy się, położyli się dla odpoczynku, zaczęli nawzajem żartować z niewierności swoich żon. Rozmowę zaczął Władysław, w którego usta potomni włożyli takie oto słowa: „Sądzę, że twoja żona, Piotrze, spędzi dzisiejszą noc wygodniej od nas, z opatem ze Strzelna”. Włostowic miał na to odpowiedzieć: „Kto ci wie, czy nie tylko moja z opatem, ale i twoja słodkiego zażywa snu z Dobieszem?”⁵.

Czy ów Dobiesz był kochankiem księżnej, raczej nie udowodnimy, choć należałoby w tym przekazie doszukiwać się elementów czarnej legendy Agnieszki, w XV wieku już na dobre zadomowionej w polskiej tradycji. Zgodnie z nią urażona do żywego kobieta, której markotny Władysław zwierzył się po powrocie do domu, postanowiła pomścić zniewagę. I aby nakłonić niezdecydowanego męża do zabójstwa Włostowica, wmówiła mu, że palatyn od dawna myśli o buncie, usunięciu go z książęcego tronu, a nawet o otruciu.

Mało prawdopodobne, aby tak błahe w istocie wydarzenie mogło odwrócić koleje wojny. Powody musiały być znacznie poważniejsze i być może wiązały się z potajemnymi konszachtami Włostowica z obozem juniorów. W tym świetle byłby więc rzeczywistym zdrajcą. Mogły również wynikać z jego niechęci do zdecydowanego opowiadania się po którejkolwiek ze stron, skoro latem 1145 roku, mimo sprawowania funkcji palatyna, nie uczestniczył w działaniach wojennych. Niechęć do walki mogła być też spowodowana tym, że po stronie młodych książąt stało wielu jego krewnych – istnieje nawet hipoteza, że synem Włostowica był wierny juniorom Wszebor! Innymi słowy, każde zachowanie palatyna dało się zinterpretować jako zdradę.

Z powodu pogłębiających się napięć z księciem Włostowic miał świadomość zagrożenia i starał się zachować ostrożność. Nie widząc

innego wyjścia i obawiając się otwartego przejścia wielmoży do obozu juniorów, wspierany przez żonę Władysław zaplanował porwanie. Ze specjalną misją na dwór Włostowica w podwrocławskim Ołbinie miał wyruszyć zaufany rycerz Agnieszki, wspomniany już Dobiesz, któremu obiecała w nagrodę liczne włości po palatynie. Inne przekazy mówią, że do porwania Włostowica doszło we Wrocławiu, podczas przygotowań do ślubu jego córki z Jaksą z Miechowa. Przyjęty gościnnie Dobiesz, przybywający z rzekomym posłaniem od księcia, wstał następnego dnia skoro świt, na czele swoich ludzi napadł na dwór, porwał palatyna i związanego dostarczył zleceniodawcom.

Osadzony w książęcym lochu Włostowic został następnie okaleczony, co stało się za namową Agnieszki, która obawiała się, że Władysław mu w końcu wybaczy i wypuści na wolność: „[...] nakłoniła męża do wydania na męki najlepszego, dobrze zasłużonego rycerza. Posłano oprawców, którzy obcinają Piotrowi język i oślepiają go na obydwie oczy. Tak więc przez złość kobiecą ukarano za rzekomą zdradę męża znanego z wybitnych czynów i zasług. Pozbawiono go mowy i wzroku i w niegodziwy sposób wywarto na nim zemstę”⁶. W rzeczywistości interwencja Agnieszki nie była konieczna. Władysław nie zamierzał się litować, a jego zdecydowane postępowanie z domniemanym zdrajcą miało stanowić przykład i ostrzeżenie dla niedoszłych buntowników.

Po rozwiązaniu problemu dawnego stronnika mąż Agnieszki poczuł się na tyle pewnie, że podjął decyzję o ostatecznej rozprawie z Bolesławem i Mieszkiem, przeciwko którym na początku 1146 roku ponownie wezwał ruskie posiłki. Bez przeszkód udało mu się zaskoczyć nieprzygotowanych do obrony braci, zająć Mazowsze i wyprzeć ich aż do Poznania, dobrze obwarowanej stolicy Mieszka. Wkrótce jednak wielu przyjaciół Włostowica oraz możnych, zaniepokojonych zamachem na wolność

jednego z elity, zaczęło przechodzić na stronę juniorów. Dodatkowo sytuację Władysława skomplikowała utrata niezawodnego sprzymierzeńca w osobie księcia kijowskiego Wsiewołoda Olegowicza, który na przełomie zimy i wiosny owego roku wdał się w ponowne walki ze swoimi przeciwnikami na Rusi, a 1 sierpnia zmarł.

Na Rusi znalazł się ponadto wygnany pod eskortą Włostowic, przez żonę spowinowacony z tamtejszymi książętami, których skutecznie zniechęcił do polityki polskiego seniora. I nie musiał się przy tym specjalnie starać, ponieważ Ruś przeżywała własną wojnę domową, którą na nieszczęście dla Agnieszki i Władysława wygrał stryj Wierzchosławy, żony Bolesława Kędzierzawego.

Tymczasem w Polsce trwała ostatnia faza wojny. Pewny swego Władysław otoczył Poznań, w którym schronili się Bolesław i Mieszko ze swoimi siłami. Następnie, pozostawiając oblężenie pod miastem, z końcem marca udał się na zjazd dworski z królem Niemiec w Kainie. Prawdopodobnie złożył tam hołd Konradowi III, uzyskał zapewnienia o pomocy dyplomatycznej na przyszłość i akceptację planów obalenia statutu Krzywoustego, ale o wsparcie militarne chyba nie zabiegał. Nie sądził, aby było mu ono potrzebne, ponieważ poddanie braci zdawało się kwestią czasu. Pewnemu rozprężeniu uległo także wojsko oblegające Poznań, bo zbyt duża pewność zwycięstwa osłabiła jego czujność.

I wtedy spadł grom z jasnego nieba. W obliczu oczywistego triumfu armii seniora do działania przystąpił arcybiskup gnieźnieński Jakub ze Żnina (jeden z powierników testamentu Krzywoustego), który przyjechał do obozu oblegających i nałożył na Władysława ekskomunikę. Tak zdecydowane, ale i dramatyczne wydarzenie, stawiające wyklętego władcę w niezwykle trudnym położeniu, zostało umotywowane prześladowaniem młodszych braci, hańbieniem kobiet przez ruskich sprzymierzeńców oraz

przelewem krwi chrześcijańskiej. Poza tym w świetle rozwijającej się nauki Kościoła nie godziło się prowadzić wojny w okresie Wielkiego Postu, który powinien być czasem rozejmu i liturgicznych przygotowań do najważniejszych świąt w roku.

Na domiar złego, kiedy sędziwy arcybiskup odjeżdżał, koła jego powozu zahaczyły o słupki podtrzymujące książęcy namiot, który opadając, omal nie przygniół Władysława. Niektórzy z jego świty ujrzeli w tym zdarzeniu zapowiedź rychłego niepowodzenia.

Wiadomość o klątwie oraz boskich znakach musiała wywołać poruszenie w obu przeciwnych obozach, podkopując morale ludzi seniora i dając nadzieję oblężonym juniorom. I rzeczywiście, wzrosła aktywność oddziałów walczących poza pierścieniem oblężenia i od tej chwili rozpoczęła się walka podjazdowa przeciw oblegającym. Nie wiadomo, czy działania te były skutkiem ekskomuniki, czy raczej wynikały z dalekosiężnego planu (zapewne to drugie), niemniej odniosły pożądany skutek. Wkrótce bowiem na armię oblegających jednocześnie od strony grodu i od jej tyłów spadły dwa uderzenia. Sygnałem do ataku było trzykrotne podniesienie czerwonej tarczy na wieży za kościołem Świętego Mikołaja. Jeśli wierzyć kronikom, Władysław zbagatelizował ten znak, był bowiem pewny wygranej. I już w kwietniu poniósł druzgocącą klęskę. Bitwa miała być tak straszna, że wiele płazów udusiło się w rzece od krwi jego poległych żołnierzy, a dowodzący posiłkami ruscy książęta wpadli w ręce juniorów.

Po przegranej Władysław musiał ratować się ucieczką i bez orszaku wrócił do Krakowa, skąd po naradzie z żoną udał się na dwór księcia czeskiego. Władysław II, choć żonaty z Gertrudą, siostrą Agnieszki, był również kuzynem juniorów i przez wzgląd na nich nie chciał się do wojny

mieszać. Odesłał więc Władysława do Niemiec, do wspólnego szwagra Konrada III. Agnieszka tymczasem pozostała z synami i córką w Krakowie.

Zostawiając żonę w stolicy, Władysław postąpił dokładnie tak samo jak przed czterema laty jego imiennik książę czeski, który sprowadził pomoc z Niemiec, podczas gdy Gertruda broniła oblężonego zamku na Hradczanach. Znając wojowniczość obu siostr, wiedział, że Agnieszka tak łatwo stolicy nie odda. I rzeczywiście odpierała oblężenie co najmniej kilka dni. Położenie zamku wawelskiego na wzgórzu dawało jej nadzieję, że utrzyma się dłużej i doczeka nadejścia niemieckich posiłków, ale mąż się spóźniał, a juniorzy stanęli pod Krakowem szybciej, niż się spodziewała. Rozochoceni zwycięstwem, w triumfalnym pochodzie przez ziemie dzielnic senioralnej właściwie nie napotykali przeszkód, bo niedawni stronnicy Władysława przyłączali się do nich bez walki. Już nie dzieci, których Agnieszka tak bardzo chciała się pozbyć, lecz doświadczeni rycerze, łatwo zajęli Kraków. Do znaczniejszych zniszczeń doszło zapewne na podgrodziu, ale nie wiadomo, czy w grodzie, który się im poddał. Ostatecznie i ona uległa, choć trudno powiedzieć dlaczego. Może nie mogła liczyć na wierność załogi zamku albo nie zdążyła się przygotować do obrony. Wreszcie, na mocy układu kapitulacyjnego, który gwarantował swobodne przejście jej oraz dzieciom, opuściła Wawel.

Wyjeżdżała z kraju wyzuta z godności i dumy, ale z myślą, że wkrótce do niego powróci i zemści się na juniorach. Na dwór Konrada III w Kainie pod Altenburgiem przybyła w okolicach Wielkanocy i rozpłakała się przed bratem, domagając się zbrojnej interwencji w Polsce i przywrócenia mężowi tronu.

Niemiecka wyprawa wyruszyła w sierpniu tego samego roku. Konradowi III zależało na tempie, aby nie pozwolić juniorom na umocnienie się na nowych pozycjach – zwłaszcza że najstarszy z nich,

Bolesław Kędzierzawy, został uznany za seniora. Wyprawa, o której tak niewiele wiadomo, zakończyła się fiaskiem z powodu pośpiechu i niechęci przygranicznych margrabiów do wojny z Polską. Źródła nie podają, czy Władysław uczestniczył w niej osobiście, ale pewny jest udział księcia czeskiego, od lat wiernego niemieckiemu szwagrowi. Na linii Odry doszło ponadto do mediacji między niemieckimi i polskimi wodzami, w których wyniku pochód się zatrzymał, a obie strony wymieniły zakładników. Przymuszalnie książęta Bolesław i Mieszko zgodzili się na sąd rozjemczy, uznali zwierzchność Konrada III i oddali mu jako zakładnika najmłodszego z braci, niespełna ośmioletniego Kazimierza. Królowi Niemiec zależało na jak najszybszym załatwieniu sprawy, ponieważ wraz z czeskim szwagrem i władcą Francji Ludwikiem VII szykował się do drugiej wyprawy krzyżowej.

Dla Agnieszki, która oczekiwała łatwego zwycięstwa, było to frustrujące. Nie cieszyła jej również myśl o wyprawie Konrada III do Ziemi Świętej, bo odwracała jego uwagę od jej problemów. Mimo tej niedogodności nie zamierzała się poddawać i z tymczasowej siedziby w saskim Altenburgu, przyznanej jej rodzinie przez brata, korespondowała z najważniejszymi ludźmi Europy. W świetle ówczesnych listów wygnany Władysław wydaje się bierny, a jego sprawa nagle znikła z pism wychodzących z kancelarii królewskiej i papieskiej. W jej miejsce pojawiła się natomiast sprawa Agnieszki.

Istnieje pewna kwestia, która mogłaby tłumaczyć milczenie jej męża w ówczesnej korespondencji: być może w 1147 roku Władysław wyruszył za przykładem szwagrów do Ziemi Świętej. Bizantyjskie kroniki wspominają o jakimś księciu lechickim, choć nie podają jego imienia. Pod nieobecność Konrada III w Europie, nie mając własnych oddziałów, i tak nie mógłby nic w Polsce wskórać, a udział w krucjacie zjednywał mu

przychylność papieża i gwarantował zdjęcie ekskomuniki nałożonej przez arcybiskupa gnieźnieńskiego. Ponadto wędrując w skwarze i znoju przez pustynie Bliskiego Wschodu, miałyby okazję odpokutować oślepienie Włostowica.

Pod nieobecność męża Agnieszka nie ustawała w zabiegach o odzyskanie dziedzictwa, jeśli nie dla niego, to przynajmniej dla synów – Bolesława, Mieszka i Konrada, którego właśnie urodziła. Jednakże, pomimo zapoczątkowanych wówczas przez nią działań, późniejsze starania dyplomacji cesarskiej i papieskiej o przywrócenie władzy jej mężowi nie przyniosły żadnego skutku. Najważniejszym rezultatem tych zabiegów był list Eugeniusza III z maja 1147 roku, w którym papież nawiązywał do polskiej wojny domowej i klątwy rzuconej na Władysława. Była to zapewne odpowiedź na poselstwo, które wygnany książę posłał wcześniej do Watykanu ze stosownymi objaśnieniami, a ponieważ były one przekonujące, papież polecił biskupowi morawskiemu Henrykowi zdjęcie ekskomuniki.

Pod koniec lat czterdziestych Agnieszka doprowadziła do wysłania papieskiego legata do Polski, który w Krakowie ogłosił ten fakt, miał zbadać sprawę wygnanego Władysława i... ostatecznie rzucił klątwę na wszystkich jego przeciwników! Polski episkopat nie zamierzał jednak podporządkowywać się tej ekskomunice, a intrygi Agnieszki utwierdziły dawnych poddanych w przekonaniu o jej nikczemnej naturze.

Po powrocie z zakończonej porażką krucjaty Konrad III, który na wyprawie stracił niemal całe wojsko i ledwie uszedł z życiem, poważnie podupadł na zdrowiu. Nie miał już sił ani ochoty wszczynać wojny z Polską, chociaż często gościł w Altenburgu u Agnieszki i jej męża. Ponadto zmieniła się koniunktura polityczna i w tej chwili był ich jedynym stronnikiem. Na Rusi bowiem po śmierci Wsiewołoda Olegowicza rządili

Monomachowicze, którzy popierali spowinowaconych z nimi polskich juniorów.

Sytuacja zmieniała się dopiero w 1152 roku, po śmierci Konrada III, którego na tronie zastąpił bratanek Fryderyk Barbarossa, uznany później za jednego z najwybitniejszych władców Niemiec. Z racji rodzinnych układów nowy król znalazł się jednak w konflikcie z Babenbergami, z których wywodziła się Agnieszka, więc przez pewien czas jej zabiegi o odzyskanie polskiego tronu traktował z rezerwą. Niemniej nie szczędził względów jej dzieciom – Ryksę wydał za króla Kastylii Alfonsa VII, a Bolesława Wysokiego przyjął do swojego otoczenia.

Kiedy w 1157 roku Barbarossa, od dwóch lat święty cesarz rzymski, rozwiązał problemy na froncie włoskim i dał się wreszcie przekonać do wyprawy na Polskę, Bolesław był aktywnym rycerzem, w przeciwieństwie do ojca, który na wygnaniu zgnuśniał, najpewniej na skutek załamania, całkowicie stłamszony przez Agnieszkę. Ani on, ani syn nie wzięli jednak udziału w wyprawie, która znów zakończyła się nie po jej myśli – rokowaniami z juniorami.

Należy nadmienić, że Barbarossa wykorzystał niestrudzone zabiegi Agnieszki jako pretekst do uderzenia na Polskę i podjął ekspedycję we własnym interesie, żeby podporządkować sobie rządzących tam Piastów, a nie po to, by przywracać jej męża do władzy. Chociaż zapowiadała przeprowadzenie sądu nad braćmi i rozstrzygnięcie, komu powinien przyspaść tron, szybko się z tych obietnic wycofał. Ponadto, zmuszając Bolesława Kędzierzawego do złożenia upokarzającego hołdu, w pewnym sensie zalegalizował jego rządy w Polsce.

W ten sposób zakończyła się ostatnia poważniejsza próba podjęta głównie z inicjatywy Agnieszki w sprawie jej męża, który zmarł dwa lata później w Altenburgu. Według tradycji do utraty tronu w dużej mierze

doprowadziły go ambicja i duma żony. Przy jej zdecydowanym wsparciu jeszcze do niedawna sądził, że usunie braci i będzie rządził jako jedyny władca Polski, tymczasem przegrał wszystko.

Agnieszka do końca życia nie dopuszczała myśli o rezygnacji z tronu, należącego jeśli nie jej mężowi, to synom. Żadnemu nie udało się odzyskać całego dziedzictwa Krzywoustego, choć w 1163 roku powrócili na należny im prawem ojcowizny Śląsk, do czego doszło dzięki układom cesarza Barbarossy z Bolesławem Kędzierzawym. Ona jednak tego nie doczekała. Zmarła 24 lub 25 stycznia między 1160 a 1163 rokiem, znajdując miejsce spoczynku w niemieckim klasztorze w Pforcie, zapewne nieświadoma, że benedyktyn o imieniu Maur uczynił ją niedawno bohaterką pieśni o Piotrze Włostowicu (*Carmen Mauri*). Oczywiście bohaterką kłamliwą, okrutną i mściwą. I taki jej obraz miał się zakorzenić w historii.

¹ W. Kadłubek, op. cit., s. 163.

² J. Długosz, *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, red. i komentarz K. Pieradzka, ks. 5–6 (1140–1240), Warszawa 2009, s. 14.

³ J. Długosz, op. cit., ks. 5, s. 20.

⁴ Ibidem.

⁵ Cyt. za: Jan Długosz, op. cit., ks. 5, s. 23–24.

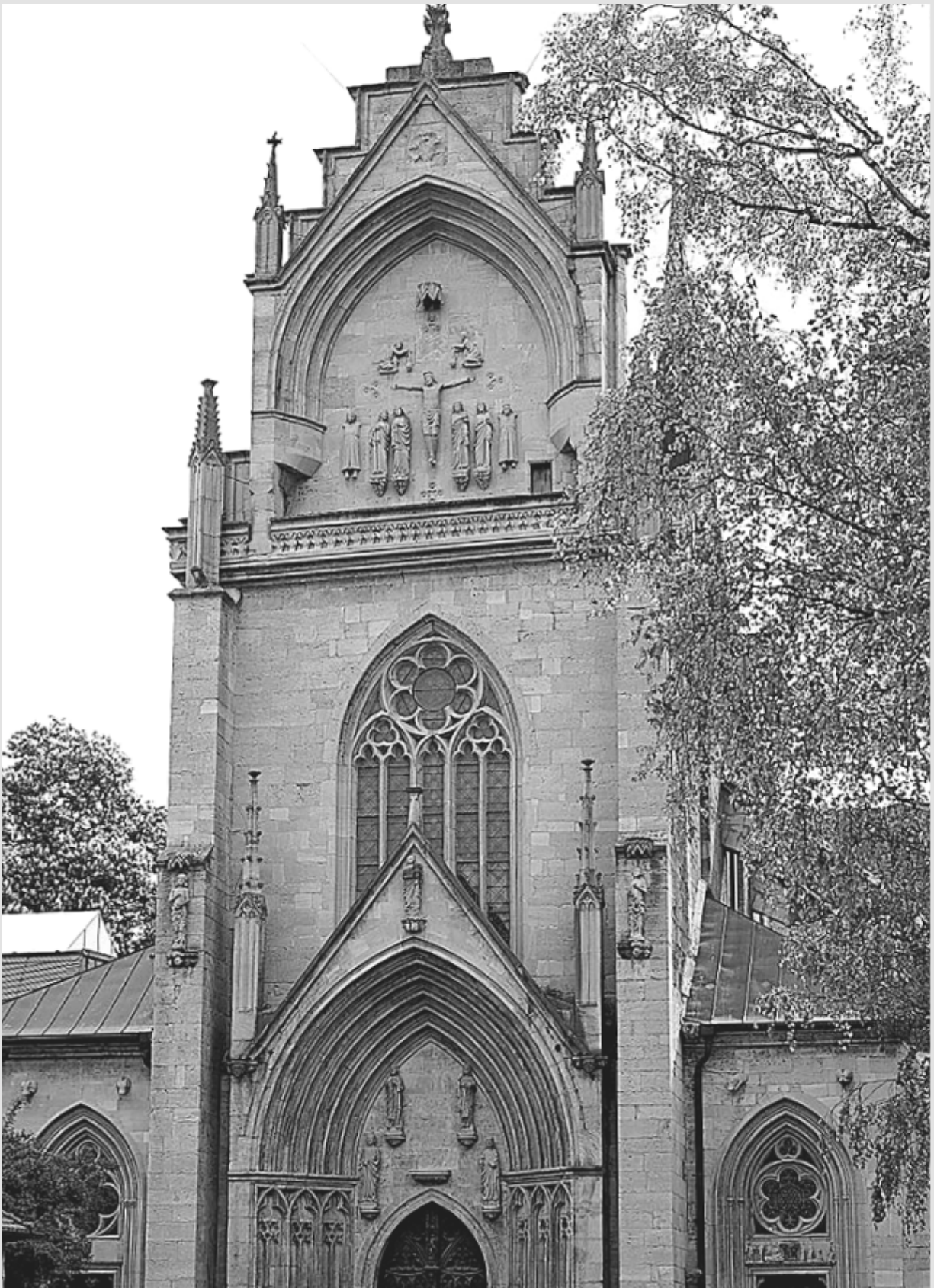
⁶ J. Długosz, op. cit., s. 25–26.

Gdzie spoczęła śląska Lady Makbet?

Wyjątkowo nie lubiana przez kronikarzy Agnieszka Babenberg, która do końca życia uważała się za prawowitą panią Śląska i małżonkę władcy Polski, zmarła na wygnaniu, być może na zamku w Altenburgu. Dokładna data jej śmierci nie jest znana – dwa źródła podają datę dzienną 24 lub 25 stycznia, ale nie odnotowują roku. Na podstawie innych dokumentów przypuszcza się, że księżna, niezmordowana do końca życia w walce o odzyskanie utraconego dziedzictwa, zmarła między 1160 a 1163 rokiem.

W odróżnieniu od męża, pochowanego w benedyktyńskim klasztorze w Pegau, założonym w XI wieku przez margrabię słowiańskiego pochodzenia Wiprechta z Grojca, Agnieszka spoczęła w innym ośrodku kościelnym, z którym jej wypędzona rodzina miała najsilniejsze związki. Był to klasztor w Pforcie (dzisiaj: Schulpforte) nad rzeką Saale, z którego cystersi wywierali przemożny wpływ na nią, jej męża oraz ich najstarszego syna. W Pforcie miejsce wiecznego spoczynku znalazła także Zwienisława (Zwinisława), pierwsza żona Bolesława Wysokiego, i jeden z jego synów z drugiego małżeństwa – zmarły w dzieciństwie Jan.

Dawne zabudowania klasztorne, w tym kościół, które pamiętają czasy Agnieszki, zachowały się do dzisiaj. Ocalały, ponieważ po sekularyzacji klasztoru w kompleksie powstała szkoła książęca (1540), w której edukację zdobywał m.in. Friedrich Nietzsche. Obecnie w kompleksie, obejmującym również piękny park, mieści się szkoła państwowa.





Fasada kościoła w dawnym zespole klasztornym w Pforcie

[Wikimedia Commons, WorldH](#)

Jadwiga Śląska

(OK. 1178/80–1243)

ŚWIĘTA Z BUTAMI NA SZNURKU

W zapiskach Długosza, zachwyconego „najszlachetniejszą i znakomitą niewiastą, księżną wrocławską Jadwigą”, znajdziemy wiele wzmianek na temat jej życia w ascezie, pośmiertnych cudów i starań o beatyfikację, próżno jednak szukać pochwał związanych z aktywnością polityczną. Dziejopisowi można jednak wybaczyć, zważywszy na ówczesny światopogląd oraz jego płeć, w żadnym razie jednak nie wypada bagatelizować roli kobiety, która wbrew stereotypom odcisnęła widoczne piętno na polityce, gospodarce i kulturze swoich czasów.

Aby wpływać na decyzje męża i synów, Jadwiga Śląska nie musiała być potępianą przez społeczeństwo tygrysią. Podobnie jak Grzymisława czy Kinga, mogła stanowić wzór pobożności, tym bardziej że właściwa epoce religijność w niczym nie umniejszała jej zdolności i rozwagi, a nawet umacniała posiadany autorytet. Problemem pozostaje tylko to, że prawdziwa osobowość Jadwigi obrosła z czasem mnóstwem mniej lub bardziej nieprawdopodobnych legend, a znaczna część jej zasług została przypisana wybitnemu mężowi.

Jadwiga Śląska, która w 1231 roku została księżną krakowską, gdyby tylko zechciała, mogłaby zasiąść na tronie pryncypackim u boku Henryka Brodatego, nieodrodnego wnuka ambitnej Agnieszki Babenberg. Sukces jej męża, do którego musiała się w jakiś sposób przyczynić, w pewnym sensie zakrawał na cud, ponieważ w targanym wojnami państwie Piastów z każdym pokoleniem coraz to nowi książęta dołączali do walki o tron, a Henryk miał do niego takie same prawa jak liczna gromada dalszych i bliższych kuzynów.

Jadwiga Śląska, bodaj największa ascetka pośród żon pierwszych Piastów, jeszcze za życia uznana za świętą i niekwestionowany ideał cnót chrześcijańskich, jawi się w opowieściach hagiograficznych jako całkowite przeciwieństwo osób pokroju Agnieszki czy swojej teściowej Krystyny. Z pozoru nie przypomina również pobożnych, ale przedsiębiorczych księżnych wdów, które los zmusił do walki o prawa małoletnich synów. Lecz chociaż nie musiała zabiegać o utrzymanie władzy dla synów ani nie cechowała jej drapieżność godna babki męża, była nie mniej charyzmatyczna i zdecydowana w działaniu, czego dowodzą nawet jej żywoty – *Vita sanctae Hedwigis*. Wynika z nich, że z jednej strony miłosierna wobec trędowatych, sierot i nędzarzy, z drugiej – nie znosiła sprzeciwu i niechętnie naginała się do cudzej woli, o czym świadczy to, że nawet mieszkając w skromnym domku przy trzebnickim klasztorze, nie złożyła ślubów posłuszeństwa. Poza tym nie od razu zaczęła się umartwiać, a jej pobożność w pierwszych latach małżeństwa nie odbiegała od pobożności innych księżnych piastowskich oraz norm przyjętych na przełomie XII i XIII wieku.

Zanim Jadwiga przybyła na Śląsk, do dziedzicznej dzielnicy potomków Agnieszki i Władysława Wygnańca, i zaczęła uczestniczyć w rządach męża, po władzę w Krakowie próbował sięgnąć jej teść Bolesław Wysoki.

A kiedy mu się to nie udało, wycofał się z rywalizacji i zajął sprawami własnego księstwa, które pod jego panowaniem rozkwitło gospodarczo, co z kolei miało zapewnić ukochanemu synowi podstawy materialne dla przyszłych akcji politycznych i ułatwić mu wyścig do tronu krakowskiego. Kiedy zaś Henryk skończył osiemnaście lat, ojciec postanowił zaaranżować dla niego znakomite małżeństwo, które umocniłoby pozycję syna wobec konkurentów o władzę, a jemu samemu wynagrodziłoby dawne upokorzenia.

Wybranką została dwunastoletnia Jadwiga, córka byłego towarzysza broni i tak jak Bolesław rycerza cesarza Barbarossy, Bertolda VI, hrabiego Andechs i księcia Meranii, oraz Agnieszki von Rochlitz z domu Wettynów. Wujem jej ojca był słynny biskup Otton z Bambergu, który swego czasu wyswatał Salomeę z Bergu i Krzywoustego, tak więc wszystko zostawało w rodzinie. Związek, zwarty między rokiem 1186 a 1190, najpewniej w Andechs, rodzinnym zamku panny młodej, nie tylko umacniał kontakty Henryka z książętami niemieckimi, lecz także zapewniał mu protekcję potężnego papieża Innocentego III i związki z innymi krajami. Jadwiga była bowiem poprzez matkę i małżeństwa sióstr spowinowacana z cesarzami Niemiec, władcami Węgier, Czech, Austrii oraz Francji, a potencjalni stronnicy stawali się nieodzowni w kontekście przyszłej walki o władzę zwierzchnią w Polsce.

W dużo późniejszych żywotach Jadwigi Śląskiej czytamy, że najchętniej pozostałaby ona w klasztorze w Kitzingen, gdzie od piątego roku życia pobierała nauki, ale jako posłuszna córka musiała się poddać woli rodziców i poślubić Henryka. W opowieściach tych, zgodnych z hagiograficzną konwencją, księżna została ukazana jako ideał ascetki, dlatego niezwykle trudno na ich podstawie odtworzyć portret psychologiczny Jadwigi jako kobiety. Jednocześnie należy zaznaczyć, że

niektórzy historycy w znikomości lub milczeniu innych źródeł dopatrują się braku jej zaangażowania w sprawy polityczne i gospodarcze kraju.

Tylko czy to możliwe, aby w owych niespokojnych czasach, w których od polityki nie sposób było uciec, Jadwiga pozostała całkowicie obojętna na działania męża? Kobieta o tak nieprzeciętnej osobowości nie mogła przecież nie zauważać ambicji, skłaniających go do objęcia władzy nad całym państwem Piastów, starań o koronę ani tym bardziej ignorować prowadzonych przez niego wojen. Jednocześnie milczenie kronik i roczników wcale nie musi oznaczać bierności Jadwigi wobec polityki, tym bardziej że dokumenty te pomijały wiele wydarzeń ważnych dla życia księżnej i jej męża. Przykładem są chociażby słynne śluby czystości złożone przez nich w 1209 roku, których nie odnotowała ani *Kronika wielkopolska*, ani *Kronika ksiąząt polskich*, a najwięcej miejsca temu wydarzeniu poświęcił dopiero Długosz, zachwycony decyzją Jadwigi.

Była więc czy nie była zaangażowana w piastowską walkę o tron?

Z okresu rywalizacji Henryka Brodatego o dzielnicę senioralną bliżej znane jest tylko jedno wydarzenie z Jadwigą w roli głównej – jej interwencja u Konrada Mazowieckiego w sprawie uwolnienia pojmanego męża. W tej sytuacji należałoby przyjąć, że księżna nie zajmowała oficjalnego stanowiska w kwestii toczonych wówczas wojen, co nie znaczy, że je ignorowała. Nie oznacza to też, że nie poruszała ich tematu albo – przynajmniej w pierwszym okresie małżeństwa – w jakiś sposób nie wspierała Henryka. Ponadto wiadomo, że narzucony związek traktowała bardzo poważnie, a do swoich najistotniejszych powinności natury politycznej zaliczała urodzenie dziedziców. Jednocześnie jej świadomość obowiązków małżeńskich nie mogła się różnić od świadomości innych dziewcząt wydawanych w tak młodym wieku za mąż, a doszukiwanie się powodów przyszłej ascezy w traumie po stosunkach pozostaje czystą

spekulacją i wynika z konwencji utworów hagiograficznych, których autorzy, przeważnie duchowni, uważali akt cielesny za coś grzesznego lub co najmniej przykrego dla późniejszej świętej.

Jak wyglądało pożycie młodej pary, raczej się nie dowiemy. Nie wiadomo też, czy prawdą jest twierdzenie, że Jadwiga dopuszczała męża do alkowy wyłącznie do momentu, aż była pewna odmiennego stanu. Raczej wątpliwe, aby w młodości niezwykle obowiązkowa księżna opierała się charyzmatycznemu i najwyraźniej zakochanemu Henrykowi. Nieposłuszeństwo wobec męża poślubionego przed obliczem Boga było przecież grzechem, a do powinności żony należało urodzenie jak największej liczby potomków, tym bardziej że wiele dzieci nie przeżywało wówczas okresu dzieciństwa.

Świadoma tego młodziutka księżna w pierwszych latach małżeństwa dosyć często zachodziła w ciążę. Już rok po ślubie urodziła pierwszego syna, a potem jeszcze sześcioro dzieci – trzech chłopców i trzy dziewczynki, z których trójka zmarła niedługo po porodzie. Wieku dojrzałego miało dożyć tylko dwoje: Henryk Pobożny i Gertruda, późniejsza ksieni trzebnickiego klasztoru.

Zanim Jadwiga zaaklimatyzowała się w nowej ojczyźnie, zapewne miała niejedną okazję do spotkań ze swoją teściową Krystyną, zmarłą między 1204 a 1208 rokiem ambitną niemiecką hrabianką, która za wszelką cenę dążyła do przekazania dziedzictwa któremuś ze swoich synów. Co ciekawe, starsza literatura przyjmowała, że drugą żoną Bolesława Wysokiego była Adelajda z Sulzbachu, natomiast nikczemna pod każdym względem Krystyna uchodziła za żonę Władysława Wygnańca i pod takim imieniem znajdziemy ją chociażby w rocznikach Długosza. Być może w przekazach kronikarskich doszło do zlania się dwóch kobiecych postaci

w jedną dlatego, że łączyły je podobne ambicje i mściwość – obie za wszelką cenę dążyły do zapewnienia dziedzictwa swoim synom.

To pod wpływem Krystyny Bolesław Wysoki miał oddać do stanu duchownego pierworodnego Jarosława, zrodzonego z małżeństwa z ruską księżniczką Zwienisławą. Mimo buntów znenawidzonego pasierba, który wciąż dopominał się o swoje prawa, Krystyna nie odpuszczała, starając się pozabawić go ojcowizny na rzecz jednego z własnych synów. W sumie urodziła siedmioro dzieci, z czego pięcioro było płci męskiej, i z każdym nowo narodzonym potomkiem czuła się bardziej zmotywowana do walki. Ostatecznie, po przedwczesnej śmierci braci, na placu boju pozostał mąż Jadwigi, oczko w głowie rodziców, i to on dzięki determinacji matki miał odziedziczyć księstwo śląskie. Koszty tego zwycięstwa były jednak wysokie. W międzyczasie nie obyło się bowiem bez wojny domowej i wygnania rodziny Krystyny na początku lat siedemdziesiątych XII wieku oraz utraty ziem – opolskiej na rzecz Jarosława i raciborskiej, którą objął Mieszko Płatonogi, stryj i sprzymierzeniec zbuntowanego pasierba.

Czy Jadwiga poznała tę historię? Jeśli tak, to czy podziwiała zaradność teściowej, czy raczej ją potępiała? Co do jednego nie można się mylić – nie była zdziwiona ani determinacją Krystyny, ani bratobójczymi walkami o władzę, skoro podobne konflikty nieustannie wybuchały w jej rodzinnych Niemczech, w Czechach, na Węgrzech czy w Austrii, z którymi była związana przez krewnych.

Jadwiga, podobnie jak jej poprzedniczki, nie miała prawa do współrządzenia księstwem, ale była na tyle silną indywidualnością, że mogła wpływać na decyzje męża i sposób sprawowania przez niego rządów, tym bardziej że wyraźnie liczył się z jej zdaniem. Według większości historyków miała niewątpliwy udział w kontaktach Henryka Brodatego z europejskimi dworami, z którymi była spowinowacana, dzięki

czemu jej mąż wyrósł na poważniejszego niż jego ojciec gracza politycznego. Kwestią sporną pozostaje natomiast udział Jadwigi w wielkiej akcji kolonizacyjnej, związanej z napływem niemieckich osadników i rozwojem gospodarczym Śląska, nie wiadomo bowiem, czy zjawisko to było wynikiem jej świadomych działań, czy może naturalną w tym okresie kolejną rzeczą.

Z wiekiem Jadwiga cieszyła się coraz większym autorytetem. Ponadto jej pozycja w księstwie wzrastała po urodzeniu kolejnych synów – najpierw Bolesława, a potem Konrada i Henryka (Pobożnego). Jako żona i matka odgrywała istotną rolę na dworze męża, a jako osoba zdolna do kierowania ludźmi wyraźnie dominowała nad swoim otoczeniem. To za jej sprawą Śląsk najpierw poznał kulturę Zachodu, rozwijającą się tam znacznie szybciej niż w pozostałych dzielnicach, a potem nowy wzór pobożności, zgodnie z którym małżonki władców porzucały ziemskie zbytki, aby oddać się ascezie. Zanim jednak księżna założyła włosienicę i odseparuje się od męża, upłynie sporo czasu.

Jadwiga posiadała również własnych urzędników oraz dwór, słynący z karności i dobrych obyczajów, który funkcjonował zgodnie z jej zaleceniami. Była też na tyle niezależna, że używała własnej pieczęci i sama wystawiała dokumenty. W kontekście późniejszej pokuty księżnej pieczęć stanowi namacalny dowód na jej młodzieńcze zainteresowanie sprawami ziemskimi. Widnieje na niej bowiem wizerunek kobiety w uwypuklającej kształty sukni, z szerokimi wylotami rękawów, uszytej zgodnie z ówczesnym stylem, co sugeruje, że młoda Jadwiga mogła śledzić nowinki zachodniej mody.

Księżna, zapewne niepozbawiona wówczas ambicji politycznych, musiała także interesować się sprawami Śląska i kwestiami dynastycznymi, chociaż jej żywoty – *Vita sanctae Hedwigis* – przesłaniają tę aktywność,

podkreślając, że bardziej niż na polityce skupiała się na czytaniu pobożnych ksiąg, wychowywaniu gromadki dzieci i wnuków, działalności charytatywnej oraz fundacjach kościelnych. To z jej inicjatywy w 1202 roku powstał w Trzebnicy pierwszy żeński klasztor na Śląsku, w którym dziewczęta mogły pobierać nauki, a zakonnice dbały o chorych i potrzebujących. Kierując się zarazem zdrowym rozsądkiem i miłosierdziem wobec skazańców, podczas budowy klasztoru wykazała się wielką zaradnością, co grzesznikom pozwoliło odkupić winy, a jej znacznie ograniczyć koszty robót. „W ciągu zaś tych piętnastu lat – odnotował Długosz – w których prowadzono [...] budowę, księżna Święta Jadwiga nie pozwalała wykonywać wyroku na żadnym złoczyńcy, splamionym jakąkolwiek zbrodnią, a skazanym na karę śmierci przez księcia Henryka lub jego urzędników czy sędziów. Każdego z nich posyłała na roboty przy klasztorze w Trzebnicy, aby odpowiednio do popełnionej winy odpokutował występki, którego się dopuścił, krócej lub dłużej, cięższą lub lżejszą pracą”¹.

Po tej jednej z pierwszych fundacji książęcej pary pojawiły się kolejne, bo nieustępujący Jadwidze w pobożności Henryk Brodaty dbał o rozwój Kościoła. Wspierając męża w działaniach „czynionych na chwałę Boga”, księżna mogła wspomagać go również w innych dziedzinach, szczególnie gdy po śmierci ojca został jedynym dziedzicem rozległego księstwa śląskiego.

Kiedy na początku grudnia 1201 roku w swoim zamku w Leśnicy zmarł teść Jadwigi, czterej bracia Henryka dawno już nie żyli, a przyrodni Jarosław pożegnał się ze światem w marcu tego samego roku. Śmierć największego rywala nie gwarantowała jednak pokoju na Śląsku, ponieważ Jarosław zapisał swoje ziemie, to jest ziemię opolską, dawnemu sprzymierzeńcowi, stryjowi Mieszkowi Płatonogiemu. Ów zaś

niezwłocznie opanował Opole i wdał się w walkę z Henrykiem. Zaangażowanie w wojnę z bratankiem uniemożliwiło mu jednak ubieganie się o tron krakowski po zmarłym wiosną 1202 roku Mieszku Starym, chociaż zgodnie z zasadą senioratu, jako najstarszy z Piastów, miał do niego prawo.

Początkowo, może pod wpływem Jadwigi, Henryk Brodaty starał się zachować neutralność wobec rywalizacji krewniaków o tron krakowski. Nie dołączył więc do żadnego z dwóch bloków politycznych, które uformowały się po śmierci Mieszka Starego, i starał się utrzymywać przyjazne stosunki z jednym i drugim. Tymczasem po jednej stronie stanęli syn zmarłego seniora Władysław Laskonogi oraz Mieszko Płatonogi, obaj domagający się przywrócenia zasady senioratu i wzmocnienia władzy księcia zwierzchniego, a z drugiej – młodszy książęta: bracia Leszek Biały i Konrad Mazowiecki oraz Władysław Odonic, bratanek Laskonogiego.

Sojusze pomiędzy książętami okazały się nietrwałe i przez lata ulegały licznym przetasowaniom. Również Jadwiga i jej mąż musieli w końcu zająć jakieś stanowisko. Gdy w 1206 roku na ich dwór przybył wygnany przez stryja Odonic, Henryk Brodaty mimo dotąd pokojowych stosunków z Władysławem Laskonogim zdecydował się poprzeć roszczenia wygnańca. Jadwiga i jej małżonek zapewнили ponadto schronienie arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Henrykowi Kietliczowi, który w odwecie za poparcie udzielone Odonicowi oraz klątwę rzuconą publicznie na Laskonogiego utracił swoje dobra i musiał się ratować ucieczką.

Nie wiadomo, jak Jadwiga zapatrywała się na prośby wygnańców – arcybiskupa domagającego się wsparcia w odzyskaniu autorytetu i utraconej pozycji oraz księcia pragnącego pomocy jej męża w odzyskaniu należnej mu dzielnicy. Z jednej strony jako kobiecie religijnej sprawa metropolity i naruszenie jego immunitetu powinny być leżeć na sercu, tym

bardziej że wkrótce papież Innocenty III utrzymał ekskomunikę nałożoną przez arcybiskupa i wydał bullę potępiającą niegodne zachowanie Władysława Laskonogiego wobec ludzi Kościoła. Z drugiej zaś – zaangażowanie męża w wojnę domową w Wielkopolsce mogło budzić jej niepokój. Trudno przecież uwierzyć, jak sugerują dużo późniejsze *Vita sanctae Hedwigis*, aby w ogóle nie interesowała się tak ważnymi kwestiami. Lecz nawet jeśli usiłowała odradzać Henrykowi ingerencję w sprawy kuzynów, nie posłuchała. A może wcale nie próbowała tego czynić, wierząc, że działa on w imię sprawy większej wagi? Niestety w źródłach brakuje informacji, aby to potwierdzić.

W 1208 roku Jadwiga stała się świadkiem zwołanego przez męża zjazdu w Głogowie, na którym chciał pogodzić zwaśnione strony. Spotkanie odbyło się na Boże Narodzenie, przy okazji uroczystych chrzcin jej najmłodszego, zmarłego niebawem, nieznanego z imienia syna. Uczestnikami rozmów było kilku książąt piastowskich oraz liczne grono możnych i duchownych, w tym Władysław Laskonogi z żoną Łucją, proszony jako chrzestny, Władysław Odonic oraz arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz. Jadwiga zapewne nie brała udziału w naradach, ale o nich wiedziała.

Nie wiadomo dokładnie, co postanowiono w sprawie Odonica – prawdopodobnie odzyskał część dziedzictwa. Najwięcej korzyści odnieśli natomiast Laskonogi, któremu dalszy spór z Kościołem groził osłabieniem pozycji politycznej, oraz arcybiskup Kietlicz, który w zamian za zdjęcie z księcia ekskomuniki mógł powrócić do Gniezna. Jednocześnie doszło do nawiązania przyjaznych stosunków między Władysławem Laskonogim a Henrykiem Brodatym, co w przyszłości miało zaowocować zmianą dotychczasowych układów politycznych i przejęciem przez męża, a potem syna Jadwigi tronu krakowskiego.

Z biegiem lat, zapewne pod wpływem rodzinnych tragedii, zmieniała się także Jadwiga. Pomijając przedwczesną śmierć małoletnich dzieci, dużym wstrząsem musiała być dla niej głośno komentowana w Europie tragedia sióstr: znienawidzona przez węgierskich poddanych Gertruda padła ofiarą okrutnego mordu, natomiast Agnieszka została uznana przez Kościół za nielegalną żonę króla Francji Filipa Augusta i oddalona przez męża, zmarła w niesławie, wydając na świat kolejnego bękarta.

Osobistą klęską był dla Jadwigi również konflikt synów o przyszłe dziedzictwo, którego echo przetrwało w legendach. *Lubiąska Kronika polsko-śląska* mówi, że po śmierci najstarszego z braci dwaj pozostali, starszy Konrad oraz faworyzowany przez ojca Henryk, zaczęli ze sobą ostro rywalizować. „Ojciec i matka, którzy nie byli w stanie uśmierzyć tego zła, zezwolili na zbrojne starcie synów, ustępując: ojciec do Głogowa, a matka do Niemczy”². Mało tego, mąż Jadwigi wyraził podobno zgodę na sąd boży – bitwę, która miała rozstrzygnąć o prymacie. Do rzekomego starcia, w którym Polacy popierający starszego księcia przegrali z niemieckimi oddziałami młodszego, miało dojść w miejscowości zwanej Studnicą lub Czerwonym Kościołem, między Legnicą a Złotoryją.

Niezależnie od tego, ile prawdy jest w tym podaniu i czy do wojny między braćmi rzeczywiście doszło, konflikt zakończyła tragiczna śmierć Konrada, który podczas polowania w Puszczy Tarnowskiej w listopadzie 1213 roku niefortunnie spadł z konia i złamał kręgosłup. Tym samym następcą ojca został jego imiennik, przyszły Henryk Pobożny, jedyny potomek, nie licząc córki Gertrudy, pozostały wówczas przy życiu. I to dla niego Jadwiga z mężem zaaranżowali niebawem wspaniałe małżeństwo z czeską królową Anną, które miało odnowić przymierze książąt piastowskich z Przemyślidami.

Dla wewnętrznej przemiany najszlachetniejszej księżnej śląskiej istotne znaczenie miały nie tylko przedwczesna śmierć pięciorga dzieci i tragedie siostr. Dodatkowo w przekonaniu o konieczności złożenia Bogu ofiary utwierdziły ją nieszczęśliwe zaręczyny córki, choć według legendy głównym motywem działania Jadwigi było jej cudowne wyzdrowienie z trądu.

Gertruda, podobnie jak rodzeństwo, pełniła ważne miejsce w planach dynastycznych rodziców, jednak o ile zaręczeni w dzieciństwie dwaj bracia nie dożyli dnia ślubu, o tyle ona w dramatycznych okolicznościach straciła narzeczonego, palatyna bawarskiego Ottona Wittelsbacha. Zaręczyny zostały zerwane pod wpływem listu króla Filipa Szwabskiego, który ostrzegał Jadwigę i Henryka przed okrucieństwem ich przyszłego zięcia. Na tym jednak nie koniec: Otto poprzysiągł zemstę królowi, i zamordował go w czerwcu 1208 roku. Ta niesłychana zbrodnia pociągnęła za sobą upadek rodu Andechs, ponieważ za współwinnych rzekomego spisku przeciw królowi uznano braci Jadwigi, pozbawiono ich czci i skazano na banicję. Dla księżnej, przywiązanej do wielkości swojego rodu, był to ogromny wstrząs.

Pod wpływem tych wszystkich wydarzeń Jadwiga uznała dotychczasowe plany dynastyczne za marność i postanowiła przebłagać gniew Boga. W 1209 roku, po około dwudziestu latach małżeństwa, złożyła przed biskupem wrocławskim Wawrzyńcem śluby czystości i wymogła takowe na mężu, który podobno na ich pamiątkę miał zapuścić brodę. Ponadto przekonała córkę, aby wstąpiła do trzebnickiego zgromadzenia cysterek – Gertruda urzeczywistniła ten zamiar dopiero kilka lat później.

Składanie przez małżonków ślubów czystości nie było niczym wyjątkowym w owych czasach. Pod wpływem zakonów żebraczych na Zachodzie szerzyły się nowe idee życia religijnego, ze wstrzemięźliwością seksualną – czasową lub do końca życia – włącznie. Nieco później podobny

ślub złożyli Kinga i Bolesław Wstydlivy, tyle że w odróżnieniu od Jadwigi pozostająca w dziewictwie księżna krakowsko-sandomierska nie urodzi małżonkowi dziedzica. Jednocześnie śluby nie wykluczały działalności politycznej, czego dowodzą chociażby zabiegi Henryka Brodatego o tron krakowski, a później nawet o koronę. Tym samym nie można z całą pewnością orzec, że żyjąca w ascezie Jadwiga straciła zainteresowanie problemami męża.

Starzejąca się księżna z roku na rok umartwiała się coraz bardziej i żyła jak mniszka, w otoczeniu korowodu ubogich, trędowatych oraz kalek (na dwór przygarnęła trzynaście kalekich osób, spotkanych w czasie objazdu księstwa). Jej szczególną uwagę cieszyły się zakładane przez Henryka przytułki, hospicja i szpitale, gdzie często odwiedzała chorych i umierających. To ona odegrała istotną rolę przy zakładaniu Szpitala Świętego Ducha we Wrocławiu, pierwszego tego typu ośrodka w księstwie śląskim, wiele czasu poświęcała szpitalowi dla trędowatych kobiet w Środzie oraz nakłoniła męża do nadawania ziem rycerskim zakonom szpitalnym. Założyła nawet wędrowny szpital, który docierał do osad oddalonych od wielkich grodów. Ponadto, wzorem wielu ówczesnych panujących, ufundowała w stolicy kuchnię dla ubogich, gdzie rano i wieczorem wydawano posiłki, oraz opłacała naukę biednych chłopców we wrocławskiej szkole katedralnej. Zasłynęła też jako orędowniczka skazańców, za którymi nieraz wstawiała się u męża. Henryk, który nie potrafił się oprzeć widokowi klęczącej przed nim i poniżającej się żony, niekiedy ulegał, choć dla świętego spokoju zakazywał strażnikom wpuszczania jej do więzień. Zainteresowanie Jadwigi losem ubogich i pokrzywdzonych wykraczało poza zwykłą działalność charytatywną książęcych małżonek, co dowodzi nie tylko jej religijności i wrażliwości na ludzką krzywdę, lecz także starannie przemyślanej polityki społecznej.

Nawet jeśli po ślubach czystości Jadwiga zrezygnowała ze zbytków książęcego dworu i manifestowała życie w ubóstwie, pozostała kobietą aktywną i w razie potrzeby potrafiła postawić na swoim. Przy okazji warto przypomnieć anegdotyczną opowieść o butach, która nie tylko wiele mówi o ascezie przyszłej świętej, ale i wskazuje, że nie brakowało jej poczucia humoru. Hagiografowie odnotowali, że aby nie odróżniać się od prostego ludu, w imię pokory, chodziła boso. Upór żony w tej kwestii bardzo irytował Henryka, który wymógł na spowiedniku, by nakłonił ją do założenia obuwia. Przekonany o swoim sprycie duchowny podarował Jadwidze parę butów i poprosił, aby zawsze je nosiła. Obiecała to uczynić i rzeczywiście, nosiła je ze sobą – przewieszzone na sznurku.

Bezkompromisowa w kwestiach religijnych Jadwiga, z czasem zaczęła narzucać swoje ascetyczne praktyki otoczeniu i rodzinie, ale czy próbowała odradzić mężowi udział w wyścigu o tron krakowski? A może raczej pozostała obojętna wobec jego planów?

Wyrastający na potężnego władcę Henryk Brodaty zaczął zgłaszać pretensje do dzielnicy senioralnej w 1223 roku, gdy między książętami dzielnicowymi doszło do jakiegoś konfliktu. Lecz nawet jeśli Jadwiga znała jego zamiary, niewiele mogła zdziałać, kiedy w sierpniu 1225 roku pod nieobecność Leszka Białego, łamiąc obowiązujące układy, bezskutecznie próbował zdobyć Kraków.

Ostatecznie drogę do tronu krakowskiego utorowały mu wydarzenia w Gąsawie, gdzie 11 listopada 1227 roku odbył się międzydzielnicowy zjazd książąt. Rankiem 23 lub 24 listopada pojawił się tam oddział siepaczy, którzy napadli zaskoczonych w łaźni lub w łóżku Leszka Białego i Henryka Brodatego. Pierwszy zginął podczas próby ucieczki, natomiast dotkliwie poraniony mąż Jadwigi cudem uniknął śmierci – przed ostatecznym ciosem zasłonił go wierny rycerz Peregryn z Weissenburga.

Gdy po wycofaniu się napastników rozpoczęto poszukiwania księcia, znaleziono go ciężko rannego pod ciałem rycerza.

Ocalałego Henryka udało się szczęśliwie przewieźć do Trzebnicy, gdzie wyzdrowiał pod troskliwą opieką żony. Mimo że ich wzajemne kontakty dawno zostały ograniczone i spotykali się wyłącznie w towarzystwie osób trzecich, podczas choroby Jadwiga nie szczędziła mu chrześcijańskiego miłosierdzia. Nie pozostała także bierna, gdy w konsekwencji zamachu w Gąsawie popadł w dalsze tarapaty. Wynikały one z tego, że nowy senior – Władysław Laskonogi – mianował go swoim namiestnikiem w księstwie krakowskim, gdzie księżna Grzymisława, wdowa po Leszku Białym, próbowała utrzymać rządy w imieniu półtorarocznego syna i bronić się przed zakusami szwagra, owianego złą sławą Konrada Mazowieckiego.

W 1228 roku rozpętała się wojna, podczas której Henryk Brodaty musiał odpierać najeźdźców z Mazowsza i zadał im trzykrotnie klęskę w bitwach pod Skałą, Wrocieryżem i Międzyborzem. Jednak już następnego roku padł ofiarą podstępu – podczas zwołanego do Spytkowic wiecu możnych ludzie Konrada niespodziewanie wtargnęli do kościoła, otoczyli słuchającego mszy Henryka i ranionego w krótkiej walce porwali do Płocka, gdzie trafił do wieży.

W odpowiedzi na ten jawny gwałt na Śląsku zawrzało, a Henryk Pobożny zaczął szykować wyprawę zbrojną, złożoną z własnych żołnierzy i najemników, aby odbić ojca. Wtedy do akcji wkroczyła Jadwiga i poleciła synowi wstrzymać rycerzy. W jej żywotach czytamy: „Kiedy otrzymała wiadomość, że jej mąż książę Henryk ciężko ranny znajduje się w niewoli u księcia Konrada Mazowieckiego, wypowiedziała spokojnie i z łagodnością słowa: »Spodziewam się, że Pan go wnet uwolni i da mu pełne zdrowie, lecząc jego rany«”³. Prowadzone na jej prośbę pertraktacje nie przyniosły spodziewanych rezultatów, więc aby nie dopuścić do wojny i –

jak napisał Długosz – odwrócić liczne nieszczęścia: „kłęski, zabójstwa, rozlew krwi chrześcijańskiej”, postanowiła osobiście udać się na Mazowsze i stanąć przed tamtejszym księciem, słynącym z gwałtowności i okrucieństwa.

Podobna bardziej do żebraczki niż księżnej wielkiego rodu, z owrzodzeniami na twarzy, chuda i wyniszczona wieloletnimi umartwieniami, wsiadła na wóz i z nieliczną eskortą ruszyła w daleką podróż na północ. Jej widok wstrząsnął Konradem, tym bardziej że spodziewał się posłów z pogrózkami albo z propozycją okupu. Nie wiadomo, czy bardziej się speszył, czy przestraszył, kiedy stanęła przed nim lub padła na kolana, prosząc o uwolnienie męża. Długosz pisał, że „zaniechał wszelkiej zawziętości, jaką pałał, i jakby zwyciężony i ogarnięty jakimś strachem, przyrzekł spełnić wszystkie jej życzenia i prośby”⁴. W odpowiedzi na błagania księżnej, którą wieść gminna dawno uczyniła profetką i świętą, Konrad zgodził się wypuścić Henryka, pod warunkiem że zrezygnuje on z roszczeń do tronu krakowskiego.

Henryk Brodaty przysięgę złożył, ale i tak nie zamierzał jej dotrzymywać, uzyskawszy uprzednio u papieża zwolnienie z przyrzeczenia wypowiedzianego pod przymusem. Na domiar wszystkiego ugoda została przypieczętowana podwójnymi zaręczynami synów Konrada z małoletnimi jeszcze wnuczkami Jadwigi i Henryka, Gertrudą i Konstancją, a małżeństwa doszły do skutku kilka lat później.

Po powrocie na Śląsk mąż Jadwigi nie zrezygnował ze starań o zjednoczenie ziem piastowskich. W 1231 roku, po śmierci blisko siedemdziesięcioletniego Władysława Laskonogiego, podobno podzielonego świecznikiem przez niemiecką dziewczynę, niedoszłą ofiarę gwałtu, na mocy zawartego wcześniej porozumienia został jego spadkobiercą w Wielkopolsce i Małopolsce. Przy wsparciu rodu małopolskich Gryfitów

w jego rękach znalazła się stolica dzielnicy senioralnej wraz z symbolicznym Wawelem, gdzie spoczywała korona ostatniego z królów – Bolesława Śmiałego. Żyjąca w ascezie Jadwiga do Krakowa zapewne nigdy nie przybyła. Być może jednak spotkała się z Grzymisławą, która oddała się pod opiekę jej męża i po ucieczce z niewoli u Konrada Mazowieckiego w 1233 roku szukała schronienia na Śląsku. Jest ciekawostką, że na opiekę Henryka Brodatego przystała także inna pobożna wdowa – Wiola, sprawująca regencję w imieniu małoletnich synów w księstwie opolsko-raciborskim.

Jadwidze życie oszczędziło problemów wspomnianych kobiet. Nie musiała się tułać po obcych dworach z małoletnim synem, liczyć się z kapryсами możnych ani zabiegać o protekcję mężczyzn. Jej mąż, który w owym czasie stał się najpotężniejszym z książąt piastowskich, zdołał przekazać ich synowi ogromne dziedzictwo obejmujące przeważającą część Polski. Około 1235 roku, w wyniku przeprowadzonej w Małopolsce elekcji *vivente duce*, zapewnił mu również następstwo tronu krakowskiego, a w *Kronice polsko-śląskiej* czytamy, że „chciał swego syna królem Polski uczynić” i nawiązał w tym celu kontakt z cesarzem Fryderykiem II.

Jak na te plany zapatrywała się Jadwiga, trudno powiedzieć, ponieważ brak na ten temat dostatecznych źródeł. W każdym razie współpraca obu Henryków śląskich układała się dobrze i kto wie, czy jej syn rzeczywiście nie sięgnąłby po koronę, gdyby nie najazd mongolski w 1241 roku. Jadwiga podobno na trzy lata przed tym wydarzeniem przepowiedziała jego śmierć w rozmowie z trzebnicką mniszką Adelajdą: „Módl się za mojego syna, ponieważ nie zejdzie on z tego świata śmiercią naturalną”. A kiedy zakonnica próbowała ją pocieszyć: „Księżno, to nie może się stać, ten lęk, że twemu synowi może się coś przydarzyć, ogarnia cię dlatego, że to twój jedyny syn, oddał ten lęk od siebie”, odpowiedziała: „Ja się nie lękam, ja

wiem z całą pewnością, że on zostanie zabity”⁵. Nie sprecyzowała tylko, z czyjej ręki zginie i kiedy to się stanie.

Według żywotów Jadwiga miała również przewidzieć śmierć męża, w którego upadku po konflikcie z Kościołem najwyraźniej widziała karę za jego ambicję. Zanim Henryk Brodaty zmarł, zdążył popaść w spór z wyższym duchowieństwem, który rzekomo miał być skutkiem braku „mądrego kierownictwa małżonki”. Hagiografowie Jadwigi utrzymywali bowiem, że ksiązę pozbawiony oparcia w małżeństwie i religijnych nauk żony zaczął szukać rekompensaty w walkach o władzę. I nawet jeśli ją zwiększył, sukcesy te były wynikiem bezpardonowych, a więc niemiłych Bogu działań.

W rzeczywistości pobożny jak przystało na tamte czasy Henryk przegrał wyścig o przychylność duchowieństwa z księciem wielkopolskim Władysławem Odonicem. Konflikt z Kościołem i osłabienie autorytetu męża w Stolicy Apostolskiej były dla Jadwigi przykrym doświadczeniem. Niewykluczone też, że śledziła przebieg zacieklej walki dyplomatycznej, w której obaj książęta na zmianę odwoływali się do papieża Grzegorza IX.

Kiedy w 1237 roku Henryk podjął w Wielkopolsce działania wojenne, papieski legat Wilhelm z Modeny wezwał go przed swoje oblicze, a gdy ksiązę odmówił udziału w spotkaniu, legat uznał go za agresora w konflikcie z Odonicem, obłożył klątwą kościelną i wyjechał z Polski. W tej sytuacji ksiązę śląski musiał przerwać wojnę i podjąć starania w Stolicy Apostolskiej o zniesienie ekskomuniki. Nie dane mu było jednak doczekać łaski papieża, bo zapadł na zdrowiu i zmarł w odosobnieniu w piątek 19 marca 1238 roku na zamku w Krośnie Odrzańskim.

Surowa w wierze Jadwiga, rozdarta między obowiązkiem miłosierdzia wobec konającego a przepisami prawa kościelnego zakazującymi kontaktów z osobą ekskomunikowaną, nie przybyła do wzywającego ją

męża. Pewnym ukojeniem było dla niej to, że w ostatnich chwilach klątwę z Henryka zdjęli zaprzyjaźnieni z nim czescy duchowni – „niezgodnie z prawem i w wyłudzony sposób”, jak stwierdził później papież i powtórzyli za nim polscy biskupi. Pomimo zastrzeżeń części kleru Jadwiga uznała decyzję czeskich prałatów za prawomocną i zorganizowała Henrykowi uroczysty pochówek w Trzebnicy. Późniejsi kronikarze, jakby niepomni na okoliczności śmierci, oceniali księcia jako człowieka uczciwego (cnotliwego) i „pożytecznego dla ludu”, który starał się osiągać cele polityczne na drodze dyplomacji i dopiero w ostateczności sięgał po bardziej drastyczne środki.

Ekskomunika męża nie była ostatnim ciosem, jaki spadł na Jadwigę. Rządy syna, nazwanego później Pobożnym, który ku jej radości zażegnał spór z Kościołem, miała niebawem zakończyć tragiczna śmierć pod Legnicą. Wiosną 1241 roku na tereny księstwa najechali Tatarzy, którzy obrócili Wrocław w ruinę. Na wieść o zbliżających się skośnookich najeźdźcach „z piekła rodem” mniszki opuściły klasztor w Trzebnicy, a Jadwiga z córką Gertrudą, ówczesną trzebnicką ksienią, synową Anną oraz jej młodszymi dziećmi schroniły się na zamku w Krośnie Odrzańskim.

Jadwiga, która przez minione lata wywierała duży wpływ na syna i jego rodzinę, przekonała go, aby nie ryzykował walnej bitwy z Tatarami i poczekał na czeskie posiłki, stojące dwa dni drogi od Legnicy. Tym razem jej rzekoma zdolność przepowiadania przyszłości zawiodła, ponieważ oczekiwana pomoc nie nadeszła i rozstrzygające starcie 9 kwietnia Henryk Pobożny przypłacił życiem. Tatarzy zaś nabili jego odciętą głowę na włócznię i obnosili przed mieszkańcami grodu, którego nawet nie próbowali zdobyć, po czym wywieźli ze sobą, aby po okazaniu swoim wodom rzucić ją na stos setek podobnych głów.

Kiedy Henryk padł, Jadwiga przebywająca w dalekim Krośnie Odrzańskim miała rzec do mniszki imieniem Demunda, że właśnie straciła syna. Zabroniła jednak wspominać o tym synowej. Trzy dni później zziębiony goniec potwierdził jej przeczucie.

Wśród powszechnej rozpaczki po odwróceniu Tatarów i powolnego powrotu do codzienności zaprawiona w pokucie Jadwiga starała się nie okazywać uczuć. Żałobę po ostatnim z synów, którego okaleczone ciało odnalazły z jego żoną Anną na polu bitwy, zносиła z pokorą. A kiedy synowa zaczęła szlochać, powiedziała do niej, że wszystko dzieje się z woli Boga i muszą się z nią pogodzić.

Wraz ze śmiercią syna Jadwigi zakończył istnienie twór nazwany przez historyków państwem lub monarchią Henryków śląskich i zgasła nadzieja na odnowienie królestwa pod rządami śląskiej linii Piastów. Jej najbardziej niesforny wnuk Bolesław Rogatka, o którym powiedziała, że stanie się kiedyś nieszczęściem dla kraju, nie potrafił utrzymać nabytków dziadka i wiele lat później doprowadził do rozpadu Śląska.

Jadwiga na szczęście tego nie dożyła. Zmarła 14 października 1243 roku po krótkiej chorobie, w małym domku na terenie klasztoru w Trzebnicy, dokąd przeniosła się na stałe po śmierci męża. Umierała jako ponad sześćdziesięcioletnia staruszka, w opinii świętości, i już dwadzieścia cztery lata później została kanonizowana.

Z dzisiejszego punktu widzenia trudno polemizować ze średniowiecznym ideałem świętości i zrozumieć wybór życia w ascezie, podczas gdy zaangażowany politycznie Henryk Brodaty potrzebował jej nieustannego wsparcia. Może gdyby przy nim trwała albo przynajmniej wsparła go swoim autorytetem w czasie konfliktu z Kościołem, nie zapadłby na zdrowiu i zdołałby jeszcze bardziej umocnić swą władzę?

A może, wbrew pozorom, umacniała go swoją świętością, której zląkł się nawet okrutny Konrad Mazowiecki?

Na te i podobne pytania nie znajdziemy już odpowiedzi. Próżno jej zresztą szukać, ponieważ liczne legendy oraz konwencjonalne żywoty, które stanowiły wzór dla przyszłych pokoleń piastowskich księżniczek i księżnych, wyidealizowały Jadwigę do tego stopnia, że bardzo trudno ukazać ją jako kobietę z krwi i kości, a nie świętą. Jedno tylko wydaje się pewne – na tle innych świątobliwych księżnych pozostanie ona osobą o wielkim autorytecie, przewyższającą hartem ducha niejednego mężczyznę, choć nadal niedocenianą pod względem jej wpływu na polityczne decyzje męża.

1 J. Długosz, op. cit., ks. 6, s. 236–237.

2 Cyt. za: *Piastowie. Leksykon biograficzny*, red. S. Szczur, K. Ożóg, Kraków 1999, s. 392.

3 Cyt. za: A. Kielbasa, *Święta Jadwiga Śląska*, Warszawa 1990, s. 47.

4 J. Długosz, op. cit., ks. 6, s. 314.

5 Cyt. za: A. Kielbasa, op. cit., s. 61.

Sanktuarium Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy

Niebawem po śmierci męża, którego pochowano w klasztorze w Trzebnicy, żyjąca w ascezie Jadwiga osiadła wśród tamtejszych cysterek. Zanim w połowie 1243 roku zapadła na chorobę, wezwała osobistego kapelana, cystersa Mateusza, i poprosiła go o udzielenie ostatniego sakramentu. Zakonnice uznały to za wymowny znak świadczący o jej zbliżającym się końcu, chociaż zwracały uwagę na fakt, że przedwcześnie przyjmuje namaszczenie. Czas miał jednak pokazać, że przyszła święta nie omyliła się w przeczuciach i niebawem zapadła na śmiertelną chorobę. Wyczerpana praktykami ascetycznymi Jadwiga zmarła 14 października 1243 roku i została pochowana w trzebnickim klasztorze, który zawdzięczał jej powstanie i z którym czuła się mocno związana. Już wkrótce do jej grobu zaczęli napływać liczni pielgrzymi, a córka Gertruda, ówczesna ksieni, gorliwie popierała kult matki. Już w 1267 roku Jadwiga została wyniesienia na ołtarze i do czasu pontyfikatu Jana Pawła II była jedyną (sic!) kanonizowaną kobietą żyjącą na naszych ziemiach.

Sanktuarium Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy, przez wieki najpopularniejszej świętej nie tylko w państwie Piastów, ale także w Niemczech, przyciąga pielgrzymów do dziś. Na szczególną uwagę zasługuje bodaj największy w Europie sarkofag wystawiony kobiecie, wznoszony etapami od 1680 do 1750 roku. Ponadto w Muzeum Kultu

Świętej Jadwigi przy Domu Pielgrzyma w Trzebnicy można zobaczyć zrekonstruowaną na podstawie czaszki głowę świętej.





Sanktuarium Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy do dziś przyciąga tłumy wiernych

Wikimedia Commons, Jacek Halicki

Anna Przemyślidka

(OK. 1201–1265)

NIEDOSZŁA POLSKA ŚWIĘTA

Wiosną 1241 roku świat trzydziestosiedmioletniej Anny, od 1228 roku tytułowanej młodszą księżną Śląska, legł w gruzach. 9 kwietnia pod Legnicą zginął jej najukochańszy mąż, ojciec ich dwanaściorga dzieci i od niespełna trzech lat władca rozległej monarchii Henryków śląskich. Długosz tak opisywał scenę śmierci młodszego Henryka, któremu potomni dopiero w XVI stuleciu nadadzą przydomek „Pobożny”: „Kiedy podniósłszy prawą rękę chciał ugodzić Tatara, który mu zagroził drogę, drugi Tatar przebił go dzidą pod ramię. [Książę] zwiesiwszy ramię, zsunął się z konia ugodzony śmiertelnie. Tatarzy wśród głośnych okrzyków i chaotycznej, nieprawdopodobnej wrzawy ujmują go i wyciągnąwszy poza teren walki na odległość dwóch miotów z kuszy, mieczem obcinają głowę, zerwawszy odznaki, pozostawiają nagie ciało”¹. W czasie bitwy Anna Przemyślidka wraz z otoczeniem złożonym z dostojnych matron, młodszymi dziećmi i swoją teściową, starszą księżną śląską Jadwigą, przebywała na zamku w Krośnie Odrzańskim, u zbiegu rzek Odry i Bobru. W porównaniu z klasztorem w pozbawionej obwarowań Trzebnicy stanowił on pewniejsze schronienie, i rzeczywiście, rodzina Anny bezpiecznie

przeczekala najazd Mongołów. Tego, co czula mlodsza księżna, podczas gdy Tatarzy niszczyli księstwo śląskie, a jej mąż gromadził pod Legnicą wojska do decydującej rozprawy z najeźdźcami, możemy się tylko domyślać.

Przypuszczalnie Anna nie miała pojęcia o znakach i złowróżbnych przeczeniach teściowej, rzekomo zwiastujących nieszczęście. Jeśli bowiem wierzyć przekazom hagiografów i kronikarzy, kiedy książę Henryk wyjeżdżał ze swoimi oddziałami z Legnicy, ze szczytu kościoła Najświętszej Maryi Panny zsunął się kamień i omal nie rozbił mu głowy. O swoich prorocत्वach Anny nie informowała także zatroskana o nią Jadwiga, która podobno wyczuła śmierć syna.

Informacja, którą stara księżna podzieliła się z zakonnica o imieniu Demunda, potwierdziła się kilka dni później. Dla kobiety tak mocno przywiązanej do męża jak Anna wiadomość o jego śmierci była bolesnym ciosem. Teściowa, od lat zaprawiona w ascezie, starała się nie okazywać żalu po śmierci ostatniego z synów i tego samego wymagała od załamanej Anny. Ostatecznie młoda wdowa, w której oczach Jadwiga od dawna stanowiła niekwestionowany autorytet, powstrzymała płacze i lamenty i pogodziła się z wolą bożą. Zanim jednak ochłonęła, musiała spełnić wobec męża ostatni obowiązek.

Według jednej z wersji wydarzeń kilka dni po bitwie udała się z teściową na pobożowisko we wsi Dobre Pole (dziś Legnickie Pole), aby pośród setek trupów odszukać odarte z godności zwłoki Henryka Pobożnego. Miała je rozpoznać po sześciu palcach u lewej stopy. Długosz natomiast napisał, że ludzie poszukujący ciała księcia długo nie mogli odnaleźć go wśród setek trupów, ponieważ zostało pozbawione głowy. Udało się to dopiero dzięki wskazówce uzyskanej od Anny. Odnalezione szczątki sprowadzono następnie do Wrocławia i w obecności

niepocieszanej żony pochowano w środku chóru w kościele Świętego Jakuba, w klasztorze Braci Mniejszych.

Dla Anny, która od tej pory porzuciła strojne szaty i przywdziała szarą suknię mniszki, śmierć ukochanego była niepowetowaną stratą. I to tym boleśniej, że idący z odsieczą jej brat, czeski król Wacław Przemyślica, zatrzymał się w drodze, a kilkunastoletni syn Bolesław – jak mówi legenda – wyprawiał turniej rycerski, zamiast pospieszyć ojcu z pomocą.

Chociaż w dużo późniejszym podaniu o turnieju niewiele jest prawdy, najstarszy syn Anny, nazywany Rogatką, Łysym, Cudacznym albo Dziwacznym, okazał się dziedzicem niegodnym przodków i przysporzył bogobojnej matce bardzo wielu zmartwień. Długosz odnotował w rocznikach, że książę był określany także mianem Srogiego. Części z tych przydomków używano już za jego życia, a współcześni i potomni krytykowali go za nieodpowiedzialne zachowanie i lubowanie się w rozrywkach – autor *Księgi henrykowskiej* pisał, że „młodzieńczy Bolesław nic innego [...] nie robił, tylko płatał głupie figle” i „rozliczne popełniał dzieciństwa za czasów swej młodości, a to w turniejach i innych igraszkach”². Równie szybko stało się jasne, że brakuje mu talentów i charyzmy dziadka Henryka Brodatego. To za jego panowania niedawno zjednoczona pod zwierzchnictwem jednego władcy monarchia Henryków śląskich okazała się kolosem na glinianych nogach i rozpadła się szybciej, niż powstała.

Po śmierci męża opiekunką dorastających synów została Anna. Bolesław, urodzony między rokiem 1220 a 1225, wraz z niewiele młodszym bratem Mieszkiem osiągnął już wiek sprawny i chociaż liczył sobie co najmniej szesnaście lat, matka musiała go wspierać w pierwszych miesiącach panowania. Wielu historyków uważa nawet, że sprawowała w jego imieniu rządy regencyjne, w polskiej historiografii częściej

nazywane rządami opiekuńczymi. Tym samym weszła ona do niewielkiej grupy piastowskich księżnych wdów, którym naprawdę dane było rządzić. W dodatku rządzić w czasach zmagania Piastów o tron zwierzchni w Krakowie oraz nieustannych konfliktów między jej synami, które ostatecznie doprowadziły do podziału Śląska.

Anna musiała wiedzieć, że Bolesław nie ma wystarczającego doświadczenia, aby od razu pokierować państwem. Z jednej strony wynikało to z faktu, że nikt nie spodziewał się przedwczesnej śmierci Henryka Pobożnego, który powoli wprowadzał syna do polityki, a z drugiej – z predyspozycji młodego księcia. Jego lekkomyślność i samowola musiały być już widoczne już w dzieciństwie, skoro – według żywotów – teściowa miała powiedzieć do Anny, że jej najstarszy syn przyniesie swojej ziemi wielkie nieszczęście.

A może Jadwiga Śląska przesadzała? Może mały Bolko był jedynie pełnym życia chłopcem, zbyt radosnym w oczach ascetycznej babki, której surowe praktyki wychowawcze odbiły się na jego psychice? Słynna jest przecież scena z opowieści hagiograficznych, ukazująca starą księżną kąpiącą wnuka w wodzie, w której uprzednio umyła nogi wiekowym mniszkom, i patrzącą na to bezradnie matkę.

W 1241 roku Jadwiga jeszcze żyła, ale nie przejęła inicjatywy. Uczyniła to nie mniej pobożna, ale bardziej zaangażowana politycznie Anna, która mimo rozpacz po utracie męża sprawnie przejęła władzę. Nie bez znaczenia było tu jej pochodzenie z czeskich Przemyślidów, ponieważ wyrosła na dworze, na którym od XIII stulecia rosło znaczenie dobrze urodzonych kobiet. Jako córka Przemysła Ottokara I i węgierskiej królowny Konstancji Arpadówny, córki Beli III, wywodziła się z wielkich dynastii, które odgrywały główną rolę w Europie Środkowej, a jej bliżsi i dalsi krewni robili zawrotne kariery w kręgach kościelnych i świeckich. Na

szczególną uwagę zasługuje tutaj jej siostra Agnieszka, słynna ascetka i ksieni klarysek w Pradze. Istotne było również to, że Anna popierała plany teścia i męża dotyczące zdobycia korony Polski. Była też ważnym ogniwem między dworami czeskim i śląskim oraz między żyjącą w ascezie Jadwigą i jej otoczeniem a dworem swojego męża.

Z racji gwałtownej śmierci Henryk Pobożny z pewnością nie wyznaczył opiekuna dla swoich synów, a o wyborze Anny na ich opiekunkę przez śląskie elity w dużej mierze zdecydował czynnik społeczny. Anna bowiem, od około dwudziestu lat żyjąca pod wpływem charyzmatycznej Jadwigi, również cieszyła się opinią świętości i niemałym autorytetem, chociaż nie dorównywała jej w ascezie – mimo nalegań teściowej nie chciała na przykład wyrzec się szczęśliwego pożycia małżeńskiego i wytrwać dla Boga w czystości. Jej pozycję dodatkowo wzmacniała liczba dzieci urodzonych w małżeństwie z Henrykiem oraz poważanie, jakim cieszyła się wśród synów i córek.

Spośród liczego potomstwa do 1241 roku dożyło czterech synów: Bolesław, Henryk, Konrad i Władysław oraz pięć córek: Gertruda, Konstancja, Elżbieta, Agnieszka i Jadwiga. Najmłodsze księżniczki zostały opatkami. Gertruda i Konstancja, na mocy ustaleń babki Jadwigi i Henryka Brodatego z Konradem Mazowieckim, w latach trzydziestych poślubiły jego synów, a Elżbieta w atmosferze skandalu i być może wbrew własnej woli w 1244 roku została żoną Przemysła I wielkopolskiego. Ona też była matką Przemysła II, pierwszego od ponad dwóch stuleci koronowanego władcy Polski.

Nie licząc żałoby i zmartwień z powodu niesfornego Bolesława Rogatki, poważnym problemem, z którym Anna musiała się uporać bezpośrednio po najeździe mongolskim, były zniszczenia pozostawione przez wycofujące się ze Śląska oddziały Tatarów. Straty nie tylko dotknęły

wiele pomniejszych osad, ale i nie ominęły Wrocławia, obejmującego w większości drewnianą zabudowę. Po najeździe Anna podjęła się między innymi odbudowy zniszczonego klasztoru Braci Mniejszych i kościoła Świętego Jakuba (potem Wincentego), w którym pochowano jej męża. Rok później ufundowała w Krzeszowie klasztor benedyktyński, a następnie sprowadziła do Wrocławia klaryski z praskiego klasztoru. Ponadto dzięki jej zabiegom sprowadzony na Śląsk zakon szpitalników otrzymał pierwsze budynki dla chorych, a przed śmiercią przekazała im na szpital swój pałac. Nie szczędziła także pomniejszych datków na rzecz Kościoła: klasztorowi w Trzebnicy ofiarowała wyposażenie ołtarza i relikwię w postaci żebra Świętej Elżbiety, a kościołom w Pradze, Rzymie i Marburgu przesyłała ornaty, kielichy i inne kosztowne dary.

Żywot świętej Anny, tytułującej się wówczas wielką księżną Śląska i Polski (*dei gratia ducissa Slesie et Polonie*), oraz wystawiane przez nią i jej najstarszego syna dokumenty wskazują, że objęła roczne rządy opiekuńcze. Sprawowała je najpierw w imieniu Bolesława i mniej więcej czternastoletniego Mieszka, a później wspierała kolejnych synów. Mieszko, który otrzymał ziemię lubuską, nie zdążył się włączyć do walki o władzę na Śląsku, ponieważ zmarł w następnym roku. Żałoba i ascetyczne praktyki po stracie męża, spotęgowane jeszcze przez śmierć młodziutkiego syna, nie umniejszyły jednak aktywności politycznej i społecznej Anny.

Podobnie jak teściowa, dobrze sytuowana księżna prowadziła zakrojone na wielką skalę akcje charytatywne. Oprócz wspierania klasztorów, szpitali i trędowatych, osobiście odwiedzała chorych i potrzebujących w hospicjach czy przytułkach. Nie zaniedbała tego zwyczaju, nawet kiedy pod koniec życia nie mogła chodzić – poleciała się do podopiecznych nosić, a jeśli nie mogła pojawić się osobiście, wysyłała posłańców z jedzeniem i datkami. Pamiętając o chorych, ubogich i sierotach, kazała sporządzać dla nich

stosowne medykamenty i nalewki ziołowe, rozdawać odzienie, piec chleby i dzielić się potrawami z książęcego stołu. Ponadto, aby zmanifestować własne miłosierdzie, co w owych czasach było nierzadkim zwyczajem na wielkopańskich dworach, utrzymywała ludzi kalekich – od urodzenia opiekowała się pewnym ślepcem, którego żywiła, ubierała, a nawet sadzała przy swoim stole.

Wszystkie te działania umacniały jej autorytet w oczach poddanych i rodziny, dla których była niewiastą nie mniej bogobojną od Świętej Jadwigi. W odróżnieniu od ascetycznej teściowej ceniła jednak drobne przyjemności i pod koniec życia, mimo że choroba przykuła ją do krzesła, lubiła jadać i weselić się w towarzystwie klarysek.

Po zakończeniu w połowie 1442 roku rządów opiekuńczych Anna wywierała istotny wpływ zarówno na Bolesława, jak i na młodszych synów: najwyżej trzynastoletniego wówczas Henryka oraz kilkuletnich Konrada i Władysława. Aby zapobiec zbyt niemu rozdrobnieniu dziedzictwa, zapewne w porozumieniu z teściową oraz starszymi synami, przeznaczyła najmłodszych chłopców do stanu duchownego i wysłała ich na studia teologiczne – Konrada do Paryża, a Władysława do Padwy.

Wpływ matki na decyzje podejmowane przez Bolesława Rogatkę łatwo zaobserwować na podstawie wystawianych wspólnie dokumentów, a także innych pism, w których w latach 1241–1242 wyrażała zgodę na jego postanowienia lub występowała w roli świadka. Z tego też okresu pochodzi jej owalna pieczęć z łacińskim napisem: *ANNA DEI GRACIA ZLESIE DVCISSA IVNIOR*. Pieczęć ta ukazywała księżną jako stojącą kobietę w długiej sukni, z obcisłymi rękawami, i była pieczęcią *sigillum authenticum*, czyli o pełnej mocy prawnej.

Chociaż proces stopniowego obejmowania samodzielnych rządów przez dorastającego Bolesława Rogatkę nie odbiegał od praktyki powszechnej

w średniowieczu, według koncepcji Jerzego Mularczyka³ Anna sprawowała rzeczywiste rządy znacznie dłużej, bo aż do 1248 roku, w którym to doszło do definitywnego podziału dzielnicy śląskiej pomiędzy jej synów. We władzy zaś miał ją wspierać biskup wrocławski Tomasz, podczas gdy nienadający się do kierowania państwem Bolesław pełnił jedynie funkcję figuranta i trawił czas w otoczeniu bezwartościowych pochlebców i awanturników, którzy na wieść o jego hulaczkim trybie życia tłumnie ściągali na dwór we Wrocławiu. Młodego księcia bardziej od polityki interesowały bowiem beztroskie zabawy, pojedynki i turnieje rycerskie, w których rozsmakował się około 1243 roku. Nie stronił też od niewybrednych żartów, a nawet czerpał sadystyczną radość z upokarzania poddanych.

Jeśli w tych opowieściach jest choćby ziarno prawdy, nie należy się dziwić, że rozsądna i zasadnicza Anna starała się jak najdłużej utrzymać kontrolę nad śląskim tronem. Nie mogła jednak uchronić syna przed zmianami na arenie ogólnopolskiej, czyli tam, gdzie jej wpływy nie sięgały.

Bitwa legnicka, po której Tatarzy szybko wycofali się z ziem polskich, nie tylko zniszczyła szczęście rodzinne Anny, ale przede wszystkim uruchomiła lawinę wydarzeń na wszystkich ziemiach Piastów i zapoczątkowała zmianę rozkładu sił powstałych za czasów jej teścia, Henryka Brodatego. Konrad Mazowiecki, od dawna mający zakusy na Kraków, postanowił natychmiast wykorzystać okazję i brak doświadczenia jej syna, którego wybór na tron pryncypacki zatwierdzili możni małopolscy z rodem Gryfitów na czele. Za Konradem z kolei opowiedział się ród Toporów, a później Awdańców, którzy do tej pory popierali rządy książąt śląskich w Małopolsce. Rozpad ponaddzielnicowego organizmu państwowego utworzonego w latach trzydziestych, od którego za

panowania Henryka Pobożnego zdążyły się odłączyć ziemia sandomierska i księstwo opolsko-raciborskie, był już tylko kwestią czasu.

W obliczu nadchodzącej wojny obie strony zaczęły się przygotowywać do konfrontacji. Pierwszy krok wykonał Konrad Mazowiecki, latem 1241 roku zajmując Kraków. Nie wzruszały go przy tym powiązania rodzinne ze śląską linią Piastów – najstarsze córki Anny były przecież jego synowymi: Gertruda około roku 1234 roku została żoną Bolesława I mazowieckiego, a Konstancja pięć lat później poślubiła Kazimierza kujawskiego.

Ostatecznie spór zakończył się klęską syna Anny, która jako kobieta nie mogła wesprzeć go w boju. Nie wiadomo, czy Bolesław Rogatka wycofał się z rywalizacji o Małopolskę sam, czy pod wpływem matki, niemniej jego panowanie na Śląsku charakteryzowało się całkowitym brakiem zainteresowania dzielnicą senioralną. Być może nie czuł się na siłach, aby o nią walczyć, a może wydarzyło się coś, co skutecznie odwróciło jego uwagę od Krakowa. Jeśli tak, to z pewnością były to wydarzenia w Wielkopolsce, gdzie do walki o pozbawienie go władzy stanęli Przemysław I oraz Bolesław Pobożny, prawowici dziedzice tamtej ziemi.

Trudno powiedzieć, jaki udział w poczynaniach syna po 1242 roku miała Anna. Wiadomo, że w niektórych kwestiach jej słuchał, a w innych nie. Ze względu na swoje upodobanie do rozrywek zapewne nie we wszystkim ustępował matce, która zaczynała coraz bardziej przypominać bezkompromisową w wierze teściową i nie szczędziła mu napomnień. Poza tym Anna nie miała go stale na oku, ponieważ po śmierci ukochanego męża zrezygnowała z książęcego przepychu, zdjęła wzorowane na niemieckiej modzie kosztowne szaty z jedwabiu, przywdziała szary habit mniszki, ścięła włosy i zaczęła żyć niczym zakonnica. Osiadła wówczas przy wrocławskim klasztorze Franciszkanów, z którymi zwykła jadać wspólne posiłki, wspierała ich finansowo i rokrocznie łożyła na ubrania zakonników.

Mimo odrzucenia dóbr doczesnych nie zrezygnowała ze swoich wpływów. Tak samo jak teściowa, po śmierci Henryka Pobożnego wystawiała samodzielne dokumenty. Często występowała jako świadek dokumentów sygnowanych przez synów, miała spory udział w ich rządach i odgrywała istotną rolę w relacjach polsko-czeskich (na przykład w 1254 roku gościła we Wrocławiu swojego bratanka Przemysła Ottokara II). Nawet jeśli nie wszystkie jej starania odniosły skutek, bo ani ona, ani synowie nie mogli zapobiec umacnianiu się zewnętrznych wrogów, pozostała aktywna politycznie do końca życia.

Jako wdowa po księciu, którego pamięć pieczęlowicie celebrowała i który w opinii dużej części Europy wyrastał na męczennika chrześcijańskiego, cieszyła się niezwykle wysoką pozycją. Niewykluczone, że miała jakiś udział w wyborze żon dla synów. Po niepowodzeniach w walce z książętami wielkopolskimi, świadoma tarć między możnymi śląskimi, mogła przekonać Bolesława Rogatkę do szukania sojusznika poza granicami Polski. W tym celu młody książę zawarł układ z niemieckimi wielmożami, przypieczętowany związkiem z hrabianką Jadwigą z Anhaltu, spokrewnioną z nim w czwartym stopniu. Ślub odbył się niedługo po ustaniu rządów opiekuńczych Anny, w 1242 roku. W tym wypadku konieczna była papieska dyspensa i pewnie młoda para ją otrzymała, ponieważ trudno sobie wyobrazić, aby tak poważne naruszenie prawa kościelnego było do zaakceptowania przez matkę i żyjącą jeszcze babkę Rogatki.

Jadwiga z Anhaltu urodziła ośmioro dzieci, czterech synów i cztery córki, w tym Henryka Brzuchatego i Bolka Surowego oraz Jadwigę wydaną później za Konrada II czerskiego. Zajęta wychowaniem licznej gromadki żyła raczej w cieniu męża i nie towarzyszyła mu w zmaganiach o utrzymanie śląskiego tronu, który zaczynał się wymykać z jego rąk już od

1243 roku. Czy była szczęśliwa? Trudno powiedzieć. Legendy o Świętej Jadwidze mówią tylko, że stara księżna nie wróżyła dziewczynie szczęśliwego życia przy boku wnuka, którego szaleństwa potęgował spożywany w nadmiarze alkohol.

Kiedy w 21 grudnia 1259 roku Jadwiga z Anhaltu zmarła, jej mąż natychmiast zaczął się rozglądać za kolejną kandydatką na żonę. Księżniczka wschodniopomorska Eufemia, którą poślubił między 1260 a 1267 rokiem, nie była jednak tak potulna jak poprzedniczka. Według legendy porzuciła niewiernego Rogatkę, związanego wówczas romansiem z Zofią von Dyhrn, i w jednej sukni wróciła pieszo na Pomorze. W rzeczywistości jest to mało prawdopodobne: nieszczęśliwa kobieta najpewniej pozostała na wrocławskim dworze, o czym świadczą kroniki odnotowujące jej obecność na Śląsku po śmierci męża.

Niestety nie wiadomo, jak układały się relacje Anny z synowymi. Nawet jeśli im współczuła, próbowała wspierać lub interweniować, niewiele to dało. Z biegiem lat jej wpływ na pierworodnego syna wyraźnie osłabł. Widać to na przykładzie konfliktu Bolesława Rogatki z braćmi, którego nie potrafiła zażegnać.

Sprawa rywalizacji między synami Anny nie jest do końca jasna. Najbardziej prawdopodobne, że stały za nią intrygi rywalizujących ze sobą możnych śląskich. Z jednej strony niektórych wielmożów musiało zrażać pozostawiające wiele do życzenia zachowanie Rogatki, a z drugiej – doszło do konkurencji rodów, które opowiadając się za jednym albo drugim księciem, chciały jak najwięcej dla siebie ugrać. W rezultacie część wsparła Bolesława Rogatkę, a część opowiedziała się po stronie małoletniego jeszcze Henryka Białego.

Pierwszy bunt wybuchł 12 marca 1243 roku i być może w następnym roku Bolesław Rogatka został uwięziony przez własnych rycerzy. Trudno

powiedzieć, czy młody Henryk zdawał sobie sprawę z tego, że możni chcą go wynieść na tron w miejsce brata, i czy wiedziała o tym Anna, coraz bardziej zaniepokojona postępami starszego syna. Ostatecznie zamach stanu się nie powiódł, być może dzięki mediacjom Anny.

Winni zostali ukarani utratą urzędów i wydaleniem z dworu książęcego, a zrażony do polskich doradców Rogatka zaczął się otaczać niemieckimi rycerzami i awanturnikami o podejrzanej proweniencji. Następnie, aby zabezpieczyć się na przyszłość przed wewnętrznym wrogiem, jeszcze w tym samym roku zdecydował się zawrzeć sojusz z księciem wielkopolskim Przemysłem I, za którego wydał swoją siostrę Elżbietę.

Źródła nie są zgodne co do tego, czy zabrana z klasztoru w Trzebnicy księżniczka przebywała tam w charakterze zakonnicy, czy też została powierzona opiece cysterek na czas edukacji. Długosz uważał, że nie złożyła ślubów zakonnych, natomiast XIII-wieczna *Kronika polska* podaje, że syn Anny dopuścił się porwania zaślubionej Bogu młodszej siostry. Za tą teorią zdają się przemawiać liczne przywileje Przemysła I na rzecz zgromadzenia w Trzebnicy, w których można upatrywać próby zadośćuczynienia za poślubienie uprowadzonej dziewczyny, a także przeznaczenie przez samą Elżbietę córki Eufrozyny do życia zakonnego w klasztorze trzebnickim. Jeśli to rzeczywiście było porwanie, musiało ono wprawić bogobojną Annę w nie lada przerażenie.

Wbrew oczekiwaniom małżeństwo Przemysła I z Elżbietą nie zażegnało sporu z Bolesławem Rogatką o nabytki Henryka Brodatego i już dwa lata później doszło do kolejnej wojny na pograniczu wielkopolsko-śląskim. Według Długosza do ostatecznej utraty ziem wielkopolskich przez syna Anny przyczynił się fakt, że lokalni możni zwrócili się do swoich prawdziwych władców Przemysła I i Bolesława Pobożnego, ponieważ dopuszczał się tam wielu aktów przemocy wobec rycerzy i poddanych,

a ponad polskich panów przedkładał „byle jakich Niemców” i obcych. W rzeczywistości powody były bardziej złożone.

Nawet jeśli w latach czterdziestych za sznurki pociągali Anna i wspierający ją biskup wrocławski Tomasz, nieudany zamach z 1244 roku nie zmienił zbytnio pozycji Bolesława Rogatki w dzielnicy śląskiej, gdzie wciąż sprawował rządy, na co wskazują dokumenty wystawiane przez niego w latach 1242–1247. Zamach nie zmienił także podrzędnej roli Henryka Białego i dwóch pozostałych braci, którzy uzyskali jedynie formalne prawo do współrządów, wynikające z porozumienia zawartego pod wpływem Anny, najwyraźniej starającej się łagodzić zatargi synów.

Długosz pod datą 1244 zapisał, że po śmierci babki, zmarłej w październiku ubiegłego roku, młodzi książęta pod okiem matki dokonali podziału ojcowizny na część wrocławską i część legnicką. „Po dokonaniu tego podziału – pisał kronikarz – i po zatwierdzeniu go końcowym dokumentem księżna Anna, matka wymienionych książąt, z biskupem wrocławskim Tomaszem, wprowadziła Bolesława do dzielnicy wrocławskiej, a Henryka do legnickiej”⁴. Ponadto do pierwszego działu jako współrządcę włączono Konrada, a do drugiego przypisano Władysława, obu przeznaczonych do stanu duchownego. Najmłodszy z synów pogodził się z narzuconą mu rolą i przyjął święcenia kapłańskie, ale Konrad nie miał zamiaru kontynuować kariery duchownej i porzuciwszy studia w Paryżu, już wkrótce zaczął się dopominać o własną dzielnicę.

Okres zgodnych współrządów między braćmi trwał bardzo krótko i już niebawem miało dojść do ostatecznego rozpadu Śląska. Poczynając od 1247 roku, Henryk Biały pojawiał się w dokumentach na równi z Bolesławem Rogatką jako ich wystawca, ale jego współrządy wciąż miały

charakter formalny. Co więc zmieniło się do następnego roku, kiedy dokonał się rzeczywisty podział dzielnic śląskiej?

Bolesław Rogatka zapewne dopuścił Henryka Białego do współrządów pod naciskiem możnych i prośb matki. Rola figuranta nie odpowiadała jednak już dorosłemu Henrykowi, który zaczął coraz śmielej domagać się własnego działu. Wobec narastającej opozycji, groźby spisku oraz jawnego konfliktu z neutralnym dotąd biskupem wrocławskim Tomaszem, Rogatka musiał ustąpić i między 8 lipca a 4 września 1248 roku doszło do podziału Śląska na dwa księstwa, wrocławskie i legnickie. Decydując się na taki krok, Anna i biskup liczyli na utrwalenie dotychczasowego układu władzy i uniknięcie wojny domowej. O tym, jak bardzo się mylili, przyszło im się przekonać już kilka miesięcy później.

Według pierwotnego planu rządy w księstwie wrocławskim ze stołecznym Wrocławiem miał objąć jako senior Bolesław Rogatka, natomiast Henrykowi Białemu przypadłyby znacznie uboższe ziemie księstwa legnickiego wraz z Legnicą i Głogowem. Ostatecznie jednak w dość niejasnych okolicznościach doszło do zamiany dzielnic. Rogatka najprawdopodobniej został zmuszony do zrzeczenia się władzy nad bardziej atrakcyjnym księstwem wrocławskim, co miało związek z uwięzieniem go przez popleczników Henryka w wieży legnickiego zamku. Kiedy udało mu się stamtąd uciec, wszczął przeciwko bratu wojnę, do której w zamian za ziemię lubuską zwerbował biskupa magdeburgskiego. W czasie kampanii w 1249 roku w drodze na Wrocław spalił żywcem pięciuset mieszczan, mężczyzn, kobiety i dzieci, zamkniętych w średzkim kościele, po czym przystąpił do oblężenia stolicy. Jej zdobycie umożliwiłoby mu cofnięcie wymuszonego podziału ojcowizny, ale pod murami okazało się, że nie przełamie zdecydowanej obrony wrocławian, i musiał zarządzić odwrót.

Dodatkowo jego szyki pokrzyżowało pojawienie się drugiego brata, Konrada, który zrzucił szaty duchowne i wystąpił z żądaniem wydzielenia mu odrębnej dzielnicy. Kiedy Konrad spotkał się z odmową i został przegnany ze Śląska, znalazł schronienie w Wielkopolsce, gdzie ogłosił, że najstarszy brat nastaje na jego życie. Następnie, na czele wielkopolskich posiłków i przy wsparciu Henryka Białego, wyruszył wojować z Rogatką.

Wojna z ambitnym Konradem zakończyła się dla Bolesława Rogatki całkowitym fiaskiem i doprowadziła do kolejnego konfliktu z biskupem wrocławskim Tomaszem. Kiedy bowiem wojska Rogatki zniszczyły dobra kościelne, biskup za ich naruszenie obłożył go klątwą i w ramach pokuty książę musiał wydać przywilej na rzecz biskupa. Na tym jednak kłopoty się nie skończyły, bo Konrad wkrótce wciągnął brata w zasadzkę i schwytanego przekazał swojemu szwagrowi Przemysłowi I, którego siostrę Salomeę Odonicównę niedawno poślubił. Książę wielkopolski, jak podaje Długosz, uwięził Rogatkę na kilka miesięcy jako szaleńca.

Wkrótce, w zamian za wolność, Bolesław Rogatka zgodził się wydzielić Konradowi własne księstwo ze stolicą w Głogowie. Tym samym stan jego posiadania skurczył się do zaledwie księstwa legnickiego. Niewiele też brakowało, aby i je utracił. Niemieccy najemnicy, którym do niedawna nadawał ziemie na obszarze swojego księstwa, wykorzystali jego problemy z braćmi i podnieśli bunt. Do katastrofy ostatecznie nie doszło, ponieważ stała się rzecz niebywała – znajdujący się pod przemożnym wpływem matki Henryk Biały pospieszył bratu z pomocą. Na skutek mediacji Anny, która miała widoczny udział w zarządzie księstwem wrocławskim, między książętami doszło do ugody. W pertraktacjach z synami księżną wspierał jej bratanek, czeski król Przemysł Ottokar II.

Henryk, znacznie spokojniejszy od Rogatki i Konrada, stale powoływał się w dokumentach na zgodę matki. Na zaangażowanie polityczne Anny

w owym czasie wskazuje jeszcze jej obecność na zjazdach synów oraz udział w nawiązaniu ściślejszych stosunków z Czechami. Wyraźnie też zacieśniła się współpraca pomiędzy Henrykiem a Konradem głogowskim i Władysławem, którzy za jej sprawą próbowali utrzymać względnie poprawne relacje z Rogatką, niekwestionowaną czarną owcą w rodzinie. Ów zaś pogodził się z Henrykiem i dogadywał z neutralnym Władysławem, choć nigdy nie doszedł do porozumienia z zادیornym Konradem.

Pomimo wojny domowej i zmieniających się jak w kalejdoskopie układów między synami Anny, nie zapomnieli oni o swoich ogólnopolskich ambicjach. W drugiej połowie 1256 roku, kiedy sytuacja na Śląsku nieco się unormowała, a Bolesław Rogatka siedział spokojnie w Legnicy, doszło do zjazdu we Wrocławiu. Zebrali się na nim między innymi książęta Bolesław, Henryk i Konrad, księżna Anna oraz biskupi – wrocławski Tomasz i lubuski Wilhelm. Celem obrad było omówienie możliwości odwołania się do Stolicy Apostolskiej i odzyskania z pomocą jej autorytetu utraconych ziem w południowej Wielkopolsce. Rezultatem zaś było wystosowanie do papieża supliki. Książęta śląscy domagali się w niej zatwierdzenia umowy granicznej zawartej w 1234 roku między ich dziadkiem Henrykiem Brodatym a Władysławem Odonicem, na której mocy południowa część Wielkopolski na powrót stałaby się ich własnością. Mimo zakończonej sukcesem akcji dyplomatycznej Henryk Biały nigdy nie przyjął tytułu księcia Wielkopolski. Nie doszło również do wyprawy zbrojnej po ziemie należne mu według papieskiej bulli, ponieważ Bolesław Rogatka znowu narozrabiał.

Zaiste rogatą duszę miał ten człowiek, jak powiadali kronikarze. Niezdolny uczyć się na błędach i niedbały o konsekwencje, po raz kolejny wdał się w zatarg z przyjacielem Anny, biskupem wrocławskim Tomaszem. Tym razem spór dotyczył dochodów kościelnych z dziesięciną włącznie.

Według wielkopolskich źródeł 2 października 1256 roku Rogatka, któremu znów zaczęło brakować pieniędzy, wtargnął na czele swoich ludzi do siedziby biskupa i go porwał. Wobec tak jawnego gwałtu na osobie duchownej jeszcze w tym miesiącu arcybiskup gnieźnieński Pełka obłożył porywacza klątwą. Ku przerażeniu Anny syn więził świątobliwego jeńca w swoich dobrach aż do kwietnia następnego roku, dopóki ów nie wypłacił części żądanego okupu.

W październiku 1257 roku sprawa kłopotliwego księcia stanęła na synodzie biskupim w Łęczycy, domagającym się jego ukarania, a arcybiskup gnieźnieński ogłosił przeciwko niemu krucjatę. Dla Anny, od lat blisko współpracującej z biskupem wrocławskim, i jej młodszych synów była to niezwykle trudna sytuacja. Z jednej strony boleli nad losem upokorzonego dostojnika, a z drugiej – niepokoiło ich to, że trasa wyprawy do Legnicy będzie wiodła przez którąś z dzielnic śląskich, co równało się z wpuszczeniem obcych wojsk w ich granice. Aby odebrać organizatorom krucjaty pretekst do marszu na Legnicę, okazję do ewentualnych zniszczeń po drodze oraz przejęcia księstwa legnickiego przez obcych, młodzi synowie Anny musieli wziąć sprawy we własne ręce i uprowadzić Rogatkę.

Porwany przez Konrada brat trafił najpierw do Głogowa, a później do więzienia we wrocławskim zamku. Przebywał tam do lutego 1258 roku, a więc do czasu, gdy rozeszła się wieść o śmiertelnej chorobie arcybiskupa gnieźnieńskiego Pełki, głównego inicjatora krucjaty. Kiedy groźba wyprawy zbrojnej na Śląsk została zażegnana, działający zapewne w porozumieniu z matką książęta nie mieli powodu, aby nadal więzić brata, i... pozwolili mu na ucieczkę. Śmierć Pełki na początku kwietnia sprawiła, że episkopat zmienił taktykę, a konieczność ukarania księcia legnickiego za gwałt na biskupie zeszła na dalszy plan. Zresztą Bolesław Rogatka pojednał

się z Kościołem, choć zdecydował się na to dopiero pod koniec roku, a trzy lata później papież cofnął ekskomunikę.

Za sprawą Henryka Białego i Anny biskup wrocławski wybaczył niedawnemu prześladowcy i 22 lipca 1260 roku zasiadł wraz z nim, jego braćmi i matką do rozmów w Głogowie. Chociaż przyczyna owego zjazdu nie jest znana, udział w nim niemłodej już księżnej wskazuje, że niemal do końca życia pozostała aktywna politycznie. Co prawda, była tylko kobietą i nie udało się jej zapobiec tendencjom odśrodkowym, które spowodowały rozpad monarchii Henryków śląskich oraz samego Śląska, wywierała jednak istotny wpływ na politykę synów, zwłaszcza Henryka, i zapobiegła wielu tragediom.

Jednocześnie los Bolesława Rogatki, który kierował się własnym widzimisię, niszcząc szansę na odzyskanie ziem wielkopolskich przez braci, musiał spędzać jej sen z powiek. Chociaż styl jego życia odbiegał od religijnej atmosfery dworu Henryków śląskich, a wieści o jego niecznych występkach szerzyły się po całym kraju, nie wydaje się, by go przekreśliła. Niosła ten krzyż do końca życia, być może ofiarując Bogu w intencji pierworodnego swoje cierpienie w ostatnich pięciu latach, gdy zachorowała na gościec i straciła władzę w rękach i nogach.

Zmarła 23 czerwca 1265 roku we Wrocławiu w opinii świętości, ale w przeciwieństwie do Świętej Jadwigi nigdy nie została kanonizowana. Z jednej strony nie miał się o to kto wystarać, jak w przypadku kanonizacji Jadwigi, o którą zabiegi rozpoczęła jej córka Gertruda, wpływowa ksieni trzebnickiego klasztoru. Z drugiej strony na przeszkodzie beatyfikacji Anny mogła stanąć fatalna reputacja jej najstarszego syna, który tak często wojował z Kościołem.

Anna, w dokumentach wystawianych przez synów tytułowana „najdostojniejszą księżną”, nie dożyła ani kolejnych utarczek między nimi,

ani przedwczesnej śmierci Henryka Białego (1266) i Władysława (1270), których podobno mieli otruć możni. Nie dożyła także sukcesu wnuka Henryka Prawego, zwanego także Probussem lub Pobożnym, któremu na niespełna dwa lata udało się zdobyć tron pryncypacki w Krakowie. Nieco później inny wnuk Anny, książę wielkopolski Przemysław II, na krótko został władcą Krakowa, a w 1295 roku królem Polski.

1 J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, red. i komentarz K. Pieradzka, ks. 7–8 (1241–1299), Warszawa 2009, s. 26.

2 *Księga henrykowska*, <http://biblioteka.kijowski.pl/sredniowiecze/>, s. 45, 30.

3 J. Mularczyk, *Z problematyki walk o władzę na Śląsku w latach czterdziestych XIII wieku*, „Sobótka”, t. 3 (1979), nr 1, s. 13.

4 J. Długosz, op. cit., ks. 7, s. 59.

Anna Przemyślidka i Mauzoleum Piastrów Śląskich

W należącym dzisiaj do urszulanek wrocławskim kościele Świętych Klary i Jadwigi znajduje się Mauzoleum Piastów Śląskich, któremu początek dała fundacja Anny Przemyślidki. W 1257 roku księżna, starająca się naśladować w praktykach religijnych swoją teściową Jadwigę, sprowadziła do Wrocławia zakon klarysek. Pomocy udzieliła jej siostra Agnieszka, która była przeoryszą tego zgromadzenia w Pradze. Trzy lata później konsekrowano niewielki, trójprzęsłowy kościół klasztorny, do którego po kilku latach dobudowano kaplicę Świętej Jadwigi, przeznaczoną na miejsce spoczynku książąt śląskich.

Anna, jako księżna fundatorka, znalazła tam miejsce spoczynku po swojej śmierci 23 czerwca 1265 roku. Umierała we Wrocławiu, w wielkim cierpieniu, ponieważ w ostatnich latach życia chorowała na gościec – straciła władzę w rękach i nogach, a służba musiała nosić ją na krześle. Praktyki ascetyczne, modły i uczynki miłosierdzia uczyniły ją świętą w oczach poddanych, nigdy jednak nie doczekała się wyniesienia na ołtarze i gdyby nie liczne wzmianki na jej temat w źródłach, zostałyaby zapewne zapomniana jak wiele innych księżnych z tego okresu.

W Mauzoleum Piastów Śląskich obok Anny spoczywają jej syn Henryk Biały, wnuk Henryk Brzuchaty (syn Bolesława Rogatki) oraz prawnuk

Henryk Dobry, ostatni z książąt wrocławskich, a także kilkanaście księżniczek, z których większość pełniła funkcje przełożonych klasztorów.





Mury dawnego kościoła Klarysek we Wrocławiu kryją Mauzoleum Piastów Śląskich

Wikimedia Commons, Tomasz Gąsior (Togamek)

Wiola Bułgarka

(?–1251)

Z BOŻEJ ŁASKI KSIĘŻNA OPOŁA

„Chociaż wydaje się to niezgodne z dobrymi obyczajami, żeby niewiasta rozkazywała władcom, wszelako wydawało się, że to bardziej przystoi uczuciom rodzinnym i potomka wesprzeć ojcowymi zasługami, i [nie dopuścić], iżby dobrodziejstwa zmarłych Umarły u potomnych”¹. Tak pisał Kadłubek, wyrażając powszechną wśród jemu współczesnych opinię na temat kobiet, i nawet jeśli nie zdążył usłyszeć o poczynaniach tajemniczej i dla nas Wioli, dopuszczał myśl o rządach kobiet w razie małoletności ich synów.

Wciąż nie ma pewności, kim naprawdę była ta słabo znana księżna opolska, dzięki której synowie utrzymali dziedzictwo ojca, rubieże jej księstwa zapełniły się nowymi osadami i klasztorami, a Opole przeżywało okres wielkiego rozkwitu. Pochodziła z Bułgarii, a może z Węgier albo z Rusi? Długosz, u którego pojawiła się pierwsza i jedyna w średniowieczu informacja o jej pochodzeniu, stwierdził, że była Bułgarką.

Autorzy mniej pokaźnych kronik nierzadko ledwie wspominali o wydarzeniach ważnych z dzisiejszego punktu widzenia, a nawet o pomniejszych książętach, zatem nie należy się dziwić, że skąpili uwagi

kobietom. Od kobiet, przynajmniej pozornie, w okresie rozbitcia dzielnicowego nie zależały losy państwa Piastów. Wiola, żona księcia opolsko-raciborskiego Kazimierza I, należała jednak do niewielkiego grona księżnych wdów, które po śmierci męża podejmowały wysiłki zmierzające do utrzymania tronu dla małoletnich synów. I nawet jeśli pochodzenie Wioli jest owiane tajemnicą, podobnie jak pochodzenie kilku innych piastowskich małżonek, to jej działalność w pełni zasługuje na uwagę.

Agnieszka Babenberg z pewnością byłaby dumna z tej energicznej i przedsiębiorczej kobiety, żony swojego wnuka Kazimierza i zarazem potomka jej drugiego syna, Mieszka Płatonogiego. Ojciec Kazimierza do końca konkurował o władzę w księstwie śląskim ze swoim starszym bratem Bolesławem Wysokim (ojcem Henryka Brodatego, znacznie bardziej znanego wnuka Agnieszki). Potem zaś Płatonogi osiągnął coś, czego nigdy nie udało się osiągnąć Bolesławowi – wykorzystując zamieszanie związane z prawem do obsadzenia władzy w Krakowie, latem 1210 roku zdobył tron pryncypacki.

Ambicje Mieszka Płatonogiego oraz jego próbę umocnienia władzy w dzielnicy senioralnej przerwała nagła śmierć w połowie maja następnego roku, a niedorównujący mu w roszczeniach mniej więcej trzydziestodwuletni syn nie był w stanie przejąć tronu krakowskiego. W zestawieniu z walecznym ojcem oraz zdecydowaną w działaniu żoną, poznaną i poślubioną dopiero siedem lub osiem lat później, podczas powrotu z piątej wyprawy krzyżowej, Kazimierz wypadł raczej blado. Mało miejsca poświęcają mu także kroniki, ponieważ był jednym z wielu drobnych książąt i nie liczył się w walkach o tron pryncypacki.

Niewiele także wiadomo o powodach i obopólnych korzyściach politycznych wynikających z małżeństwa zawartego w odległej Bułgarii. Jeśli Wiola była córką bułgarskiego cara, dla mało znaczącego księcia

dzielnicowego związek z nią jawił się jako wielki zaszczyt i nobilitacja. Tylko jakie korzyści miałyby z tego mariażu jej rodzina? Otóż przypuszcza się, że do ślubu doszło za pośrednictwem zaprzyjaźnionego z Kazimierzem węgierskiego króla Andrzeja II, który to zawarł z Bułgarami jakiś układ, a sam będąc żonatym, nie mógł przypieczętować go związkiem małżeńskim. Nie sposób także wykluczyć czegoś, co w średniowieczu rzadko bywało powodem związków zawieranych w wyższych sferach, a więc miłości.

Pomimo różnic kulturowych małżeństwo Wioli i Kazimierza okazało się wyjątkowo zgodne, a egzotyczna księżniczka stała się nie panią i nie służącą, lecz partnerką w pełnym tego słowa znaczeniu. W codziennym pożyciu słynącej z pobożności książęcej parze nie przeszkadzała także spora różnica wieku – w momencie ślubu Wiola była najwyżej piętnastolatką, a jej mąż około czterdziestoletnim mężczyzną. Przyjmuje się, że z miłości do młodziutkiej żony Kazimierz rozpoczął w Opolu budowę zamku rezydencjonalnego, murowanego z użyciem cegły na wzór monarszych siedzib (do dziś zachowała się Wieża Piastowska) znanych w jej rodzinnych stronach. Ponadto, jako wiano², dał jej dochody w Bytomiu.

Wiele wskazuje na to, że Wiola wspierała Kazimierza w przyjaznych kontaktach z Kościołem i w pokojowej polityce, nastawionej na rozwój gospodarczy i kulturalny księstwa. To za ich panowania Opole stało się prawdziwą stolicą oraz niekwestionowanym centrum politycznym, kulturalnym i religijnym, w którym księżna i książę kompletowali swoje otoczenie dworskie. Jednocześnie bystra Bułgarka miała świadomość, że mąż, jako władca skromnego księstwa opolsko-raciborskiego, nie miał zbyt wielkich szans na arenie ogólnopolskiej i wobec wzrastającej potęgi oraz

bogatego zaplecza niezbyt lubianego kuzyna, księcia śląskiego Henryka Brodatego, musiał z nim podjąć współpracę.

Charyzmatyczna Wiola na równi z Kazimierzem cieszyła się autorytetem wśród duchownych i świeckich, dzięki czemu nie została po jego śmierci odsunięta od władzy, a możni udzielili jej zdecydowanego poparcia i potem respektowali podejmowane przez nią decyzje. W czasie samodzielnych rządów mogła także polegać na zaufanych dworzanach, z którymi przybyła z Bułgarii. Oprócz znacznego posagu przywiozła bowiem do Opola wiernych ludzi, wśród których znaleźli się występujący często w jej otoczeniu Wasyl i Mikołaj.

Umierając 13 maja 1229 lub 1230 roku, Kazimierz pozostawił Wiołę z czworgiem małoletnich dzieci. Najstarsza Więcesława, jak to bywało w zwyczaju, jako jedna z gromadki jeszcze za życia ojca została poświęcona Bogu i zapewne od 1228 roku przebywała w klasztorze Norbertanek w Czarnowąsach. Przy matce pozostali mniej więcej dziesięcioletni chorowity Mieszko, o pięć lat młodszy Władysław oraz najwyżej dwuletnia Eufrozyna, późniejsza księżna kujawska.

Mimo młodego wieku owdowiała Wiola miała spore pojęcie o sprawowaniu rządów i była zdeterminowana, aby utrzymać księstwo dla synów. Niestety, niewiele wiadomo na temat jej doświadczenia politycznego oraz dworu, na którym wyrastała. Część historyków uważa ją za księżniczkę ruską lub węgierską, a część za córkę walecznego cara Bułgarii Kałojana (lub jego mordercy i następcy Boriła), wywodzącego się z rodziny bojarskiej z Tyrnowa, symbolu bułgarskiej niezależności wobec Konstantynopola. W tym drugim przypadku Wiola wychowywałaby się w atmosferze ciągłej walki o tron, i chociaż po śmierci męża nie udało jej się dostąpić najwyższych zaszczytów, utrzymała władzę dla synów i stanowiła niekwestionowany wzór dla najmłodszej córki Eufrozyny,

znanej potem z niezwyklej ambicji matki nie mniej ambitnego Władysława Łokietka. Ponadto w ojczyściej Bułgarii, która czerpała wzorce z pobliskiego Cesarstwa Bizantyjskiego, pozycja kobiet była zupełnie inna niż w naszej części Europy. Światopogląd Wioli uzewnętrzniał się wyraźnie w okresie wdowieństwa, gdy stanowczo egzekwowała prawa według niej należne wyłącznie jej oraz jej synom i dążyła do samodzielnej władzy na przekór polskiemu prawu opiekuńczemu, zgodnie z którym kuratelę nad małoletnimi książętami i księstwem powinien objąć najbliższy krewny.

Po śmierci Kazimierza przyszłość Wioli oraz jej dzieci pozostawała niepewna. Chociaż początkowo objęła rządy opiekuńcze, posługiwała się pieczęcią męża i przejęła po nim prawo do bicia monety, które przysługiwało wyłącznie władcom, z coraz większym niepokojem spoglądała w kierunku Śląska. Największe zagrożenie dla neutralności księstwa opolsko-raciborskiego stanowił bowiem tamtejszy książę Henryk Brodaty, który w każdej chwili mógł się upomnieć o prawa do kurateli nad jej synami i oderwaną od Śląska ziemię opolską, do 1201 roku własność jego przyrodniego brata Jarosława³. Zgodnie z patriarchalnym zwyczajem Henryk, jako najbliższy krewny po mieczu, nabył po śmierci kuzyna prawo do opieki nad jego żoną i małoletnimi synami, w tym następcą tronu opolskiego – Mieszkiem. Zachodziło zatem poważne niebezpieczeństwo, że chłopiec zostanie całkowicie pozbawiony ojcowizny i odsunięty od władzy na rzecz starszych krewniaków z Wrocławia.

Henryk Brodaty, którego ambicje sięgały tronu pryncypackiego i zwierzchnictwa nad całym dziedzictwem Piastów, rzeczywiście uznał śmierć Kazimierza za znakomitą okazję do przejęcia kontroli nad jego księstwem, położonym na drodze ze Śląska do Małopolski. O tym, że od około 1231 roku stał się opiekunem Wioli i jej synów, świadczą wystawiane przez niego dokumenty. Nie wiadomo, w jakim stopniu zgoda na opiekę

została na Wioli wymuszona. Brak informacji o walkach w księstwie opolsko-raciborskim świadczy albo o porozumieniu księżnej z Henrykiem, albo o pogodzeniu się z sytuacją, gdy miejscowi panowie poparli jego regencję. Nie sposób jednak mówić o zdradzie elit, skoro wielu możliwych zachowało stanowiska za panowania synów Wioli, przebywających tymczasem pod jej opieką na dworze w Opolu lub w Raciborzu.

O sukcesie Henryka być może przesądziły obietnice, że nie pozbawi chłopców dziedzictwa, i dopiero z czasem jego postępowanie wywołało zdecydowany opór Wioli. Chociaż oficjalnie nie odsunął książąt od rządów, przejął faktyczną władzę, której dowodzą zwoływane wiece oraz to, że rozstrzygał najważniejsze sprawy w księstwie. Ponadto w dwóch dokumentach, które wystawił w latach 1231 i 1232 w Leśnicy oraz w Opolu, nie wspomniał ani o Wioli, ani o żadnym z jej synów, chociaż zostali wymienieni kasztelanowie i urzędnicy zmarłego księcia. Natomiast w dokumencie kanclerza Sebastiana, kolejnym wystawionym w tym okresie, wypisani wśród świadków księżna i jej starszy syn Mieszko znaleźli się daleko za Henrykiem, jego synem oraz wnukiem, a także za księciem czeskim Bolesławem.

Wiola, której od początku nie podobała się opieka Henryka Brodatego, uważała te działania za uzurpację. Sukcesywnie odsuwana od władzy i dochodów nie zamierzała beczynn timer czekać, aż książę śląski ostatecznie pozbawi ją prawa do decydowania o sprawach księstwa, a jej synom zabierze ojcowiznę lub całkowicie uzależni ich od siebie. Za wszelką cenę musiała ograniczyć jego rządy. Zapewne za namową duchownych doradców wystosowała skargę do papieża Grzegorza IX, w czym pośredniczył skonfliktowany z Henrykiem Brodatym biskup wrocławski Tomasz, człowiek wpływow y i doświadczony w sprawach administracyjnych.

Zabiegi o przychyłność Stolicy Apostolskiej szybko odniosły pożądany skutek, bo papież w bulli z 3 grudnia 1233 roku wziął Wiołę oraz jej synów wraz z ich posiadłościami pod swoją protekcję, co było równoznaczne z gwarancją, że księstwo opolsko-raciborskie przypadnie w przyszłości Mieszkowi. Jeszcze w tym samym miesiącu papież zalecił, aby bezpośrednią opiekę nad Wiołą i książętami przejęli arcybiskup gnieźnieński Pełka, biskup wrocławski Tomasz oraz biskup ołmuniecki Robert, którzy w razie potrzeby lub zagrożenia mieli jej służyć pomocą.

Opiekunowie najwyraźniej zdali egzamin, bo w ramach podziękowania Wioła nie skąpiła później licznych donacji na rzecz biskupstwa wrocławskiego i pozostawała z Tomaszem w bliskiej przyjaźni. Nie kryła także swojej wdzięczności wobec biskupa, o czym można przeczytać w dokumentach jej nadań.

Postawiony przed faktem dokonanym Henryk Brodaty nie miał wyjścia i aby nie narażać się Kościołowi, dopuścił Wiołę do współrządów. W 1234 roku w drodze powrotnej z Krakowa zatrzymał się w klasztorze w Czarnowasach, gdzie zapewne doszło do spotkania z księżną i gdzie potwierdził nadania jej męża na rzecz tamtejszych norbertanek. Ponadto w wystawionym dokumencie oświadczył, że działa w porozumieniu z Wiołą, tytułowaną jako księżna opolska, oraz jej starszym synem Mieszkiem jako ich opiekun i administrator.

Po interwencji papieskiej Wioła mogła bez przeszkód tytułować się księżną opolską lub księżną Opola, do czego wcześniej Henryk Brodaty próbował ograniczyć jej prawa. Z dokumentów wynika jednak, że nigdy nie zrezygnowała z owych tytułów, według przekonania należnych jej z boskiego nadania, i w latach 1230–1231 używała ich tak samo jak później, gdy przy uznaniu swojego starszeństwa Henryk w pełni respektował jej tytułaturę. O tym, że ambitny książę śląski zmienił taktykę

wobec księstwa opolsko-raciborskiego i uznał Wiołę za współregentkę, świadczą wydawane przez nich wspólnie dokumenty, w których zaznaczał, że działa w porozumieniu z księżną oraz jej starszym synem. Dla Wioli jednak kompromis był niewystarczający. Cały czas uważała się za jedyną opiekunkę swoich synów i osobę uprawnioną do rządów bez udziału Henryka, na co zresztą wskazują wystawiane przez nią samodzielnie nadania na rzecz panów świeckich i dostojników kościelnych.

W tym miejscu wypada jeszcze wspomnieć, że według niektórych historyków Wiola oddała się pod opiekę Stolicy Apostolskiej nie z lęku przed Henrykiem, ale z jego inicjatywy. Jeśli rzeczywiście tak było, trudno zrozumieć powody na pierwszy rzut oka sprzeczne z jego interesami. Być może miał jakiś ukryty cel w pozyskaniu przychylności księżnej, a może, jak to zazwyczaj robił, wolał działać na drodze dyplomacji, niż uciekać się do przewagi militarnej. Chyba że... zawróciła mu w głowie swoją wschodnią urodą! Pewna siebie, egzotyczna i piękna w porównaniu z umartwiającą się i wyniszczoną postami żoną Jadwigą, która wymusiła na nim śluby czystości, z pewnością potrafiła przykuć uwagę niejednego mężczyzny. Pomysł o jego romansie z Wiolą należy jednak odrzucić, ponieważ nie ma na to żadnych dowodów, a ona do końca obawiała się autorytarnych dążeń Henryka Brodatego.

Tak czy inaczej, Wiola okazała się zręcznym politykiem i udało jej się zachować częściową autonomię. W kolejnych dokumentach wystawianych przez księcia śląskiego obok jego pieczęci pojawiała się także pieczęć Wioli tytułującej się księżną opolską. Chociaż Henryk deklarował się jako opiekun i administrator nieletnich książąt, ich matka zawsze podkreślała swoje prawa opiekuńcze. Dowodem suwerenności i silnej pozycji Wioli w księstwie jest jej majestatyczna, licząca pięćdziesiąt osiem milimetrów pieczęć, jedna z najbardziej oryginalnych pieczęci europejskich w tym

okresie, którą kazała wykonać dla siebie po śmierci męża i której używała do końca swojego panowania. Została na niej ukazana jako postać siedząca na tronie, z nogami opartymi na podnóżku, z rękami wyciągniętymi do stojących po jej bokach synów: chłopca po prawej stronie księżna trzyma za nadgarstek, a ten po lewej lewą dłonią podtrzymuje dłoń matki. Symbolika pieczęci, w której otoku widnieje łaciński napis: *SIGILLVM VIOLE DVCISSE IN OPOLE* (Pieczęć Wioli księżnej w Opolu), podkreśla charakter oraz zakres jej władzy, czyli rządu opiekuńcze. Wyciągnięte w kierunku synów otwarte dłonie wskazują na jej przewodnią rolę wobec synów, co oczywiście znajduje potwierdzenie w faktach. Z jednej strony Wioli zależało na utrzymaniu dla nich władzy należnej im z urodzenia, a z drugiej – jako bezpośrednia opiekunka – miała niepodważalny wpływ na ich wychowanie, światopogląd i przyszłe decyzje.

Wpływ Wioli na Mieszka i Władysława był tym większy, że obaj objęli samodzielne rządy znacznie później, niż przewidywało prawo zwyczajowe. Osieroceni książęta przeważnie nabywali ku temu prawa w wieku czternastu lat, zdarzały się nawet przypadki przekazywania władzy lub części uprawnień dwunastolatkom, natomiast jej synowie w chwili objęcia tronu mieli mniej więcej po osiemnaście lat.

W okresie rządów opiekuńczych Wiola jawiła się jako księżna ambitna, władcza i zdecydowana oraz matka o niekwestionowanym autorytecie, z której zdaniem synowie do końca mieli się liczyć. Być może była również piękna, choć na ten temat nic nie wiadomo i nie sposób powiedzieć, czy jako smukła blondynka reprezentowała ówczesny typ urody, czy może wyglądała nieco bardziej egzotycznie. O jej wyglądzie trudno wnioskować na podstawie zatartego wizerunku na pieczęci. Specjaliści dopatrzyli się w nim jednak sukni nawiązującej krojem do ówczesnej mody francuskiej, przepasanej pasem, z przylegającymi do ciała rękawami, na którą został

narzucony płaszcz. Welon na francuską modłę, diadem i być może płytkie trzewiki wiązane wokół kostki także należą do elementów kobiecej mody tamtego okresu, co świadczy o tym, że Wiola była nie tylko średniowieczną kobietą sukcesu, ale także osobą światową, zaznajomioną z zachodnimi nowinkami.

W latach 1230–1238, a więc w okresie małoletności Mieszka, Wiola dała się poznać również jako sprawna administratorka księstwa. Panowanie z pewnością ułatwiały jej stabilizacja na urządach oraz poparcie możnych i Kościoła. Chociaż miała własnych ludzi i własną kancelarię, potrafiła utrzymać lojalność najbardziej wpływowych urzędników zmarłego męża, takich jak kapelani, palatyn opolski Andrzej, notariusz Maciej czy kanclerz Sebastian, którzy potem przejdą na służbę jej synów. Jednocześnie, mimo iż wielu spośród górnośląskich wielmożów nawiązało i utrzymywało przyjazne kontakty z Henrykiem Brodatym, zapewne czekając na rozwój wydarzeń, Wiola nie usunęła ich ze swojego otoczenia i nie odebrała im stanowisk, być może w myśl zasady, że potencjalnego wroga lub zdrajcę najlepiej mieć na widoku.

Konsekwentna w dążeniu do celu, kontynuowała zapoczątkowaną przez męża politykę rozwoju księstwa poprzez zakrojone na wielką skalę akcje osadnicze i fundacyjne. Wystawiała zgody na lokacje nowych osad, przy pomocy cystersów starała się zagospodarować południowe ziemie i dbała o fundacje kościelne. Ścisła współpraca oraz przychylność Kościoła, charakterystyczna także dla panowania męża, a potem synów, dawały jej skuteczną ochronę przed zakusami książąt śląskich.

Mimo nieufności Wiola starała się zachowywać poprawne stosunki z Henrykiem Brodatym, chociaż w latach 1234–1237 ich relacje stały się bardziej napięte. Poczynając od 1231 roku, odkąd Henryk zdobył tron krakowski, położona między Małopolską a Śląskiem ziemia opolska była

dla niego łakomym kąskiem. Aby uspokoić nastroje możnych, w zamian za przejęcie większej kontroli nad Opolszczyzną w 1235 roku wydzielił on Wioli oraz jej synom ziemię kaliską i rudzką (wieluńską). Niewykluczone też, że między Wiolą a Henrykiem doszło wówczas do jakiejś ugody i w zamian za ziemię kaliską mógł on przez jakiś czas swobodnie działać na terenie księstwa, do którego jej synowie jednocześnie nie utracili prawa. Przemawia za tym fakt, że Wiola po wyjeździe do Kalisza nadal interesowała się sprawami ziemi opolskiej.

Należy przy tym zaznaczyć, że wśród historyków wciąż nie ma zgody, który z książąt śląskich przekazał Wioli wspomniane włości. Część badaczy opowiada się bowiem za teorią, że uczynił to dopiero Henryk Pobożny trzy lata później, a księżna opolska przeniosła się do Kalisza w 1238 roku. Niezależnie od tego, czy darczyńcą był ojciec, czy syn, nadanie ziem kaliskiej i rudzkiej bywa nieraz interpretowane jako chęć pozbycia się Wioli z Opola i ustanowienia przez Henryków śląskich bezpośrednich rządów w księstwie opolsko-raciborskim. Spekulacje, jakoby Henryk Pobożny starał się tymi nadaniami odsunąć Wiolę od władzy, nie znajdują jednak potwierdzenia w źródłach. Bardziej prawdopodobne, że ofiarował jej te ziemie, aby wzmocnić swoją pozycję w Wielkopolsce, gdzie walczył o wpływy z tamtejszym księciem Władysławem Odonicem. Nie wydaje się również, aby księżna tak nieoczekiwanie ustąpiła i w zamian za nadanie zrezygnowała z księstwa opolsko-raciborskiego, o którego autonomię zabiegała od śmierci męża. Poza tym nie doszło do ustanowienia w Opolu bezpośrednich rządów Henryków śląskich, a po uzyskaniu pełnoletności Mieszko, nazwany później Otyłym, bez przeszkód przejął ojcowiznę i podjął bliską współpracę z Henrykiem Pobożnym.

Zagrożenie ze strony Henryka Brodatego osłabło, kiedy wdał się w konflikt z księciem wielkopolskim Władysławem Odonicem, w 1237

roku został obłożony ekskomuniką i musiał się wycofać do swojego zamku w Krośnie Odrzańskim, gdzie zmarł w marcu następnego roku. Opiekę nad książętami opolsko-raciborskimi przejął wówczas jego syn Henryk Pobożny, który już na początku panowania musiał uznać pretensje Wioli i jej osiemnastoletniego syna do dzielnicy ojca. Korzystając ze śmierci niewygodnego opiekuna, Wiola jeszcze w tym samym 1238 lub na początku 1239 roku doprowadziła do intronizacji Mieszka Otyłego na tron w Opolu. Nie wiadomo dokładnie, w jaki sposób do tego doszło. Zapewne porozumiała się z Henrykiem Pobożnym, któremu wystarczał sojusz i jakaś forma zwierzchnictwa nad księstwem opolsko-raciborskim, dzięki czemu komunikacja Wrocławia z Krakowem mogła przebiegać bez zakłóceń.

Po osadzeniu Mieszka na tronie opolskim Wiola wraz z małoletnim Władysławem wyjechała do Kalisza, gdzie pod patronatem księcia śląskiego objęła w imieniu młodszego syna rządy opiekuńcze i pełniła godność księżnej Kalisza i Rudy.

Kiedy Władysław dorastał w Kaliszu pod czujnym okiem matki, Mieszko Otyły objął samodzielne rządy w Opolu, do którego Wiola wciąż zachowała prawa. Wzorem matki, która zapewne nieraz służyła mu radą, koncentrował się głównie na wewnętrznych sprawach księstwa i tylko w razie konieczności mieszał się do polityki ogólnopolskiej. Uważa się, że swoje panowanie zaczął od wystawienia 19 lutego 1239 roku⁴ dokumentu dla jednego z najwierniejszych sojuszników Wioli, biskupa wrocławskiego Tomasza, w którym zezwalał na lokację (lub potwierdzał lokację) wsi Klucze koło Ujazdu na prawie niemieckim. Być może decyzję tę konsultował z matką, a nawet jeśli podjął ją samodzielnie, widać tutaj wyraźnie wpływ jej wychowania i sentyment do biskupa, dzięki któremu kiedyś uzyskała protekcję papieża i uchroniła księstwo przed zakusami Henryka Brodatego. Niewykluczone też, że to Wiola namówiła syna do

sprowadzenia franciszkanów do Opola i ufundowania kolegiaty Świętego Krzyża ku pamięci zmarłego księcia Kazimierza, ukochanego męża i ojca. Wraz z nią był także inicjatorem sprowadzenia dominikanów z Krakowa do Raciborza. O jej zainteresowaniu rządami Mieszka i wciąż silnej pozycji świadczy także to, że brała udział w zjazdach książąt w Bobrownikach w 1238 roku i Mechnicy pięć lat później.

Wiola mogła ponadto uczestniczyć w wyborze żon dla Mieszka, a potem dla Władysława, mimo że za pomysłodawcę ożenku starszego księcia z Judytą, córką Konrada Mazowieckiego, uważa się Henryka Pobożnego, z którym Wiola oraz jej synowie do końca utrzymywali dobre stosunki. Mieszko nie był już dzieckiem, więc nie musiała się obawiać zakusów ze strony opiekuna, który teraz sam potrzebował pomocy w walce z książętami wielkopolskimi, pragnącymi odzyskać ziemie odebrane im kiedyś przez Henryka Brodatego. Wobec polityki wielkopolskich potomków Władysława Odonica przymierze z Mazowszem było na rękę zarówno młodemu synowi Wioli, jak i księciu śląskiemu, który wcześniej wydał swoje córki – Konstancję i Gertrudę – za synów Konrada Mazowieckiego.

Mieszka i Judytę łączyło pokrewieństwo w czwartym stopniu, zatem należało wystąpić do papieża o dyspensę, którą udało się uzyskać dopiero w 1245 roku. Mimo papieskiej zgody Bóg nie pobłogosławił dziećmi związku zawartego przed 24 września 1239 roku, co być może wynikało ze wstrzeźliwości małżonków oczekujących na dyspensę, z choroby Mieszka nie bez przyczyny nazywanego Otyłym albo – jak głosi legenda – z zaniedbywania przez niego obowiązków małżeńskich, z powodu czego Judyta miała się wdać w romans z chłopcem stajennym. Chorowity książę, cierpiący na otyłość trzewną, nie doczekał potomków, a „dotknięta hańbą bezpłodności” Judyta dopiero w małżeństwie z innym krewniakiem,

Henrykiem Białym, synem Henryka Pobożnego, urodziła dwoje dzieci, w tym kolejnego śląskiego Henryka nazwanego Prawym (lub Probusem), który na krótko przed śmiercią znajdzie się o krok od korony.

Wiola zapewne zdawała sobie sprawę z choroby starszego syna, chociaż w jej epoce za brak potomstwa przede wszystkim obwiniano kobiety. Długosz o bezpłodność podejrzewał właśnie żonę Mieszka. Nie wiadomo, jak układały się relacje Wioli z synową, ale kilka lat po śmierci męża Judyta z niewiadomych powodów przeniosła się na dwór swojego brata Kazimierza kujawskiego.

Za panowania Henryka Pobożnego Wiola i jej synowie utrzymywali poprawne stosunki z księstwem śląskim. W okresie nieustannych utarczek między książętami dzielnicowymi takie układy stawały się nieodzownym elementem polityki, więc zawsze lepiej było mieć po swojej stronie silniejszego sojusznika, chociaż potężna monarchia Henryków śląskich miała niebawem upaść.

Kiedy wiosną 1241 roku gruchnęła wieść o zbliżających się tatarskich zagonach, które spustoszyły Kraków, Wiola przebywała w Kaliszu, dokąd najeźdźcy na szczęście nie dotarli. Nie ma jednak pewności, czy zniszczyli jej ukochane Opole, czy tylko spalili podgrodzie, chociaż z niepokojem musiała wyczekiwać stamtąd wieści. W końcu dotarła do niej nowina, że starszy syn stawiał czoła wrogom i w marcu pod Raciborzem zaskoczył jeden z oddziałów mongolskich podczas przeprawy przez Odrę. Mimo zwycięstwa wolał nie ryzykować rozprawy z głównymi siłami Tatarów i pospieszył do Legnicy, aby wzmocnić szeregi Henryka Pobożnego. Rozegrana 9 kwietnia bitwa zakończyła się druzgocącą klęską i śmiercią księcia śląskiego, a za jedną z jej głównych przyczyn uznano ucieczkę opolskiego oddziału, osobiście dowodzonego przez Mieszka Otyłego. Sprawa owej ucieczki nie jest do końca jasna, ponieważ w źródłach

przeplatają się sprzeczne wersje wydarzeń, a twórców czarnej legendy Mieszka opolskiego należałoby raczej szukać w szeregach poległego księcia.

Niezależnie od przyczyn klęski pod Legnicą najazd mongolski definitywnie zmienił sytuację Wioli i jej synów, którzy po śmierci Henryka Pobożnego uniezależnili się od władców Śląska, gdzie poległy książę pozostawił małoletnich następców. W tym samym 1241 roku Wiola uznała, że pora oddać władzę Władysławowi, który zadowolił się tytułem księcia kaliskiego, dzięki czemu księstwo opolsko-raciborskie uniknęło podziału. Jednocześnie z niepokojem spoglądała na Kraków, gdzie po śmierci Henryka Pobożnego na nowo rozpętała się walka o tron pryncypacki, o który po raz kolejny upomniął się Konrad Mazowiecki. Jej starszy syn początkowo nie angażował się w walkę w interesie teścia, do której dołączył dopiero w 1243 roku, skuszony wizją ewentualnych nabytków ziemskich. Nie wiadomo, jak Wiola zapatrywała się na decyzję Mieszka. Mogła być jej przeciwna, zwłaszcza że młodszemu Władysławowi groziło niebezpieczeństwo z zachodu. Zaniepokojona akcją rewindykacyjną książąt wielkopolskich, którzy chcieli odzyskać zabrane im przez władców śląskich Kalisz, oraz nastrojami kaliskiego rycerstwa wciąż wiernego władcem Wielkopolski, wezwała synów do współpracy.

Tematem rozmów podczas zjazdu w Mechnicy 25 marca 1243 roku była zapewne planowana przez Mieszka wyprawa do Małopolski oraz ewentualna pomoc dla Władysława w razie najazdu książąt wielkopolskich na Kalisz. Spotkanie nie dało jednak rezultatu. Mieszko, wspomagający teścia w przegranej z kretelem wojnie o ziemię krakowską, nie udzielił na czas wsparcia bratu i matce, których książę wielkopolski Przemysław I w następnym roku wyparł z Kalisza. W efekcie Władysław musiał poprzestać na panowaniu w ziemi rudzkiej (wieluńskiej).

Mieszka Otyłego najwyraźniej dręczyły wyrzuty sumienia z powodu tego zaniedbania, bo przed śmiercią 18 bądź 22 października 1246 roku zdążył nadać matce w dożywocie Cieszyn i Racibórz, grody o dużym znaczeniu strategicznym, które nazwał zadośćuczynieniem za swoją winę. Żona Judyta miała otrzymać gród Toszek z przyległościami, a w razie ponownego zamążpójścia oprawę wdowią w wysokości pięciuset grzywien, stanowiącą równowartość wniesionego przez nią wiana. Najważniejszą klauzulą była natomiast decyzja o przekazaniu księstwa opolsko-raciborskiego Władysławowi w przypadku jego bezpotomnej śmierci.

Przedwczesny zgon pierworodnego syna, który zmarł w wieku zaledwie dwudziestu kilku lat, był dla Wioli przykrym doświadczeniem. Czas żałoby nie mógł jednak przesłonić jej troski o los młodszego Władysława, który został nowym księciem opolsko-raciborskim. Wraz z nim pospiesznie wróciła z Rudy do Opola, a ponieważ ożenił się dopiero w roku jej śmierci, przypuszczalnie kierowała tam jego dworem.

Chociaż w dokumentach z tego okresu nie ma wzmianek o Wioli, trudno przypuszczać, aby tak aktywna kobieta całkowicie wycofała się z życia publicznego. Wpływy matki wyraźnie widać w działalności gospodarczej i politycznej Władysława, który przebywał pod jej opieką znacznie dłużej niż starszy brat. I to on miał się okazać jej nieodrodnym następcą. On także odziedziczył po niej charyzmę i ambicje polityczne, które w 1273 roku popchną go nawet do próby opanowania Krakowa, i w przeciwieństwie do ojca oraz brata będzie okazywał wielkie zainteresowanie polityką zagraniczną. Wychowaniu matki zawdzięczał również to, że potomni nie poskąpią mu pochwał jako dobroczyńcy klasztorów i jednemu z najwybitniejszych książąt opolskich, a historycy nazwą go ojcem miast górnośląskich.

U schyłku życia Wiola mogła mieć jeszcze jakiś udział w unormowaniu stosunków Opolą z książętami wielkopolskimi – Władysław ostatecznie zrezygnował z roszczeń wobec ziemi kaliskiej oraz ziemi rudzkiej utraconej w 1249 roku, a zawarty układ został przypieczętowany ślubem z Eufemią Odonicówną, młodszą siostrą Przemysła I. Z tego związku urodziło się później pięcioro dzieci, w tym jedna córka o niepewnym imieniu, którą – co dodaje smaczku całej historii – w 1280 roku w obliczu króla niemieckiego Rudolfa I Habsburga poślubił książę wrocławski Henryk Prawy, syn Henryka Białego i Judyty mazowieckiej, rzekomo bezpłodnej wdowy po Mieszku Otyłym. Niestety córka Władysława nie zaznała szczęścia w małżeństwie, bo i ją uznano za bezpłodną i odesłano do Opolą.

Ostatnie lata Wiola spędziła zapewne w Opolu, nie zapominając o oddanych jej dożywotnio grodach w Raciborzu i Cieszynie. Według przekazu Długosza i *Rocznika śląskiego* zmarła 7 września 1251 roku. Nie wiadomo, co było przyczyną jej śmierci w wieku około czterdziestu siedmiu lat. Nie ma także pewności, czy została pochowana obok ukochanego męża w klasztorze Norbertanek w Czarnowąsach, gdzie żegnali ją syn i córki oraz dworzanie i urzędnicy, których w okresie swoich rządów umiała skłonić do posłuchu.

W sumie rządziła przez szesnaście lat – osiem jako księżna opolska i osiem jako księżna Kalisza i Rudy. Kierując się raczej dyplomacją i unikając rozlewu krwi, zdołała utrzymać księstwo dla synów i zadbać o lojalność możnych. Władzę zaś oddała dorosłym i w pełni samodzielnym mężczyznom, którzy potrafili zadbać o dziedzictwo ojca.

¹ W. Kadłubek, op. cit., s. 17.

² Mimo że w potocznym rozumieniu słowa „posag” i „wiano” są używane zamiennie, w owych czasach posag panna młoda otrzymywała od ojca i wносиła go do wspólnego

gospodarstwa, natomiast wiano, jako zabezpieczenie wniesionego posagu, żona otrzymywała od męża.

3 Biskup wrocławski Jarosław, skonfliktowany z ojcem Bolesławem Wysokim, umierając, oddał ziemię opolską swojemu stryjowi Mieszkowi Płatonogiemu, to jest teściowi Wioli.

4 J. Rajman, *Mieszko II Otyły, książę opolsko-raciborski (1239–1246)*, „Kwartalnik Historyczny” 1993, R. 100, nr 3, rcin.org.pl, s. 19.

Hipotetyczne miejsce spoczynku Wioli Bułgarki

Wiola, domniemana Bułgarka, przez większość życia była związana z Opolem, centrum politycznym, kulturalnym i religijnym księstwa raciborsko-opolskiego. Podobno dzięki jej wieloletnim namowom mąż miał rozpocząć budowę zamku książęcego na Pasiece, a ona ofiarowała swój posag na to kosztowne przedsięwzięcie. Legenda wiąże także Wiołę z ufundowaniem drewnianego kościółka Świętej Anny w Czarnowasach.

Nawet jeśli opowieści te są przesadzone, faktem jest, że klasztor w podopolskich Czarnowasach był dla Wioli i jej męża miejscem szczególnym. To tam od około siódmego roku życia przebywała ich córka Więcesława, która z czasem została ksienią, i tam prawdopodobnie książęca para została pochowana. Właśnie z powodu Więcesławy, którą rodzice zdecydowali się przeznaczyć do życia klasztornego, doszło do przeniesienia konwentu norbertanek z Rybnika pod Opole. Najstarszym zachowanym źródłem dotyczącym klasztoru jest dokument z 1228 roku, w którym Kazimierz I opolski nadał norbertankom uposażenie w postaci kilkunastu osad. W późniejszych latach Wioli udało się porozumieć w sprawie uposażenia klasztoru z jej opiekunem Henrykiem Brodatym, który potwierdził wcześniejsze nadania.

Być może Kazimierz planował założyć w Czarnowasach nekropolię swojego rodu, ale czas miał pokazać, że jego potomkowie takim miejscem

uczynili kościół Franciszkanów w Opolu. Wiola, która zmarła 7 września 1251 roku, została pochowana obok męża. Przypuszczalnie są oni jedynymi przedstawicielami opolskiej linii Piastów, którzy spoczęli w tym miejscu.





Klasztor Norbertanek w Czarnowasach. Domniemane miejsce pochówku Wioli Bułgarki
i jej męża

Wikimedia Commons, Fabluk

III

Księżne i księżniczki wielkopolskie

Anastazja Mieszkówna

(OK. 1164–1240)

NIEODRODNA CÓRKA OJCA

Zadziwiające, że na tle wieloletnich zmagañ księcia wielkopolskiego Mieszka Starego z najmłodszym bratem Kazimierzem Sprawiedliwym oraz bratankami o tron krakowski niemal w całkowitym zapomnieniu ginie jego druga żona Eudoksja Izjasławówna, z pochodzenia Rusinka. Chociaż była ona matką aż trzech synów oraz dwóch córek i żyła stosunkowo długo, niewiele o niej wiadomo. Podobnie jak jej poprzedniczka Elżbieta węgierska, która urodziła Mieszkowi kłopotliwego syna Odon, Eudoksja zapewne nie prowadziła aktywnego życia politycznego.

Z powodu zgodnego milczenia źródeł trudno cokolwiek wnioskować o charakterze, urodzie czy ewentualnym wpływie na męża obydwu kobiet. Brak dokładniejszych wzmianek na ich temat sugeruje, że raczej nie mieszały się do polityki, a na podstawie liczby urodzonych przez nie dzieci – każda wydała na świat co najmniej pięcioro – można stwierdzić, że należycie wywiązywały się z obowiązków małżeńskich i na co dzień najpewniej zajmowały się ich wychowaniem oraz sprawami własnego dworu.

W niestrudzonego w bojach Mieszka Starego z pewnością jednak wdała się jego najmłodsza córka ze związku z Eudoksją – Anastazja, późniejsza księżna Pomorza Zachodniego, dorównująca w ambicjach zarówno jemu, jak i swoim braciom. Ci ostatni bowiem nieraz występowali przeciwko ojcu albo przeciw sobie, w przerwach bratobójczych wojen zgłaszając pretensje do tronu pryncypackiego. Anastazja nie miała zakusów na władzę w Krakowie, szczególnie że los rzucił ją na północ, niemniej jej rola na Pomorzu Zachodnim oraz rządy opiekuńcze w imieniu małoletnich synów wyróżniają się na tle panowania innych piastowskich księżniczek i księżnych. Ponadto była ona pierwszą księżną sprawującą w owych czasach oficjalną regencję w imieniu synów, których nawet przeżyła, a po ich przedwczesnej śmierci wspierała w rządach swoje dwie synowe.

Anastazja poślubiła owdowiałego Bogusława I pomorskiego w kwietniu 1177 roku, w trudnym okresie dla ojca, przeciwko którego władzy zwierzchniej zbuntowali się możni małopolscy i książęta dzielnicowi. Na domiar złego, wykorzystując kłopoty Mieszka Starego w dzielnicy krakowskiej, gdzie nowym seniorem obwołano Kazimierza Sprawiedliwego, w Wielkopolsce wystąpił przeciwko niemu Odon, zazdrosny o przyrodnych braci syn z pierwszego małżeństwa. Jednocześnie bratobójcze wojny w Polsce doprowadziły do tego, że podbite przez Krzywoustego ziemie zachodniopomorskie wymknęły się spod kontroli książąt piastowskich.

Anastazja, jako dziewczynka mniej więcej trzynastoletnia, podobnie jak inne księżniczki w jej sytuacji nie miała za wiele do powiedzenia w kwestii własnego zamążpójścia. Musiała jednak z grubsza orientować się w sytuacji i rozumiała, że jej małżeństwo ma umocnić sojusz ojca na Pomorzu Zachodnim, a Bogusław I z dynastii Gryfitów¹ jest pożądanym sprzymierzeńcem dla każdej ze stron konfliktu w Polsce. Żaden z książąt

piastowskich nie okazywał jednak tak wielkiego zainteresowania kontaktami z tym rejonem jak Mieszko Stary, któremu nawet przez jakiś czas udało się utrzymać polskie zwierzchnictwo nad Pomorzem Zachodnim. W przeciwieństwie do ojca, Bolesława Krzywoustego, nie narzucił go siłą, a Pomorzanie przyjęli je dobrowolnie, w nadziei na obronę przed agresją Duńczyków i Sasów. Aby przypieczętować sojusz, około 1173 lub 1174 roku Mieszko wydał jedną ze swoich córek, najpewniej Salomeę, za księcia Racibora, pierworodnego syna Bogusława I z małżeństwa z Walpurgą (żoną nieznanego pochodzenia). Tym samym Anastazja stanęła przed koniecznością poślubienia starszego o blisko czterdzieści lat teścia swojej siostry. Ciekawostką jest również to, że była nieco młodsza od własnych pasierbów.

Anastazja na szczecińskim dworze początkowo nie odgrywała znaczącej roli, chociaż jej pozycja zaczęła wzrastać po urodzeniu synów – najpierw Bogusława II, a potem Kazimierza II. Za życia męża nie tylko zajmowała się wychowaniem dzieci i codziennymi sprawami, ale też była świadoma stosunków męża z księstwem wielkopolskim, z którym utrzymywała ożywione kontakty. Przypuszcza się nawet, że mogła przewodzić istniejącemu na dworze męża silnemu stronnictwu propolskiemu.

Częstym gościem w Szczecinie był najmłodszy z jej braci, Władysław Laskonogi, a w latach 1179–1181 gościła tam również ojca, wygnanego z Wielkopolski przez Odoną. Podczas przymusowej emigracji Mieszko Stary, który w owym czasie utracił zarówno tron pryncypacki, jak i dziedziczne księstwo wielkopolskie, na próżno zabiegał o poparcie cesarza Barbarossy i innych sąsiadów. W rezultacie jego jedynym sprzymierzeńcem pozostał zięć Bogusław I pomorski, który udzielił mu wsparcia w konflikcie z Odonem. W 1181 roku przy jego pomocy

Mieszkowi udało się zająć należącą do dzielnicy senioralnej ziemię gnieźnieńsko-kaliską, a następnie odebrać niepokornemu synowi część Wielkopolski.

W międzyczasie problemy teścia skłoniły Bogusława I do nawiązania stosunków z nowym seniorem Kazimierzem Sprawiedliwym, formalnie zwierzchnikiem Pomorza. Złudne nadzieje na pomoc z odległego Krakowa, który nie był w stanie zagwarantować Pomorzanom ochrony przed agresją Duńczyków, sprawiły, że ostatecznie porzucił polską protekcję. Dzięki temu mógł się uważać za suwerennego władcę Pomorza Zachodniego, chociaż w 1181 roku znalazł się w strefie wpływów cesarza Fryderyka Barbarossy i złożył mu hołd lenny w Lubece. Kontaktów z Mieszkiem Starym, który z sojusznika przeobraził się w petenta, raczej nie zerwał, chociaż Kadłubek sugeruje co innego.

Sojuszu pomorsko-wielkopolskiego przypieczętowanego ślubem z Anastazją nie przerwała śmierć Bogusława I 18 marca 1187 roku, ale chwilowo od problemów Mieszka ważniejsza stała się sprawa utrzymania przez wdowę tronu szczecińskiego dla synów. W momencie nagłego zgonu około sześćdziesięcioletniego księcia, który zmarł nagle w trakcie polowania koło Sośnicy, jego następcy byli małoletni. Starszy z chłopców, imiennik ojca miał wówczas od trzech do dziewięciu lat. Kazimierz był niewiele młodszy.

Bogusław II, którego leczeniem jeszcze za życia ojca zajmowali się w klasztorным szpitalu kołaccy cystersi, prawdopodobnie nie cieszył się dobrym zdrowiem, co przysparzało matce dodatkowych zmartwień. Nie mamy jednak informacji, na jakie dolegliwości cierpiał i jaka choroba przedwcześnie wpędziła go do grobu.

Przyszłość miała pokazać, że rola Anastazji nie zakończy się na rządach opiekuńczych w imieniu synów, po których śmierci będzie musiała

troszczyć się także o los osieroconych wnuków. Dokumenty, tak jak te wystawiane w 1235 roku dla opactwa w Białobokach, potwierdzają, że jeszcze w podeszłym wieku pojawiała się publicznie.

Na początek jednak przed owdowiałą w wieku dwudziestu trzech lat Anastazją stanęły co najmniej dwa wyzwania. Po pierwsze musiała wychować synów i zapewnić dziedzictwo tronu jednemu z nich. Po drugie zaś należało podjąć działania niezbędne do zachowania integralności księstwa zachodniopomorskiego, co nie było łatwym zadaniem, zważywszy na spory z Rugią o ziemię bardzką i zależność od Danii, w którą popadło jej księstwo w 1185 roku po przegranej wojnie.

W XIII-wiecznych źródłach kobiety z elity występowały przeważnie w roli żon lub matek asystujących mężom bądź synom przy wystawianiu różnych dokumentów. Niekiedy bywały w nich wymieniane imiennie, najczęściej obok innych świadków, choć w istocie pełniły ograniczoną funkcję. Tymczasem status Anastazji z racji jej uczestnictwa w życiu politycznym stawał się znacznie ważniejszy. Jako księżna sprawująca rządy w imieniu synów już w roku śmierci męża wystawiała dokumenty wspólnie ze współregentami.

Dokumenty z 1187 roku wskazują ponadto, że kwestia rządów na czas małoletności książąt została rozwiązana w nieco odmienny sposób, niż to czyniono później w dzielnicach piastowskich. Anastazja występowała w nich nie jako samodzielna władczyni, ale jako współrządca obok kasztelana szczecińskiego Warcisława z rodu Świętoborzyców, którego w latach 1189–1194 zastąpił na tym urzędzie książę rugijski Jaromir I (Jaromar I). Miała więc oficjalnego doradcę, wraz z którym i przy którego aprobacie podejmowała wszelkie decyzje polityczne. Nie mogła zatem samodzielnie kierować państwem ani stanowić o losie dorastających synów. Z jednej strony bardzo ograniczało to jej władzę, a z drugiej –

zabezpieczało prawa nieletnich książąt, którym nie można było zagrozić pod pretekstem ograniczenia samowoli księżnej wdowy czy sprzeciwu wobec kobiecych rządów.

Mimo zawężonego pola manewru Anastazja umiała być dyplomatką i współpracowała zarówno z Warcisławem, jak i z Jaromirem. Nie była jednak bezwolnym narzędziem w ich rękach i w razie potrzeby potrafiła się im sprzeciwić, o czym świadczy jej spór z Jaromirem, rozsądzony w 1187 roku przez duńskiego króla Kanuta VI.

W ciągu pięćdziesięciu lat, bo o tyle przeżyła Bogusława I, przyczyniała się do rozpowszechnienia polskich zwyczajów i instytucji na ziemiach księstwa zachodniopomorskiego, schryścianizowanego dopiero za czasów jej dziadka Bolesława Krzywoustego². Potrafiła również zaskarbić sobie sympatię oraz szacunek dostojników świeckich i duchownych, których przychylność najłatwiej było pozyskać za sprawą nadań i fundacji klasztorów. Hojność wobec Kościoła w dużej mierze wynikała z jej niezależności materialnej, którą gwarantowały dochody z dobrze przez nią zarządzanych i zagospodarowanych posiadłości, otrzymanych zapewne jeszcze przed śmiercią męża. W sumie jej oprawa oraz włościami pod Pyrzycami.

Jednocześnie „czcigodna Anastazja, księżna Pomorza” miała to szczęście, że na dziedzictwo jej synów nie dybał żaden z pasierbów. Starsi synowie Bogusława I, Racibor oraz Warcisław, zmarli kilka lat wcześniej, w odstępie zaledwie roku, i prawdopodobnie żaden z nich nie doczekał potomków – ojcostwo dwudziestotrzyletniego Racibora pozostaje niepewne, a młodszy Warcisław nie zdążył się ożenić.

Świadomość, że dorastającym Bogusławowi II i Kazimierzowi nie zagrożą wewnętrzni konkurenci, dawała Anastazji duże poczucie bezpieczeństwa, a to stawiało ją w o wiele lepszym położeniu od księżnych

krakowskich, które musiały bronić tronu przed roszczeniami wysuwanymi przez licznych szwagrów i kuzynów. W przeciwieństwie do nich mogła więc spokojnie kontynuować politykę zmarłego męża. Z jednej strony zależało jej na utrzymaniu kontaktów z Wielkopolską, gdzie w razie potrzeby mogłaby szukać poparcia ojca, a później brata, z drugiej natomiast musiała uznać duńskie zwierzchnictwo, ponieważ jej mąż przed śmiercią – zapewne ze względów bezpieczeństwa – nakazał potomkom zachowanie sojuszu z Danią. Wkrótce też wraz z synami udała się na dwór duński, gdzie złożyła hołd lenny, a Kanut VI zaaprobował bądź wyznaczył kasztelana szczecińskiego Warcisława na współrządcę.

Pomimo hołdu sojusz z Danią miał wielu przeciwników i już w 1189 roku doszło do antyduńskiej rewolty, której przewodził wspomniany kasztelan. Kto wie, czy nie za aprobatą Anastazji próbował on zerwać przymierze i szukał ponownego zbliżenia z państwem Piastów. Ostatecznie plany odnowienia więzów z Księstwem Polskim nie zostały zrealizowane, a nieskory do utraty swoich wpływów na Pomorzu Zachodnim król duński interweniował zbrojnie, z pomocą posiłków z Rugii spalił Szczecin i zrzucił Warcisława z urzędu. Nowym współregentem oraz opiekunem synów Anastazji został wówczas książę rugijski Jaromir I, potężny wasal i powinowaty władców Danii.

Nie wiadomo, jak Anastazja przyjęła tę decyzję, ale raczej nie mogła być zachwycona. Znała wkład Jaromira w tłumienie buntu i jeszcze do niedawna toczyła z nim spór rozsądzony przez króla Danii. Wcześniej do załagodzenia konfliktu z Rugią, między innymi o ziemię bardzką, dążył jej mąż, który zapewne w tym celu wyswatał szwagrowi Władysławowi Laskonogiemu córkę księcia rugijskiego Łucję.

Do ślubu doszło w 1186 roku, ale bezdzietne małżeństwo okazało się niespecjalnie udane. Znany z rozwiązłego trybu życia Laskonogi zdradzał

Łucję, która chyba nie dorównywała mu temperamentem i nie miała przy nim wielkiej siły przebicia. Do dziś zresztą pozostaje ona jedną z najmniej znanych księżnych okresu rozbicia dzielnicowego. Nie wiadomo nawet, ile lat trwało jej małżeństwo i w którym roku zmarła, a jedynym znanym faktem z jej życia był udział w chrzcinach syna Jadwigi Śląskiej i Henryka Brodatego w Głogowie w 1208 roku.

To, że księżę rugijski był z Anastazją skoligacony, nie złagodziło jej obaw. Chociaż raczej nie poniosła konsekwencji po rewolcie Warcisława i nadal sprawowała rządy opiekuńcze, regencja Jaromira musiała jej ciążyć. Również dwór szczeciński niechętnie znosił obecność księcia rugijskiego, który wykorzystywał swoje stanowisko, by zagrabiać pograniczne osady i grody. Kolejny bunt był jednak niemożliwy, ponieważ Duńczycy zaostrzyli środki ostrożności, obsadzając swoimi załogami Szczecin, Wołogoszcz i być może inne grody.

Jaromir współrządził z księżną do 1194 roku lub nawet dłużej, jako wierny wasal królów duńskich pilnując utrzymania sojuszu z Danią, natomiast ona wykazywała aktywność polityczną – z przerwami – do końca swojego życia. Najpierw, zapewne do 1208 roku, pełniła oficjalną regencję w imieniu synów, a w latach dwudziestych jako „starsza księżna” pomorska wspierała swoje synowe Mirosławę i Ingardę, które objęły rządy opiekuńcze w imieniu jej wnuków.

W latach dziewięćdziesiątych synowie Anastazji osiągnęli wiek sprawny i uzyskali prawo do zarządzania państwem. Początkowo współrządzili dziedzictwem ojca, a w 1211 lub około 1214 roku objęli władzę we własnych księstwach – Bogusław II otrzymał wówczas dzielnicę uznamsko-szczecińską, a Kazimierz objął ziemię dymińską na Pomorzu Przednim. Matka wciąż służyła im radą, mimo że nieco usunęła się w cień. Przede wszystkim miała udział w kontaktach synów z jej rodziną

Wielkopolską, a potem z księstwem krakowskim, które Mieszko Stary odzyskał w 1198 roku. Kiedy trzy lata później po śmierci ojca księciem zwierzchnim w Polsce został Władysław Laskonogi, obaj książęta pomorscy złożyli wujowi hołd lenny i podjęli z nim wieloletnią współpracę, którą potem będą kontynuowały ich żony.

Anastazja miała także wiele do powiedzenia w kwestii wyboru małżonek dla synów, których kandydaty podobno konsultowała ze swoim ojcem. Wciąż poszukujący stronników Mieszko Stary miał prawdopodobnie spory udział w wyznaczeniu narzeczonej dla starszego wnuka, chociaż do realizacji planów matrymonialnych doszło dopiero trzy lata po jego śmierci. I tak oto około 1205 roku Bogusław ożenił się z Mirosławą, najstarszą z córek księcia gdańskiego Mściwoja I, który uznawał zwierzchność książąt krakowskich i był ich namiestnikiem na ziemiach wschodniopomorskich. W małżeństwie tym część badaczy dostrzega również próbę zawiązania pomiędzy Pomorzem Zachodnim a Gdańskim sojuszu wymierzonego przeciwko Danii, z którą stosunki pomimo hołdu lennego nie układały się najlepiej. Do ich załagodzenia doszło dopiero między 1209 a 1211 rokiem, kiedy żoną młodszego księcia została Ingarda, wywodząca się z duńskiej rodziny możnowładczej, być może wpływowego rodu Hvide. Według innej teorii mogła być ona córką dawnego współregenta Anastazji, niezmiennie związanego z Danią księcia rugijskiego Jaromira I.

Ślub Kazimierza z Ingardą z jednej strony osłabił zagrożenie ze strony Duńczyków, a z drugiej spotęgował ataki margrabiów brandenburskich, którzy w 1214 roku zdobyli Szczecin. Bogusław II i Mirosława musieli wówczas uciekać ze swojej stolicy, a schronienie znaleźli w Koszewku nad jeziorem Miedwie. Najeźdźców udało się w końcu odeprzeć z pomocą posiłków duńskich, niestety interwencja Danii zaowocowała

potwierdzeniem przez cesarza Ottona IV jej praw zwierzchnich do Pomorza Zachodniego, a synowie Anastazji musieli się pogodzić z utratą nadziei na suwerenność.

Na czas samodzielnych rządów Bogusława II i Kazimierza matka znikła z życia politycznego, chociaż brak jej imienia w dokumentach nie musi oznaczać utraty zainteresowania sprawami publicznymi. Ponownie wróciła do gry, tym razem jako władczyni bardziej niezależna, w latach dwudziestych, po śmierci młodszego syna.

Kazimierz, który wraz z pomorskim rycerstwem między 1217 a 1219 rokiem dołączył do piątej wyprawy krzyżowej, zmarł zapewne z powodu ran odniesionych w walce z niewiernymi. Stało się to w 1219 roku, być może po powrocie z Ziemi Świętej lub w drodze do Egiptu. O tym, że dokonał żywota w trakcie wyprawy, mówią pomorskie kroniki Tomasza Kantzowa i Jana Bugenhagena z XVI wieku, ale wbrew twierdzeniom kronikarzy raczej nie dotarł do Jerozolimy, która znajdowała się wówczas w rękach muzułmanów.

Przypuszcza się, że na czas swojej nieobecności Kazimierz pozostawił księstwo dymińskie pod opieką żony. Ingarda miałaby więc okazję zawczasu wprawiać się w zarząd ziemiami podległymi jej mężowi. Po jego śmierci, podobnie jak teściowa przed laty, musiała się zatroszczyć o los mniej więcej ośmioletniego Warcisława III i starszej nieco Elżbiety. Już w 1219 lub 1210 roku zwołała zjazd do Kamienia Pomorskiego bądź Kołobrzegu i wydała dokument uzasadniający objęcie rządów w imieniu syna, „który przed swoją młodością nic nie wiedział o zarządzaniu sprawami poważnymi”³. W spotkaniu, dotyczącym głównie uregulowania spraw po zmarłym Kazimierzu oraz stosunków z Wielkopolską, oprócz Anastazji uczestniczyli między innymi biskup kamieński Konrad i rycerze

z otoczenia księcia wielkopolskiego Władysława Laskonogiego, choć niewykluczone, że ów przybył osobiście.

Anastazja wspierała regencję Ingardy w księstwie dymińskim i poparła jej wybór przy aprobacie Laskonogiego, wspomnianego w tym dokumencie. Poparcia bratowej udzieliła także Mirosława, która niebawem sama miała doświadczyć losu wdowy. W 1220 lub 1221 roku po ciężkiej chorobie zmarł około czterdziestoletni Bogusław II, a ona musiała objąć rządy w księstwie uznamsko-szczecińskim w imieniu przyszłego Barnima I Dobrego, wówczas dziesięciolatka. Nie licząc córki Wojśławy (zmarłej w 1229 roku), chłopiec zapewne był jej jedynym dzieckiem. Istnienie drugiego potomka płci męskiej, zmarłego przedwcześnie imiennika ojca, pozostaje niepewne, a w historiografii pojawił się nawet pogląd, że jego postać została zmyślona w XVI wieku przez kronikarza Tomasza Kantzowa.

Śmierć Bogusława II utwierdziła obecność Anastazji w polityce. Jej działania oraz bliska współpraca z synowymi, a później wnukami, wyraźnie sprzyjała integracji księstwa i całej rodziny, skoro Barnim I oraz Warcisław III potrafili przez lata zachować poprawne relacje i wspólnymi siłami starali się umacniać odziedziczone dzielnice. Doświadczona za młodu w rządach opiekuńczych Anastazja zapewne wiele razy służyła Mirosławie i Ingardzie radą, patronowała ich rozgrywkom dyplomatycznym na arenie międzynarodowej, wystawiła wraz z nimi kilka dokumentów i uczestniczyła we wspólnych zjazdach. Od 1219 roku, czyli od czasów regencji Ingardy w księstwie dymińskim, występowała jako *domina senior* – „starsza księżna” lub „czcigodna księżna Pomorza”.

Po śmierci synów Anastazji Pomorze Zachodnie weszło w okres, w którym najważniejsze role polityczne zaczęły odgrywać trzy kobiety, sprawujące rządy przy pomocy zaufanych doradców. W otoczeniu Ingardy

szczególnie wyróżniali się dawni krzyżowcy ze świty księcia Kazimierza, kasztelanowie dymiński Rokiel i wojski Andrzej, którzy potem będą wspierali jej syna. Bez poparcia możnych, których rola w owym czasie znacząco wzrosła, Anastazja, Mirosława i Ingarda nie byłyby w stanie utrzymać granic i zagwarantować dorastającym synom objęcia rządów. W związku z tym nie tylko aktywnie współdziałały, ale też dbały o utrzymanie dobrych relacji z rodami możnowładczymi i rycerstwem, co z kolei pozwoliło im na utrzymanie stosunkowo silnej pozycji Gryfitów.

W świetle wystawianych przez księżne dokumentów widać, że wyjątkowo często spotykały się z możnymi podczas zjazdów, zwoływanych między innymi w Kamieniu (1219–1220), Dyminie (1222), we Wkryujściu (1223), w Trzebiatowie i na Uznamie (1224) czy w Kołobrzegu (1227), na których omawiano aktualną sytuację w kraju i za granicą. Ta ścisła współpraca pozwoliła im prowadzić politykę obliczoną przede wszystkim na utrzymanie przyjaznych stosunków obu księstw pomorskich oraz zachowanie neutralności wobec konfliktów w ościennych państwach – najpierw wojny duńsko-niemieckiej, a potem sporów o tron pryncypacki w Polsce. Współdziałanie księżnych w tym zakresie przebiegało raczej bez problemów, chociaż na podstawie zachowanych źródeł trudno jednoznacznie stwierdzić, jak bliskie więzi łączyły Anastazję z synowymi. Lecz nawet jeśli nie darzyła ich głębokimi uczuciami, w obliczu wyższej konieczności potrafiła utrzymać z nimi dobre relacje.

To wpływom tych kobiet Pomorze Zachodnie zawdzięczało w XIII wieku kontakty z regionami, z których się wywodziły i z których w razie potrzeby mogły oczekiwać wsparcia. Z racji pochodzenia Anastazję łączyły ścisłe związki z książętami wielkopolskimi, Ingarda utrzymywała kontakty z władcami Danii, a Mirosława – ze swoim bratem Świętopelkiem, który po śmierci ojca uzyskał namiestnictwo Pomorza Gdańskiego w imieniu książąt

krakowskich, a w 1227 roku został tam samodzielnym władcą. O utrzymaniu kierunku polityki Anastazji świadczą dobre stosunki Mirosławy i Ingardy z książętami wielkopolskimi oraz książętami meklemburskimi, którzy walczyli z duńską dominacją nad Bałtykiem. W latach 1219–1220 Ingarda prowadziła na przykład rozmowy z Władysławem Laskonogim, którego pozycja w Wielkopolsce wzrosła po wygnaniu bratanka Władysława Odonica. Mirosława natomiast mogła mieć udział w zawiązaniu sojuszu wschodniopomorsko-meklemburskiego, umocnionego przez małżeństwo jej brata Sambora II ze spokrewnioną z dynastią Gryfitów księżniczką meklemburską Matyldą. Wszystkie te zabiegi miały umocnić pozycję księstwa zachodniopomorskiego wobec sąsiadów i zabezpieczyć dziedzictwo dla małoletnich książąt.

Nie obyło się przy tym bez komplikacji, które wynikały z konfliktów między sojusznikami księżnych. Aby nie dać się w nie wciągnąć i zachować poprawne relacje z każdą ze stron, kobiety musiały toczyć subtelną grę. Dzięki wspólnemu frontowi Anastazji i jej synowych, które wyjątkowo sprawnie radziły sobie z niuansami polityki, w latach 1223–1227 Pomorze Zachodnie nie wplątało się w żadną z wojen toczonych w Rzeszy, Polsce i na Pomorzu Gdańskim. Zadanie księżnym ułatwił fakt, że ich stanowisko w kwestii zachowania neutralności popierali doradcy, możni oraz rycerstwo. Od obaw nie sposób było jednak uciec.

Poważniejszych problemów w relacjach pomorsko-wielkopolskich z pewnością przysporzył sojusz Władysława Odonica z bratem Mirosławy Świętopełkiem, przy którego pomocy zaczął on odbierać stryjowi należną mu część Wielkopolski. Podczas walk między potomkami Mieszka Starego księżne unikały opowiadania się po którejkolwiek ze stron, zatem Anastazja nie zaangażowała się w spór brata i bratanka, a Mirosława wolała nie popierać sojuszy Świętopełka, choć zależało jej na utrzymaniu przyjaźni

z Pomorzem Gdańskim. Dodatkowo sytuację komplikowały relacje rodzinne – jej młodsza siostra Jadwiga została wydana za Odonica, który z kolei, aby zacieśnić przymierze, ożenił ze Świętopełkiem swoją siostrę Eufrozynę.

Niewykluczone, że świadectwem zabiegów dyplomatycznych księżnych pomorskich w księstwie Świętopełka jest dokument wydany wspólnie przez Mirosławę i Ingardę w 1223 roku, dotyczący nadania na rzecz benedyktynów z Mogilna, którzy mieli swoją filię pod Gdańskiem. Niestety nie sposób stwierdzić, jaki udział miała w tych zabiegach Anastazja, ale można założyć, że znała plany synowych i co najmniej je popierała.

Wiele niepokoju na dworach w Dyminie i Szczecinie wywołało zabójstwo księcia krakowskiego Leszka Białego w Gąsawie w listopadzie 1227 roku, o którego zlecenie oskarżono Władysława Odonica i Świętopełka pomorskiego. Chociaż do końca nie ma pewności, kto stał za zamachem, prawdą jest, że na śmierci Leszka najbardziej skorzystał brat Mirosławy, który uniezależnił Pomorze Gdańskie od piastowskich książąt seniorów.

Anastazja, Mirosława i Ingarda zapewne nie zajęły oficjalnego stanowiska w tej sprawie. Niemniej wydarzenia te oraz klęska króla duńskiego Waldemara II w konflikcie z możnymi niemieckimi w lipcu tego samego roku stały się impulsem do zwołania przez księżne zjazdu do Kołobrzegu, na którym jesienią 1227 roku omawiano zaistniałą sytuację polityczną. Wojna Piastów i przegrana Duńczyków w bitwie pod Bornhöved miały zasadniczy wpływ na losy całego Pomorza, z jednej strony bowiem usamodzielniało się Pomorze Gdańskie, a z drugiej – nastąpił koniec duńskiej dominacji nad Bałtykiem.

Podczas zjazdu kołobrzieskiego potwierdzono także nadania Anastazji sprzed trzech lat dla klasztoru żeńskiego pod Trzebiatowem. Dokumenty wystawione przez wnuków – w październiku przez Warcisława III z matką Ingardą i w grudniu przez Barnima I z matką Mirosławą – dowodzą zakończenia dominacji Danii w księstwie zachodniopomorskim, ponieważ na listach świadków zabrakło osób związanych duńskim zwierzchnictwem. Anastazja zaś, która hojnie obdarowała wspomniany klasztor, nadając mu ze swojego uposażenia wdowiego kilka wsi, była w tych dokumentach wymieniana jako „czcigodna babka nasza” i „księżna Pomorza”.

Około 1235 roku do Trzebiatowa przybyły norbertanki z Fryzji, wśród których Anastazja spędziła ostatnie lata życia, choć nigdy nie złożyła ślubów zakonnych. Na jej prośbę 31 maja 1240 roku Warcisław III po raz kolejny potwierdził fundację trzebiatowską, a ona po raz ostatni wystąpiła wówczas publicznie. Zmarła po tej dacie, znajdując miejsce spoczynku w ufundowanym klasztorze. O jej śmierci w sędziwym wieku wspominają zapiski kronikarskie klasztoru w Mariengarden we Fryzji.

Niezwykłe długie i aktywne życie Anastazji pokazuje, że odziedziczyła po ojcu nie tylko ambicje i talent polityczny, ale także długowieczność. Umierając w wieku około siedemdziesięciu sześciu lat, przeżyła Mirosławę, zmarłą co najmniej trzy lata wcześniej, oraz Ingardę, która odeszła między 1228 a 1235 rokiem.

Młodsze księżne, podobnie jak Anastazja, mimo usamodzielnienia Barnima I i Warcisława III, do końca brały czynny udział w życiu politycznym, o czym świadczą wystawianie wspólnie z nimi dokumenty. Pozostawiły synom dzielnice, których zakres terytorialny od czasów śmierci ich ojców raczej nie został uszczuplony. Subtelna gra polityczna, które stworzyły razem z teściową, uchroniła księstwa dyمیńskie

i uznamsko-szczecińskie przed rozłamem i zniszczeniami w ewentualnych wojnach, a także zapewniła stabilną sytuację wewnętrzną i poprawne stosunki z możnymi. Nie będzie również przesadą stwierdzenie, że ich „zespół” był czymś wyjątkowym w czasach, kiedy w walce o władzę nie liczyły się nawet więzy pokrewieństwa.

Razem z Anastazją, jedną z najwybitniejszych księżnych na tronie zachodniopomorskim, Mirosława i Ingarda bez wątpienia należały do grona najbardziej niezależnych kobiet swoich czasów.

1 Zachodniopomorska dynastia Gryfitów miała zapewne korzenie słowiańskie i według niektórych hipotez mogła być spokrewniona z dynastią Piastów. Dynastia pomorska nie miała związku z małopolskim rodem rycerskim o tej nazwie, choć obie linie miały gryfa w herbie.

2 Z misją chrystianizacyjną na Pomorze Zachodnie na prośbę Krzywoustego w latach dwudziestych XII wieku wyprawiał się między innymi biskup Otton z Bambergu, ten sam, który swatał księcia i Salomeę z Bergu.

3 Cyt. za: A. Tetrycz-Puzio, *Piastowskie księżne regentki*, Kraków 2016, s. 52.

Fundacja Anastazji Mieszkówny pod Trzebiatowem

Po śmierci Bogusława I gród w Trzebiatowie razem z dwudziestoma siedmioma wsiami wszedł w skład oprawy wdowiej księżnej Anastazji. Wiele lat później, po zakończeniu rządów opiekuńczych, które sprawowała w imieniu małoletnich synów, 7 lipca 1224 roku za zgodą owdowiałych synowych Mirosławy i Ingardy ufundowała tam żeński klasztor. Sprowadzone z miasteczka Betleem we Fryzji norbertanki przybyły w 1235 roku i zamieszkały w bogato uposażonym przez księżną klasztorze Marienbusch we wsi pod Trzebiatowem (Wyszkowo). To wśród nich ostatnie lata życia spędziła sędziwa Anastazja, uczestnicząc w modlitwach i innych praktykach religijnych, chociaż nigdy nie złożyła ślubów zakonnych.

Fundację trzebiatowską na prośbę babki po raz kolejny potwierdził Warcisław III w dokumencie z 31 maja 1240 roku, w którym podkreślił jej pobożność. Wtedy też Anastazja po raz ostatni wystąpiła publicznie. Zmarła po tej dacie, lecz nie wiadomo, z jakiej przyczyny i kiedy. Jej ostatnią wolą było zapewne spocząć w ufundowanym przez nią kościele klasztornym i tak też się stało.

Norbertanki mieszkały w klasztorze Marienbusch do roku 1285, po czym przeniosły się do Trzebiatowa. Do dziś po fundacji księżnej Anastazji

na wzniesieniu nad rzeką Regą pozostały tylko ruiny otoczone starodrzewem.





Pozostałości po fundacji Anastazji Mieszkówny na wzgórzu Wyszkowo w Trzebiatowie

Wikimedia Commons, JDavid

Jadwiga wielkopolska

(?–1249)

TAJEMNICZA KSIĘŻNA WIELKOPOLSKA

Potomkowie Mieszka Starego nie tylko zabiegali o tron pryncypacki, co powodowało spięcia z pozostałymi dzielnicami, ale także walczyli między sobą o władzę w Wielkopolsce. Na scenie tych konfliktów kobiety pojawiały się bardzo rzadko. Być może przy zapalczywych mężczyznach nie miały dostatecznej siły przebicia albo okazji wykazać się w polityce jak księżne krakowskie czy mazowieckie, wśród których było najwięcej matek sprawujących rządy opiekuńcze.

Regentami w imieniu osieroconych przez ojców książąt wielkopolskich zazwyczaj zostawali ich stryjowie i chociaż była to opieka zgodna z prawem, nierzadko dawała pretekst do zawłaszczania powierzanych im czasowo włości. W pewnym momencie jednak obok tych mężczyzn pojawiła się kobieta, która jako jedna spośród ważniejszych księżnych wielkopolskich pełniła funkcję opiekunki prawnej młodszego syna.

Kobietą tą była Jadwiga, żona zmarłego 5 czerwca 1239 roku Władysława Odonica. W oficjalnych dokumentach nie tylko występowała jako matka i wdowa, lecz także tytułowała się księżną Wielkopolski – *ducissa Poloniae* (tego pojęcia używano wówczas w takim właśnie

rozumieniu). Sytuacja w księstwie, o które Odonic toczył wieloletnie boje, była bardzo trudna, zatem Jadwiga musiała wspierać nie tylko jego, ale i dorastających synów Przemysła I i Bolesława Pobożnego.

Do rządów w imieniu małoletnich książąt przygotowywała się od lat, jeszcze za życia męża. W staraniach o umocnienie władzy towarzyszyła mu zapewne od początku, chociaż na podstawie materiałów źródłowych można zauważyć, że szczególnie wzmożoną aktywność wykazywała pod koniec jego panowania. W związku z tym musiała się doskonale orientować w polityce. Gdyby tak nie było, Odonic nie darzyłby jej zaufaniem, które pozwalało mu wierzyć, że w razie potrzeby będzie potrafiła dopilnować przejęcia władzy przez synów. Między innymi dlatego występowała w wystawianych przez niego dokumentach, posługiwała się własną pieczęcią i miała swoich urzędników, na czele ze skarbnikiem komesem Piotrem, co formalnie zaświadczało o jej udziale we władaniu księstwem. Ważną pozycję Jadwigi oraz małoletnich synów miał podkreślać wyjątkowo częsty udział w wydarzeniach publicznych, a także zamieszczanie imion całej trójki w aktach nadań i innych pismach, w których książę czynił ich współwystawcami lub powoływał się na ich zgodę.

Postępowanie Odonica wobec Jadwigi z jednej strony dowodziło jej wysokiej pozycji i ważnej roli przy jego boku, a z drugiej – mogło być przejawem pragmatyzmu i troski obojga o przyszłość. Przygotowując się na wypadek jego nagłej śmierci, przypuszczalnie chcieli zabezpieczyć los chłopców. Ich obawy mogły być spowodowane jakąś przewlekłą chorobą księcia, na przykład gruźlicą lub zapaleniem oskrzeli, ewentualnie chorobą Parkinsona, których każe się domyślać jego inny przydomek – Plwacz. Zagrożenie dla życia Odonica stwarzały także ciągłe walki ze stryjem Władysławem Laskonogim, a po jego śmierci z księciem śląskim Henrykiem Brodatym, którego ten wyznaczył na dziedzica swoich ziem

w Wielkopolsce. Poza tym Jadwiga i jej mąż mogli się obawiać wzrostu opozycji po jego zgonie lub przejęcia kontroli nad księstwem przez któryś z możliwych rodów.

Władysław Odonic do końca życia walczył z krewniakami o odzyskanie, a później o utrzymanie swojej spuścizny, na zmianę odgrywając rolę wygnańca i księcia południowo-zachodniej, a potem północno-wschodniej Wielkopolski. Na kilka lat nawet udało mu się opanować niemal całą dzielnicę, i chociaż jej nie utrzymał, przekazał synom w spadku przynajmniej część ziem, o które tak zażarcie wojował. Czy była to „nędzna ojcowizna w postaci kilku grodów nadnoteckich”, jak chce Stanisław Zachorowski, mediewista z przełomu XIX i XX wieku, czy może młodzi książęta odziedziczyli ziemie wraz z Gniezmem i Poznaniem? Wciąż nie ma pewności. Czy mąż Jadwigi był wichrzycielem, za którego uznawano go przez lata, albo intrygantem, człowiekiem mściwym i spragnionym cudzych ziem, jak sugerował Józef Ignacy Kraszewski w powieści *Waligóra*? Niezupełnie.

Jadwiga, która dzieliła z mężem dole i niedole, a w ostatnich latach życia stała się dlań mocnym oparciem, doskonale rozumiała jego motyw. Być może także w jakiś sposób wspierała go w zabiegach o tron wielkopolski, którego zdobycie równało się ze wzrostem jej pozycji. Poza tym wiedziała, że małżeństwo, zawarte w latach 1218–1220, jest elementem bezpardonowej gry Odonica z Władysławem Laskonogim, który swego czasu zabrał mu ojcowiznę – ziemie nad Obrą. Nie wątpiła przy tym w słuszność roszczeń wysuwanych przez męża, który straciwszy ojca w wieku kilku lat (może czterech), znalazł się pod opieką stryja, a osiągnąwszy wiek sprawny, na próżno upominał się o zwrot należnych mu włości.

Nieustanne utarczki młodego Odonica ze stryjem i poszukiwanie stronników, między innymi w księstwie śląskim, przywiodły go w końcu na Pomorze Gdańskie, gdzie rządy namiestnicze w imieniu książąt krakowskich sprawował Świętopełk pomorski. Jeśli wierzyć *Kronice wielkopolskiej*, „w czasie swego wygnania pojął za żonę siostrę wspomnianego Świętopełka w tym celu, aby wsparty pomocą tegoż Świętopełka mógł od stryja na powrót otrzymać swoje ziemie”¹. Autor tych zapisków dwa razy określił Jadwigę mianem siostry Świętopełka, lecz nie do końca był przekonany o prawdziwości tej informacji, przypuszczalnie zaczerpniętej z przekazów ustnych. A to z kolei dało powód do powstania co najmniej kilku teorii na temat pochodzenia Jadwigi. Długosz niekonsekwentnie nazywał ją siostrą, a potem córką Świętopełka, używając przy tym imienia Helinga. Pojawiły się także hipotezy, że żona Odonica była córką Świętopełka czeskiego z dynastii Przemyślidów, a nawet krewną Jadwigi Śląskiej i wywodziła się z rodu Andechs. Nie ma jednak powodów, aby całkowicie odrzucać przekaz *Kroniki wielkopolskiej* – można przyjąć, że Jadwiga była córką Mściwoja I gdańskiego i księżniczki pomorskiej Zwinisławy, a co za tym idzie, siostrą Świętopełka pomorskiego i Mirosławy, która rządziła w księstwie uznamsko-szczecińskim w imieniu małoletniego syna Barnima I Dobrego.

Niewykluczone, że Władysław Odonic poznał swoją przyszłą żonę właśnie za sprawą Mirosławy, jeszcze przed przyjazdem na Pomorze, w wyniku kontaktów nawiązanych w Niemczech, gdzie także zabiegał o pomoc, chociaż z marnym skutkiem. Wcześniej zapewne przebywał na Węgrzech i w Czechach. Być może nawet wyruszył na piątą wyprawę krzyżową w szeregach węgierskiego króla Andrzeja II. O udziale w krucjacie *dux Poloniae* wspomina dużo późniejszy dyplom Beli IV, nie podając jednak imienia księcia. Równie dobrze więc mógł być nim Odonic

albo Kazimierz I opolski, który po drodze z wyprawy przywiózł sobie żonę, Wiołę Bułgarkę, inną wybitną księżną, sprawującą rządy opiekuńcze w księstwie opolsko-raciborskim mniej więcej w tym czasie co Jadwiga w Wielkopolsce.

Małżeństwo Jadwigi z Władysławem Odonicem zostało zawarte w jednym z krajów leżących na trasie jego podróży na Pomorze Gdańskie, w latach 1218–1220. Było ono układem czysto politycznym, choć z czasem przerodziło się w związek dwojga ludzi, którzy jeśli się nie kochali, to przynajmniej potrafili działać we wspólnym interesie. Z jednej strony miało ono zapewnić sojusznika Odonicowi, wygnanemu w 1217 roku z Wielkopolski, a z drugiej – pomóc Świętopełkowi pomorskiemu w wyzwoleniu się z zależności od książąt krakowskich.

Długosz o ślubie pisze dopiero pod datą 1223, kiedy to mąż Jadwigi przy pomocy jej brata zdobył Ujście: „[...] z obawy przed rodzonym stryjem Władysławem Wielkim, czyli Laskonogim, wraca do Polski potajemnie w przebraniu mniszym, żeby go Polacy nie mogli poznać, po zawarciu uprzednio przez pośredników przymierza z wielkorządcą Pomorza Świętopełkiem i związków pokrewieństwa – jego rodzoną siostrę Helinę pojmuje za żonę. Ten, spodziewając się wielkiego posagu, zobowiązał się, że przyśle mu posiłki, by mógł domagać się od stryja ojcowskiego działu”².

W dniu ślubu Jadwiga została księżną bez ziemi. Niestety nie wiadomo, gdzie wówczas przebywała – czy pozostała przez jakiś czas na dworze brata, czy może towarzyszyła mężowi w tułaczce. Sytuacja, w której się znalazła, wydawała się co najmniej niepewna, trudno było przecież przewidzieć, jakim torem potoczą się sprawy w Wielkopolsce i czy jej mężowi uda się odzyskać choćby część utraconego dziedzictwa. Po śmierci popierającego jego roszczenia arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza nie mógł tam liczyć na ciepłe przyjęcie, bo opozycja możnych

była bardzo silna. Interesom Jadwigi i Odonica nie sprzyjała także neutralna postawa innych książąt piastowskich, którzy w 1217 roku nie zareagowali, kiedy stryj najechał jego ziemie i zmusił go do ucieczki. Żaden również nie zaproponował mu gościny na swoim dworze na czas wygnania. Poza tym, wobec koalicji Władysława Laskonogiego i księcia śląskiego Henryka Brodatego, swojego dawnego stronnika, którzy zawarli układ o przeżycie, Odonic nie miał wielkich szans na zwycięstwo i stracił nadzieję na pokojowe przejęcie spadku po bezdzietnym stryju.

Szczyśliwie układ ze Świętopełkiem pomorskim przyniósł nadspodziewane rezultaty. *Kronika wielkopolska* podaje: „Wróciwszy po kilku latach, w roku Pańskim 1223, w sam dzień świętego Dionizego i jego towarzyszy, chyłkiem wszedł do grodu Ujście, ponieważ Świętopełk, wielkorządca Pomorza, udzielił mu pomocy”³. Dwa lata później, odpierając kontrataki stryja, w podobny sposób zdołał opanować gród w Nakle. „Po odzyskaniu ich służył także Świętopełkowi radami i oddziałami posiłkowymi”⁴.

Mąż Jadwigi nie poprzestał jako pan na Ujściu i Nakle, które stały się doskonałą bazą wypadową do dalszych działań zbrojnych przeciwko Laskonogiemu. Niewielkie skrawki ziemi nie były tym, co chciał zapewnić synom i co mogłoby zadowolić żonę, która usilnie popierała jego starania. Na kolejnym etapie wojny, odpierając w 1227 roku atak stryja, Odonic odniósł wielkie zwycięstwo, które pozwoliło mu na opanowanie większej części Wielkopolski. Tym samym pozycja Jadwigi jako księżnej wielkopolskiej wzrosła niepomniernie, chociaż zagrożenie nie minęło, bo wojna nie została zakończona. Niemniej można już było podjąć próbę utrzymania nowych nabytków terytorialnych, aby w przyszłości przekazać je któremuś z synów.

Jadwiga urodziła mężowi co najmniej czworo dzieci. Niektórzy co prawda doliczyli się sześciorga, ale pochodzenie najstarszej córki, imienniczki matki, oraz Siemomysła wciąż jest dyskusyjne. Pierworodny Przemysław I przyszedł na świat między 5 czerwca 1220 a 4 grudnia 1221 roku, najpewniej w śląskiej Trzebnicy, jeszcze zanim rodzicom udało się wrócić do Wielkopolski. Uważa się, że był najstarszym dzieckiem księżnej, choć niewykluczone, że wcześniej urodziła się Jadwiga, hipotetycznie pierwsza żona Kazimierza kujawskiego. Potem na świecie pojawili się Bolesław Pobożny oraz Salomea i Eufemia, przyszła synowa Wioli Bułgarki i zarazem księżna opolsko-raciborska. Najmłodszy z synów, Siemomysław, jeśli rzeczywiście istniał, zmarł w dzieciństwie, jeszcze za życia ojca, i zapewne z racji młodego wieku nie figurował w wystawianych przez niego dokumentach. Tymczasem starsi chłopcy pojawiali się w nich regularnie, jako świadkowie albo współwystawcy, poczynając od 1232 roku, a więc zaraz po śmierci największego wroga, Władysława Laskonogiego.

W międzyczasie dworem Jadwigi wstrząsnęła głośna zbrodnia, o którą został oskarżony jej brat Świętopełk pomorski. Natomiast jej męża, którego kroniki i dawna historiografia ukazywały w jak najgorszym świetle, jako jednego z najmniej sympatycznych książąt piastowskich, posądzono o współudział w mordzie. Oczywiście mowa tutaj o zabójstwie księcia krakowskiego Leszka Białego podczas zjazdu książąt dzielnicowych w Gąsawie.

Jednym z powodów spotkania zwołanego na jesień 1227 roku miało być nakłonienie buntującego się Świętopełka do uznania zwierzchności książąt krakowskich, a drugim próba pokojowego zakończenia konfliktu między Władysławem Odonicem a jego stryjcem Władysławem Laskonogim w Wielkopolsce. Z rozmów nic dobrego nie wynikło, bo wobec

niekorzystnych dla siebie postanowień mąż Jadwigi miał się dopuścić zdrady i uknuł spisek ze Świętopełkiem, którego ludzie zamordowali Leszka Białego i poważnie zranili Henryka Brodatego.

Reakcji Jadwigi, która popierała starania męża o odzyskanie i utrzymanie należnego mu dziedzictwa, możemy się jedynie domyślać. Jeśli Odonic rzeczywiście był inspiratorem spisku wymierzonego przeciwko wrogim mu Piastowicom, to czy o nim wiedziała i go aprobowwała? A jeśli został niesłusznie oskarżony o współudział, to czy obawiała się konsekwencji? Na te i podobne pytania trudno dzisiaj odpowiedzieć, tym bardziej że sprawa zbrodni gąsawskiej wciąż jest dyskusyjna. Z jednej strony Odonica uważa się za inicjatora zbrodni, a z drugiej za człowieka, którego wina, jako gospodarza zjazdu, polegała jedynie na zaniedbaniu środków ostrożności. Również źródła, które o Jadwidze mówią stosunkowo niewiele, nie dają na ten temat jednoznacznej odpowiedzi.

Jakkolwiek by było, wydarzenia w Gąsawie nie przysporzyły sympatyków mężowi Jadwigi. W jego winę uwierzyli książęta krakowscy oraz śląski Henryk Brodaty, spadkobierca Laskonogiego w Wielkopolsce, który w układzie pokojowym z 1233 roku zobowiązał Odonica, że nie będzie nastawał na życie jego i jego rodziny. Jadwidze zapewne niełatwo było znosić te oskarżenia, zwłaszcza że mogła wierzyć w niewinność męża. Jeśli stała po stronie jego i brata, wątpliwą pociechą było także to, że za zbrodnię odpowiadał tylko Świętopełk, według historyków najbardziej prawdopodobny winowajca.

Zła opinia nie pomagała w umacnianiu władzy, toteż Władysław Odonic szybko utracił na rzecz Henryków śląskich część Wielkopolski należącą kiedyś do stryja. W walce o utrzymanie resztek dziedzictwa pomagała mu Jadwiga, w międzyczasie zapewne zmuszona do niejednej

ucieczki przed wrogimi wojskami i ochrony małoletnich synów. Na szczęście pod koniec 1231 roku mogła nieco odetchnąć. W listopadzie doszła ją nowina o zgonie ponad siedemdziesięcioletniego Władysława Laskonogiego, któremu – jak głosiła plotka – napastowana w Środzie Śląskiej niemiecka dziewczyna rozbiła głowę świecznikiem.

Śmierć najbardziej zaciętego wroga nie zakończyła, co prawda, problemów Jadwigi i Odonica, ale pozwoliła im na złapanie oddechu. I nawet jeśli znaczna część ich ziem przeszła w ręce Henryków śląskich, w oczach poddanych prawowitym dziedzicem księstwa wielkopolskiego pozostawał Odonic i jego następcy.

W dokumentach z lat 1232–1235 Jadwiga często występowała z synami, co – jak już wspomniano – miało ugruntować ich pozycję i ułatwić przejęcie władzy na wypadek przedwczesnej śmierci ojca. Zważywszy na młody wiek, rola polityczna chłopców była raczej symboliczna, a Jadwiga nie sprawowała faktycznej władzy, niemniej prestiż wszystkich trojga oraz ich udział w zarządzie księstwem zostały mocno podkreślone. Księżna często występowała w dokumentach jako „żona”, za której zgodą Władysław Odonic czynił nadania, choćby dla templariuszy w latach 1232 i 1233. W późniejszym okresie „przesławna księżna i żona moja Jadwiga” nie pojawiała się już w dyplomach, w których obok ojca występowali Przemysław I i Bolesław, co zapewne miało związek z wejściem starszego z książąt w wiek sprawny. Nie znaczy to jednak, że Jadwiga utraciła autorytet w oczach męża czy synów. Jeszcze długo cieszyła się poważaniem i nawet po śmierci była wspominana przez potomków. Pośmiertnie jej imię kilka razy pojawiała się w dokumentach synów oraz wnuków, potwierdzających nadania z czasów Odonica. Jeszcze w 1280 roku Przemysław II, przyszły król Polski, wymieniał babkę w dokumencie wydanym dla szpitala gnieźnieńskiego.

O czym to świadczy, jeśli nie o jej znaczącej roli?

Jedną ze stron publicznej działalności Jadwigi były także hojne donacje na rzecz Kościoła, których oboje z mężem nigdy nie szczędzili. Fundacje klasztorne czy nadania ziemskie na rzecz arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, templariuszy i innych zakonów były nie tylko wyrazem ich pobożności, ale także elementem dobrze pomyślanej gry politycznej. Wobec braku poparcia ze strony innych książąt piastowskich w wojnie z Laskonogim, Jadwiga i Odonic musieli szukać popleczników gdzie indziej i niebawem znaleźli ich pośród duchowieństwa. Dobroczynność na rzecz Kościoła zaowocowała między innymi potępieniem Laskonogiego przez episkopat, a pod koniec lat trzydziestych XIII wieku poparciem Stolicy Apostolskiej w konflikcie z księciem śląskim Henrykiem Brodatym.

Walki o odzyskanie Wielkopolski, która po śmierci Laskonogiego przeszła w ręce śląskich kuzynów, nie przerwała śmierć Władysława Odonica w 1239 roku. Starszy z synów liczył wówczas około osiemnastu lat, a więc przekroczył wiek uprawniający go do przejęcia władzy. Młodszy natomiast, urodzony między 1224 a 1227 rokiem Bolesław, znalazł się pod opieką matki jako małoletni. To w jego imieniu Jadwiga miała sprawować rządy opiekuńcze, do których była zawczasu przygotowana. Objęła je z woli męża, który być może liczył się z ryzykiem konfliktu między synami – może nawet istniały ku temu jakieś przesłanki, chociaż nic nie wiadomo na temat relacji książąt w dzieciństwie.

Bardziej ambitny i zdecydowany w działaniu Przemysław I rzeczywiście zawładnął należącą do brata dzielnicą kaliską, ale uczynił to dopiero po śmierci matki. Do 1249 roku, a więc dopóki Jadwiga żyła, potrafiła utrzymać synów w ryzach i łagodzić ewentualne spory.

Zanim dochodzący do lat sprawnych Bolesław doczekał się swojej dzielnicy, wydzielonej mu w 1247 roku pod naciskiem możnych, przebywał

w Gnieźnie pod opieką matki. Dzięki temu, że Przemysław I nie podjął się należnych mu prawem rządów opiekuńczych, pozycja Jadwigi nie została umniejszona. Być może starszy książę zrezygnował z roli opiekuna z powodu trudnej sytuacji politycznej księstwa, która wymagała od niego całkowitego zaangażowania. Nie bez znaczenia była także wola ojca i autorytet matki, która przyjmując rolę regentki, zapewniła sobie wpływ na dalsze wydarzenia. O jej aktywności pod koniec lat trzydziestych i w latach czterdziestych XIII wieku świadczą wystawiane z dość dużą częstotliwością dokumenty, związane z różnymi aspektami zarządu księstwem.

Tego, że Jadwiga sprawowała rządy opiekuńcze w imieniu Bolesława, dowodzą dokumenty wystawiane wspólnie z synami. Występowała w nich jako księżna Wielkopolski – *ducissa Poloniae* albo *domina*, współwystawczyni i współrządczyni. Podejmowała także w imieniu Bolesława decyzje o charakterze bardziej prywatnym i o mniejszej wadze, które wymagały jej formalnej zgody. Jednocześnie przygotowywała go do współrządów z bratem.

O czasach wspólnych rządów Jadwigi, Przemysława I i Bolesława w latach 1239–1241 wiadomo bardzo niewiele. Można jednak domniemywać, że mimo dominacji matki rola młodszego księcia zaczęła stopniowo wzrastać, skoro począwszy od 1242 roku stawał się coraz bardziej zauważalny. Z czasem zaczął odgrywać coraz większą rolę, a trzy lata później został pasowany przez Przemysława I na rycerza i formalnie dopuszczony do współrządów.

Chociaż oficjalnie książęta rządili razem, w praktyce zdecydowaną przewagę wobec delikatniejszego w obejściu Bolesława miał Przemysław I. Przed ostatecznym zamachem na uprawnienia brata powstrzymywał go jednak autorytet Jadwigi, z której radą, przynajmniej na początku, musiał

się liczyć. Poza tym komu miałyby bardziej ufać niż matce, skoro niepewna sytuacja księstwa wymagała zgodniej współpracy w rodzinie?

Z jednej strony Jadwidze, Przemysłowi i Bolesławowi problemów nastęrczali możni, którzy obawiali się skupienia władzy w rękach jednego silnego władcy, z drugiej – osłabionej Wielkopolsce zagrażali sąsiedzi. Na północy byli to krewni Jadwigi – syn jej siostry Mirosławy, książę zachodniopomorski Barnim I oraz brat Świętopełk pomorski, do niedawna sojusznik. Na południu zaś wciąż toczył się konflikt z książętami śląskimi o zajętą przez nich część Wielkopolski.

Nie wiadomo, czy Jadwiga podjęła jakieś zakulisowe działania lub zabiegi dyplomatyczne na pomorskich dworach swoich krewniaków. A jeśli tak, to czy przyniosły one skutki? Nie wiemy również, czy mogła mieć jakiś udział w nawiązaniu bądź odnowieniu sojuszu z Mazowszem, gdzie mieszkała jej domniemana córka Jadwiga, wydana przed kilku laty za Kazimierza I kujawskiego. Trudno jednak wyobrazić sobie, aby pozostała bierna, skoro sytuacja jej synów, zagrożonych niemal z każdej strony, była nie do pozazdroszczenia. Szczególnie kiepsko wyglądała sprawa konfliktu z doświadczonym politycznie śląskim Henrykiem Pobożnym, który nie zamierzał rezygnować z ziem w Wielkopolsce, oddanych jego ojcu przez Władysława Laskonogiego.

Aż tu nagle, z dnia na dzień, wszystko się zmieniło.

Podobnie jak w innych dzielnicach przełomem okazał się rok 1241, w którym na południowe ziemie Polski ruszył pierwszy najazd mongolski. Śmierć Henryka Pobożnego w bitwie pod Legnicą niemal od razu zastopowała ekspansję Śląska w księstwie wielkopolskim i ułatwiła akcję rewindykacyjną utraconych ziem. Nowy książę śląski Bolesław Rogatka, któremu daleko było do świątobliwych matki i babki, Anny Przemyslidki i Jadwigi Śląskiej, mimo koligacji i sojuszy z synami Jadwigi

wielkopolskiej nie potrafił utrzymać nabytków dziadka. Od tego momentu Przemysław I i Bolesław zaczęli stopniowo wyzwalać południowo-zachodnie ziemie spod śląskiego panowania.

Wpływy Jadwigi widać również w wychowaniu oraz w relacjach młodych książąt – Przemysław I dopiero po jej śmierci zrezygnował ze współrządów z Bolesławem, uwięził go i sam objął władzę w Wielkopolsce. To na Jadwidze, w związku z zaangażowaniem męża w nieustanną wojnę, spoczywał ciężar wychowania synów i córek, i to jej w głównej mierze zawdzięczali oni swoją edukację i rozwój duchowy. Gruntowne wykształcenie otrzymali przede wszystkim chłopcy, na czele z pierworodnym Przemysławem I, w którym rodzice pokładali najwięcej nadziei. Książęta, a być może także księżniczki, posiadli umiejętność czytania i pisania po łacinie. Niewykluczone, że zamięłowanie do praktyk religijnych oraz lektury Biblii i psalmów przekazała im Jadwiga.

Głęboka religijność dzieci, którą zawdzięczały jej wychowaniu, wiele mówi o charakterze księżnej i atmosferze jej dworu. Młodszy z synów jeszcze za życia otrzymał przydomek „Pobożny”, a starszy – jak czytamy w *Kronice wielkopolskiej* – „Nigdy nie opuszczał, gdy mógł, służby Bożej. Rozkoszował się pięknym śpiewem. W miarę możliwości odprawiał godzinki o chwalebnej Pani i otaczał ją największą czcią [...] pod swą kotarą, trzymał psalterz i czytał niektóre psalmy i modlitwy, które umiał lub mógł mieć pod ręką”⁵. Jedną z córek, Salomea Odonicówna, wydana za księcia głogowskiego Konrada, syna Anny Przemyślidki, była kobietą tak bogobojną, że zmarła w opinii świętości, a przy jej grobie w klasztorze dominikańskim w Głogowie miały dziać się cuda. Nie wiadomo jednak, czy kiedykolwiek podjęto starania o jej beatyfikację.

Ciekawostką jest to, że obaj synowie Jadwigi związali się z kobietami również bogobojnymi. Przemysław I jeszcze za życia matki poślubił Elżbietę,

córkę Anny Przemyślidki „rzadkiej pobożności i świętości”, jak scharakteryzował ją Długosz, a Bolesław ożenił się z królową węgierską Jolentą Heleną, siostrą księżnej krakowskiej Kingi i późniejszą błogosławioną.

Znana między innymi z żywotów Świętej Jadwigi opowieść, jakoby Elżbieta była zakonnicą w klasztorze w Trzebnicy, skąd została uprowadzona przez brata, niesławnego Bolesława Rogatkę, i w 1244 roku wydana za Przemysła I, nie musi być prawdą. Księżniczka zapewne przebywała w klasztorze na czas edukacji, jak to sugerował Długosz, a jej religijność była wynikiem nie tyle zakonnego życia, ile wpływu świątobliwej babki Jadwigi Śląskiej. Za tym ostatnim twierdzeniem przemawia to, że na jawne pogwałcenie praw kościelnych nie wyraziłyby zgody ani matka i babka Elżbiety, ani jej wielkopolska teściowa.

Działalność Elżbiety jako żony Przemysła I oraz jej relacje z Jadwigą nie są znane. Młoda księżna mogła mieć jakiś wpływ na fundacje kościelne męża, a Długosz uważał ją za kobietę „hojną i życzliwą” wobec duchowieństwa. Zapewne trzymała się na uboczu, zajęta praktykami religijnymi i wychowaniem czterech córek, z których aż trzy miały w przyszłości założyć szaty zakonne. Jej pozycji w ciągu trwającego około trzynastu lat małżeństwa nie umocniło urodzenie syna, którego doczekała się dopiero po śmierci męża. Urodzony 14 października 1257 roku, a więc cztery i pół miesiąca po zgonie ojca, przyszły król Polski Przemysław II był ostatnim męskim przedstawicielem linii Mieszka Starego.

Elżbieta, w odróżnieniu od Jadwigi, nie pełniła rządów opiekuńczych w imieniu małoletniego syna. Opiekuństwa podjął się stryj Bolesław Pobożny, wówczas książę kalisko-gnieźnieński. W praktyce spełniał on tylko funkcje polityczne i pozwolił, aby bratanek pozostał w Poznaniu przy

matce i siostrach. Dzieci znalazły się pod bezpośrednią opieką Bolesława i jego żony Jolenty Heleny dopiero po śmierci matki.

Wracając do dnia ślubu Elżbiety z Przemysłem I, nie ma przesłanek wskazujących na spór z Kościołem z powodu jej rzekomego porwania z klasztoru. Księżniczka nie mogła być zatem uprowadzoną zakonnica. Jej małżeństwo było związkiem politycznym, który miał załagodzić stosunki śląsko-wielkopolskie. Mimo wiązanych z nim nadziei nie uspokoił sytuacji na pograniczu, gdzie synowie Jadwigi kontynuowali akcję rewindykacją ziem utraconych przez ojca na rzecz książąt śląskich, w której matka na pewno ich wspierała. Jako kobieta o dużym autorytecie i sporym doświadczeniu politycznym mogła mieć także udział w wyborze przez Przemysła I kandydatki na żonę.

W 1243 roku Przemysł I odzyskał księstwo kaliskie, które książęta śląscy przekazali przed kilku laty księżnej opolskiej Wioli Bułgarce w zamian za możliwość swobodnego działania na terenie jej księstwa. Ostatecznie Wiola i jej młodszy syn zrezygnowali z ziemi kaliskiej i wieluńskiej (rudzkiej), a synowie Jadwigi w ciągu kilku lat zdołali na stałe odzyskać całą Wielkopolskę. Według *Kroniki wielkopolskiej* w 1247 roku bracia dokonali podziału odzyskanych ziem: Bolesław Pobożny otrzymał księstwo kaliskie i część ziemi gnieźnieńskiej, a pozostała część Wielkopolski wraz z Gnieznem i Poznaniem stała się domeną Przemysła I.

Tym samym wieloletnie starania Jadwigi i Władysława Odonica przyniosły skutek, o którym ów w dniu śmierci mógł jedynie pomarzyć. Księżna przeżyła męża o równe dziesięć lat. Zmarła jako mniej więcej pięćdziesięcioletnia kobieta 29 grudnia 1249 roku, chociaż *Kronika wielkopolska* podaje zupełnie inną datę: „Pierwszego stycznia roku Pańskiego 1250 zakończyła ostatni [swój] dzień Jadwiga, matka książąt Przemysła i Bolesława”⁶. Długosz natomiast zamieścił informację o jej

śmierci dopiero pod datą 1254: „w Poznaniu umiera siostra księcia Pomorza Świętopełka Jadwiga, matka książąt: Przemysła i Bolesława”⁷. Jeśli wierzyć kronikarzowi, księżna została pochowana w katedrze gnieźnieńskiej.

Okoliczności śmierci Jadwigi nie są znane, podobnie jak znaczna część jej życia. Chociaż nie brakuje dokumentów poświadczających jej działalność polityczną, niezwykle trudno odtworzyć jej wizerunek. Niemały wpływ na jego zubożenie miał niechętny stosunek kronikarzy do jej męża. Wystarczy jednak dowodów, aby stwierdzić, że była kobietą nietuzinkową, poniekąd szarą eminencją, z której opinią liczyli się mąż oraz synowie.

¹ *Kronika wielkopolska*, wstęp i komentarze do tekstu B. Kürbis, Kraków 2010, s. 146.

² J. Długosz, op. cit., ks. 6, s. 297.

³ *Kronika wielkopolska*, op. cit., s. 144.

⁴ *Ibidem*, s. 146.

⁵ *Kronika wielkopolska*, op. cit., s. 180.

⁶ *Ibidem*, s. 165.

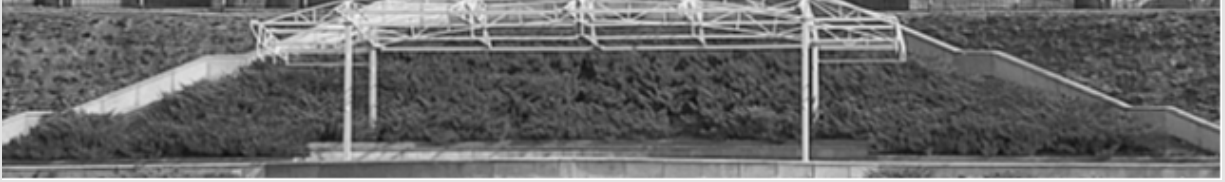
⁷ J. Długosz, op. cit., ks. 7, s. 123.

Nietypowe miejsce pochówku Jadwigi wielkopolskiej

Żona Władysława Odonica w odróżnieniu od męża, pochowanego przez nią w nekropolii królów i książąt polskich w katedrze poznańskiej, znalazła miejsce ostatniego spoczynku w Gnieźnie. Wbrew pozorom nie było to najzaszczytniejsze miejsce. Mimo że współcześnie miasto bywa kojarzone jako pierwsza stolica Polski, jest to duże uproszczenie, ponieważ w czasach Jadwigi termin „stolica” miał inne znaczenie, władcy nie mieli stałych siedzib, a ich dwór był w ciągłym ruchu. Do okresu rozbitcia dzielnicowego dwory książęce funkcjonowały m.in. we Wrocławiu, Poznaniu, Płocku, Krakowie, a także w Sandomierzu, Gniezno natomiast urosło do symbolu polskiej państwowości ze względu na siedzibę arcybiskupstwa i koronacje królewskie.

Jadwiga nie spoczęła zatem obok Mieszka I, Chrobrego oraz ich następców ani obok swojego męża i synów, Przemysła I i Bolesława Pobożnego, których pochowano później w katedrze poznańskiej. Spoczywa za to w otoczeniu arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów, których szczątki składano w bazylice archikatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i Wojciecha w Gnieźnie. O jej śmierci wspominają dosyć liczne źródła, aczkolwiek nie są one zgodne co do daty i nie podają wielu szczegółów. Przypuszczalnie księżna zmarła 29 grudnia 1249 roku, choć nie wiadomo z jakiej przyczyny.





**Bazylika gnieźnieńska. Miejsce pochówku Jadwigi wielkopolskiej, arcybiskupów
i prymasów**

Wikimedia Commons, Diego Delso, delso.photo

Małgorzata Brandenburska

(1270–1315)

DOMNIEMANA MĘŻOBÓJCZYNI

Mieszkańcy księstwa wielkopolskiego nie pałali sympatią do Małgorzaty Brandenburskiej, trzeciej żony Przemysła II. Pomijając hipotezy o jej współudziale w jego zabójstwie, można by się pokusić o stwierdzenie, że nie miała w Wielkopolsce łatwego startu z racji swojego niemieckiego pochodzenia i padła ofiarą czegoś, co dzisiaj nazwalibyśmy nacjonalizmem.

Według teorii spiskowych Małgorzata, córka margrabiego brandenburskiego Albrechta III z dynastii askańskiej oraz królowny duńskiej Matyldy, miała być swoistym koniem trojańskim podesłanym Przemysłowi II przez Brandenburczyków po to, aby go zgubić. Przypuszcza się nawet, że przybyła na dwór męża w roli szpiega i że brała udział w późniejszym spisku, którym sterowali jej krewni.

Dynastia askańska od dziesięcioleci wojowała z Wielkopolską, gdzie w pewnym momencie na poważnego gracza politycznego zaczął wyrastać młody Przemysł II. Wbrew oczekiwaniom małżeństwo z ich powinowatą Ryksą szwedzką, a potem Małgorzatą nie ociepliło stosunków wielkopolsko-brandenburskich, ponieważ ambitny książę w dalszym ciągu jednoczył ziemie piastowskie pod swoimi rządami. Dodatkowo oliwy do

ognia dołało przejęcie pod koniec 1294 roku Pomorza Gdańskiego, do którego spokrewnieni z nim margrabiowie brandenburscy także rościli sobie prawa. Tamtejszy władca Mściwój II, bezdzietny syn Świętopełka pomorskiego, „tytułem rzeczywistej i szczerzej darowizny” oddał swoje ziemie „umiłowanemu siostrzeńcowi” – jak pamiętamy, siostrą Świętopełka była babka Przemysła II, księżna wielkopolska Jadwiga. Czarę niezadowolenia przelała natomiast dokonana 26 czerwca 1295 roku koronacja księcia na pierwszego od ponad dwóch stuleci króla Polski¹, wraz z którym jak na ironię koronowana została jego brandenburska małżonka.

Innym powodem morderstwa Przemysła II miały być względy emocjonalne. Do udziału w spisku Małgorzatę mogła popchnąć z jednej strony obawa o własne życie, wywołana wymówkami męża, który nie mógł się doczekać narodzin męskiego potomka, a z drugiej – duma niekochanej kobiety. Tradycja upatruje również jej motywów w chęci zemsty za krzywdę dalekiej krewniaczki. W *Kronice oliwskiej* pojawia się uznawana obecnie za nieprawdziwą sugestia, że zabójstwo Przemysła II miało ścisły związek z zagadkową śmiercią jego pierwszej żony, skoligaconej z Brandenburczykami księżniczki meklemburskiej Ludgardy, którą – jak to ujął Długosz – „zbrzydził sobie z powodu hańby bezpłodności” i kazał pozbawić życia bądź uczynił to własnoręcznie.

Małgorzata była trzecią żoną księcia Wielkopolski, po Ludgardzie i Ryksie, córce zdetronizowanego króla szwedzkiego Waldemara. W dniu ślubu, który odbył się między 1288 a 1293 rokiem, liczyła około dwudziestu lat, zatem w odróżnieniu od innych panien młodych nie była zalęknioną i nieorientowaną w polityce dziewczynką. Dokładnej daty zawarcia małżeństwa nie sposób jednak ustalić i wiadomo jedynie, że doszło do niego przed 23 kwietnia 1293 roku. Wiemy również, że ślub

wymagał dyspensy, ponieważ młodą parę łączyło dalekie pokrewieństwo. Ich wspólnymi przodkami byli: z jednej strony – Mściwój I, książę Pomorza Gdańskiego, a z drugiej król czeski Przemysław Ottokar I.

Przemysław II zdecydował się na kolejne małżeństwo pomimo żałoby po ukochanej Ryksie, z której stratą chyba nigdy się nie pogodził. Takie postanowienie po części wynikało z konieczności zapewnienia sobie męskiego następcy, a po części miało charakter polityczny. Pomysłodawcą układu matrymonialnego był podobno książę pomorski Mściwój II, który spodziewał się zaostrzenia konfliktu z Brandenburgią po przekazaniu swoich ziem Przemysławowi II. Sam Przemysław, wiążąc się sojuszem z odwiecznymi wrogami, mógł próbować zabezpieczyć się zawczasu przed objęciem rządów na Pomorzu Gdańskim. Istnieje także pogląd, że małżeństwo z margrabianką miało przypieczętować sojusz wielkopolsko-brandenburski, wymierzony we władcę Czech, Wacława II.

Przypuszczalnie przy okazji małżeństwa z Małgorzatą został zawarty układ zaręczynowy jej brata Ottona z córką Przemysła II, maleńką Ryksą. Czas miał pokazać, że z umowy tej nic nie wynikło, chociaż dziewczynka przebywała na dworze przyszłego teścia, margrabiego Albrechta III. Według jednej teorii trafiła tam niebawem po zaręczynach, a według drugiej – została wywieziona przez Małgorzatę dopiero po śmierci ojca. Narzeczony zmarł w 1299 lub 1300 roku, zanim Ryksa doczekała wieku stosownego do zamążpójścia, a jej nowym oblubieńcem został ubiegający się o polską koronę Wacław II, którego poślubiła w 1303 roku i – choć na krótko – została królową Polski i Czech.

Małżeństwo Małgorzaty doszło do skutku, mimo że nie wszyscy akceptowali pomysł ożenku Przemysła II z margrabianką brandenburską. Niechęć do Niemczyzny była w Wielkopolsce bardzo silna i nie krył jej jeden z najbardziej wpływowych ludzi na ziemiach piastowskich,

arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka. Ostatecznie metropolita i będący w opozycji możni pogodzili się z faktem w imię wyższego dobra – pokoju i nadziei na poprawę stosunków księstwa wielkopolskiego z Brandenburgią.

Jak wiemy, Małgorzata nie spełniła oczekiwań. Nie dość bowiem, że nie urodziła dziedzica, to jeszcze została przez niektórych uznana za współwinną śmierci Przemysła II, a nastroje antyniemieckie wzrosły. W pierwszych miesiącach jednak jej pozycja musiała być wysoka mimo niechęci arcybiskupa. Dodatkowo znaczenie Małgorzaty na dworze wielkopolskim umacniał duży posąg, za który otrzymała w wianie od męża kasztelanię zbąszyńską. Miała też okazały dwór, złożony z możnych brandenburskich i miejscowych, wśród których wyróżniali się podstoli Lasza oraz podkomorzy Tomasz. Przy okazji warto zaznaczyć, że nie ma wystarczających dowodów na to, że małżeństwo Małgorzaty z księciem wielkopolskim było nieudane. Wszelkie hipotezy na ten temat wynikały z niechęci niektórych historyków do jej osoby i na ogół miały związek z jej bezpłodnością oraz podejrzeniami o udział w zamachu na Przemysła II.

Z uwagi na znikomość źródeł bardzo trudno jest odtworzyć portret Małgorzaty. Nie znajdziemy więc soczystych epitetów jak pod adresem Agnieszki Babenberg ani porównań do żmij czy drapieżnych tygrysic, aczkolwiek niektórzy z badaczy widzieli w niej kobietę o bardzo złym charakterze. W XIII-wiecznych dokumentach zachowały się o Małgorzacie zaledwie dwie suche wzmianki, choć autorzy zapisków nie wymienili jej z imienia. Pierwsza informacja pochodzi z *Rocznika kapituły poznańskiej*, który podaje, że 26 czerwca 1295 roku arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka koronował w Gnieźnie Przemysła II wraz z małżonką. Drugą można znaleźć w dokumencie ugody Władysława Łokietka z Henrykiem głogowskim z 10 marca 1296 roku, w którym pierwszy z książąt wyraził zgodę na wykupienie przez Henryka kasztelanii zbąszyńskiej od wdowy po

królu Polski. W tym przypadku pominięcie imienia mogło być wyrazem lekceważenia lub wręcz niechęci, jaką Łokietek żywił do Małgorzaty. Jako spadkobierca Przemysła II, z którym łączyły go związki rodzinne (żoną Łokietka była siostra stryjeczna księcia wielkopolskiego), zapewne nieraz miał do czynienia z Małgorzatą. Jego antypatia, o ile nie wynikała z osobistych urazów, była spowodowana jej brandenburskim pochodzeniem.

Długosz z kolei podał w rocznikach błędną informację o ukoronowanej wraz z mężem poprzedniczce Małgorzaty, nieżyjącej od co najmniej trzech lat Ryksie: „[...] w niedzielę, w dzień świętych męczenników Jana i Pawła w roku 1295 po narodzeniu Pana Naszego, cieszący się ogromnym poważaniem arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka po odprawieniu zgodnie ze zwyczajem mszy św. do Ducha św. w katedrze metropolitarnej w Gnieźnie, namaszcza i wynosi wspomnianego księcia Przemysła na króla, a jego żonę, księżnę Ryksę na królową Polski i koronuje ich koroną królewską, którą – rzecz dziwna – duchowni starannie i pieczołowicie przechowali i ustrzegli przez wiele minionych lat”².

Informacja podana przez Długosza miała ogromny wpływ na kształtowanie się wizerunku Małgorzaty, a raczej na jej całkowite zniknięcie z historiografii. Aż do drugiej połowy XIX wieku historycy pomijali ją bowiem milczeniem w przekonaniu, że Przemysł II miał tylko dwie żony – Ludgardę oraz Ryksę. Zapomnianą królową na karty dziejów Polski przywrócił dopiero Bolesław Ulanowski, który odnalazł jej imię w źródłach brandenburskich.

W zachowanych dokumentach próżno szukać nacechowanych emocjonalnie wzmianek na temat Małgorzaty. Określają ją bowiem, podobnie jak pierwszą małżonkę Przemysła II, Ludgardę, w sposób urzędowy, jako *domina ducissa* – pani księżna. Nietrudno zatem zauważyć,

że mąż nie pałał do Małgorzaty takim samym afektem, jakim niewątpliwie darzył Ryksę. Niewykluczone też, że jakieś cieplejsze uczucia mogły wygasnąć z upływem czasu, wraz z nadzieją na urodzenie potomka. W przypadku małżeństwa z Małgorzatą nie doczekał się dzieci przez co najmniej trzy lata, natomiast w małżeństwie z Ludgardą znacznie dłuższe – bo aż dziesięcioletnie – oczekiwanie zrodziło tylko rozczarowanie i niechęć do bezpłodnej żony.

Zupełnie inny stosunek miał Przemysław II do swojej drugiej małżonki, szwedzkiej królowej Ryksy, określanej w dokumentach *dilecta coniunx* – umiłowaną żoną. Konkretna wzmianka o Ryksie, poślubionej *per procuram* w 1285 roku, pochodzi z 1 września 1288 roku, gdy urodziła ona córkę, która otrzymała na chrzcie imię matki. Co działo się później z ulubioną księżącą żoną, nie wiemy. Źródła nie podają nawet daty i miejsca jej śmierci. Wiadomo tylko, że zmarła w okresie między 1 września 1288 a 19 kwietnia 1293 roku i została pochowana w katedrze poznańskiej. Z dokumentu wydanego pod tą drugą datą wynika, że Ryksa już nie żyła. Dotyczy on jej grobu, przy którym książę nakazał członkom tamtejszej kapituły palić wieczną lampkę i polecił się pochować. Nie przypuszczał rzecz jasna, że to życzenie zostanie niebawem spełnione.

Wzmianki źródłowe o Małgorzacie są równie skromne. Paradoksalnie najbardziej znaną żoną Przemysła II pozostaje Ludgarda, o której zachowało się jeszcze mniej wiarygodnych informacji. Sławę zawdzięcza ona romantycznej legendzie, w której znalazło się także miejsce dla rzekomej mścicielki – skoligaconej z nią Małgorzaty, której siostra Beatrycze poślubiła brata Ludgardy, księcia meklemburskiego Henryka II Lwa.

Małgorzata wiedziała, co spotkało Ludgardę, ponieważ w Brandenburgii od lat plotkowano o morderstwie. Jeśli wierzyła gminnym

opowieściom, miała podstawy, aby obawiać się losu poprzedniczki. Jeśli zaś, jak chce legenda, przyjęła na siebie podwójną rolę żony i szpiega, świadomie podjęła ryzyko, aby sprowadzić zgubę na żonobójcę.

Owiana tajemnicą śmierć bezpłodnej Ludgardy była przez stulecia wdzięcznym tematem kronik i utworów literackich. Sto lat po tragedii na dworze księcia meklemburskiego Albrechta pojawił się wędrowny bard Ernst Kirchberg, który w podziękowaniu za gościnę stworzył poemat wpisujący się w tradycję opowieści o jej nienaturalnym zgonie. Do średniowiecznych podań, pieśni oraz kronik polskich i niemieckich jeszcze w XVIII wieku nawiązywał historyk doby oświecenia Adam Naruszewicz, a później czynili to poeci na czele z Franciszkiem Karpińskim, autorem rzewnej *Dumy Lukierdy*.

Według większości przekazów Przemysław II nie od razu planował zabójstwo pierwszej żony. Początkowo nawet darzył ją uczuciem i, jak utrzymują kroniki, natychmiast wpadła mu w oko. Do pospiesznego ślubu porywczego szesnastolatka z łagodną trzynastolatką miało dojść w 1273 roku na szczecińskim dworze jej dziadka po kądzieli, Barnima I Dobrego.

Ciekawe jest również to, że oboje młodzi wywodzili się od Mieszka Starego, a matka Ludgardy, która dla bezpieczeństwa wysłała córkę na dwór szczeciński, otrzymała imię po swojej ambitnej prababce Anastazji Mieszkównie. Nie było ono zresztą jedyną rzeczą, którą Anastazja Barnimówna po niej odziedziczyła. Jako godna następczyni prababki oraz babki Mirosławy, która swego czasu rządziła w imieniu Barnima w księstwie uznamsko-szczecińskim, dorównywała im aktywnością i charakterem. Dowiodła tego w latach 1272–1287, sprawując w księstwie meklemburskim rządy opiekuńcze w imieniu małoletnich synów, podczas gdy jej mąż Henryk Pielgrzym przebywał w niewoli u Saracenów.

Ludgarda nie miała chyba charakteru tych bez wątpienia wybitnych kobiet albo los nie pozwolił jej się wykazać. Tragedii także nic nie zapowiadało, bo początkowo była szczęśliwa w związku z Przemysłem i została przyjęta z uszanowaniem zarówno przez niego, jak i przez jego opiekunów, stryja Bolesława Pobożnego z żoną, „szlachetną panią” Jolentą Heleną. Problemy pojawiły się z czasem, bo chociaż mijał rok za rokiem, ona nie zachodziła w ciążę. Nie wiadomo, czy mąż czynił jej z tego powodu wymówki i czy w ostatnich miesiącach żyli w separacji. Być może nie musiał nic robić, by czuła się winna w oczach świata i Boga, skoro w ówczesnym przekonaniu bezpłodność dowodziła braku boskiego błogosławieństwa.

Dużo późniejsze legendy oraz rozgłaszane w Brandenburgii plotki, które słyszała Małgorzata, mówiły, że po dziesięciu latach małżeństwa książę postanowił zabić nieszczęsną Ludgardę. Długosz pisał: „[...] do naszych czasów na widowiskach śpiewano po polsku ułożone za dopuszczeniem Bożym przez wieśniaków niezgrabne pieśni ludowe, w których Lukerda zaklinała księcia Przemysła, aby nie odbierał jej życia, lecz choćby w najskromniejszych sukniach odesłał ją do domu”³.

Dlaczego jednak nie zgodził się na unieważnienie małżeństwa? Odpowiedź wydaje się prosta: odprawienie żony niosło za sobą problemy natury politycznej, a starając się o polską koronę, nie mógł ryzykować utraty sojuszników na Pomorzu Zachodnim. Łatwiej było niewygodną małżonkę po cichu usunąć, nie tracąc sprzymierzeńców i bez przeszkód żeniąc się z inną kobietą, która mogłaby urodzić mu dziedzica.

Nagła śmierć Ludgardy, zmarłej w połowie grudnia 1283 roku, oraz nadzwyczaj szybki pogrzeb – po dwóch dniach – jakby zaplanowany zawczasu, wzbudziły sporo podejrzeń. Wśród ludu szerzyły się opowieści o okrutnej zbrodni, dostarczając inspiracji późniejszym dziejopisom. Jedni

twierdzili, że księżę zabił żyjącą w odosobnieniu małżonkę osobiście, w przyływie wzburzenia, a drudzy powiadali, że zaplanował morderstwo z zimną krwią. Powstało też wiele wersji dotyczących przyczyny samej śmierci: według jednych Ludgarda zginęła od ciosu nożem, a w jeszcze innych została uduszona poduszką, żywcem zamurowana w baszcie lub zmiądzona przez kamienie młyńskie.

Jak było naprawdę, raczej się nie dowiemy. Coś jednak mogło być na rzeczy, skoro pamięć o Ludgardzie przetrwała wśród gminu i kilkanaście lat później skojarzono ją z zabójstwem Przemysła II. Tylko czy rzeczywiście Brandenburczykom chodziło o zemstę za śmierć Ludgardy, a Małgorzata była ich narzędziem?

Opowieść o żonobójstwie mogła być wytworem wrogiej Przemysłowi II, brandenburskiej propagandy. Propagandy, którą można było wykorzystać nawet po dwunastu latach od domniemanego morderstwa Ludgardy. Pewne podejrzenia budzi natomiast fakt, że o jej śmierci przypomniano sobie zaraz po tym, jak Przemysłowi II udało się koronować na króla, co było równoznaczne z podkreśleniem jego władzy zwierzchniej w państwie Piastów.

Około siedem miesięcy po koronacji, w środę popielcową 8 lutego 1296 roku świeżo upieczony król padł w Rogoźnie ofiarą oddziału najemników. Polskie i niemieckie źródła widzą zleceniodawców w osobach margrabiów brandenburskich. Najwcześniejsza wzmianka na ten temat, pochodząca z *Rocznika kapituły gnieźnieńskiej*, podaje, że byli to: stryj Małgorzaty Otto V Długi, inny Otto oraz Jan, syn margrabiego Konrada i Konstancji, siostry Przemysła II. Natomiast z analizy innych źródeł wynika, że inicjatorami zamachu mogli być: Otto IV ze Strzałą i Konrad, szwagier Przemysła, oraz dwaj jego synowie – wspomniany Jan i Otto. Celem napadu było porwanie króla, zapewne w celu zmuszenia go do oddania im Pomorza Gdańskiego,

ale skoro został ranny i siepacze nie mieli gwarancji, że przeżyje pospieszną podróż, woleli go dobić.

Wiadomość o pobycie Przemysła II w Rogoźnie, miejscowości bez zamku i niezabezpieczonej choćby wałem obronnym, mieli przekazać zamachowcom Małgorzata albo ktoś ze spiskujących z Brandenburczykami rodów Zarembów i Nałęczów. O konszachtach królowej z margrabiami brandenburskimi wyraźnie mówi XIV-wieczna kronika Detmara z Lubeki, trudno jednak na tej podstawie stwierdzić, jaki charakter miałyby mieć ich współpraca.

Czy Małgorzata powiedziała komuś o miejscu pobytu męża, skądinąd jednym z jego ulubionych, i braku ewentualnych zabezpieczeń? Czy uczyniła to z premedytacją, czy może przez przypadek, stając się pośrednią sprawczynią jego śmierci? I czy w ogóle organizacja zjazdu w Rogoźnie była okryta tajemnicą? A przede wszystkim – jeśli królowa postępowała świadomie – jakie były jej motywy?

Na te i podobne pytania trudno jest udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Co do jednego wszak nie ma wątpliwości – Rogoźno nie spełniło kryteriów bezpieczeństwa. W nieobwałowanej osadzie najemnikom nietrudno było zaskoczyć skacowanych po wieczornej uczcie rycerzy i możnych. Wyrwany ze snu, może nawet wciąż półprzytomny Przemysł II na próżno się bronił. Ani on, ani jego przyboczni rycerze nie mogli odeprzeć przeważającego liczebnie oddziału napastników i potyczka zakończyła się klęską. Po zabiciu niemal bezbronnych strażników zamachowcy wsadzili rannego króla na konia i zabrali go ze sobą. Ledwie żywy, zapewne opóźniający ucieczkę, ostatecznie padł ich ofiarą – kilka kilometrów dalej, we wsi Sierniki, zabił go dowodzący najemnikami Jakub Güntersberg (vel Jakub Kaszuba), a ciało porzucił pod dębem.

Małgorzata zapewne nie towarzyszyła mężowi w Rogoźnie. Po raz ostatni widziała go być może 25 stycznia, kiedy opuszczał Poznań, gdzie spędzili święta Bożego Narodzenia. Nie wiadomo też, jak zareagowała na wiadomość o jego tragicznej śmierci i gdzie wówczas przebywała. Z pewnością jednak brała udział w uroczystym pogrzebie, który odbył się w katedrze poznańskiej po sprowadzeniu ciała. Różnie oceniany przez historyków Przemysław II cieszył się sporym zaufaniem jemu współczesnych, a Długosz o jego śmierci napisał: „Okryte żałobnym całunem zwłoki króla Przemysła wycisnęły wiele łez zarówno u osób duchownych, jak świeckich. Wszyscy bowiem boleli, że wskutek tak okrutnego i niespodziewanego zabójstwa zginął tak wspaniały król, odnowiciel i twórca Królestwa Polskiego i że na nowo osierocił dzielnice polskie”⁴.

Pomimo rozmaitych hipotez i niechęci historyków do Małgorzaty, nie ma niezbitych dowodów na jej zaangażowanie w spisek i być może została obarczona winą za czyn będący wyłącznie wynikiem knowań jej krewnych. Jednocześnie nie sposób wykluczyć, że w ludowych opowieściach o jej współudziale istniało jakieś ziarno prawdy. Nawet jeśli nie miała wkładu w poczynania spiskowców, wśród jej brandenburskich dworzan mogły być osoby działające na zlecenie margrabiów i mogła znać albo przynajmniej podejrzewać ich zamiary. Długosz mądrze konstatuje, że zamach nie mógł się odbyć bez pomocy osób z otoczenia króla: „Rzecz bowiem nie do wiary, żeby zabójstwo tak wielkiego króla udało się, gdyby w machinacjach wrogów nie pomogli domownicy i służba”⁵. Tylko czy takim zdradzieckim „domownikiem” mogła być Małgorzata? Niektórzy historycy za dowód jej winy poczytują szybki wyjazd z Wielkopolski po śmierci Przemysła, chociaż miała tam przyznaną jako wiano kasztelanię zbąszyńską.

Swoją drogą trudno się dziwić, że chciała opuścić kraj, w którym nie cieszyła się szczególną sympatią poddanych. Nie wiadomo również nic na

temat tego, by po śmierci męża spotkały ją jakieś przykre konsekwencje. Gdyby ktokolwiek miał pewność, że była współwinna królobójstwa, na pewno nie pozwolono by jej bez przeszkód wyjechać do Brandenburgii. No chyba że uniknęła kary dzięki szybkiemu wyjazdowi lub – jak chcą niektórzy – potajemnej ucieczce.

Chociaż nie zachowały się przekazy na temat sytuacji Małgorzaty po śmierci Przemysła II, z pewnością nie była ona łatwa, tym bardziej że w księstwie wielkopolskim nasiliły się nastroje antyniemieckie. Niechęć niektórych poddanych musiała być świadoma jeszcze za czasów swojego małżeństwa. Jako królewska żona mogła jednak liczyć na poprawę sytuacji, zwłaszcza w razie urodzenia potomka, natomiast jako wdowa, w dodatku bezdzietna, nie miała żadnych szans na wkupienie się w łaski swoich przeciwników. I to najpewniej było powodem jej niezwłocznego powrotu na dwór ojca, margrabiego Albrechta III.

Decyzja o wyjeździe z pewnością ucieszyła niechętnego Małgorzacie spadkobiercę Przemysła II, Władysława Łokietka, dla którego obecność wdowy po królu mogła być źródłem dodatkowych problemów. Przetrzymany na siłę także jej nie zamierzał, aby nie dawać agresywnym margrabiom brandenburskim pretekstu do wojny.

O samoświadomości Małgorzaty, a poniekąd o jej chęci pozostania w grze o władzę, świadczy wywiezienie przez nią do Brandenburgii siedmioletniej pasierbicy Ryksy. Do tej pory osierocona przez matkę księżniczka (o ile od czasu zaręczyn nie przebywała na dworze brandenburskim) wychowywała się pod opieką ciotki Anny, jednej z czterech starszych sióstr Przemysła II, ksieni w klasztorze w Owińskach. Niewykluczone także, że miała jakąś styczność z macochą, która sama nie doczekawszy dzieci, darzyła ją pewnym uczuciem.

Niezależnie od sentymentów, dla Małgorzaty znacznie bardziej liczyły się chyba względy polityczne. Zgodnie z układem zaręczynowym sprzed kilku lat Ryksa była obiecana jej bratu Ottonowi, a jako córka króla stała się wymarzoną partią dla każdego kandydata do władzy w Polsce. Opieka nad małodzieją królewną miała więc niebagatelne znaczenie w rozgrywkach o tron polski, stąd przypuszczenie, że Małgorzata zabrała pasierbicę po kryjomu. Na dobrowolne wywiezienie tak cennego dziecka za granicę nie zgodziliby się zapewne ani możni wielkopolscy, ani Władysław Łokietek, próbujący ocalić jak najwięcej z dziedzictwa Przemysła II i zatrzymać ekspansję brandenburską. Z uprowadzeniem nieświadomej jeszcze własnej pozycji Ryksy może się wiązać pośpiech, z jakim królowa opuściła Wielkopolskę.

Przygoda Małgorzaty z Wielkopolską zakończyła się po kilku latach. Po wyjeździe już nigdy nie było jej dane dostąpić tak wielkiego zaszczytu jak koronacja na królową, co nie znaczy, że nie angażowała się w politykę na dworze ojca. Jako kobieta w pełni już dojrzała mogła mieć coś do powiedzenia w kwestii kolejnego zamążpójścia. Przed 15 maja 1298 roku została zaręczona z Mikołajem Dziecięciem, księciem meklemburskim na Roztoku, ale narzeczony niebawem zerwał układ i dwa lata później poślubił inną Małgorzatę, córkę sąsiada, Bogusława IV, księcia pomorskiego na Wołogoszczy.

Zerwanie układu zaręczynowego musiało być policzkiem zarówno dla margrabiów brandenburskich, którzy nękali go później wojnami, jak i dla podstarzałej jak na ówczesne standardy Małgorzaty. Odrzucona z nie do końca jasnych powodów, miała wówczas około dwudziestu ośmiu lat. Powtórnie wyszła za mąż dopiero pod koniec września 1302 roku za księcia sasko-lauenburskiego Albrechta III. Wtedy też bezpowrotnie utraciła tytuł królowej Polski, choć jako księżna Saksonii cieszyła się nie mniej wysoką

pozycją, której nie umniejszała nawet śmierć męża w 1308 roku. Jej drugie małżeństwo także pozostało bezdzietne, co wskazuje na to, że mogła cierpieć na bezpłodność.

I tutaj koło się zamyka, ponieważ znowu pojawia się pytanie o jej ewentualny współudział w zamachu na Przemysła II. Czy w pierwszym małżeństwie była świadoma swojej bezpłodności? A jeśli tak, to czy obawa przed podzieleniem losu Ludgardy mogła popchnąć ją do spisku?

Podobnie jak współczesna historiografia skłania się ku tezie o niewinności Przemysła II co do domniemanego żonobójstwa, tak przyjmuje się za prawdopodobne, że Małgorzata nie była zamieszana w wymierzony przeciwko niemu spisek. Hipoteza o zemście za krzywdę Ludgardy, której nigdy nie widziała, jest mało wiarygodnym motywem jej postępowania. Również działanie w akcie zemsty za oziębłość małżonka albo obawa o własne życie, na które ów chciałby się porwać z powodu jej bezpłodności, wydają się zbyt słabą poszlaką, aby uznać Małgorzatę za współwinną spisku. Niezbyt przekonujące są także motywy mające na celu umocnienie Brandenburczyków kosztem Przemysła. Jako kobieta zaznajomiona z polityką, musiała przecież wiedzieć, że z chwilą jego śmierci jej pozycja straci na znaczeniu, i nielogiczne wydaje się, aby dobrowolnie chciała zrezygnować z tytułu królowej, którym cieszyła się dopiero od kilku miesięcy.

W przypadku Małgorzaty ważniejsze jest co innego. Nawet jeśli nie była odpowiedzialna za zabójstwo męża, jego śmierć nie tylko zmieniła jej życie, ale też zachwiała polityką całego państwa Piastów, a w szczególności Wielkopolski. Na Przemysle II wygasła linia tamtejszych książąt, ponieważ zmarł, nie doczekawszy męskiego potomka, a jego stryj Bolesław Pobożny miał tylko trzy córki. Po śmierci ojca w 1279 roku przynajmniej Jadwiga znalazła się pod opieką Przemysła. To dla niej zaaranżował później

małżeństwo z Władysławem Łokietkiem, a jego przedwczesna śmierć w Rogoźnie utorowała jej oraz jej mężowi drogę do objęcia władzy w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim.

Małgorzata po raz ostatni, chociaż tylko pośrednio, zaangażowała się w sprawy Polskie w 1300 roku, kiedy margrabiowie brandenburscy przekazali jej pasierbicę królowi czeskiemu Wacławowi II. Nawet jeśli kilka lat wcześniej nie uprowadziła Ryksy, pobyt na dworze brandenburskim odcisnął się w pamięci dziewczynki bardziej niż pierwsze lata życia w Wielkopolsce. Przyszłość natomiast miała pokazać, że małżeństwo z nią stało się dla króla Czech przepustką do tronu Polski.

Małgorzata jako wdowa być może nieraz wspominała swoją koronację na królową – zaszczyt, którego w 1303 roku dostąpiła piętnastoletnia Ryksa i który stanie się jeszcze udziałem Jadwigi Bolesławówny, siostry stryjecznej Przemysła II, koronowanej wraz z mężem, Władysławem Łokietkiem. Pechowej królowej nie dane było jednak usłyszeć o triumfie antagonisty. Zmarła około pięciu lat wcześniej, w 1315 roku, być może w Ratzeburgu, i spoczęła w tamtejszej katedrze albo w krypcie książęcej w Lauenburgu.

1 Poprzednikiem Przemysła II na tronie Polski był koronowany w 1076 roku Bolesław Śmiały.

2 J. Długosz, op. cit., ks. 8, s. 363.

3 J. Długosz, op. cit., ks. 7, s. 302.

4 J. Długosz, op. cit., ks. 8, s. 371.

5 Ibidem.

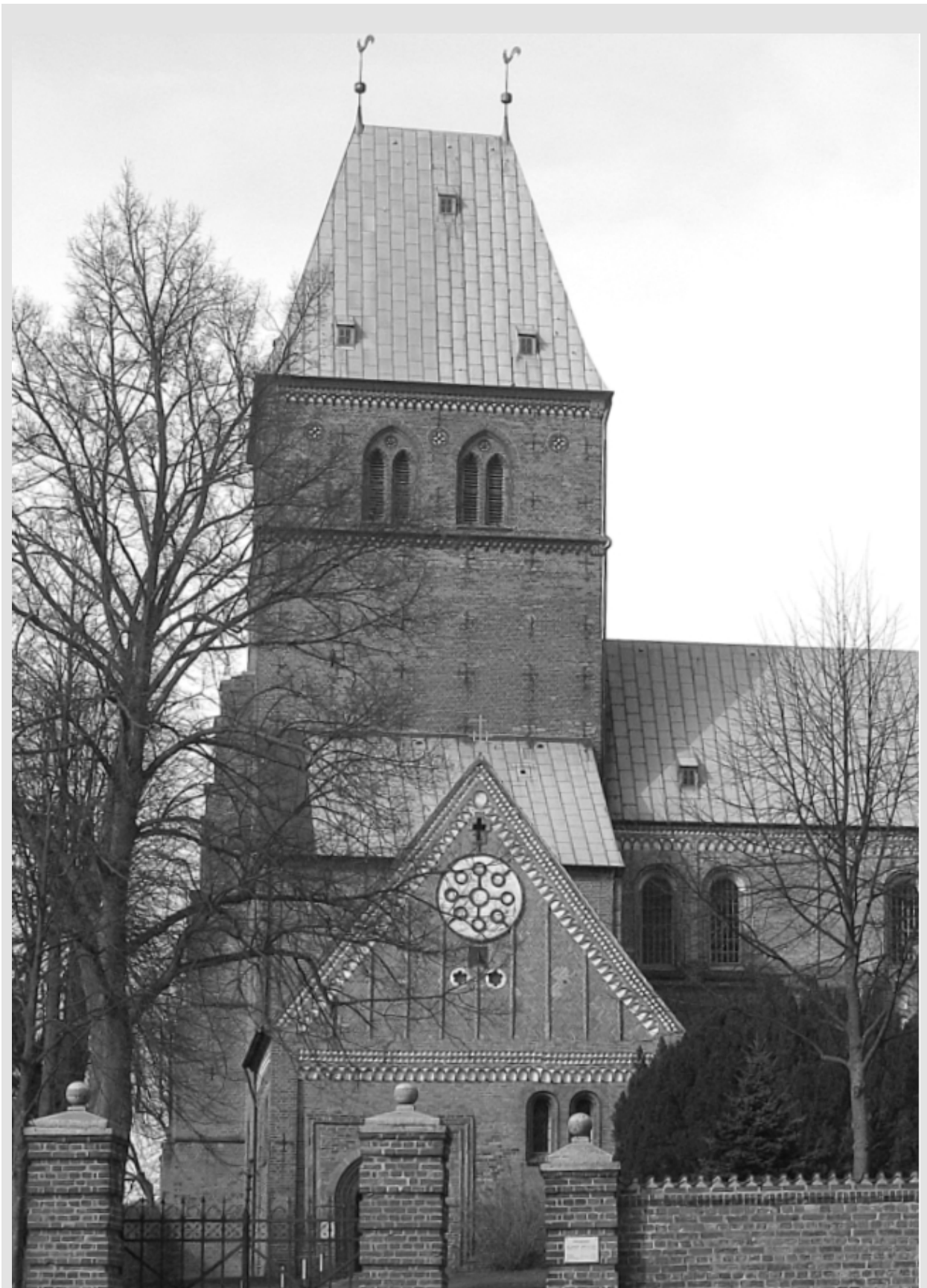
Gdzie została pochowana niekochana żona?

Małgorzata Brandeburska nie zagrzała długo miejsca w Polsce. Jako margrabianka brandenburska nie cieszyła sympatią poddanych i chociaż otrzymała od męża kasztelanię zbąszyńską, po jego zabójstwie opuściła Wielkopolskę. Wiedziała, że nawet po śmierci nie będzie dla niej miejsca przy jego boku, skoro kazał się pochować koło swojej drugiej żony, królowej szwedzkiej Ryksy.

Kaplica w katedrze poznańskiej, w której Przemysław II i Ryksa mieli spoczywać na wieki, nie zachowała się niestety do naszych czasów, bo 23 marca 1371 roku zniszczyło ją uderzenie pioruna. Grom trafił w hełm wieży katedralnej i jeden z narożników kaplicy królewskiej, w której spoczywały szczątki zakochanej pary. Ich posągi nagrobne rozsypały się w pył, a kaplica zdobiona polichromiami zmieniła się w gruzowisko.

Tymczasem niekochana Małgorzata zamieszkała na dworze swojego ojca Albrechta III w Brandenburgii, skąd po kilku latach przeniosła się do siedziby drugiego męża, księcia sasko-lauenburskiego Albrechta III, którego przeżyła o kilka lat (od siedmiu do dziesięciu). Trudno tu o precyzję, ponieważ informacje na temat jej zgonu są rozbieżne. Oswald Balzer podaje, że zmarła przed 22 października 1318 roku, a inni badacze sugerują, że stało się to w 1315 roku, najpewniej 10 kwietnia. Nie ma również pewności co do miejsca jej zgonu i pochówku. Prawdopodobnym

miejszem śmierci zapomnianej królowej wydaje się Ratzeburg, a miejscem spoczynku tamtejsza katedra, obecnie jedna z najstarszych świątyń ceglanych w Niemczech. Małgorzata mogła także zostać pochowana w krypcie z grobami książęcymi w Lauenburgu.





Katedra w Ratzeburgu, gdzie zapewne pochowano Małgorzatę Brandenburską

Wikimedia Commons, Viciarg

Ryksa Elżbieta

(1288–1335)

KRÓLOWA POLSKI I CZECH

W ciągu niemal dwóch stuleci kilka kobiet znalazło się o krok od najwyższego szczytu – koronacji. Blisko tytułu królowej były między innymi Jadwiga Śląska i jej synowa Anna Przemyslidka, ale nie dane im było przyozdobić skroni koroną, ponieważ ich mężowie niespodziewanie wypadli z gry o władzę. Henryk Brodaty pod koniec życia popadł w konflikt z Kościołem i został obłożony klątwą, a karierę polityczną Henryka Pobożnego przerwała śmierć w bitwie pod Legnicą i musiało minąć aż kilka dziesięcioleci, aby koronę założyły ich potomkinie.

Nie licząc księżniczki wielkopolskiej Jadwigi Bolesławówny, której awans przy boku męża Władysława Łokietka w 1320 roku stanowił kropkę nad „i” w procesie zjednoczeniowym państwa Piastów, w ciągu dwóch stuleci na scenie politycznej pojawiły się tylko dwie królowe. Pierwszą była spokrewniona z książętami śląskimi Małgorzata Brandenburska, koronowana 26 czerwca 1295 roku, a drugą jej pasierbica Ryksa Elżbieta, córka Przemysła II, której pochodzenie miało usankcjonować prawa jej męża, króla Czech Wacława II, do dziedzictwa Bolesława Krzywoustego.

Zarówno macochę, jak i pasierbicę prześladował wyjątkowy pech. Obie były kobietami władczymi i miały niejakię pojęcie o polityce, ale swoim wysokim statusem i rolą królewskiej małżonki cieszyły się bardzo krótko. Małgorzata Brandenburska, posądzona o współudział w morderstwie swojego męża, siedem miesięcy po koronacji została wdową i niebawem na zawsze opuściła Wielkopolskę. Ryksa natomiast napawała się pozycją królowej Polski przez dwa lata. Poza tym, ze względu na krótki okres, jaki dane im było przeżyć przy boku królów, zasięg ich faktycznej władzy był znacznie mniejszy niż w przypadku księżnych wdów, które sprawowały rządy opiekuńcze w imieniu małoletnich synów.

Jak większość córek władców, Ryksa stała się narzędziem politycznym, zanim zaczęła cokolwiek rozumieć. Urodzona 1 września 1288 roku¹ w Poznaniu jako córka Ryksy szwedzkiej, drugiej żony Przemysła II, została zaręczona jako kilkuletnia dziewczynka. Stało się to między 1291 a 1293 rokiem, a wybrankiem – ojca, nie jej – został brat macochy Otto, syn margrabiego brandenburskiego Albrechta III z dynastii askańskiej.

Przypuszczalnie w tym samym okresie małeńką Ryksę, przebywającą dotąd pod opieką ciotki Anny, ksieni w klasztorze w Owińskach, odesłano na dwór narzeczonego. Nie było to nic nadzwyczajnego w tamtych czasach – małoletnie księżniczki, których małżeństwa stanowiły przede wszystkim element układu politycznego, często trafiały pod opiekę rodziny przyszłego męża. Dokładnie taki sam los spotkał córkę Grzymisławy, trzyletnią Salomeę zaręczoną z Kolomanem halickim, a potem jej bratową Kingę, która w wieku pięciu lat została wysłana z Węgier do Polski. Obecność nieletniej narzeczonej na dworze przyszłego męża miała między innymi zapobiec zrywaniu układów zaręczynowych.

Otto dorósł już do małżeństwa i nawet został dopuszczony przez ojca do współrzędów, a jedyną przeszkodą, konieczną do usankcjonowania

związku, był młody wiek Ryksy. Ze ślubem należało zatem poczekać przez kilka lat. Za teorią pobytu dziewczynki na dworze brandenburskim od czasu zaręczyn przemawia to, że jako dorosła kobieta niezwykle ciepło wspominała rodzinę niedoszłego teścia, natomiast imiona rodziców pojawiały się w jej dokumentach sporadycznie, przeważnie w sytuacjach oficjalnych. To oczywiście nie dziwi, bo jeśli trafiła do Brandenburgii jako trzy- lub pięcioletka, mogła żadnego z nich nie pamiętać. Data śmierci jej matki Ryksy szwedzkiej pozostaje nieznana: wiadomo tylko, że zmarła ona przed 19 kwietnia 1293 roku. Ojciec natomiast został zamordowany w środę popielcową 8 lutego 1296 roku. Córka mogłaby go znać bliżej, pod warunkiem że wyjechała z Wielkopolski dopiero po jego śmierci, w orszaku Małgorzaty Brandenburskiej.

Czy została wówczas porwana? Czy w 1296 roku panowie wielkopolscy wyrazili zgodę na wyjazd królowej z nielubianą przez nich Małgorzatą? A może zgodził się na to Władysław Łokietek, spadkobierca Przemysła II, pragnący pozbyć się z kraju niewygodnej córki poprzednika?

Na każde z tych pytań można znaleźć kilka odpowiedzi, ale i tak nie będą one niczym więcej niż zbiorem hipotez. Wypada jednak zaznaczyć, że dobrowolne oddanie potomkini króla w ręce Brandenburczyków, których Łokietek uważał za wrogów, byłoby z jego strony kolosalnym błędem. Co prawda kobiety nie miały jeszcze prawa do dziedziczenia po rodzicach, ale „powoli wchodził w życie pogląd, że poślubienie córki zmarłego daje jej mężowi jakieś prawa do spadku”², w tym wypadku – do polskiej korony. Jeśli jednak dziewczynka przybyła na dwór narzeczonego zaraz po zaręczynach, a więc jeszcze za życia ojca, wszystkie powyższe pytania wydają się bezzasadne.

Chociaż trudno ustalić, w którym momencie Ryksa pojawiła się na dworze brandenburskim, nie ma wątpliwości, że właśnie stamtąd odebrał ją

Wacław II. Niedoszły oblubieniec Otto zmarł między 26 września 1296 a 25 listopada 1299 roku. Zapiski Ryksy w powstałych dużo później dwóch modlitewnikach świadczą o tym, że była bardzo przywiązana do jego rodziny.

O królewskiej córce, która po śmierci narzeczonego stała się cenną partią na rynku matrymonialnym, szybko przypomnieli sobie możni wielkopolscy. Wcześniej jednak wypowiedzieli posłuszeństwo Łokietkowi, niedawno uznanemu za następcę Przemysła II i wyniesionemu na tron wielkopolski kosztem innego pretendenta, Henryka głogowskiego³. Wobec opozycji wielmożów i zagrożenia ze strony Głogowczyka oraz króla Czech Wacława II, Łokietek musiał się ratować ucieczką z kraju.

Jak to zwykle bywało w podobnych sytuacjach, brak jedności wśród możliwych i utarczki książąt piastowskich doprowadziły do wojny, która z kolei otworzyła drogę Wacławowi II do objęcia władzy w Wielkopolsce, a w 1300 roku do korony. Aby usankcjonować swoje wątpliwe prawa do tronu polskiego, Wacław zdecydował się na ślub z córką Przemysła II, dawnego rywala o ziemię krakowską, przebywającą wówczas w Brandenburгии. Co ciekawe, w przeszłości sam wychowywał się pod opieką tamtejszych margrabiów, którzy byli z nim blisko spokrewnieni – ciotka Bożena Przemyślidka poślubiła Ottona III z dynastii askańskiej, a w czasie jego małoletności rządy regencyjne w Czechach sprawował ich syn Otto V Długi, stryj Małgorzaty Brandenburskiej podejrzany o zlecenie zamachu na Przemysła II w Rogoźnie. Innymi słowy, więzy krwi łączyły Wacława z obiema królowymi – wdową po Przemysle II i jego córką, a swoją przyszłą żoną Ryksą, której przodkinią była inna Przemyślidka, księżna śląska Anna, gwoli ścisłości ciotka jego ojca Przemysła Ottokara II i Bożeny.

Poza tym w zaaranżowaniu małżeństwa z polską królową pomagali możni, którzy po wypędzeniu Łokietka postanowili wezwać na wakujący tron wielkopolski Wacława II, od 1291 roku panującego w dzielnicy krakowskiej. Nie zrażały ich przy tym plotki o zmiennym charakterze i złym prowadzeniu się owdowiałego w 1297 roku króla, rozpuście, orgiach i kochankach przewijających się przez jego sypialnię. Znużeni ciągłymi wojnami książąt piastowskich, chcieli pokoju bez względu na cenę, przy czym uczucia i przyszłość jedenastoletniej królowy przy boku nieobliczalnego Przemyślidy miały dla nich najmniejsze znaczenie. Według opata i dyplomaty Piotra z Żytawy, autora *Kroniki zbrasławskiej*, delegaci reprezentujący możnych wielkopolskich zaproponowali mu umocnienie zawartego porozumienia małżeństwem z Ryksą. Wacław II ochoczo na ten pomysł przystał: „Dziewczę zaś, które jest dziedziczką waszego króla, zostanie naszą legalną małżonką zgodnie z waszą prośbą i ku radości ludu, który was przysłał”⁴.

Brandenburscy kuzyni zgodzili się przekazać „dziedziczkę Królestwa Polskiego” Wacławowi II i latem 1299 lub 1300 roku Ryksa została wysłana do Pragi. Na granicy państwa margrabiów i ziem czeskich powitali ją wysłani przez króla opat Sedlca i Benesz z Wartenburga. *Kronika zbrasławska* powiada, że stało się to w „roku Pańskim 1300”, a panowie, z którymi spotkała się w Żytawie, „przywiedli ją z należnymi honorami do Pragi”. Pod tą samą datą informację o wzięciu Ryksy za żonę przez Wacława II podaje *Rocznik kapituły poznańskiej*. W rzeczywistości jednak chodziło nie o ślub, ale o zaręczyny, które odbyły się w Pradze około 25 lipca 1300 roku.

Z nieznanых powodów Wacław II zdecydował się odłożyć małżeństwo na później, chociaż między 30 sierpnia a 14 września w jubileuszowym roku 1300 odbyła się jego koronacja. Ryksa nie była obecna na

uroczystościach koronacyjnych w Gnieźnie, gdzie nowego króla koronował arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka, ten sam, który przed pięciu laty nałożył koronę na głowę jej ojca Przemysła II. Arcybiskup, wielki przeciwnik niemczyzny i, jak pamiętamy, człowiek niechętny Małgorzacie Brandenburskiej, liczył, że z czasem uda się rozluźnić powiązania nowego króla z Brandenburczykami i zjednoczyć ziemie piastowskie „pod jednym berłem i jednym panowaniem” słowiańskiego władcy. Poza tym Przemyslidzi wydawali się bliżsi zarówno jemu, jak i mieszkańcom ziem piastowskich, ponieważ czeska dynastia od lat wiązała się z polskimi księżętami za pomocą układów matrymonialnych. Spodziewane małżeństwo Ryksy z Waławem II nie było więc niczym nadzwyczajnym.

Dla przykładu, w 1291 roku Waław II wydał swoją siostrę Kunegundę za wnuka Konrada Mazowieckiego, ambitnego Bolesława II, któremu dwa lata wcześniej udało się nawet opanować Kraków. Księżę mazowiecki (płocki), który swego czasu konkurował o tron krakowski z księżętami śląskimi i swoim bratem stryjecznym Władysławem Łokietkiem, w 1300 roku po raz kolejny zmienił kurs polityczny. Powodem było nieuznanie koronacji Waława II na króla Polski, które spowodowało najazd czeski na Mazowsze. Ofiarą sporu niedawnych sprzymierzeńców padła oczywiście niczemu niewinna Kunegunda – zrywając sojusz ze szwagrem, Bolesław II zrezygnował ze swojej czeskiej żony i w 1302 roku odesłał ją do Pragi, gdzie 22 lipca wstąpiła do zakonu benedyktynek.

Zerwane przymierze z jednym z księząt piastowskich nie powstrzymało Waława II przed poszukiwaniem sojuszków z innymi. Próbując uzależnić od siebie księstwo legnicko-wrocławskie, zawarł układ z Elżbietą Bolesławówną (siostrą Jadwigi Łokietkowej), która starała się utrzymać dziedzictwo dla swoich małoletnich synów. Jej mąż Henryk Brzuchaty, kiedyś władca nietuzinkowy, zmarł w 1296 roku jako człowiek schorowany

i pozbawiony ducha po okrutnych doświadczeniach w niewoli u Henryka głogowskiego, który – jak mówi *Kronika książąt śląskich* – na pół roku zamknął go w skrzyni z żelazną kratą, „przez którą mógł oddychać i przyjmować pożywienie”.

Elżbieta, niezdolna pomóc załamanej żonie, a po jego śmierci zdana wraz z dziećmi na łaskę opiekunów – najpierw zachłannego szwagra Bolka Surowego, a później Wacława II – nie miała takiego pola do popisu jak inne księżne wdowy sprawujące rządy opiekuńcze w imieniu małoletnich synów. W 1302 roku została sprowadzona na dwór praski, gdzie później z pewnością nieraz widywała się z Ryksą, skądinąd swoją bliską krewną (Elżbieta była siostrą stryjeczną Przemysła II). Rok później musiała się zgodzić na małżeństwo swojego jedenastoletniego syna Bolesława, nazwanego później Rozrzutnym, z liczącą niespełna siedem lat córką Wacława II Małgorzatą. Początkowo, z powodu młodego wieku nowożeńców, związek miał charakter formalny, a jego dopełnienie nastąpiło zapewne w latach 1308–1310, a więc już po śmierci nieobliczalnego króla Czech.

Na tle takich skomplikowanych układów młodziutka Ryksa wkraczała w świat polityki i chociaż nie podejmowała jeszcze samodzielnych decyzji, pośrednio wywarła ogromny wpływ na historię państwa Piastów. Chwilowo, z racji młodego wieku, musiała się liczyć z wolą opiekunów. Przyszły małżonek, zajęty staraniami o umocnienie własnej pozycji w księstwach piastowskich i zabiegami o tron węgierski dla trzynastoletniego syna, oddał Ryksę pod kuratelę Gryfiny, wdowy po Leszku Czarnym. Gryfina, jak wiadomo, była siostrą jego matki Kunegundy Halickiej i to ona specjalnym legatem miała jakoby zrzec się na korzyść siostrzeńca praw do tronu krakowsko-sandomierskiego.

Rykxa, przebywająca pod opieką Gryfiny z dala od stolicy, w Budynie koło Litomierzyc, prawdopodobnie nie miała pojęcia o seksualnych ekscesach starszego o siedemnaście lat Wacława II, który w ramionach kobiet szukał zapomnienia po stracie zmarłej przy porodzie Guty Habsburżanki, ukochanej i wywierającej na niego silny wpływ pierwszej żony. Trudno powiedzieć, jak wyglądały relacje Rykxy z Gryfiną, zwłaszcza że księżna wdowa nie była ani kobietą kryształową, ani wzorem posłusznej żony. Nie mając dzieci, mogła jednak podopieczną polubić albo przynajmniej troszczyła się o nią ze względu na swoje przywiązanie do siostrzeńca. Wacław II najwyraźniej docenił wkład ciotki w wychowanie narzeczonej, skoro wynagrodził ją potem Budynem i Habrawą wraz z przyległościami.

Rykxa znajdowała się pod kuratelą Gryfiny przez mniej więcej trzy lata. W czasie, kiedy wyniszczony chorobą, być może gruźlicą i stanami lękowymi (depresją?), Wacław II przedwcześnie się starzał, ona wyrosła na niezwykłą piękność. Nie brakowało jej przy tym osobistego uroku i inteligencji, której łamiąca konwenanse opiekunka – można by nawet powiedzieć: kobieta wyzwolona – chyba nie starała się w żaden sposób ograniczać. Zauroczeni Ryksą czescy poddani niebawem zaczęli nazywać ją piękną Polką albo zdrobniale Reiczką, doceniając nie tylko jej urodę, ale i dobroć oraz mądrość.

Nie wiemy, jak polska królewna wyglądała i na ile jej uroda przystawała do ówczesnych kanonów piękna. Niewykluczone jednak, że mogła odziedziczyć po matce częste u Szwedów, a cenione w średniowieczu blond włosy. Całokształt docenił chyba także Wacław II, skoro w końcu zdecydował się na wyznaczenie daty ślubu i pod naciskiem biskupa zbrasławskiego Konrada oddalił swoją faworytę, piękną Agnieszkę, z którą miał nieślubnego syna. Lecz nawet jeśli przyszła żona mu się

spodobała, nie sposób powiedzieć, czy kiedykolwiek obdarzył ją uczuciem i czy ona je odwzajemniła. Miłość, jak w innych związkach podyktowanych racją stanu, była kwestią drugorzędną. Poza tym niełatwo było pokochać takiego człowieka, jakim był Waław II – mimo sukcesów politycznych niepewnego siebie, skrajnie podejrzliwego, zmiennego, zabobonnego i erotomana, którego wyrzuty sumienia skłaniały do umartwiania się w klasztornej celi, a wewnętrzne lęki kazały mu szukać schronienia w wyłożonej relikwiami skrzyni, w której zamykał się na przykład ze strachu przed burzą.

Zaślubiny niespełna piętnastoletniej Ryksy z Waławem II zostały połączone z jej koronacją na królową Czech i Polski. Uroczystościom, które odbyły się 26 maja 1303 roku w praskiej katedrze Świętego Wita, przewodził, z upoważnienia arcybiskupów gnieźnieńskiego i mogunckiego, biskup wrocławski Henryk z Wierzbna. Ten sam, który w latach 1301–1302 sprawował opiekę nad owdowiałą księżną legnicko-wrocławską Elżbietą Bolesławówną oraz jej dziećmi i pod pretekstem marnotrawstwa został odsunięty od małoletnich książąt, co pozwoliło Waławowi II przejąć nad nimi pełną kontrolę.

Zgodnie z życzeniem męża Ryksa przyjęła drugie imię – „Elżbieta”, nawiązujące do popularnej wówczas świętej. Dla odróżnienia od córki Waława II z pierwszego małżeństwa, również Elżbiety, czescy poddani nazywali ją Elżbietą Ryksą (Eliška Rejčka). Mimo że w dniu ślubu nic nie zapowiadało tragedii, jej życie u boku męża zakończyło się nadszpiekowanie szybko.

Zanim gasnący z dnia na dzień małżonek zmarł, młoda królowa musiała się odnaleźć w swojej nowej roli. Chyba radziła sobie dobrze, chociaż jako polityk, opiekunka potrzebujących i ludzi kultury zasłynęła dopiero po jego śmierci. Schorowany Waław II, w wieku ponad trzydziestu lat

wyglądający na starca, dokonał żywota w klasztorze zbrasławskim 21 czerwca 1305 roku. Choć pojawiły się plotki o truciźnie, która zabijała go podstępnie i po cichu, przyczyną zgonu mogła być gruźlica. Podejrzewa się także chorobę weneryczną, której mógł się nabawić w okresie między pierwszym a drugim małżeństwem, gdy nie odmawiał sobie uciech cielesnych w ramionach przygodnych kochanek, również kobiet z gminu.

Ryksa miała niecałe siedemnaście lat, gdy została wdową. Mimo młodego wieku i niepokoju o przyszłość kilkudniowej córki, miała wyjątkowo mocną pozycję. Jako wdowa po władcy dwóch królestw z jednej strony była doskonałą partią, a z drugiej – nie mogła narzekać na brak środków do życia, ponieważ mąż zostawił jej w ramach oprawy wdowiej dwadzieścia tysięcy grzywien srebra, które miała czerpać dożywotnio z dochodów powierzonych jej pięciu miast.

Jeśli wierzyć kronikom, córka, urodzona około Dnia Świętego Wita, to jest 15 czerwca, przyszła na świat w domu praskiego złotnika mistrza Konrada, gdzie rodzina królewska zamieszkała tymczasowo po pożarze pałacu. Zapewne z woli ojca otrzymała popularne w rodzinie imię „Agnieszka”, choć kto wie, czy nie było ono wyrazem czci dla jego kochanki.

Po śmierci Waława II królem został pasierb Ryksy, młodszy od niej o rok Waław III. Był on jedynym synem króla z poprzedniego małżeństwa, który dożył wieku dorosłego, i – jak czas pokaże – ostatnim Przemyślidą na tronie Czech. Trudno powiedzieć, jakimi uczuciami Ryksa darzyła rozrywkowego młodzieńca, który urządził z kompanami swoiste polowania na praskie ładacznice i którego rządy budziły sprzeciw na Węgrzech, gdzie ojciec uczynił go królem w 1301 roku, po śmierci tamtejszego władcy Andrzeja III, ostatniego z Arpadów.

Krótkie, bo zaledwie roczne rządy pasierba Ryksy zdominowała walka o utrzymanie korony Polski. Aby zjednać sobie tamtejszych możnych, którzy mogliby mu dopomóc w ostatecznej rozprawie z kłopotliwym Władysławem Łokietkiem, poślubił piastowską księżniczkę. Była to licząca od czternastu do osiemnastu lat Wiola, córka księcia cieszyńskiego Mieszka, czeskiego lennika, którego ziemie, leżące na trasie z Pragi do Krakowa, podchodziły niemal pod sam Tyniec.

Ślub odbył się w Brnie 5 października 1305 roku, mimo jawnego sprzeciwu czeskich dostojników, dla których skromna księżniczka nie była partią godną ich króla. „Tej zaś dziewoi – pisał krytycznie autor *Kroniki zbrasławskiej* – córki księcia ubogiego, żadną miarą ten król sławny i potężny za prawowitą małżonkę by nie pojął, gdyby radą niektórych nie był do tego szalbierczo namówiony”⁵. Wiola, ochrzczona imieniem wybitnej prababki Wioli Bułgarki, podobnie jak kiedyś Ryksa, przyjęła przy ślubie modne w Czechach imię „Elżbieta”.

Małżeństwo, oprócz koronacji na królową Czech i nieusankcjonowanego sakramentem tytułu królowej Polski, nie przyniosło Wioli szczęścia. Wacław III nie zamierzał porzucić swobodnego stylu życia i nawet nie dane mu było dojrzeć emocjonalnie, bo 4 sierpnia 1306 roku został zasztyletowany na zamku w morawskim Ołomuńcu, w drodze na Kraków. O zlecenie skrytobójczego mordu tytularnego króla Polski – nie zdążył się koronować – podejrzewano między innymi Władysława Łokietka, który opanował większość piastowskich ziem, i rosnących w siłę Habsburgów, którzy niebawem mieli objąć rządy w Czechach. Niektórzy badacze, tacy jak Miroslav Ivanov, próbujący po latach odsłonić kulisy zbrodni, spekulowali, że za zleceniem mogła stać Wiola. Nieszczęśliwa i niekochana kobieta miała powody, aby nienawidzić rozwiązłego męża.

Mogła się także obawiać, że małżeństwo zostanie unieważnione, a ona z piętnem hańby powróci do ojca.

Nie wiadomo, czy Ryksa i Wiola zdążyły się bliżej poznać, niemniej połączył je podobny los. Obydwie w młodym wieku zostały wdowami po królach, a ich kolejne małżeństwa nie przetrwały roku. Na kilka miesięcy przed śmiercią Wiola poślubiła możnowładcę Piotra z Rożemberku, a Ryksa dziesięć lat wcześniej została wybranką króla Rudolfa Habsburga. Zastąpił on odsuniętego od władzy Henryka Karynckiego, męża jej najstarszej pasierbicy Anny, i aby usankcjonować swoje prawa do tronu, powinien był poślubić którąś z córek Wacława II. Poważną kandydatką na żonę dla nowego władcy była Elżbieta, ale ów zamiast królowny wybrał jej niewiele starszą macochę Ryksę, do której podobno od razu zapalał gorącym uczuciem. Panowie czescy wyrazili zgodę na ślub z królową wdową, mimo że córki Wacława II na kolanach prosiły – jak pisał Długosz – żeby nie pozbawiali ich dziedzictwa i „nie stawiali wyżej obcych i nieznanych od swoich”. Kto wie, czy nie wtedy ambitna Elżbieta, wydana później za Jana Luksemburskiego, przedstawiciela nowej dynastii na tronie praskim i w latach 1310–1335 tytularnego króla Polski, zapalała nienawiścią do Ryksy.

Zanim jednak Ryksa wyrosła na wpływowego gracza politycznego i poznała swoją wielką miłość, po raz kolejny została wdową. Niecały rok po ślubie, 3 lipca 1307 roku, Rudolf Habsburg zmarł na dyzenterię, chociaż kronikarze zdają się sugerować, że powodem śmierci było... nadmierne uczucie do żony! Po jego śmierci sytuacja Ryksy, która popierała Habsburgów, nieco się skomplikowała. Kiedy na tron powrócił Henryk Karyncki, kolejny tytularny król Polski, według *Kroniki zbrasławskiej* miała cierpieć różne zniewagi i przykrości ze strony jego popleczników. Po zamordowaniu w Pradze dwóch najważniejszych przywódców stronnictwa

prohabsburskiego poczuła się zagrożona i podjęła potajemną ucieczkę. Podobno wymknęła się z pałacu w przebraniu, w towarzystwie tylko jednej służącej i z małą córką w ramionach. Potem w ucieczce eskortował ją osiemnastoletni wówczas szwagier Fryderyk Piękny Habsburg.

Przywiązanie Ryksy do dziecka, które mogła bez obaw zostawić na dworze praskim, było niezwykle jak na tamte czasy, a ich bliska relacja miała przetrwać mimo upływu lat i późniejszej rozłąki, gdy Agnieszka wyjechała na Śląsk. Być może Ryksa chciała oszczędzić córce losu, który jej samej przypadł kiedyś w udziale, gdy jako kilkuletnia dziewczynka została wywieziona z pałacu ojca, a potem zabrana z dworu brandenburskiego, który stał się jej drugim domem.

O życiu prywatnym Ryksy i jej córki w latach 1307–1316 nie ma wielu pewnych informacji. Wiadomo natomiast, że przedsiębiorcza Piastówna mocno zaangażowała się w politykę. Kiedy po wygnaniu nie lubianego Henryka Karyńskiego możni czescy poprosili cesarza Henryka VII z dynastii Luksemburgów, aby ich władcą został jego czternastoletni syn Jan, Ryksa związała się opozycją antyluksemburską. W tym kręgu niebawem poznała swoją wielką miłość, wpływowego wielmożę Henryka z Lipy. Tymczasem jej pasierbica Elżbieta, od 1310 roku królowa i żona Jana Luksemburskiego, widziała w Henryku niebezpiecznego wroga.

Starsza od niedojrzałego jeszcze męża Elżbieta, montująca w międzyczasie własne stronnictwo polityczne, chciała samodzielnie wpływać na jego rządy i miała wielkie ambicje, którym zagrażały działania niezależnej i bardziej doświadczonej macochy. W Pradze nie było miejsca dla dwóch równie silnych indywidualności, więc Ryksa urażona wywyższeniem pasierbicy przeprowadziła się do należącego do niej Hradca. Jej pozycja podwójnej królowej wdowy była niezwykle silna, a środki, jakimi dysponowała, przekraczały możliwości finansowe Jana

Luksemburskiego, któremu zresztą będzie później udzielała pożyczek. W swojej nowej siedzibie stworzyła wspaniały dwór, rządziła jak udzielna pani i zapewne przyjmowała przywódcę opozycji Henryka z Lipy.

Ich współpraca wkrótce zaowocowała romanssem, jednak nie mógł się on zakończyć ślubem. Ukochany miał już żonę. Poza tym możni nigdy nie wyraziliby zgody na jego małżeństwo z królową wdową, ponieważ mogłoby mu ono posłużyć jako pretekst do zgłaszania pretensji do tronu. Nie wiadomo, kiedy Ryksa związała się z Henrykiem, ale w 1315 roku uchodzili już za kochanków. W nieformalnym związku mieli przeżyć wiele lat i dlatego trudno wątpić w łączące ich, choć grzeszne w ówczesnym rozumieniu, uczucie. Być może na takie swobodne podejście królowej do tematu cudzołóstwa miały wpływ lata spędzone pod opieką skandalistki Gryfiny.

Mimo że działalność Ryksy skupiała się głównie na problemach nowej ojczyzny, a jej znaczenie w dziejach państwa Piastów było tylko pośrednie, miała jeszcze do odegrania przynajmniej jedną rolę w relacjach polsko-czeskich. W roku 1316 została formalnie teściową jednego z książąt śląskich, Henryka jaworskiego, syna Bolka Surowego. Do zaaranżowania związku doszło z inicjatywy Ryksy i Henryka z Lipy, wbrew woli Jana Luksemburskiego. Po ślubie z córką Wacława II książę jaworski stawał się potencjalnym kandydatem do tronu czeskiego, a po wymarciu dynastii askańskiej w 1319 roku został, przynajmniej teoretycznie, dziedzicem swojego dziadka po kądzieli, margrabiego brandenburskiego Ottona V Długiego.

Ze względu na swój młody wiek Agnieszka pozostała z matką w Hradcu aż do drugiej połowy 1319 roku, kiedy to została wyprawiona na Śląsk. Ponieważ małżonków łączyło pokrewieństwo z obu stron, konieczna była dyspensa papieska, której udzielił im Jan XXII w liście z 24 sierpnia

1325 roku. Ryksa do końca życia pozostawała z Agnieszką w bliskim kontakcie, prowadziła z nią ożywioną korespondencję i zapewne ją odwiedzała, choć trudno powiedzieć, z jaką częstotliwością, a cztery lata po śmierci Henryka z Lipy zdążyły odbyć wspólną, kilkumiesięczną pielgrzymkę do Nadrenii, do miejsca kultu Świętej Urszuli i tysiąca dziewic.

Zaaranżowane bez zgody Jana Luksemburskiego małżeństwo córki i organizowane przez zięcia wyprawy zbrojne wspierające czeskich buntowników szybko znalazły oddźwięk w postaci działań odwetowych. Ostatecznie jednak między królem a księciem doszło do ugody, Ryksa zaś po zawarciu porozumienia powoli wycofywała się z polityki i pilnowała, aby pogodzony z monarchą Henryk z Lipy utrzymał pokój.

W międzyczasie nie obyło się oczywiście bez problemów. W 1315 roku prawdopodobnie z inspiracji królowej Elżbiety, chociaż za wiedzą Jana Luksemburskiego, Henryk z Lipy został aresztowany. Przy okazji warto nadmienić, że mniej więcej w tym czasie król przeciągnął na swoją stronę inną wdowę po królu, Wiołę, i za jej sprawą pozyskał Piotra z Rožemberku, jednego z potężniejszych stronników Henryka z Lipy. Skuszony wizją małżeństwa z królową wdową Piotr zerwał zaręczyny z córką Henryka i pod koniec 1316 roku ożenił się z Wiołą.

W starciu z piękniejszą i przedsiębiorczą macochą coraz bardziej skłócona z mężem Elżbieta nie mogła jednak wygrać. Kiedy więc Ryksa interweniowała w obronie kochanka, król musiał ustąpić, zapewne w obawie przed zamieszkami. Świadom niechęci znacznej części możnych, musiał się liczyć z wysoką pozycją podwójnej królowej wdowy i jej potężnym stronnictwem. Mało tego – wkrótce się z nią zaprzyjaźnił, Henryka z Lipy uczynił zarządcą Moraw, a żonę oddalił i osadził ją w zamku z daleka od Pragi.

Aby nie rzucać się zbyt w oczy i nie narażać na krytykę Kościoła, który w owym czasie miał poważniejsze problemy (niewola awiniońska) niż potępienie cudzołożników, Ryksa sprzedała Hradec i przeniosła się do Brna na Morawach. Ufundowała tam klasztor cysterski i wspierała tamtejszych mnichów, którzy stali w opozycji do krytykujących ją cystersów z klasztoru w Zbrasławiu. Tam wreszcie mogła odpocząć, poświęcić się działalności charytatywnej, wspierać rozwój kultury i w spokoju prowadzić wspaiały dwór, na którym wielokrotnie gościła Jana Luksemburskiego.

Ryksa przeżyła z Henrykiem z Lipy kilkanaście lat. Jak widać, szczęście przyniosła jej nie podwójna korona ani królewskie pochodzenie, ale miłość mężczyzny, którego nawet nie mogła poślubić. Jeśli wierzyć kronikom, po jego śmierci 26 sierpnia 1329 roku nie kryła rozpaczy. W kościele na oczach tłumów, ku oburzeniu duchownych, rzuciła się z płaczem na trumnę. Przeżyła ukochanego o sześć lat, w ciągu których stała się bardziej religijna i nawet wstąpiła do ufundowanego przez siebie brneńskiego zakonu cysterek, zwanego Dworem Mariańskim. Zmarła tam 19 października 1335 roku i została pochowana obok Henryka z Lipy. W Dworze Mariańskim mogła także spocząć zmarła niedługo potem jej bezdzietna córka, księżna jaworska Agnieszka, choć dokładnej daty jej śmierci nie znamy, a miejsce jej pochówku pozostaje niepewne.

W testamencie, którego wykonawczynią została córka, Ryksa poczyniła nadania na rzecz instytucji kościelnych w Czechach i Polsce, zwłaszcza w Poznaniu, Gnieźnie i Owińskach, gdzie przez jakiś czas wychowywała ją ciotka Anna, ksieni tamtejszego klasztoru. Nie zapomniała także o modlitwach za rodziców, Przemysła II i Ryksę szwedzką, których prawie nie znała. Umierając, miała świadomość, że polską koronę po jej ojcu i mężu przejął długowieczny Władysław Łokietek. Po nim zaś, dwa lata

przed jej śmiercią, gdy walki o tron między książętami piastowskimi już dawno wygasły, koronował się jego syn Kazimierz Wielki.

1 Ryksa Elżbieta jest jedyną księżniczką tego okresu, której data narodzin nie budzi wątpliwości.

2 Cyt. za: B. Śliwiński, *Na pograniczu domu ojca, narzeczonego i męża. O problemie opuszczenia Wielkopolski przez Ryksę, córkę króla Przemysła II*, „Średniowiecze Polskie i Powszechne”, nr 3/7 (2011), s. 47.

3 Henryk III głogowski lub Henryk III Głogowczyk był bratem ciotecznym Przemysła II. Urodził się w małżeństwie ambitnego Konrada I głogowskiego, jednego z młodszych synów Anny Przemyslidki, i otaczanej nimbem świętości księżniczki wielkopolskiej Salomei Odonicówny, siostry Przemysła I.

4 *Kronika zbrasławska*, cyt. za: B. Śliwiński, op. cit., s. 46.

5 *Kronika zbrasławska*, cyt. za: Z. Satała, *Poczet polskich królowych i księżnych*, Kraków 1993, s. 122–123.

Pochówek u boku ukochanego

Mniej znana w Polsce, ale za to słynna w Czechach polska księżniczka i królowa Ryksa Elżbieta pod koniec życia była związana między innymi ze Starym Brnem na Morawach, gdzie ufundowała klasztor cysterski. Po stracie ukochanego Henryka z Lipy w 1329 roku, z którym przez lata żyła w nieformalnym związku, nie potrafiła ukryć rozpaczy. W *Kronice zbrasławskiej* czytamy: „A ponieważ nie chciała się od niego oderwać, zarówno w życiu, jak i po śmierci, kazała pochować jego ciało z szacunkiem w ufundowanym przez siebie klasztorze”.

Po śmierci Henryka zrezygnowała z uciech doczesnych i zamieszkała w zaciszu starobrneńskiego klasztoru, zwanego również Dworem Mariańskim, gdzie „żyła modlitwami i rękodziełem oraz wspomnieniami z pracowitego życia”. W testamencie, spisany w 1330 roku po niemiecku, przekazała większość posiadanego majątku tamtejszym cysterkom.

Ryksa Elżbieta zmarła 19 października 1335 roku i zgodnie ze swoją ostatnią wolą została pochowana obok Henryka z Lipy, w szarej, prostej szacie. Jej grób odkryto w 1900 roku pod posadzką kościoła klasztornego pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i oznaczono płytką z literą „E”.

Kościół i klasztor Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, obecnie należący do augustianów, znajduje się „na Mendlaku”, to jest przy Mendlovo náměstí. Obok stoi luksusowa winiarnia *U královny Elišky*.

Eliška bowiem, jak nazywają Ryksę Czesi, jest jedną z najpopularniejszych postaci związanych z Brnem.





Klasztor w Starym Brnie. Miejsce pochówku Ryksy Elżbiety i jej ukochanego Henryka
z Lipy

Wikimedia Commons, Kirk979

IV

Księżne małopolskie

Helena Znojemska

(?–1202/06)

MĄDRA PONAD MĄDROŚĆ KOBIECĄ

Kobietom ubiegającym się o najwyższą władzę, czy to w imieniu mężów, czy synów, niełatwo było zyskać uznanie w oczach kronikarzy. Tym bardziej więc na uwagę zasługuje małżonka Kazimierza Sprawiedliwego, o której nieskory do pochwał Kadłubek wyrażał się niemal w samych superlatywach. Kronikarz, który znał księżną krakowską osobiście, uważał, że była kobietą o niezwyklej bystrości umysłu, której wzór mogła stanowić legendarna Wanda, sprawująca rządy w czasach, gdy „niewiasty przewyższały zaletami nawet mężów”. Może nie do końca zdolną do kierowania państwem, ale czyniącą wszystko z troski o małoletnich synów. Tylko skąd tak pochlebna opinia?

Helena miała ponad trzydzieści lat, kiedy w 1177 roku jej mąż został księciem zwierzchnim. Stało się to w wyniku przewrotu, jeszcze za życia jego brata Mieszka Starego, co już na wstępie pachniało wojną, bo wygnany z Krakowa senior nie zamierzał się poddawać i kilkakrotnie upominał się o tamtejszy tron. Początkowo jednak musiał się ratować ucieczką do dziedzicznej Wielkopolski, skąd wkrótce przepędził go należący do spisku syn Odon, obawiający się wydziedziczenia na rzecz

przyrodnicich braci. Natomiast inny spiskowiec, książę śląski Bolesław Wysoki, któremu również marzył się tytuł seniora, musiał się wycofać z wyścigu o władzę, kiedy na Śląsku zatrzymała go wojna domowa, w której przeciwko niemu wystąpili brat oraz syn – Mieszko Płatonogi i Jarosław opolski.

Kadłubek słusznie zauważył: „Gdy psy się gryzą o kość, inny zabierze ją pies” – i tak oto na placu boju jako jedyny pozostał książę sandomierski Kazimierz. W tej sytuacji Helena, wydana przed laty za niewiele znaczącego Piastowica, dla którego testament Krzywoustego nie przewidywał żadnego działu, nieoczekiwanie doszła do najwyższego szczytu, została księżną krakowską i mogła osiąść na Wawelu. Przybywała tam wraz z dworem, córką i dwoma synami z zamku w Wiślicy lub Sandomierzu.

W tym pierwszym mieście przez lata znajdowała się siedziba jej męża, centrum polityczne i kulturalne, o którego rozwój bardzo dbała – księżnej oraz jej ewentualnemu czesko-węgierskiemu otoczeniu przypisuje się udział w nadaniu tamtejszemu dworowi roli wybitnego ośrodka kultury romańskiej oraz rozpowszechnienie na ziemiach polskich zachodnioeuropejskiej kultury rycerskiej, w tym słynnego eposu rycerskiego o Walgierzu Wdałym i wiarołomnej Helgundzie. Do Sandomierza natomiast Helena miała się przeprowadzić z rodziną po śmierci poprzedniego seniora, zmarłego w styczniu 1173 roku Bolesława Kędzierzawego – wcześniej jej mąż posiadał tylko część dzielnic sandomierskiej (księstwo wiślickie), którą odziedziczył w 1166 roku po zabitym w pruskiej zasadzce bracie, bodaj najsłynniejszym polskim krzyżowcu Henryku Sandomierskim.

Nie ma pewności, czy Helena, córka Konrada II, księcia dzielnicowego w morawskim Znojmie, poślubiła Kazimierza jako księcia wiślickiego, czy

może księcia sandomierskiego, czy też stało się to wcześniej. W tym ostatnim wypadku małżeństwo z człowiekiem, który nie posiadał własnego księstwa i jako najmłodszy z czterech braci, nie licząc przyrodniego, miał raczej znikome szanse na objęcie tronu pryncypackiego, nie byłoby zbyt atrakcyjne dla księżniczki znojemskiej, siostrzenicy królowej Węgier. Niemniej, jak uważa wielu historyków, do ślubu Heleny doszło około 1161 roku, wkrótce po powrocie Kazimierza z dworu cesarza Fryderyka Barbarossy, któremu starsi bracia oddali go w charakterze jeńca. Dla księcia bez ziemi, mamionego przez braci mglistymi obietnicami wydzielenia mu dzielnicy, był to niezwykle obiecujący związek, choć ożenili go z dziewczyną nie dla jego, lecz dla własnych korzyści. W dodatku czas miał pokazać, że Kazimierz w osobie małżonki wygrał los na loterii.

Helena, w dniu ślubu licząca około dwudziestu lat, okazała się kobietą dojrzałą i, jak przystało na księżniczkę z dynastii Przemyślidów, na tyle pewną siebie, że od początku stała się dla męża mocnym oparciem. Nie będzie również przesadą stwierdzenie, że w dużej mierze dzięki niej Kazimierz, nieznający ojca i ledwie pamiętający matkę, w młodości i być może w dzieciństwie oddany jako zakładnik na dwór niemiecki¹, a później trzymany przez braci na uboczu, nie przeobraził się jak wielu jego krewnych w alkoholika lub psychopatę. Mimo traumatycznych przeżyć jako senior nie dorównywał przecież w okrucieństwie Mieszkowi Staremu ani nie pałał żądzą zemsty na bracie – co znalazło uznanie w oczach potomnych, którzy w XVI wieku nadali mu przydomek Sprawiedliwy – a największą jego słabością była gra w kości.

Trudno powiedzieć, czy i na ile Helena pokochała męża, ale kroniki sugerują, że ich ponad trzydziestoletnie małżeństwo było bardzo zgodne, a Kazimierz wielce poważał swoją żonę. Szanowali ją także możni, a w oczach Kadłubka jawiła się jako przeciwieństwo zdrażliwych żmij, „od

których nie tylko przyjaciele, lecz i panowie raczej fałszywej niż szczerzej doznają czci”². Dla kronikarza, tak surowego wobec tygrysicy Agnieszki, stateczna Helena była „ponad płeć niewieścią bardzo roztropna, tak w radach przemyślnych, jak i w rzeczy przewidywaniu”³.

Zarówno Helena, jak i jej mąż musieli zdawać sobie sprawę, że objęcie przez nich tronu pryncypackiego jest niezgodne z zasadą senioratu, według której rządy w państwie Piastów każdorazowo powinien sprawować najstarszy przedstawiciel dynastii. Dlatego należało temu problemowi jak najprędzej zaradzić. Zapewne nigdy się nie dowiemy, jaką rolę odegrała „bardzo roztropna” księżna w działaniach, które miały prawnie usankcjonować władzę męża oraz zapewnić dziedzictwo tronu jej synowi Bolesławowi. Wiadomo tylko, że w 1180 roku nie brała udziału w zjeździe zwołanym w tym celu do Łęczycy, gdzie stawili się przedstawiciele episkopatu na czele z arcybiskupem gnieźnieńskim Zdzisławem oraz bratankowie jej męża, książęta: wielkopolski Odon, śląski Bolesław Wysoki oraz mazowiecki Leszek, jedyny żyjący syn Bolesława Kędzierzawego. Obradujący zaakceptowali wówczas postulaty zlikwidowania postanowień testamentu Krzywoustego i uznali Kazimierza za princepsa w zamian za regulacje ustrojowo-prawne, w tym zwiększenie ich praw wobec ludności wsi oraz ograniczenie prawa *ius spoli*, to jest prawa księcia zwierzchniego do przejmowania nieruchomości po zmarłych biskupach i opatach. Dodatkowo, jak pisze Długosz, uchwały podjęte w czasie zjazdu zatwierdził cesarz Fryderyk Barbarossa oraz potwierdziła bulla papieża Aleksandra III, co miało umocnić panowanie Kazimierza, tytułowanego w papieskim dokumencie księciem Polski, oraz potomków jego i Heleny.

Podczas tego oraz kolejnych licznych wyjazdów męża, który nie tylko musiał zabiegać o utrzymanie tronu, ale także walczył z plemionami jaćwieskimi i wyprawiał się na ruskie księstwa (a były to czasy

największego rozdrobienia Rusi), Helena przeważnie przebywała z dziećmi w Krakowie. Pozostając na Wawelu, raczej nie obawiała się, że Mieszko Stary wykorzysta sytuację i spróbuje odzyskać tron krakowski. W przeciwieństwie do niego cieszyła się w Małopolsce dużą popularnością, a pewności siebie dodawały jej zagraniczne układy. W razie ataku mogli ją wesprzeć z jednej strony starszy brat, książę znojemski Konrad Otton, z którym utrzymywała stałe kontakty, a z drugiej ruski zięć – książę czernihowski Wsiewołod Czermny, za którego w 1178 lub 1179 roku wydali z mężem swoją najstarszą, nieznaną z imienia córkę. Poza tym musiała wiedzieć, że Mieszkowi Staremu nie udało się pozyskać Barbarossy, który mimo oferowanych dziesięciu tysięcy grzywien odmówił mu swojej pomocy, co zapewne wynikało z faktu, że cesarz znał i być może polubił jej męża za czasów jego pobytu na niemieckim dworze.

Zniesienie zasady senioratu było niebywałym sukcesem dla polityki Kazimierza i Heleny, jednak sens tych zabiegów bardzo szybko przesłoniła śmierć Bolesława, jedyne go pozostającego wówczas przy życiu syna. Z pięciorga dzieci, które Helena urodziła do tej pory, żyły jeszcze dwie dziewczynki, wspomniana już córka oraz urodzona na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych maleńka Adelajda, choć wielu historyków kwestionuje jej tożsamość. Dwaj pozostali chłopcy – najstarszy Kazimierz oraz Odon, o którym prawie nic nie wiadomo, zmarli ku rozpaczycy matki we wczesnym dzieciństwie (ten pierwszy w 1168 roku), przypuszczalnie z powodu jakiejś choroby. Mogły się także zdarzyć inne narodziny i przedwczesne zgony dzieci nieodnotowanych w kronikach lub niedonoszone ciążę.

Po 1177 roku właśnie w Bolesławie ambitni rodzice widzieli swoją przyszłość, chociaż już wcześniej włączali go w niektóre przedsięwzięcia. Jednym z nich była zapewne fundacja kościoła Maryi Panny w Wiślicy,

gdzie zachowała się pochodząca z ostatniej ćwierci XII wieku pamiątkowa płyta, tak zwana płyta orantów, odkryta w 1959 roku w krypcie zburzonego XII-wiecznego kościoła. Jej dolny panel przedstawia trzy postacie – mężczyznę, kobietę i chłopca. Przypuszczalnie są to: Kazimierz, Helena oraz Bolesław. Tym samym mamy tu do czynienia z wizerunkiem księżnej, która została ukazana jako kobieta szczupła, zgrabna, o wąskich ustach oraz wyróżniających się dużych oczach i wyeksponowanych rzęsach. Chociaż wizerunek jest bardzo schematyczny, nietrudno się zorientować, że Helena – jeśli to rzeczywiście ona – miała powabną sylwetkę i odpowiadała ówczesnemu kanonowi piękna.

Dla Heleny jednak nie troska o urodę była najistotniejsza. Zasiadając obok Kazimierza na tronie krakowskim, miała poważniejsze problemy. Najpierw należało ten tron utrzymać – zwłaszcza że Mieszko Stary, który w końcu porozumiał się ze swoim synem Odonem i wrócił do Wielkopolski, nie zaakceptował postanowień zjazdu z Łęczycy – a następnie trzeba było zapewnić spuściznę Bolesławowi i jego przyszłym potomkom. Ambitne plany zabezpieczenia dziedzictwa tronu dla własnego rodu legły w gruzach 16 kwietnia 1182 lub 1183 roku, gdy mniej więcej dwunasto–czternastoletni chłopiec zginął tragiczną śmiercią. Okoliczności jego zgonu nie są do końca jasne: nie wiadomo, czy zmarł przygnieciony drzewem podczas polowania, czy może podczas burzy. W *Roczniku Traski* można znaleźć nieco odmienną informację: „Umarł Bolesław, syn Kazimierza, on bowiem kiedy ścinał drzewo, został uderzony upadającym pniem [lub: gałęzią]”⁴. Długosz podał jeszcze inną wersję wydarzeń: „Kiedy [...] Bolesław dla zabawy podcinał jakieś drzewo, żmija, która się po pniu zsunęła, ugryzła Bolesława w delikatną jak u młodego szyję i nagle w gwałtowny sposób udusiła i pozbawiła życia i to tak szybko, że podniesiony z ziemi przez stojących dokoła nie wydał głosu ani jęku”⁵.

Kroniki nie wyjaśniają, czy Helena była świadkiem tej tragicznej i jakże niezwyklej śmierci trzeciego z kolei syna, w dodatku jedyne­go i hołubionego następcy tronu. Długosz wspomina tylko o ojcu, który długo opłakiwał chłopca i pochował go z honorami w katedrze wawelskiej. Nie mniej opłakiwać musiała go także kochająca matka. Mimo konieczności pogodzenia się z wolą bożą żal obojga rodziców był tym większy, że wobec śmierci Bolesława zabiegi o przekazanie dzielnicy krakowskiej własnemu rodowi okazały się na jakiś czas bezzasadne.

Pomimo żałoby śmierć syna nie załamała Heleny. Początkowa rozpacz nie stłumiła także nadziei na spłodzenie męskiego potomka i chociaż księżna musiała być świadoma, że jej szanse na urodzenie następnych dzieci z roku na rok maleją – miała około czterdziestki – podjęli z mężem zdecydowane starania. Niebawem przyniosły one efekt i na świat przyszli dwaj synowie: najpierw urodzony w 1184 lub 1185 roku Leszek, ze względu na jasny kolor włosów nazwany później Białym, a potem młodszy o dwa-cztery lata Konrad.

W tym miejscu warto przypomnieć ciekawą hipotezę, według której Helena (rzekomo dużo młodsza) była tylko matką Leszka i Konrada, a wcześniejsze dzieci urodziła inna żona Kazimierza o tym samym imieniu. Domniemanie to próbowano wytłumaczyć długimi okresami między narodzinami kolejnych dzieci. Okresy te da się jednak wyjaśnić częstymi nieobecnościami jej męża wyprawiającego się na Ruś, przeciwko pruskim lub jaćwieskim plemionom, a nawet potencjalnymi niedonoszonymi ciążami, których przecież kroniki nie odnotowywały.

Z powodu wcześniejszych doświadczeń Helena od początku drżała o los najmłodszych synów. Na szczęście wbrew jej obawom rośli zdrowo, i to na tyle, że w latach 1190–1194 zdecydowała się oddać jeszcze małego Leszka pod czujną opiekę wychowawców. Jednym z nich mógł być mistrz

Wincenty zwany Kadłubkiem, od którego książę uczył się historii własnego kraju, podziwiając między innymi czyny swojego legendarnego imiennika, protoplasty dynastii Popielidów, który miał wygrać tron w wyścigach konnych.

Wieloletni wpływ Heleny na synów, przedłużony o czas jej rządów opiekuńczych, był ogromny i zapewne dlatego, pomimo różnicy charakterów, do końca potrafili ze sobą współpracować. Zdecydowanie jednak skutki jej wychowania uwidaczniały się w przypadku starszego Leszka, w którym widziała następcę tronu i który dzięki niej wyrósł na męża stanu, zdolnego – w przeciwieństwie do porywczego Konrada – pozyskać sympatię ludzi. Do siódmego roku życia, kiedy Leszek przebywał pod jej bezpośrednią opieką, umacniała w nim cechy odziedziczone po ojcu, takie jak łagodność i ugodowość. Potem, w czasach swoich rządów opiekuńczych, uczyła go cierpliwości, polityki opartej na dyplomacji i zjednywania sobie wybitnych współpracowników pokroju Kadłubka czy biskupa krakowskiego Fulka, bardziej znanego jako „Pełka”.

Jakże więc Kazimierz miał takiej małżonki nie doceniać? Nie dość że w obliczu problemów nie traciła głowy, to jeszcze potrafiła urodzić mu dziedziców w wieku, w którym kobiety przeważnie przestawały rodzić albo umierały, zważywszy na ówczesną średnią życia. Po narodzinach synów znowu było dla kogo walczyć, a zmotywowani pod każdym względem Kazimierz i Helena wzmacniali swoją niepewną na początku pozycję. Musieli także przywołać do porządku chorowitego i mało samodzielnego Leszka mazowieckiego, który od śmierci ojca znajdował się pod ich kuratelą, lecz nagle oddał się pod opiekę książąt wielkopolskich. Ostatecznie skruszony bratanek wrócił pod skrzydła księcia krakowskiego, a umierając w 1186 roku, przekazał mu swoją dzielnicę, która w przyszłości stanie się dziedzictwem Konrada Mazowieckiego, młodszego syna Heleny.

Chociaż próby pozyskania chorowitego Leszka zakończyły się dla Mieszka Starego fiaskiem, a zatarg został chwilowo przerwany, jego rywalizacja z bratem o władzę zwierzchnią nie ustała. Poważniejsze zagrożenie dla Heleny i jej synów pojawiło się z jego strony w 1191 roku, kiedy Kazimierz „zajęty był sprawami w dalekich okolicach”, zapewne na Rusi. Wówczas to z inspiracji możnych małopolskich na czele z Henrykiem Kietliczem, od jakiegoś czasu stojących w opozycji wobec polityki księcia Kazimierza, kraj obiegła plotka o jego rzekomej śmierci, a wezwany przez zdrajców Mieszko najechał stolicę. Na próżno bronił jej murów wierny książęcej parze biskup krakowski Pełka, bo miasto się poddało. Zdołał jednak utrzymać Wawel. Nie wiadomo tylko, czy Helena przebywała wówczas z synami na zamku, czy może na wieść o zbliżających się wrogach udało się jej zbiec do Sandomierza albo do innego grodu.

Z uwagi na to, że przekazy kronikarskie są bardzo niejasne, nie ma pewności co do przebiegu okupacji. Nieco więcej na ten temat mówi Długosz, według którego książę Mieszko Stary niezdolny zdobyć Wawelu, kazał wznieść dla siebie obwarowany palisadą zamek z drewnianych belek. Miał w nim pozostać do czasu, gdy na wieść o powrocie Kazimierza ruszył do Wielkopolski po posiłki. Od zachodu na pomoc mężowi Heleny szedł jej brat Konrad Otton, który zdążył zrobić wówczas zawrotną karierę i został księciem Czech.

Zatroskany o żonę i synów Kazimierz w zasadzie bez walki zdobył placówkę wroga, w której Mieszko Stary zostawił jednego ze swoich synów (nie wiadomo którego) oraz Henryka Kietlicza. Do niewoli dostali się wszyscy włącznie z Mieszkowicem, ale uzyskawszy wolność, zostali odesłani do Wielkopolski. Kietlicz natomiast udał się na wygnanie. Ta nieudana próba odebrania tronu mężowi Heleny zakończyła się porozumieniem braci, na mocy którego Mieszko Stary w zamian za

ustąpienie z ziemi krakowskiej otrzymał ziemię łęczycką, a jego syn księstwo kujawskie. W ten sposób niebezpieczeństwu najazdu udało się na jakiś czas zaradzić.

Kolejny, znacznie gorszy cios miał nadejść z innej strony.

Świętowanie po zwycięskiej wyprawie na Jaćwingów przypadło na dni Świętego Floriana i Świętego Gotarda 1194 roku. Na książęcym dworze wszyscy się weselili, a 5 maja książę Kazimierz wyprawił wielką ucztę, do której usposabiały go odniesione triumfy, rodzinne szczęście i pokój. Wśród gwaru rozmów, kiedy wdał się z biskupami w dyskusję o istotę duszy, nagle, „[...] wychyliwszy maleńki kubek – na ziemię się osunął i ducha wyzionął. Nie wiadomo, czy zgasł [tknięty] chorobą, czy trucizną”⁶. Piszący te słowa mistrz Wincenty, wówczas prepozyt sandomierski, był zapewne świadkiem śmierci księcia. Na uczcie musiała być także Helena. Niespodziewany zgon męża, który mimo pięćdziesięciu sześciu lat wydawał się okazem zdrowia i nigdy nie upijał się na ucztach, był szokiem zarówno dla niej, jak i dla całego otoczenia.

Czy konał na jej rękach, gdy próbowano go ratować? Czy może zmarł od razu? Czy wydarzyło się coś, o czym milczą kroniki, co wzbudziło podejrzenia zebranych? Tego się nie dowiemy, ponieważ źródła traktują tę sprawę dość enigmatycznie.

W kronice Kadłubka, wychwalającej zmarłego jako „osobliwą gwiazdę ojczyzny” i władcę idealnego, nie mogło się znaleźć nic, co kładłoby się cieniem na wizerunku księcia. Nie ma więc słowa o jego cudzołóstwie. W tradycji ustnej musiała się jednak zachować jakaś opowieść, którą kronikarz wolał przemilczeć i która przetrwała do początku XIV wieku, skoro w *Roczniku Traski* czytamy: „Książę Kazimierz, ojciec Leszka i Konrada, zmarł w Krakowie nagłą śmiercią z powodu otrucia przez pewną kobietę”⁷. Długosz zaś dodawał, że księcia powalił napój miłosny, który

rzekomo miała mu podać krakowska kochanka, pragnąca rozpalić jego uczucie.

A może trucizny do kubka dosypała sama Helena, która przecież miała najłatwiejszy dostęp do męża? Tylko po co miałyby to robić? Nawet jeśli dopuścił się zdrady małżeńskiej, działanie pod wpływem emocji chyba nie leżało w jej naturze. Poza tym miała świadomość, że bez męża trudno jej będzie utrzymać tron dla synów; i, jak pokazał czas, tak się rzeczywiście stało, a ona w obawie przed możnymi musiała się porozumieć z największym wrogiem – Mieszkiem Starym. Jeśli więc powodem nagłej śmierci Kazimierza nie był zawał, to czy mogła być nią zbrodnia popełniona w afekcie lub z powodów politycznych? Z zemsty mogła jej dokonać zdradzona żona albo odrzucona kochanka, względnie jakaś kobieta otruła księcia przez przypadek eliksirem miłości. Gdyby mord miał tło polityczne, zleciodawcą mógł być któryś z książąt ruskich albo Mieszko Stary. To on zyskiwał najwięcej; i nawet, choć na krótko, udało mu się po śmierci brata wrócić na tron w Krakowie.

Gdy mąż zmarł, Helena nie mogła spokojnie pograć się w żalobie. Wiedziała, że musi szybko działać, aby nie ubiegli jej opozycja lub Mieszko Stary, i prawdopodobnie próbowała pozyskać dotychczasowych współpracowników Kazimierza. Chwilowo sprzyjała jej sytuacja, ponieważ możni nie chcieli mieć nad sobą silnego księcia; woleli, aby rządy objął Leszek, wówczas około dziewięcioletni. Z racji wieku nie mógł on jeszcze pełnić samodzielnych rządów, zatem powołana została rada regencyjna, w której skład weszli Helena oraz dwaj możni krakowscy, biskup Pełka i wojewoda Mikołaj, zapewne z rodu Gryfitów. Rządy opiekuńcze, w których trakcie Leszek przysposabiał się u boku matki do przyszłego panowania, miały trwać do czasu, aż chłopiec osiągnie około czternaście–piętnaście lat. W dwunastym roku życia miał otrzymać część uprawnień.

Na Helenie spoczął więc obowiązek opieki nad synami i sprawowania rządów w imieniu Leszka. Aby nie narażać dzieci na niebezpieczeństwo ze strony Mieszka Starego, księżna przeniosła się ze stolicy do Sandomierza, gdzie w ich wychowaniu wspierał ją zaprzyjaźniony wojewoda sandomierski Goworek, zastępujący chłopcom ojca. Tam także mieszkał piastujący funkcję prepozyta sandomierskiego ich drugi opiekun mistrz Wincenty, nazwany przez potomnych Kadłubkiem. Tymczasem sprawami państwa zajmowali się pozostawieni w Krakowie wojewoda krakowski Mikołaj oraz biskup Pełka, którzy obstawili najważniejsze urzędy swoimi ludźmi.

Helena miała rację, obawiając się Mieszka Starego. Wybór Leszka na księcia zwierzchniego nie spodobał się ani jemu, ani jego synom. Książąt wielkopolskich wsparł również książę raciborski Mieszko Płatonogi, młodszy syn Agnieszki Babenberg i Władysława Wygnańca. Latem 1195 roku ruszyli oni z wielkimi siłami na ziemię krakowską, gdzie drogę zabiegli im zwolennicy małego księcia z wojewodą Mikołajem na czele, przy wsparciu mazowieckich i ruskich posiłków. Helena, na razie bezpieczna z dziećmi za murami sandomierskiego zamku, mogła tylko czekać na wynik bitwy, która okazała się jednym z najbardziej krwawych, choć nierozstrzygniętych starć okresu rozbitcia dzielnicowego.

„Była zaś w dzielnicy krakowskiej miejscowość, od nazwy rzeki zwana Mozgawą, położona niedaleko klasztoru w Jędrzejowie. W lasach sosnowych i zagajnikach tej miejscowości oba wojska ustawiły szyk bojowy [gdy bitwa się zaczęła] wszyscy wzajemnie, bez żadnego wyboru wyrzynają się. Wtedy Bolesław, syn Mieszka, przebity włócznią wyzionął ducha [...] A pewien, szeregowy woj rani śmiertelnie Mieszka Starego. Gdy usiłuje go dobić, ów zrzuciwszy hełm, krzyczy, że jest księciem”⁸. Mimo początkowych sukcesów książąt wielkopolskich śmierć jednego

i rany drugiego podkopały morale ich wojska, a Mieszko Stary zarządził odwrót. Choć rozegrana 13 września bitwa nie przyniosła rozwiązania sporu o tron pryncypacki, stało się jasne, że upadła idea zwierzchnictwa dzielnicy krakowskiej nad pozostałymi ziemiami Piastów. Na skutek wydarzeń pod Mozgawą swoją taktykę zmienił także Mieszko i zamiast dążyć do wojny, zaczął się układać z Heleną, czemu zresztą sprzyjała jej polityka, zmierzająca do utrzymania dla synów silnej władzy książęcej.

Na razie jednak przysły sprzymierzeniec musiał się wylizać z ran, a biskup krakowski Pełka i wojewoda Mikołaj upajali się pozornym zwycięstwem. „Wyzbywszy się zawziętości, lecz nie męstwa”, panowie małopolscy zrezygnowali z pościgu za wrogiem, udali się do Krakowa i urządzili jeszcze większe niż kiedyś uroczystości z okazji ustanowienia władcy. A Helena, „matka chłopców zarówno w przezornych radach, jak i w przewidywaniu spraw okazując się kobietą nad płęć niewieścią wielce roztropną [...] stosownie do zasług każdego rozdaje [...] godności, a także kasztelanie i urzędy”⁹.

Kronika wielkopolska w dużej mierze uzupełnia się z relacją Kadłubka na temat rozsądku Heleny, choć kronikarz miał pewien problem z zaakceptowaniem jej niezależności. Coraz mniej przychylnie na samodzielność księżnej patrzyli także biskup krakowski Pełka i wojewoda Mikołaj, obawiający się jej wpływu na synów. Również inni możni z dawnego otoczenia Kazimierza, chociaż skłonni byli uznać sukcesję jego synów, nie potrafili przyznać ich matce samodzielnej roli. „Wszyscy okazywali jej tak wielki szacunek, że dostojnicy, zapomniawszy o swojej godności, woleli słuchać niewiasty i przemilczeć czy znosić jej wprowadzenie haniebne, ale niewieście nieobycie, niż opuszczać pacholęta”¹⁰, pisał mistrz Wincenty. Nie chcąc jednak zaprzeczać stworzonemu przez siebie wizerunkowi idealnej księżnej, wolał nie pisać wprost, że nie podoba mu

się jej zachowanie, tylko zrzucić winę na „niewieście nieobycie”, czyli właściwy kobietom brak doświadczenia w polityce. Tym bardziej że nawet osoba roztropna może niekiedy popełniać nierozważne błędy.

Wspomniane kroniki twierdzą zgodnie, że po bitwie i osadzeniu na nowo książąt w stolicy sytuacja w kraju na jakiś czas się uspokoiła. Lecz była to cisza przed burzą.

Helena szybko zorientowała się, że możni myślą nie o interesie jej synów, ale o rozszerzeniu własnych wpływów. Biskup krakowski Pełka nie krył zresztą, że pragnie władzy w imieniu małych książąt, aby samemu rządzić. A było o co zabiegać, skoro państwo Leszka obejmowało ziemie małopolską, sandomierską i mazowiecką. Długosz piszący o współrządach Heleny stwierdził, że nie mogła ona decydować w sprawach publicznych, nie mogła też wprowadzać żadnych zmian ani własnych zamysłów bez rady i zgody biskupa Pełki oraz wojewody Mikołaja. Chociaż, aż do osiągnięcia wieku sprawnego przez synów, urzędy i godności miały być rozdawane zgodnie z jej uznaniem, a podatki i dochody odsyłane do książęcego skarbcza albo przeznaczane na potrzeby państwa.

Nie mając możliwości utrzymania ani sprawowania silnych rządów, Helena musiała chwilowo zdać się na łaskę możnych. Wiedziała, że bez ich poparcia postanowienia zjazdu w Łęczycy z 1180 roku, gwarantujące potomkom jej męża tron krakowski, nie miały szans się ziścić wobec roszczeń takich konkurentów jak Mieszko Stary czy jego raciborski bratanek Mieszko Płatonogi.

W okresie rozbicia dzielnicowego rosła rola możnych, co jeszcze bardziej uwidaczniało się w okresie małoletności władców, w których imieniu rządy opiekuńcze sprawowały matki. Obywało się bez tarć, jeśli polityka księżnych była zgodna z polityką panów albo jeśli nie odgrywały one zbyt aktywnej roli. Helena, której pozycja na dworze słabła, próbowała

oczywiście zapobiec ograniczeniu swojej władzy. Nie zamierzała być figurantką i nie chciała, aby jej syn wyrósł na bezwolne narzędzie w rękach doradców. Stawiając wyraźny opór współregentom, wcale nie kierowała się „niewieścią płochością”, jak chcą kronikarze, ale zdrowym rozsądkiem, w czym wspierał ją wierny wojewoda sandomierski Goworek.

Panowie małopolscy podzielili się na dwa stronnictwa – zwolenników powrotu Mieszka Starego do Krakowa i silnej władzy oraz zwolenników małego Leszka, umacniających swoją pozycję kosztem pozycji księcia. Helena z jednej strony chciała widzieć syna na tronie, a z drugiej obawiała się osłabienia władzy książęcej, dlatego zdecydowała się na rzecz niebywałą – na układ z najstarszym przedstawicielem rodu Piastów. Zgodnie z jej kalkulacją zbliżający się do osiemdziesiątki Mieszko Stary miał w ciągu tych lat, które mu jeszcze pozostały, umocnić władzę książęcą, a potem umrzeć, zwracając tron dorosłemu Leszkowi. Była to polityka nastawiona na kompromis i przeczekanie, dopiero w przyszłości mająca przynieść wymierne korzyści.

Za radą matki w latach 1198–1202 Leszek ustąpił stryjowi miejsca w Krakowie. Za cenę uznania synów jego następcami Helena pomogła Mieszkowi Staremu przejąć tron pryncypacki, po czym wycofała się wraz z dziećmi na dwór w Sandomierzu. Warunków umowy stary książę zobowiązał się dotrzymać pod groźbą klątwy ze strony arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz innych biskupów.

Plan Heleny powiódł się tylko częściowo. Panowanie Mieszka trwało zaledwie kilka miesięcy, ponieważ niechętni mu możni szukali powodu, aby się go pozbyć. Na jego niekorzyść przemawiał także spór z biskupem Pełką i sprzyjającym mu dotąd wojewodą Mikołajem. Doskonałym pretekstem do usunięcia znenawidzonego księcia stała się jednak odmowa pasowania mniej więcej piętnastoletniego Leszka na rycerza. Ponieważ

pasowanie wiązało się z koniecznością dopuszczenia chłopca do jakiegoś udziału w rządach, możni zarzucili Mieszkowi złamanie warunków umowy zawartej z Heleną. Następnie, podczas jego nieobecności w stolicy, podnieśli bunt i na powrót osadzili Leszka na tronie. Wydarzyło się zatem coś, czemu księżna usiłowała zapobiec – jej syn stał się narzędziem w rękach nieopanowanego żywiołu.

Tymczasem Mieszko Stary nie dawał za wygraną i zaczął się domagać od Heleny dotrzymania zawartej z nim umowy, której warunków – jak twierdził – nie dopełnił nie ze złej woli, ale z powodu knoń wrogów. Zaproponował nawet zwrot otrzymanej przed laty od jej męża ziemi kujawskiej i zażądał usunięcia ze stanowiska wojewody Mikołaja, żeby nie mógł narażać książąt na pośmiewisko przez „dowolne mianowanie ich i dowolne strącanie z tronu”. Helena z chęcią na to przystała, bo jej stosunki z wojewodą, który nie tolerował faworyzowanego przez nią Goworka, już od dłuższego czasu były napięte. Kiedy Mikołaj przyszedł, aby ją przebłagać, pozostała nieugięta i skazała go na wygnanie. Dotknięty wielmoża poprzysiągł zemstę i próbując ratować własną skórę, udał się do Mieszka. Jego stronnictwo wciąż było bardzo silne, więc stary książę wolał nie odrzucać przeprosin, przyjął oferowane usługi i pozostawił Mikołaja na stanowisku wojewody krakowskiego.

Tym sposobem pogodzony ze wszystkimi Mieszko w 1201 roku wrócił do Krakowa i jako senior objął opiekę nad synami Heleny. Wkrótce jednak doszło do spięcia, ponieważ zwlekał z wyznaczeniem Leszka na swojego następcę, a nawet zabrał mu Wiślicę wraz z trzema innymi grodami, które młody książę odzyskał dopiero po interwencji panów krakowskich.

W okresie przepychanek Mieszka Starego z możnymi rezydująca w Sandomierzu księżna umacniała swoją pozycję. Starła się wykorzystywać nieporozumienia między wielmożami podzielonymi na

elity sandomierską i krakowską, wyłuskując niezawodnych stronników spośród dawnego otoczenia męża. Najważniejszym doradcą Heleny został oczywiście wojewoda sandomierski Goworek.

Zapewne w tym samym czasie doszło do wydzielenia księżętom dzielnic. Leszek otrzymał ziemię sandomierską, a Konrad – mazowiecką i kujawską, w której rządy objął między 1202 a 1206 rokiem. Na stałe osiadł tam zapewne dopiero po śmierci matki. Na temat zarządu Heleny tymi dzielnicami zachowało się niewiele informacji, choć prawdopodobnie jej działalność wyraźniej uwidaczniała się na Sandomierszczyźnie, natomiast w sprawy Mazowsza raczej nie ingerowała, powierzając je namiestnikom. Na przekór panom krakowskim wciąż wywierała wpływ na synów, z którymi łączyła ją silna emocjonalna więź, i nawet jeśli nie zawsze pytali ją o radę, wiedziała o ich poczynaniach.

Helena nie pozostała także bierna po śmierci Mieszka Starego. Umierający w marcu 1202 roku wiekowy książę nie dotrzymał warunków zawartej z nią umowy i nie wyznaczył jej syna na swojego następcę, co dało podstawę do nowych sporów wśród możnych. Jedni opowiadali się za oddaniem tronu Leszkowi, inni, tak jak wojewoda Mikołaj, chcieli ofiarować władzę Władysławowi Laskonogiemu, synowi zmarłego seniora. Jednocześnie wielu z nich postanowiło wykorzystać sytuację i załatwić osobiste porachunki. Oni też niezwłocznie udali się do Sandomierza, proponując tron Leszkowi w zamian za wygnanie Goworka.

Dorosły już Leszek wysłuchał posłów, ale nie chciał podejmować pochopnej decyzji. Musiał się naradzić z zaufanymi współpracownikami i matką. Przebieg narady, w której najprawdopodobniej Helena odegrała ważną rolę, jest nieznany. Wiadomo tylko, że oddany księżnej oraz jej synom Goworek, który bitwę pod Mozgawą przypłacił kilkumiesięczną niewolą i do niedawna zastępował chłopcom nie tyle opiekuna, ile ojca,

zapropował, że dobrowolnie uda się na wygnanie. Szczerze przywiązany do młodego księcia nie chciał mu przeszkadzać w drodze do tronu ani stawiać go przed koniecznością dokonywania wyboru. Helena i Leszek nie przyjęli jego szlachetnej oferty mimo stanowiska rady i widocznego niezadowolenia młodszego z książąt, Konrada.

Pod wpływem matki i ku zaskoczeniu możnych krakowskich jej starszy syn odmówił przyjęcia tronu: „Z dala niech będą od księcia wszelkiego rodzaju targi! Z dala niech będzie nieuczciwe kupczenie. Cóż bowiem ofiarowują ci, którzy pragną nagrody za [utrącenie] najniewinniejszego człowieka, skoro sprzedajność dostojenstw pociąga za sobą oplakane skutki, a dla wolnego człowieka nie ma żadnego poszanowania. Innego więc niż księcia Leszka niech sobie szukają krakowianie, który by odpowiadał ich żądaniom”¹¹.

Wbrew pozorom decyzja ta miała sens. Pozbywając się wiernego przyjaciela i spełniając warunki wojewody krakowskiego Mikołaja, Leszek stałby się jego narzędziem. Ponadto Helena pamiętała, że nawet Mieszko Stary obawiał się tego człowieka, który „dowolnie mianował i dowolnie strącał książęta z tronu”. Miała także świadomość, że syn nie jest jeszcze gotów na próbę samodzielnego zdobycia tronu, która wiązałaby się z wypowiedzeniem wojny niektórym z możnych. Wolała poczekać. Liczyła, że zmieniające się jak w kalejdoskopie układy między panami w Krakowie, gdzie Leszek miał niemałe poparcie, wyniosą go w końcu na tron.

Na sukces nie trzeba było długo czekać. W dodatku jej starszy syn zasiadł na tronie pryncypackim, nie ponosząc żadnych większych strat. Już w 1206 roku, po śmierci wojewody Mikołaja, krakowianie wypowiedzieli posłuszeństwo zaproszonemu na tron księciu wielkopolskiemu Władysławowi Laskonogiemu i wezwali Leszka do Krakowa. Bardzo możliwe, że Helena towarzyszyła synowi w triumfalnym wjeździe do

stolicy. Przy księciu na pewno był obecny ich oddany przyjaciel Goworek, który został kasztelanem krakowskim, co miało zrównoważyć mocną pozycję wojewodów krakowskich.

Możni z biskupem Pełką na czele nie stawiali już księciu trudnych do spełnienia warunków, między innymi takich, aby tytuł wojewody krakowskiego przysługiwał wyłącznie miejscowym panom. Uznali zwierzchnią władzę Leszka, tak jak uczynił to Konrad, który aż do śmierci brata miał pozostać jego najwierniejszym sojusznikiem, choć – napatrzywszy się na wieloletnie utarczki Heleny – stosował wobec możnych bardziej brutalną politykę niż skłonny do kompromisów Leszek. Zgodna współpraca braci, tak rzadka w książęcych rodach, z pewnością była rezultatem wychowania pod bezpośrednią opieką pragmatycznej matki. Wpływ księżnej, która mimo oporu możnych próbowała sprawować rządy opiekuńcze w takim zakresie, w jakim sprawował władzę jej mąż, były widoczne jeszcze długo po jej śmierci w kierunkach polityki obranej przez synów, między innymi w węgierskich i ruskich sojuszach.

Helena prawdopodobnie dożyła zakończonego sukcesem wyniku swoich wieloletnich zabiegów. Chociaż w rocznikach Długosza można przeczytać, że jeszcze w 1212 roku obchodziła uroczyste Boże Narodzenie w towarzystwie Leszka, biskupa krakowskiego i możnych, zmarła najpewniej około 1206 roku, w zacnym wieku ponad sześćdziesięciu lat. Wskazuje na to dokument z tego roku, w którym Leszek zalecał cystersom z Sulejowa modlitwy za duszę matki. Jej silna wola i upór sprawiły, że pozostawiła synom państwo w dużym stopniu niezależne od łaski i niełaski możnych.

¹ Kazimierz Sprawiedliwy trafił na dwór Fryderyka Barbarossy w 1157 roku jako zakładnik mający zabezpieczać lojalność braci wobec cesarza. Informacje o tym, że już

jako kilkuletni chłopiec został oddany na dwór króla Konrada III Hohenstaufa, również w charakterze zakładnika, są niepewne.

2 W. Kadłubek, op. cit., s. 18.

3 Ibidem, s. 250–251.

4 *Rocznik Traski* [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, wyd. A. Bielowski, t. 2, Lwów 1872, s. 834.

5 J. Długosz, op. cit., ks. 6, s. 167.

6 W. Kadłubek, op. cit., s. 231.

7 *Rocznik Traski*, op. cit, s. 832–835.

8 *Kronika wielkopolska*, op. cit., s. 129–130.

9 Ibidem, s. 131–132.

10 W. Kadłubek, op. cit., s. 251.

11 W. Kadłubek, op. cit., s. 263–264.

Niepewna data śmierci

Chociaż Marcin Kromer zaliczył w swojej kronice Helenę Znojemską do grona złych regentek, które kierowały się „niewieścim umysłem”, księżnej udało się obronić prawa synów do tronu krakowskiego i zapewne dożyła objęcia go przez Leszka Białego. Mimo że była kobietą znaną i poważaną, źródła podają niewiele informacji na temat ostatnich lat jej życia.

Wiadomo tylko tyle, że Helena dożyła sędziwego wieku. W dokumencie wystawionym przez Leszka Białego na rzecz klasztoru w Sulejowie w 1206 roku pojawia się adnotacja: ku „pamięci ojca i matki naszej”. Wynika z tego, że jest to wzmianka pośmiertna, mimo iż Długosz utrzymuje, że księżna była obecna podczas zjazdu w Sandomierzu w 1207 roku, a pięć lat później uczestniczyła razem z synami na Wawelu w obchodach świąt Bożego Narodzenia.

Ze względu na brak dokładnych danych i sprzeczności w źródłach, trudno jest ustalić pewną datę i poznać okoliczności śmierci Heleny. Według historyków najpewniej zmarła między 1202 a 1206 rokiem, ale nie wiemy, gdzie została pochowana. Niewykluczone, że synowie złożyli szczątki ukochanej matki w katedrze wawelskiej, gdzieś w pobliżu szczątków ich ojca, którego – jak twierdził Długosz – pochowano w grobowcu wzniesionym z boku chóru.





Katedra na Wawelu. Domniemane miejsce pochówku Heleny Znojemskiej

Wikimedia Commons, BishKopt

Grzymisława Ingwarówna

(OK. 1185/95–1258)

NAJDOSTOJNIEJSZA KSIĘŻNA

O wartości książęcych małżonek świadczyły nie tylko układy polityczne pieczętowane zawieranymi związkami, ale przede wszystkim ich zdolności rozrodcze. W czasach rozdrobnienia dzielnicowego na Rusi koalicje książąt piastowskich ze wschodnimi sąsiadami zmieniały się z roku na rok, a nieprzydatną żonę można było po prostu odesłać do rodzinnego domu. Taki los miał spotkać nieznaną z imienia pierwszą małżonkę lub narzeczoną Leszka Białego. Drugiej, Grzymisławie, którą dopiero zabójstwo męża w listopadzie 1227 roku zmobilizowało do czynnego udziału w życiu politycznym księstwa krakowsko-sandomierskiego, udało się przetrwać przy jego boku przez kilkanaście lat, mimo że przez długi czas nie potrafiła wypełnić swojego najważniejszego obowiązku, czyli nie urodziła następcy tronu.

Czasowo bezdzietne małżeństwo Leszka Białego z Grzymisławą, córką księcia łuckiego Ingwara Jarosławowicza, względnie Jarosława Włodzimierzowicza (człowieka o tym imieniu wspomina między innymi Długosz), wpisywało się w długą tradycję sojuszków z dynastią Rurykowiczów, którzy od lat angażowali się w walki polskich książąt o tron

pryncypacki. O wczesnym okresie życia tej „pierwszej polskiej świętej” oraz pierwszych latach małżeństwa niewiele jednak wiadomo, więc być może w ciągu piętnastolecia dzielącego narodziny córki od narodzin upragnionego syna zachodziła w ciąży, których nie donosiła. Mogła mieć także problemy z poczęciem, wynikające z jakichś komplikacji intymnych. Chociaż dzisiaj nie sposób dociec, które z małżonków – ona czy Leszek – chorowało, w oczach ówczesnego świata wina ewidentnie leżała po stronie kobiety. Bogobojnej księżnej nie było więc łatwo żyć z takim ciężarem, mimo że według Długosza była „dziewczyną znakomitą” zarówno pod względem urodzenia, jak i obyczajów oraz urody.

Początkowo życie Grzymisławy koncentrowało się wokół codziennego funkcjonowania dworu, a później wychowania urodzonej na Wawelu w 1211 lub 1212 roku Salomei, przyszłej błogosławionej. „Choć ojciec Leszek cieszył się tylko połowicznie – pisał Długosz – to jednak radość sprawiało mu jedno, że narodzenie córki zdjęło z jego żony hańbę bezpłodności i było najpewniejszą gwarancją przyszłego męskiego potomka”¹. Na chłopca trzeba było jeszcze długo poczekać, a tymczasem brak dziedzica powodował, że Leszkowi udawało się utrzymać władzę księcia zwierzchniego, a nawet uzyskać tytuł księcia Polski (*dux Poloniae* lub *dux totius Poloniae*) i wejść w układy z kuzynami ze Śląska i z Wielkopolski, między innymi Henrykiem Brodatym i Władysławem Laskonogim, którzy liczyli na następstwo po nim.

W latach 1207–1227 aktywność polityczna Grzymisławy, której pozycja ze względu na brak męskiego potomka nie była zbyt silna, wydaje się ograniczona. Jednocześnie mogła ona obserwować wieloletnie zabiegi męża o utrzymanie tronu pryncypackiego oraz jego utarczki z żądnymi wpływów możnymi krakowskimi i duchowieństwem, co miało się okazać bardzo przydatną lekcją na przyszłość. Nabrała bowiem nieufności do

jakichkolwiek przymierzy i nauczyła się ostrożności w grze politycznej, w której obłuda i zdrada pozostają na porządku dziennym, a z pozoru układni kuzyni tylko czekają na potknięcie seniora. O niestałości układów Grzymisławę z pewnością przekonała zdrada księcia śląskiego Henryka Brodatego, który – mimo sojuszu zawartego w 1217 roku w Dankowie – na rok przed narodzinami jej syna próbował wykorzystać zaangażowanie Leszka Białego w sprawy ruskie i pod jego nieobecność opanować Kraków.

Z racji braku męskiego potomka ambicje Grzymisławy i jej męża przez lata skupiały się na córce, która w wieku trzech lat została zaręczona z przyszłym królem halickim Kolomanem, wówczas siedmioletnim synem węgierskiego króla Andrzeja II i nielubianej przez poddanych Gertrudy z Andechs, siostry Jadwigi Śląskiej. Dzięki temu układowi księżęcej parze, zmuszonej stawiać czoła problemom wewnętrznym, udało się zniwelować ciągłe zagrożenie ze strony Węgrów, z którymi księstwo krakowskie rywalizowało o ziemię ruskie.

Co ciekawe, hagiograficzne opowieści poświęcone błogosławionej Salomei mówią, że Leszek Biały i Grzymisława niechętnie zgodzili się na małżeństwo córki urodzonej dopiero cztery lub pięć lat po ślubie, ponieważ przeznaczili ją do życia klasztornego. Jeśli to prawda, to ofiarowanie jedyne dziecko Bogu stanowiło formę ofiary przebłagalnej, która miała zapewnić księżęcej parze narodziny męskiego potomka.

Mimo zaręczyn Salomei z Kolomanem pragnienia Grzymisławy dotkniętej „hańbą bezpłodności” zostały w końcu spełnione. Jak odnotowały liczne źródła, w tym *Rocznik Traski* oraz Długosz, 21 czerwca 1226 roku księżna „wydała na świat bardzo urodziwego syna na zamku w Starym Korczynie”², a jego narodziny wywołały wielką radość. Długo wyczekiwany chłopiec, Bolesław nazwany później Wstydlwym, otrzymał na chrzcie imię po wojowniczym dziadku – Krzywoustym, co świadczy

o chęci podtrzymania tradycji piastowskiej w książęcej rodzinie oraz o wielkich planach, jakie wiązali z nim uszczęśliwieni rodzice.

Narodziny męskiego potomka diametralnie zmieniły pozycję Grzymisławy, która odtąd stawała się matką następcy tronu, a później z woli możliwych została regentką najważniejszego księstwa dzielnicowego. Tymczasem na dworze krakowskim nie ukrywano radości i nadziei, których nie podzielali jednak książęta władający sąsiednimi dzielnicami, w tym Konrad Mazowiecki, szwagier i niebawem największy wróg Grzymisławy. Ciekawe jest również to, że narodziny następcy zaledwie o kilkanaście miesięcy poprzedziły morderstwo Leszka Białego w Gąsawie, gdzie w listopadzie 1227 roku spotkał się na zjeździe z kilkoma książętami dzielnicowymi.

Do dziś nie ma pewności, kto był zleceniodawcą krwawego zamachu, podczas którego książę śląski Henryk Brodaty odniósł dotkliwe rany, a zaskoczony w łaźni lub łóżku mąż Grzymisławy, choć próbował się ratować ucieczką, został zamordowany. Ucieczka księcia krakowskiego, któremu udało się dosięść przyprowadzonego mu przez wiernych ludzi wierzchowca, zakończyła się śmiercią zarówno dla niego, jak i dla kilku jego towarzyszy w okolicach wsi Marcinkowo, dokąd siepacze ścigali ich przez jakieś dwa kilometry. Zaciekłość napastników nie pozostawiała wątpliwości – mieli księcia zabić.

Powody zbrodni na pewno były polityczne. Za głównych zleceniodawców uważa się obecnie Świętopełka pomorskiego, zbuntowanego przeciwko Leszkowi namiestnika Pomorza Gdańskiego, oraz działającego z nim w zмовie księcia wielkopolskiego Władysława Odonica. Wśród podejrzanych wymienia się także Konrada Mazowieckiego, który mimo gwałtownego charakteru dotąd zgodnie współpracował ze starszym bratem. Lecz kto wie, czy powodem

pokojowych stosunków między braćmi nie było przekonanie Konrada, że po śmierci Leszka albo on, albo któryś z jego kilku synów odziedziczy tron pryncypacki? Narodziny małego Bolesława pokrzyżowały te plany, a najbliższe wydarzenia miały pokazać, że Konrad oraz kuzyni zamordowanego księcia, zamiast walczyć o tron, mogli jedynie ubiegać się o prawo do opieki nad niczego jeszcze nieświadomym chłopcem, który według obowiązującej od 1194 roku w Krakowie zasady primogenitury został prawowitym następcą ojca. Konrad Mazowiecki, Henryk Brodaty oraz Władysław Laskonogi, dopominający się o kuratelę nad półtorarocznym Bolesławem, nie przewidzieli tylko, że walkę w obronie uprawnień jedyne go syna podejmie pozostająca dotąd w cieniu Grzymisława.

Ciało zaledwie czterdziestotrzyletniego Leszka Białego, który przez całe panowanie próbował prowadzić pokojową politykę, zostało przewiezione do Krakowa i w grudniu uroczyście pochowane w katedrze wawelskiej. Pograżona w żałobie Grzymisława nie mogła w spokoju opłakiwać męża – jeśli chciała ocalić jak najwięcej ze spadku dla swojego syna, musiała poczynić ku temu zdecydowane kroki. Nie mogła jednak przewidzieć, że sprawa następstwa po jej mężu stanie się źródłem konfliktów przez następne dwadzieścia lat.

Rozgrywki o tron pryncypacki rozpoczęły się zaraz po śmierci Leszka. Największe prawa do opieki nad wdową i małoletnim następcą miał oczywiście ich najbliższy krewny, a więc Konrad Mazowiecki, którego surowych rządów w księstwie krakowsko-sandomierskim obawiali się zarówno Grzymisława, jak i sprzyjający jej możni oraz wojewodowie: krakowski Marek i sandomierski Pakosław wraz ze swoimi potężnymi rodami – Gryfitów i Odrowążów. W obawie przed tyranią Konrada panowie krakowscy powołali radę regencyjną, która miała sprawować rządy

opiekuńcze w imieniu małoletniego Bolesława. W jej skład weszli: księżna Grzymisława, wojewoda krakowski Marek Gryfita oraz biskup krakowski Iwo Odrowąż, dawny kanclerz jej męża.

Ustanowienie regencji w dzielnicy senioralnej było jednak sprzeczne z układem o przeżycie, zawartym przed laty między Leszkiem Białym a Władysławem Laskonogim, na którego mocy żyjący książę po śmierci drugiego miał objąć władztwo nad jego ziemiami i otoczyć opieką małoletnie dzieci. Dodatkowo sytuację Grzymisławy komplikował fakt, że jej syn był jeszcze bardzo malutki, o wiele młodszy niż Leszek Biały w chwili śmierci własnego ojca, oraz że miał odziedziczyć najważniejszą dzielnicę w państwie Piastów. Gdyby nie była wdową po princepsie, tylko po jakimś pomniejszym książątku, tak jak Wiola opolska, nie miałaby tylu powodów do obaw i zapewne zdołałaby w spokoju doczekać pełnoletności Bolesława.

Przejmując rządy opiekuńcze w imieniu syna, Grzymisława wiedziała, że nie będzie sprawowała ich zbyt długo, ponieważ wedle ówczesnego prawa jako kobieta nie mogła samodzielnie władać państwem, nie mogła także prowadzić rycerstwa do walki ani nie była zdolna utrzymać w ryzach nieskorego do posłuszeństwa możnowładztwa. Jako w pełni samodzielna władczyni sprawowała oficjalne rządy od listopada 1227 do maja następnego roku, tytułując się wówczas – jak wynika z wystawianych przez nią dokumentów – księżną Polski, wielką księżną krakowską albo księżną krakowsko-sandomierską (*ducissa Poloniae, dei gratia ducissa Cracouie* lub *ductrix Cracoviae et Sandomiriae*).

O niepośledniej roli Grzymisławy w tym okresie oraz jej pragnieniu utrzymania spuścizny dla syna świadczy nie tylko używana przez nią tytulatura, ale także jej polityka wschodnia. Jako Rusinka z pochodzenia starała się aktywnie pozyskiwać sprzymierzeńców w rodzinnych stronach

i chociaż nie udało się jej osiągnąć zamierzonych celów, czyli zdobyć poparcia wschodnich sąsiadów, odniosła połowiczny sukces. Związani sojuszem z księciem mazowieckim Romanowicze zachowali bowiem częściową neutralność w jego sporze z księżną, co znalazło wyraz chociażby w oszczędzeniu Kalisza przez ruskie posiłki Konrada Mazowieckiego w trakcie wyprawy w 1228 roku. Jednocześnie, poprzez liczne nadania oraz przywileje dla świątyń i klasztorów, starała się pozyskać dla sprawy swojej i syna ludzi Kościoła, w których oczach na zawsze miała pozostać kobietą świątobliwą.

Dowodem samodzielności Grzymisławy pozostaje także jej pieczęć majestatyczna, będąca zapewne odpowiednikiem pieczęci majestatycznej Leszka Białego, podkreślającej jego ambicje wobec całego dziedzictwa Krzywoustego. Pieczęć księżnej, z widniejącym w otoku napisem: *SIGILLUM GRIMIZLAVE*, wyobraża kobiecą postać na tronie, z diademem na głowie oraz berłem w kształcie lilii w prawej dłoni. Co istotne, była to pieczęć o pełnej mocy prawnej. Po raz pierwszy została ona użyta w dokumencie wystawionym dla cystersów z Sulejowa 6 grudnia 1227 roku, a więc niedługo po śmierci męża Grzymisławy.

W tym samym dokumencie wymieniony został Kazimierz kujawski, najbardziej przebiegły spośród synów Konrada Mazowieckiego. Oficjalnie reprezentował on ojca na pogrzebie Leszka Białego, natomiast jego ukrytym celem było dopilnowanie interesów książąt mazowieckich w Krakowie i jeszcze przed końcem roku upominał się o prawa do opieki nad Bolesławem oraz jego księstwem. Niebawem swoje pretensje zgłosił również Władysław Laskonogi, a możni krakowscy byli skłonni dopełnić warunków układu o przeżycie, który bezdzietny książę zawarł przed laty z Leszkiem Białym.

Kwestie ewentualnej regencji Konrada Mazowieckiego na czas małoletności bratanka przedyskutowano na zjeździe w Skaryszewie w pierwszej połowie marca 1228 roku, gdzie spotkał się z Grzymisławą oraz możliwymi krakowskimi. Rozmowy zakończyły się dla niego niekorzystnie, chociaż w kwietniu wymógł na bratowej uznanie swoich praw jako opiekuna nieletniego bratanka. Grzymisława, nieufna wobec żadnego władcy szwagra, chciała wymuszonej opieki uniknąć, czemu sprzyjało poparcie niechętnych księciu możnych, w szczególności biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża i jego koterii.

Do sprawy powrócono zapewne jeszcze w maju, podczas kolejnego zjazdu w Skaryszewie, gdy Grzymisława spotkała się z jednym z Romanowiczów, ale rozmawiano już bez udziału Konrada. Rosnące wpływy księcia mazowieckiego, który jednocześnie szykował się do walki zbrojnej o opiekę nad bratankiem, zmusiły Grzymisławę do rezygnacji z samodzielnych rządów i szukania obrony u któregoś z kuzynów zmarłego męża. Wychodząc z założenia, że lepiej oddać się w opiekę każdemu, byle nie szwagrowi, musiała mieć ku temu konkretne powody. Z jednej strony doskonale znała gwałtowny charakter Konrada i jego skłonność do okrucieństwa, które potrafił łagodzić jedynie jej ugodowy mąż, a z drugiej mogła mieć jakieś podstawy ku temu, aby sądzić, że będzie chciał odebrać jej synowi ojcowiznę. A może miała świadomość, że nie ucieszyły go cudowne narodziny bratanka? Najrozsądniejszym wyjściem z sytuacji, do którego przychyliła się także większość obradujących w Skaryszewie możnowładców, było powołanie na tron pryncypacki, na czas małoletności Bolesława, księcia wielkopolskiego Władysława Laskonogiego. W zamian za tron musiał on jednak wyrazić zgodę na to, że w swojej polityce będzie się kierował radą i wolą możnych krakowskich.

Do zatwierdzenia przywilejów możnych i propozycji Grzymisławy, która oddawała się wraz z dzieckiem pod opiekę Laskonogiego, doszło w Cieni, w ziemi kaliskiej. W imieniu księżnej udała się tam delegacja złożona z najbardziej wpływowych możnowładców duchownych i świeckich, z biskupem Iwonem Odrowążem i wojewodą Markiem Gryfitą na czele, którzy w księstwie krakowsko-sandomierskim sprawowali wówczas faktyczną władzę. To w ich obecności Laskonogi adoptował Bolesława Wstydliwego, uznał go za swojego spadkobiercę i zobowiązał się bronić jego ojcowizny. Czas miał pokazać, że z tej ostatniej przysięgi nie będzie mógł się wywiązać i wobec wojny domowej w Wielkopolsce, którą przyszło mu toczyć z własnym bratankiem, powierzył namiestnictwo w Krakowie swojemu krewniakowi, księciu śląskiemu Henrykowi Brodatemu.

Wybór tego ostatniego zapewne nie zachwyił Grzymisławy, która pamiętała o jego zakusach na tron pryncypacki i nieudanej wyprawie na Kraków przed trzema laty. Opieka księcia śląskiego była jednak mniejszym złem wobec ambicji Konrada Mazowieckiego, więc Grzymisława, w zamian za gwarancję bezpieczeństwa, latem 1228 roku przystała na rezygnację z praw do księstwa krakowskiego i zadowolili się oprawą wdowią – dzielnicą sandomierską, gdzie osiadła z synem. Zwolennikami takiego rozwiązania byli przychylni Henrykowi małopolscy Gryfici, a także oddany Grzymisławie ród Odrowążów.

Na reakcję Konrada, którego niechęć możnych krakowskich bardzo dotknęła, nie trzeba było długo czekać. Jeszcze tego samego roku wyruszył na czele oddziałów, aby zbrojnie upomnieć się o Kraków. Działający jako obrońca Grzymisławy książę śląski stawiał mu czoła i rozbił jego wojska w bitwach pod Skałą, Wrocieryżem i Międzybórzem.

Determinacja Konrada, który chciał zdobyć Kraków bez względu na cenę, dowodzi, że Grzymisława nie myliła się w jego ocenie i słusznie się go obawiała. Już w 1229 roku, podczas wiecu możnych w Spytkowicach, podstępnie pojmał Henryka Brodatego i uwięził go w Płocku, a ona wobec chwilowej utraty obrońcy znalazła się pod kontrolą szwagra. Aby ograniczyć kompetencje bratowej i przejąć władzę nad jej ziemiami, Konrad ustanowił nad nią namiestnika w osobie swojego najstarszego syna Bolesława. Obecność Konradowica na dworze Grzymisławy nie pozostawiała wątpliwości – miał śledzić jej poczynania i uniemożliwić zorganizowanie opozycji oraz kontakt z innymi książętami, skłonnymi kandydować do tronu krakowskiego. Długosz pisał, że Konrad zabrał bratankowi cały skarbiec i dążył do zagarnięcia jego księstw oraz pozbawienia go życia.

Mimo że Grzymisława w dalszym ciągu nie ufała Konradowi, prawdopodobnie za radą panów sandomierskich zdecydowała się przystąpić do negocjacji. Możliwym, z których wielu skłaniało się ku rozmowom z księciem mazowieckim, przewodził Pakosław Stary herbu Awdaniec, w latach 1227–1243 przebywający z przerwami w otoczeniu Grzymisławy, a w czasie wyprawy Konrada na Kalisz w 1228 roku mający na jej polecenie kontrolować sytuację. To dzięki poparciu tych możnych, chociaż na krótko, umocniła się pozycja Grzymisławy w Sandomierzu, która tytułowała się wówczas księżną sandomierską.

Teraz jednak, pozbawiona opieki Henryka Brodatego, rozumiała, że utrzymanie władzy dla syna zależy od jej postawy. Zapewne dlatego, aby nie zadrażniać napiętych stosunków ze szwagrem, na zjeździe w Radomiu w 1229 roku zgodziła się zrezygnować z tytułu księżnej krakowskiej, jednocześnie podkreślając pozycję syna jako władcy. Utraciła także na rzecz Bolesława mazowieckiego ostatnie pozostałości władztwa zmarłego

męża – resztę ziemi sandomierskiej, którą miała odzyskać dopiero trzy lata później, w wyniku porozumienia zawartego między Konradem Mazowieckim a Henrykiem Brodatym. Na razie jednak, za wstawiennictwem Władysława Laskonogiego, musiała się zadowolić ziemią wiślicką. Mimo ograniczenia jej praw i całkowitego odsunięcia od rządów w Krakowie manifestowała swój sprzeciw wobec bezprawnej utraty księstwa sandomierskiego, należnego jej synowi prawem ojcowizny. Co ciekawe, nigdy nie użyła tytułu księżnej wiślickiej, a tylko formy „księżna Grzymisława”, aby nie umniejszać prestiżu syna, jakby nie było prawowitego następcy księcia Polski (*dux Poloniae*).

Poczynając od 1228 roku, odsuwana od samodzielnych rządów księżna musiała uzbroić się w cierpliwość i przeczekać niekorzystny okres. Od 1229 roku, zapewne w celu legitymizacji swej niepewnej władzy, umieszczała Bolesława Wstydlwego w sygnowanych przez siebie dokumentach jako ich współwystawcę. Mogła jedynie podkreślać swoją pozycję, grać na zwłokę i próbować wykorzystać znaczenie swojego księstwa w rozgrywkach między książętami dzielnicowymi i najważniejszymi wielmożami. Jako kobieta pragmatyczna musiała mieć świadomość, że przynajmniej na razie niewielu poprze jej małoletniego syna – możni krakowscy z rodem Gryfitów na czele widzieli bowiem sukcesora Laskonogiego w osobie Henryka Brodatego, natomiast panowie sandomierscy skłaniali się ku współpracy z Konradem. Przejście w tym okresie księstwa sandomierskiego spod opieki Laskonogiego pod opiekę książąt mazowieckich mogło być zatem spowodowane nie tyle lękiem przed militarną siłą Konrada, ile całkiem realną obawą zastąpienia Bolesława Wstydlwego przez Henryka Brodatego.

Konrad Mazowiecki sprawował rządy w Krakowie przez niespełna dwa lata, jednak wobec sprzeciwu zwolenników Grzymisławy i Henryka

Brodatego nie zdołał ugruntować tam swojej pozycji. Jednocześnie Henrykowi, którego Konrad wypuścił z więzienia w zamian za zrzeczenie się praw do Krakowa, udało się uzyskać u papieża zwolnienie z przysięgi złożonej pod przymusem. Zwolniony ze zobowiązania książę śląski ruszył do Małopolski i bez trudu zajął Kraków. Ponadto zmarły w listopadzie 1231 roku Laskonogi przekazał mu w posiadanie wszystkie swoje dzielnice, a co za tym idzie – pełnił praw do opieki nad Grzymisławą oraz jej synem.

Zwycięstwo Henryka, którego poparła znaczna część możnych krakowskich z wojewodą Markiem Gryfitą, odmieniło los Grzymisławy. Wkrótce też, na mocy postanowień zjazdu w Sandomierzu w 1232 roku, na którym doszło do porozumienia obu książąt, toczących boje o opiekę nad dziedzictwem jej syna, w zamian za zrzeczenie się na rzecz Konrada ziemi łączycko-sieradzkiej Grzymisława odzyskała księstwo sandomierskie.

Autorytet nowego seniora był zbyt duży, aby Konrad mógł go zlekceważyć, więc przystał na ugodę. Bardziej jednak musiał, niż chciał, skoro najbliższe wydarzenia miały pokazać, że ani myślał rezygnować z ziemi sandomierskiej oraz prawa do opieki nad bratową i małoletnim bratankiem. Już na początku 1233 roku, korzystając z zamieszania związanego z zaangażowaniem Henryka Brodatego w wojnę w Wielkopolsce, zaprosił niczego niepodejrzewającą księżną Grzymisławę i jej syna na zjazd – „na poufną rozmowę”, jak podaje *Kronika wielkopolska*, „jakoby w celu naradzania się w sprawach swego państwa”³. Podczas spotkania doszło nie tylko do podstępnego uwięzienia księżnej, ale także do ograbienia jej z kosztowności. Ponadto miała zostać wobec zebranego rycerstwa „oćwiczona”, co było niezwykle upokarzającym przeżyciem. Badacze doszukują się w tym słowie różnych sensów – niektórzy uważają, że otrzymała policzek od szwagra, inni sądzą, że padła ofiarą pobicia lub została wychłostana. Niezależnie od szczegółów

jakakolwiek przemoc fizyczna i upokorzenie Grzymisławy na oczach rycerstwa były postępkami niegodnymi księcia.

Sporo miejsca podstępemu porwaniu, a także uwolnieniu Grzymisławy i jej siedmioletniego syna poświęcił także Długosz w rocznikach: „[...] księżę Mazowsza Konrad, bolejąc ciężko nad tym, że bratanek wyrywa się spod jego opieki i że pozbawia go dochodów, do których przywykł, zaprasza tak księżnę Grzymisławę, jak i bratanka swego Bolesława Wstydliwego na przyjacielską rozmowę. Więzi ich i sprowadziwszy na Mazowsze, zamyka najpierw w swoim warownym zamku w Czersku, wyrzucając zarówno matce, jak synowi, że zbyt szybko i za wcześnie dążyli do przejęcia władzy książęcej”⁴. Następnie, przypuszczalnie z inicjatywy księcia wielkopolskiego Władysława Odonica, który działał za namową Gryfitów wykonujących zlecenie Henryka Brodatego, Konrad przeniósł jeńców do położonego w diecezji krakowskiej klasztoru w Sieciechowie.

Grzymisławie wraz synem udało się stamtąd zbiec dopiero w grudniu, kiedy Konrad był zajęty wojną z plemionami pruskimi. Z pomocą w starannie zaplanowanej ucieczce przybyli więźniom Gryfici oraz opat sieciechowski benedyktynów Mikołaj z Galii, który przekupił strażę. Nocą, kiedy pochłonięci piciem i zabawą strażnicy zaniechali środków bezpieczeństwa, księżna i mały książę opuścili klasztor w przebraniach, „w przygotowanych potajemnie wózkach”. Powrót do Sandomierza, który łatwo mógł paść łupem rozwścieczonego Konrada, nie wydawał się rozsądny, zatem uciekinierzy udali się na Śląsk, pod skrzydła Henryka Brodatego. Podczas podróży eskortowała ich wysłana w tym celu niewielka drużyna Klemensa z Ruszczy (z rodu Gryfitów), któremu w późniejszych latach Bolesław Wstydlivy nie będzie szczędził wyrazów wdzięczności.

Wkrótce po przybyciu na Śląsk, gdzie z uwagi na zagrożenie ze strony Konrada jej pobyt zapewne się przedłużył, Grzymisława odwołała się do

Stolicy Apostolskiej. Mogła to uczynić za namową Henryka albo z własnej inicjatywy, zniecierpliwiona brakiem zdecydowanych działań opiekuna, który z powodu zaangażowania w wojnę w Wielkopolsce nie mógł na razie zabezpieczyć dla niej ziemi sandomierskiej. Tak czy inaczej, wieloletnia hojność księżnej wobec Kościoła przyniosła szybki odzew papieża Grzegorza IX w postaci bulli z 23 grudnia 1233 roku, wystosowanej do arcybiskupa gnieźnieńskiego Pełki oraz biskupów: krakowskiego Wisława i wrocławskiego Tomasza. Na mocy tego dokumentu Stolica Apostolska brała księżną oraz księcia Bolesława pod swoją opiekę, a ich prześladowcom zagroziła klątwą.

Konrad niespecjalnie przejął się kościelnymi groźbami, dlatego – mimo poparcia Kościoła – Grzymisława zwlekała z powrotem do dzielnicy sandomierskiej. Pomimo względnej stabilizacji i porozumienia książąt dzielnicowych, których zjednoczyła krucjata przeciwko plemionom pruskim, poczynając od 1235 roku, na cztery lata osiadła w ufortyfikowanym zamku w małopolskiej Skale, w pobliżu granicy ze Śląskiem. Jednocześnie silna pozycja Henryka Brodatego jako seniora pozwoliła jej wprowadzić, na razie formalnie, małoletniego Bolesława na tron w księstwie sandomierskim, gdzie zastępował ją w rządach wojewoda Pakosław Młodszy. Odtąd w wydawanych przez nią rozporządzeniach na pierwszym miejscu jako prawowity pan Sandomierszczyzny wymieniany był jej syn, *dux Cracoviae et Sandomiriae*. Chociaż chłopiec liczył sobie dopiero dziewięć lat, Grzymisława wiedziała, co robi. Już sama jego obecność w dokumentach miała istotne, symboliczne znaczenie, ponieważ teraz nikt nie mógł powiedzieć, że młody książę nie ma udziału w rządach albo że ona uzurpuje sobie sprzeczne z kobiecą naturą prawo do sprawowania władzy. Nikt nie mógł także żądać opieki nad ziemiami, którymi rządził prawowity władca.

Po śmierci Henryka Brodatego w marcu 1238 roku tron w Krakowie i opiekę nad Grzymisławą, za zgodą części możnowładztwa, przejął jego syn Henryk Pobożny. Nie miał jednak tyle charyzmy co ojciec, więc pojawiła się nadzieja, że dorastający Bolesław niebawem odzyska również księstwo krakowskie. Kolejnym korzystnym dla księżnej wydarzeniem było uwikłanie się jej wieloletniego wroga i rywala Konrada Mazowieckiego w konflikt z własnymi synami, a następnie z Kościołem, za co arcybiskup gnieźnieński Pełka obłożył go klątwą. W tych okolicznościach 9 lipca 1239 roku doszło do zwołanego przez arcybiskupa zjazdu książąt w Przedborzu, w którym oprócz Konrada Mazowieckiego, jego syna Siemowita oraz możnych duchownych i świeckich wzięła udział Grzymisława wraz z synem. Niewiele wiadomo na temat zawartych porozumień, niemniej przypuszcza się, że uzyskała wtedy od Konrada – w zamian za rozluźnienie stosunków z księciem śląskim – rezygnację z pretensji do księstwa sandomierskiego. Ponadto związani z węgierskim dworem możni z rodu Awdańców zapewne wówczas wyszli z inicjatywą małżeństwa trzynastoletniego Bolesława z Kingą, córką Beli IV. Orędowniczką tego związku była także córka Grzymisławy Salomea, a bratowa Beli.

Pięcioletnia królowna Kinga osiadła na dworze przyszłego męża w Sandomierzu jeszcze w tym samym roku, ale do zawarcia małżeństwa musiało dojść znacznie później. Tymczasem Grzymisławie przybyło kolejne dziecko do opieki. Dziecko niezwykle cenne, liczyła bowiem, że przy pomocy węgierskich sprzymierzeńców zdoła umocnić władzę syna w dzielnicy sandomierskiej, a potem upomni się dla niego o tron pryncypacki. Zresztą to wizja tego ostatniego skusiła króla Węgier, w którego oczach tułający się z matką po Małopolsce małoletni Bolesław nie wydawał się chwilowo obiecującym kandydatem na zięcia. Przyszłość miała jednak pokazać, że determinacja Grzymisławy wyniesie ukochanego

jedynaka do najwyższej władzy, a Węgrzy znajdą w nim oddanego sojusznika.

Doświadczona wieloletnimi staraniami Grzymisława wiedziała, że do zwycięstwa oprócz zagranicznych układów – zabiegała także o sojusz z Danielem halickim – potrzebne jej będzie poparcie małopolskich i sandomierskich możnych, których część zawsze była jej wierna. Liczyła też, że kiedy jej syn wejdzie w lata sprawne, ich lojalność wobec ksiąząt śląskich lub mazowieckich osłabnie i poprą rodzimego księcia. Biorąc udział w najważniejszych zjazdach możnych, zarówno tych mających rozstrzygnąć kwestię regencji w imieniu jej syna, jak i innych, doskonale poznała ewentualnych oponentów i zwolenników. Wiedziała, że powinna się liczyć z instytucją wiecu, jednak nie dlatego, że była kobietą lub osobą uległą, ale dlatego, że zasiadający w nim możnowładcy wpływali wówczas na całokształt władzy w państwie. I liczyła się, podobnie jak liczył się z możnymi jej zmarły mąż, a nawet autorytarny Henryk Brodaty, bo bez poparcia najważniejszych rodów – Awdańców, Gryfitów i Odrowążów – zwycięstwo w rozgrywkach o tron krakowski było niemożliwe. Tym samym uniknęła błędu, jaki popełnił później Konrad Mazowiecki.

Dążąc do zabezpieczenia dla syna dzielnicy senioralnej, Grzymisława opierała się przede wszystkim na możnych sandomierskich, których polityka często odbiegała od polityki krakowian. Współpracując z możnymi lub zabiegając o ich względy, powoli, lecz skutecznie urzeczywistniała swoje ambicje. Również jej władza, pomimo niesprzyjających okoliczności, wykraczała daleko poza rolę opiekunki małoletniego Bolesława, chociaż oficjalnie to on był władcą księstwa sandomierskiego. Nie mogła tylko w razie potrzeby poprowadzić rycerstwa do walki, a taka konieczność zaszła na początku 1241 roku, kiedy na ziemię węgierskie, ruskie i polskie ruszyła mongolska nawała. Ponieważ jej syn był jeszcze nieletni, wobec

niepokojących wieści z Rusi obowiązek obrony kraju złożyła na barki doświadczonego w wojnach wojewody Włodzimierza Świątosławica i oczekiwała nowin na Wawelu.

Po przegranych przez rycerstwo krakowskie bitwach pod Turskiem i pod Chmielnikiem podjęła trudną decyzję o opuszczeniu kraju. Tym trudniejszą, że mogła ona zaprzepaścić wieloletnie starania o utrzymanie dziedzictwa męża. Zapewne na początku udała się w towarzystwie syna i synowej oraz ocalałych rycerzy krakowskich na Śląsk, na miejsce koncentracji polskich sił pod Legnicą. Potem zaś wyjechała na Węgry, skąd jednak szybko musiała uciekać, i schroniła się z rodziną na Morawach. Być może dołączyła do niej wówczas córka Salomea, przyszła klaryska i błogosławiona, której mąż zmarł od ran odniesionych w bitwie z Tatarami.

Najazd mongolski zachwiał polityką dziedzicznych ziem syna Grzymisławy. Nie licząc strat ludzkich i materialnych, drastycznie zmienił się także układ władzy w Małopolsce, ponieważ w wyniku bitwy pod Legnicą poległ Henryk Pobożny. Śmierć seniora i nieobecność dziedzica niemal natychmiast naraziły opuszczone księstwo krakowsko-sandomierskie na najazd Konrada Mazowieckiego, który miał to szczęście, że Tatarzy ominęli jego ziemie. Spustoszony i pozbawiony obrońców Kraków stał się łatwym łupem. Chociaż wierni książętom śląskim Gryfici zatwierdzili wybór syna Henryka Pobożnego na tron krakowski, a władzę w jego imieniu objął nowy wojewoda krakowski Klemens z Ruszczy (ten sam, który pomógł uwolnić Grzymisławę z niewoli w Sieciechowie), Konrad niewiele sobie robił z postanowień możliwych. Jako doświadczony władca nie miał powodu obawiać się nastoletniego księcia śląskiego ani również młodego syna Grzymisławy, o którego losie nie było na razie wiadomości. Bez trudu zajął należne bratankowi księstwa krakowskie i sandomierskie, ogłosił się panem Krakowa i po długiej obronie grodu

w Skale zmusił Klemensa z Ruszczy do poddania się i ucieczki na Węgry. Dla Grzymisławy miało to ogromne znaczenie, ponieważ wojewoda związał się tam ze stronnictwem popierającym kandydaturę Bolesława Wstydlivego na tron w Krakowie i od tej chwili stał się jego gorącym zwolennikiem.

Nie wiadomo, czy Grzymisława miała jakiś wpływ na rezygnację Klemensa z Ruszczy i rodu Gryfitów z polityki prośląskiej i poparcie jej syna. Być może sami doszli do wniosku, że mając do wyboru dwóch niedoświadczonych nastolatków – księcia śląskiego Bolesława Rogatkę i rodzimego Bolesława – lepiej wyjdą na poparciu tego ostatniego.

Odzyskaniu wpływów przez Grzymisławę sprzyjało także to, że jej syn osiągnął już wiek sprawny, a surowe rządy i wysokie daniny przysparzały ich rywalowi przeciwników, którzy zwrócili się teraz ku prawowitemu dziedzicowi księstwa krakowskiego. Ostatecznie Konrada Mazowieckiego pogrzyżył zamach na instytucję wiecu i uwięzienie podczas zjazdu w Skarbimierzu panów małopolskich, z których radami nie zamierzał się liczyć. W tej sytuacji na bunt nie trzeba było długo czekać. Powracająca z Węgier rodzina Grzymisławy, której towarzyszyły węgierskie posiłki, po raz pierwszy spotkała się z tak entuzjastycznym przyjęciem, a miejscowe rycerstwo i możni ochoczo dołączali do jej szeregów, gotowi stawić czoła tyranowi.

Krótką uzurpację Konrada zakończyła bitwa pod Suchodołem 25 maja 1243 roku, w której małopolskie i węgierskie wojska pod dowództwem Klemensa z Ruszczy zadały mu druzgocącą klęskę. Według Długosza armią dowodził Bolesław Wstydlivy, lecz nawet jeśli znalazł się na polu walki, zważywszy na jego młody wiek i brak wojennego doświadczenia, był tam raczej figurantem i poległ na opinii doradców. Tak czy inaczej, w rezultacie przegranej bitwy po niespełna dwóch latach książę mazowiecki

utracił zagarnięty tron, a panowie krakowscy osadzili na nim jego siedemnastoletniego bratanka.

Grzymisława osiągnęła zatem cel swojego życia. Po latach trudów i upokorzeń, nieustannych zabiegów o przychylność Kościoła i poparcie możliwych, zobaczyła syna na tronie senioralnym. Powszechnie uważa się, że po intronizacji Bolesława zaczęła stopniowo wycofywać się z życia publicznego. Nic bardziej błędnego. Nie znikła bowiem, jak chcą niektórzy, całkowicie w jego cieniu i do końca wspierała go w rządach, które należało przecież dobrze zabezpieczyć. W tych trudnych czasach z jednej strony trzeba było podźwignąć kraj z ruiny po najeździe Tatarów, a z drugiej walczyć z książętami mazowieckimi: do 1247 roku z Konradem, który do końca swoich dni próbował zdobyć Kraków, a później z jego synami.

Aktywność Grzymisławy w tym okresie przejawiała się jej udziałem w zjazdach dzielnicowych, między innymi nad Mirawą i w Łęczycy. Często występowała jako współwystawca dokumentów syna, czego dowodzi chociażby przywilej lokacyjny Krakowa z 5 czerwca 1257 roku, i nadal używała przysługującej książętom pieczęci o pełnej mocy prawnej. O wielkim przywiązaniu i szacunku Bolesława do matki świadczą pojawiające się w dokumentach określające ją zwroty: „droga” lub „najdostojniejsza”. Również synowa do końca darzyła Grzymisławę szacunkiem, a podczas pogrzebu w listopadzie 1258 roku opłakiwała ją nie mniej żarliwie niż Bolesław. Niestrudzona księżna, która przeżyła ponad sześćdziesiąt lat, z czego trzydzieści dwa lata jako wdowa, zapewne na własne życzenie spoczęła w klasztorze w Zawichoście.

Rola Grzymisławy w wyniesieniu Bolesława Wstydliwego na tron krakowski bywa często umniejszana. W opinii niektórych historyków była ona kobietą słabą, skupioną głównie na życiu religijnym, a nie politykiem zdolnym przeciwstawić się możnym, których to wola ostatecznie

zdecydowała o sukcesie Bolesława. Oceniając rządy opiekuńcze Grzymisławy należy jednak oddać jej sprawiedliwość i zaznaczyć, że z opinią wielkich rodów musieli się wówczas liczyć wszyscy książęta zabiegający o dzielnicę senioralną, a ci, którzy próbowali sprawować w niej autorytarne rządy – tak jak Konrad Mazowiecki – przegrywali z kretesem. Przy okazji wypada także rozprawić się z mitem o absolutnych rządach książąt piastowskich, których władza w mniejszym lub większym stopniu opierała się na skomplikowanych układach z możnymi i Kościołem.

W okresie małoletności syna pozycja Grzymisławy była zbyt słaba, a dziedzictwo męża zbyt ważne na arenie ogólnopolskiej, aby mogła je utrzymać bez poparcia któregoś z książąt dzielnicowych. Jej pozorna uległość wobec Henryka Brodatego, który mógł ją uchronić przed „opieką” niebezpiecznego szwagra, była jedyną szansą na przetrwanie, swoistą grą na zwłokę w oczekiwaniu na dojrzałość syna. Innymi słowy, pragmatyczna i cierpliwa księżna potrafiła dostosować swoje działania do aktualnej sytuacji politycznej, w międzyczasie zjednując sobie wiernych sojuszników, a nawet nie zawsze przychylnych jej panów krakowskich. Nie będzie więc przesadą stwierdzenie, że to starania Grzymisławy w równiej mierze z poparciem możnych wyniosły Bolesława Wstydliwego na tron krakowski, na którym miał zasiadać przez trzydzieści sześć lat.

¹ J. Długosz, op. cit., ks. 6, s. 300.

² Ibidem, s. 305.

³ *Kronika wielkopolska*, op. cit., s. 207.

⁴ J. Długosz, op. cit., ks. 6, s. 333.

Zawichost, miejsce pochówku Grzymisławy

Ostatnie lata życia były dla Grzymisławy spokojniejsze. Zmarła w zaawansowanym wieku w 1258 roku, najpewniej między 14 czerwca a 24 grudnia. Mimo że jej męża pochowano w katedrze wawelskiej, ona wolała spocząć gdzie indziej – w kościele klasztornym braci mniejszych w Zawichoście, w mieście, w którym wraz z synem ufundowała konwent klarysek. Podając informację o jej śmierci, Długosz napisał: „[...] zmarła – po trzydziestu dwu latach wdowieństwa – pobożna matka Bolesława Wstydliwego Grzymisława, która ustawicznym przypominaniem dodawała zapалу do założenia wymienionego klasztoru w Zawichoście”.

Klasztor wraz z kościołem Świętego Jana Chrzciciela powstawał w latach 1244–1257 jako wiano dla córki Grzymisławy, Salomei, która owdowiawszy, wstąpiła do zgromadzenia klarysek. Kiedy klaryski przeniosły się do klasztoru w Skale koło Krakowa, w Zawichoście pozostali jedynie franciszkanie i to oni opiekowali się otaczanym kultem grobem księżnej. Los nie był jednak łaskawy dla szczątków Grzymisławy. We wrześniu 1353 roku zabudowania klasztorne zostały spalone przez najeźdźców z Litwy, a pół wieku później częściowo rozebrane przez kasztelana sandomierskiego Michała Czyżowskiego, który chciał wykorzystać uzyskany materiał na budowę swojego zamku. Dzieła

zniszczenia dokonał w 1548 roku dysydent Stanisław Dębiński, który zdewastował grób księżnej Grzymisławy.





Kościół Świętego Jana Chrzciciela w Zawichoście. Miejsce spoczynku Grzymisławy

Wikimedia Commons, Jakub Hałun

Kinga Arpadówna

(1234–1292)

DZIEWICZA MAŁŻONKA

Pochodząca z węgierskiej dynastii Arpadów księżna krakowsko-sandomierska Kinga (Kunegunda), żona Bolesława Wstydlwego, kojarzona jest dzisiaj przede wszystkim ze ślubami czystości, starsządeckimi klaryskami oraz legendami o cudownym sprowadzeniu soli z Węgier do Polski. Podobnie jak jej cioteczna babka Jadwiga Śląska¹, w utworach hagiograficznych stała się bohaterką uniwersalną oraz wzorem średniowiecznej świętości, ale odtworzenie jej rzeczywistego portretu ułatwia większa liczba dokumentów, w których była wymieniana lub których była współwystawcą. Z kolei nie mniej liczne żywoty, włącznie z najstarszym, pochodzącym z początku XIV stulecia *Vita et miracula sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis* oraz wzorowanym na nim *Vita beatae Kunegundis* autorstwa Długosza, ukazują Kingę jako postać nieomal mityczną i przede wszystkim świętą. Opierając się na tych wszystkich źródłach, jedni widzą w niej więc przede wszystkim średniowieczną świętą, inni wyłącznie postać historyczną, a jeszcze inni bohatera społecznego wszech czasów, którego „czyn fizyczny i duchowy przetrwał przez wieki i w jakiejś postaci stale się odradza”².

Tymczasem zainteresowanie Kingi popularnymi w XIII wieku ideałami franciszkańskimi, w których celowało wiele piastowskich księżniczek i księżnych, nie było niczym nadzwyczajnym ani nie umniejszało jej znaczenia w okresie rządów Bolesława Wstydliwego. W odróżnieniu jednak od swojej młodszej siostry Jolenty Heleny, żony księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego, czy księżnej śląskiej Anny Przemyślidki, Kinga nie poczuwała się do obowiązku urodzenia mężowi następcy. Idąc za ówczesnymi religijnymi trendami, postanowiła zachować dziewictwo i wymogła na mężu życie w czystości, co w rezultacie utorowało drogę do tronu krakowskiego Leszkowi Czarnemu, ich przysposobionemu synowi i zarazem wnukowi Konrada Mazowieckiego, równie bezkompromisowemu wobec możnych, jak dziadek.

Kinga, obok swojej zaradnej teściowej księżnej Grzymisławy, przez całe życie wywierała istotny wpływ na łagodnego męża, który najpierw zabiegał o to, aby zdobyć tron krakowski, a potem musiał go utrzymać. Niewiele też brakowało, aby utracił władzę z powodu buntu możnych, według niektórych teorii niezadowolonych z wyboru Leszka Czarnego na następcę. W licznych opracowaniach możemy również znaleźć opinię, że energiczna Kinga pod pewnymi względami przewyższała męża i z wieloma sprawami radziła sobie lepiej od Bolesława, podobno człowieka słabego i nieszczególnie bystrego. Chociaż nie wiadomo, czy stwierdzenie to nie jest krzywdzące dla księcia sprawującego rządy w tak trudnym okresie, w czasach nieustannego zagrożenia ze strony innych pretendentów do tronu i tatarskich najazdów, może być w nim ziarno prawdy, zważywszy na to, że wcześniej osierocony przez ojca Bolesław przez całe swoje życie znajdował się pod wpływem kobiet – na początku matki, a potem żony.

Tymczasem Kinga, od piątego roku życia przebywająca pod opieką Grzymisławy – najpierw jako narzeczona, a później żona Bolesława –

wyrastała w atmosferze kobiecych rządów. Nawet w czasie, gdy oficjalnym władcą został nastoletni książę, za sznurki pociągała Grzymisława, której sensem życia stało się utrzymanie tronu krakowskiego dla jedynaka. To ta kobieta, jednocześnie głęboko religijna i niezmordowana w działaniu, była dla przysłanej do Polski kilkuletniej węgierskiej księżniczki niekwestionowanym wzorem postępowania. Sprzyjał temu również fakt, że obie kobiety do końca darzyły się wzajemnym szacunkiem, Grzymisława bowiem była dla Kingi nie tyle teściową, ile matką i wychowawczynią.

Innym, nie mniej ważnym ideałem dla dorastającej Kingi była siostra jej męża Salomea, wdowa po jej stryju Kolomanie halickim, która po 1241 roku powróciła na dwór brata i matki w Sandomierzu, a następnie wstąpiła do sandomierskiego zakonu klarysek. W habit Salomeę obłócił w 1245 roku tamtejszy prowincjał franciszkański Rajmund, a biskup krakowski Prandota wyświęcił ją na zakonnice. Nałożenie przez biskupa welonu na głowę późniejszej błogosławionej było oficjalnym potwierdzeniem jej dziewictwa, ponieważ papieski dekret zakazywał czynienia tego wobec kobiet, które nie wytrwały w czystości.

Według żywotów Świętej Kingi to Salomea miała spory udział w zaaranżowaniu korzystnego politycznie dla brata małżeństwa, na które Bela IV nie chciał się początkowo zgodzić. Dwunastoletni Bolesław, tułający się wówczas z matką po Małopolsce, nie wydawał się królowi Węgier odpowiednim kandydatem na zięcia. Co prawda, Grzymisława zgłaszała w jego imieniu pretensje do tronu pryncypackiego, ale rządy w dzielnicy senioralnej sprawował wówczas książę śląski Henryk Brodaty, wpływowy sojusznik i opiekun księżnej, i wiele wskazywało na to, że nie zechce on oddać władzy małoletniemu krewniakowi. Mimo to teściowa Kingi nie ustawała w staraniach umocnienia pozycji syna i szukała dla

niego sprzymierzeńców zarówno wśród możnych, jak i poza granicami, w czym aktywnie wspierała ją córka.

Jako żona Kolomana halickiego Salomea często bywała na dworze w Budzie i znała dzieci jego brata, króla Beli IV. Tam też w oko wpadła jej jedna z księżniczek, pięcioletnia Kinga, którą rzekomo miała przekonać do wyjazdu do Polski. Ciekawa przygód dziewczynka zgodziła się na wywiezienie z ojczyzny i w specjalnie skonstruowanej skrzyni, w tajemnicy przed rodzicami, została wysłana na dwór Grzymisławy, która przyjęła ją z otwartymi ramionami, przy aplauzie możnych małopolskich. Tymczasem na dworze w Budzie wybuchł wielki skandal. Matka uprowadzonej Kingi, cesarzówna nicejska Maria Laskarina, wpadła w taką furję, że Salomea musiała czym prędzej uciekać z Węgier i szukać schronienia w Polsce. Mimo utraty wszelkich honorów i mimo gniewu królowej nieustraszona Piastówna postanowiła ją przebłagać i przybyła do Budy wraz z Kingą oraz swoim bratem. Ujęta skrucłą szwagierki Maria w końcu wybaczyła jej uprowadzenie córki i zgodziła się na małżeństwo dzieci.

W rzeczywistości nie mogło dojść do takiego wydarzenia, a rola kobiet w legendzie została wyolbrzymiona. Nawet jeśli Salomea miała jakiś udział w pertraktacjach Grzymisławy z Belą IV, ostateczną decyzję mógł podjąć tylko król, a nie królowa Maria, choć nie można wykluczyć jej wpływu na niego. Ponadto Kinga, jako kilkuletnia dziewczynka, nie miała nic do powiedzenia w sprawie swojego małżeństwa, które było układem czysto politycznym. Według Długosza, który ani słowem nie wspominał o intrygach Salomei, do zawarcia związku doszło za radą biskupa krakowskiego Wisława oraz miejscowych możnych, którzy popierali prawa małoletniego Bolesława do tronu i wspierali Grzymisławę w staraniach o umocnienie jego pozycji.

Tak czy inaczej, w 1239 roku odbyły się zrzękowiny Kingi i Bolesława. Do faktycznego aktu zaślubin musiało jednak dojść najwcześniej po 1246 roku, biorąc pod uwagę wymogi ówczesnego prawa kanonicznego co do stosownego wieku nowożeńców. Podczas urządzonych z wielką pompą, trwających dwanaście dni uroczystości możni krakowscy nie skąpili pochwał na temat urody, cnotliwości i świętego obejścia Kingi, która zdaniem kronikarza „nie płaczem i łzami, jak inne dzieci, obwieściła swe narodziny, ale Pozdrowieniem Anielskim”³. A kiedy po ślubie znalazła się w sypialni, jak mówią *Vita beatae Kunegundis*, wygłosiła do małżonka uroczyste przemówienie: „Błagam cię gorąco, prześwietny młodzieńcze, ażebyś dzięki twej władzy i troskliwości stał się obrońcą mojego dziewictwa miast zdierca tego skarbu, który nietknięty uchowałam”⁴. Przytoczoną przez Długosza mowę Kinga zakończyła prośbą, aby traktował ją jak siostrę, mimo że wobec świata będzie uchodził za jej męża.

Ze względów dynastycznych pozostanie w dziewictwie było decyzją co najmniej karkołomną i miało w sposób istotny wpłynąć na dalszy przebieg gry o tron pryncypacki. Niemniej, jak dowodzą utwory hagiograficzne, obstająca przy swoim postanowieniu Kinga potrafiła przekonać męża do wstrzemięźliwości, co z kolei pozwala stwierdzić, że wywierała na niego niewątpliwy wpływ i jeśli chciała, umiała nim pokierować wedle własnej woli. Najpierw, aby zapewne nie ryzykować sprzeciwu, poprosiła go o wytrwanie w celibacie przez rok, ku czci Najświętszej Panny. Po upływie tego okresu nalegała, by przeżyli we wstrzemięźliwości przez kolejne dwanaście miesięcy, tym razem ku czci Jana Chrzciciela. Bolesław w obu przypadkach się zgodził.

Trzecia próba postawienia na swoim, podjęta przez Kingę, kiedy mąż miał około siedemnastu lat, zakończyła się ponoć straszliwą awanturą na Wawelu. Bolesław, który w połowie 1243 roku został księciem

krakowskim, dla umocnienia swojej wciąż słabej pozycji domagał się potomka i zaczął grozić, że weźmie sobie kochankę. W końcu wezwał na pomoc kapelana żony. Duchowny miał ją przekonać, że urodzenie dziedzica jest jej powinnością. Do Kingi nie trafił jednak ani argument, że potomstwo może przynieść chwałę jej imieniu, ani stwierdzenie, że macierzyństwo w niczym nie umniejszy jej świętości, czego przykładem miała być słynąca ze świątobliwego życia jej krewna Jadwiga Śląska, która ślubowała czystość dopiero po wypełnieniu swoich małżeńskich obowiązków.

Ponawiane przez kapelana oraz wpływowe matrony argumenty nie przekonały Kingi, broniącej swojego dziewictwa, które najwyraźniej stało się dla niej symbolem własnej niezależności. Duchownemu miała zresztą odpowiedzieć, że „więzy małżeńskie niosą pewny ucisk” i pewny ból, lecz niepewną rozkosz i zwodniczą radość, nie dając przy tym żadnej gwarancji, że urodzi męskiego potomka.

Ostatecznie Bolesław uległ wobec uporu Kingi i „dobrowolnie ślubował Panu niebieskiemu czystość”, której dochował na zawsze, czym zasłużył sobie wśród potomnych na przydomek „Wstydlivy”. Niewykluczone też, że odrzucenie przez żonę jego awansów mogło wywołać u niego trwałe zahamowania na tle seksualnym. A może po prostu ją kochał? W końcu przez lata, kiedy razem dorastali, zdążył się do niej przywiązać i nie chciał naciskać w nadziei, że z upływem czasu żona zmieni zdanie. Nie zrezygnowali przecież ze wspólnej sypialni, chociaż na polecenie młodziutkiej księżnej, dla której sypianie obok męża stanowiło próbę woli, zawsze towarzyszyły im dwie damy dworu.

Oficjalne śluby czystości Kingi i Bolesław złożyli dopiero około 1271 roku i chociaż autorzy żywotów nie mają wątpliwości, że księżna zawsze żyła z mężem jak z bratem, a w kontaktach z mężczyznami „żadnej nie dopuszczała się lekkości”, sprawa jej dziewictwa była niejednokrotnie

dyskutowana. O bezdzietności książęcej pary, co było istotne nie tylko z punktu widzenia ciągłości dynastii książąt małopolskich, ale również ze względu na rywalizację dzielnicy krakowskiej o prymat w państwie Piastów, wspominała ówczesna *Kronika polska*. Z jednej strony bezdzietność Kingi i Bolesława dawała nadzieję Henrykom śląskim na trwałe przejście tronu krakowskiego, a książętom mazowieckim – najpierw Konradowi, a później jego synom – gwarantowała pretekst do kolejnej wojny o spuściznę zamordowanego w 1227 roku w Gąsawie Leszka Białego. Z drugiej zaś – nad brakiem dziedzica tronu mocno ubolewali możni krakowsko-sandomierscy, bo stawiało to przyszłość ich księstw pod znakiem zapytania.

Jeśli chodzi o dziewictwo Kingi, pewnymi podejrzeniami podszyte były pełne podziwu uwagi dwórek, że potrafiła w sypialni pozostać obojętna na obecność Bolesława. Ciekawostką jest również to, że kilka lat po śmierci męża Kinga stała się bohaterką głośnego skandalu – została posądzona przez franciszkanów o romans ze spowiednikiem bratem Boguchwałem, który natychmiast został odwołany z klasztoru w Starym Sączu, gdzie wtedy mieszkała.

Tymczasem Bolesław Wstydlivy nie spełnił pogroźek o wzięciu sobie nałożnicy. Pozycja Kingi, z racji jej królewskiego pochodzenia, była zbyt silna, aby się na to odważył. Poza tym pewna siebie księżna, nawykła do wydawania rozkazów i niespecjalnie zabiegająca o względy otoczenia, cieszyła się wielkim autorytetem zarówno u poddanych, jak i u męża. Wiele też Bolesław zawdzięczał jej olbrzymiemu posagowi w kwocie czterdziestu tysięcy grzywien, który w dużej mierze umożliwił mu przygotowanie wojska do obrony przed Tatarami, a później odbudowę zniszczonego podczas najazdów księstwa.

Niewątpliwym przełomem w życiu Kingi był 1241 rok. Najazd mongolski pod wodzą Batu-chana i śmierć Henryka Pobożnego w bitwie pod Legnicą nie tylko zmieniły losy księstwa śląskiego, ale także wpłynęły na sytuację polityczną księstw krakowskiego i sandomierskiego. Śmierć ówczesnego seniora i zarazem opiekuna Bolesława Wstydliwego, od 1232 roku księcia sandomierskiego, umożliwiła temu ostatniemu odzyskanie prawie całej spuścizny ojca, Leszka Białego, i objęcie tronu pryncypackiego. Tymczasem Tatarom udało się uzależnić od siebie ziemie ruskie, co na przyszłość stwarzało poważne zagrożenie dla Małopolski.

Zanim jednak Kinga zasiadła przy boku męża na tronie krakowskim, od stu lat kojarzonym z władzą zwierzchnią w państwie Piastów, upłynęły dwa lata. W międzyczasie, po klęsce rycerstwa małopolskiego i ucieczce książęcej rodziny przed tatarską nawałą, musiała wraz z mężem i teściową szukać schronienia na Śląsku, a potem w rodzinnych Węgrzech. O jej obecności u boku męża wspomina Długosz, chociaż według innych przekazów nie ma co do tego pewności. Nie do końca także wiadomo, czy uciekinierzy od razu dotarli na Węgry, które podobnie jak Śląsk i Małopolska nie potrafiły stawić czoła skośnookim najeźdźcom ze Wschodu, czy zawrócili w drodze, aby schronić się w cysterskim klasztorze na Morawach, a dopiero po wycofaniu Tatarów wyruszyli w podróż na dwór Beli IV. Trudno również powiedzieć, gdzie doszła ich niepokojąca wieść o śmierci Henryka Pobożnego, a potem nowina o zajęciu spustoszonego Krakowa przez Konrada Mazowieckiego.

Wojowniczy stryj, z którym niedoświadczony Bolesław w żaden sposób nie mógł się równać, szybko skorzystał na zgonie seniora i przedłużającej się nieobecności bratanka, już latem przywłaszczając sobie ziemię krakowsko-sandomierską. Jego surowe wobec możnych rządy nie trwały jednak długo, bo sprzeciwiła się mu opozycja przychylna prawowitemu

księciu, który w drodze do Polski zatrzymał się z rodziną w jakimś grodzie w Pieninach. Długosz o powrocie uciekinierów wspomina dopiero pod rokiem 1243: „Wychodzą też z wielkim gwarem i radością naprzeciw swojemu księciu Bolesławowi Wstydliwemu, powracającemu ze swą żoną Kingą z Węgier i Moraw”⁵.

Dziewięcioletnia Kinga stała się zapewne wówczas świadkiem przygotowań do wojny, w której niebagatelną rolę miał odegrać zbiegły przed Konradem dawny wojewoda krakowski Klemens z Ruszczy, człowiek wywodzący się z wpływowego rodu Gryfitów i niebawem jeden z najbardziej zaufanych ludzi Bolesława Wstydliwego. 25 maja 1243 roku, z pomocą posiłków przysłanych z Węgier przez ojca Kingi, Klemens rozgromił siły księcia mazowieckiego w bitwie pod Suchodołem i przy wsparciu biskupa krakowskiego Prandoty osadził jej męża na tronie pryncypackim.

Początek rządów w zniszczonym przez najazd tatarski księstwie, do którego wypędzony Konrad Mazowiecki wciąż zgłaszał pretensje, nie był dla książęcej pary łatwy. Oboje byli młodzi i niedoświadczeni, zatem nic dziwnego, że w latach 1243–1258 istotny wpływ na politykę syna miała jego matka księżna Grzymisława. To ona obok niego i synowej występowała często jako współwystawca różnych dokumentów, chociaż zarówno kronikarze, jak i autorzy żywotów Świętej Kingi starali się usilnie przekonać swoich czytelników, że to żona stała za pozytywnymi przedsięwzięciami Bolesława. Po części jest to pewnie prawda, chociaż duchowa opieka Kingi nad mężem dotyczyła raczej późniejszego okresu.

Niemniej udział Kingi w wielu ważnych wydarzeniach świadczy o jej wzrastającej wraz z wiekiem roli. Najstarszym zachowanym dokumentem, którego współwystawcą obok męża i teściowej była Kinga, jest przywilej lokacyjny Krakowa na prawie magdeburskim z 5 czerwca 1257 roku. Po

śmierci Grzymisławy, zmarłej w listopadzie następnego roku, pozycja żony przy boku Bolesława znacznie wzrosła, a jej dwór stał się dla młodego pokolenia moźnych szkołą ogłady i pierwszych doświadczeń politycznych. O zaangażowaniu Kingi w czynności prawne świadczy posiadana przez nią pieczęć, wyobrażająca Matkę Boską z Dzieciątkiem i klęczącą przed nimi kobietę z rękami złożonymi do modlitwy.

Pieczęć ta często pojawiała się przy dokumentach Bolesława, chociaż nie zawsze musiała być dowodem obecności księżnej podczas uwierzytelnienia dokumentu. Kinga używała jej niejednokrotnie, zwłaszcza gdy otrzymała od męża ziemię sądecką. Wyjątkowej roli Kingi, którą dziś trudno określić, dowodzi jeszcze to, że żaden z ówczesnych książąt nie wymieniał żony w swoich dokumentach tak często jak Bolesław Wstydlivy.

Szczególny udział, chociaż tylko duchowy, przypisuje się Kindze w ufundowaniu klasztoru w Zawichoście, a także w innych książęcych fundacjach, których pobożny i hojny wobec Kościoła Bolesław za swojego panowania nie unikał. A ponieważ nie brakowało jej środków, wzorem Jadwigi Śląskiej, podobnie jak ona już za życia otoczonej nimbem świętości, prowadziła zakrojoną na wielką skalę działalność charytatywną. Opiekowała się trędowatymi, chorymi i ubogimi, a w szczególności ciężarnymi kobietami. Fundowała przytułki i klasztory, dbała o rozwój zakonów, przede wszystkim żeńskich, łożyła na potrzeby podopiecznych, świątyń oraz odbudowę dwukrotnie zniszczonego Krakowa. Według niektórych badaczy stolicę odbudowano za jej pieniądze.

Kinga wspierała męża również na przełomie lat 1259 i 1260, podczas drugiego najazdu mongolskiego, po którym znów trzeba było podnosić państwo z ruiny. Kiedy mimo spodziewanego ataku nie udało się zmobilizować sił wystarczających do obrony księstwa i zaniechano

przygotowań do obrony Krakowa, książęca para zimą uszła najpewniej do Sieradza, a potem na Węgry, gdzie pozostała do marca. Ucieczka przed najeźdźcami, o których opowieści siały postrach w całej Europie Zachodniej, nie była niczym haniebnym, tym bardziej że nikt nie potrafił skutecznie stawić czoła ich nieznanym na Zachodzie taktyce wojennej. Tym razem celem łupieżczego najazdu miała być nie tylko grabież, lecz także osłabienie odbudowującego się gospodarczo księstwa krakowsko-sandomierskiego, co w rezultacie miało odwrócić uwagę Bolesława Wstydliwego od sojuszu polsko-ruskiego i spraw księstwa halickiego, które ostatecznie popadło w zależność od Złotej Ordy. Podczas najazdu zabudowa Krakowa została ponownie zniszczona, chociaż ocalał usytuowany na wapiennym wzgórzu Wawel, którego Tatarzy nawet nie próbowali zdobywać.

Po obu najazdach mongolskich Kinga miała odgrywać istotną rolę w przebudowie struktury społeczno-gospodarczej władztwa Bolesława, co między innymi potwierdza dokument z 2 marca 1257 roku. Przypuszczalnie, idąc za radą biskupa krakowskiego Prandoty, książę nadał w nim żonie położoną najbliżej jej rodzinnych stron ziemię sądecką, która miała stanowić jej wiano, to jest zabezpieczenie wniesionego posagu w kwocie czterdziestu tysięcy grzywien, wykorzystanego przez niego na potrzeby wojska i odbudowę zniszczeń wojennych.

Najprawdopodobniej po drugim najeździe Kinga i Bolesław przyczynili się do wznowienia wydobycia soli w Bochni i Wieliczce, w owym czasie będącej na wagę złota. Rzecz jasna chodzi o sól kamienną, ponieważ wytwarzanie warzonki odbywało się tam już za czasów Henryka Brodatego. Przypuszcza się, że to Kinga miała główny udział w sprowadzeniu z Węgier wykwalifikowanych górników, a tym samym w rozwoju dochodowych żup królewskich. Legendy natomiast mówią, że

dopiero sprowadzeni przez nią górnicy dokonali odkrycia istniejących złóż. „We włości i wsi Bochnia, oddalanej o pięć mil od Krakowa, znaleziono złoża twardej soli, którą wydobywa się w wielkich bryłach, a w wielu miejscach tak białą, że na oglądających robi wrażenie kryształu. Do dziś bardzo powszechny jest jej użytek. [...] A przypisywano to znalezienie soli zasługom świętej kobiety księżny Kunegundy, żony [księcia] krakowskiego Bolesława Wstydliwego”⁶, pisał Długosz, nawiązujący zapewne do tradycji ustnej oraz *Vita et miracula sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis*. We wspomnianym żywocie można również znaleźć popularną opowieść o pierścieniu księżnej, wrzuconym przez nią do szybu w podarowanej jej przez ojca kopalni w Maramuresz i odnalezionym w pierwszej bryle soli wydobytej w Polsce.

Rolę księżnej jako żony panującego księcia podkreślają także przekazy mówiące o przypadającym na 1270 rok pobycie w Krakowie jej brata Stefana V, przybywającego zarazem z kurtuazyjną wizytą i pielgrzymką do grobu kanonizowanego w 1253 roku biskupa Stanisława ze Szczepanowa. Kinga i Bolesław wyjechali na spotkanie gościa, od roku króla Węgier, na dwie mile przed mury stolicy, po czym wzięli udział w urządzonych na jego cześć turniejach i ucztach. W trakcie wszystkich tych uroczystości Kinga nie odstępowała męża i towarzyszyła mu później podczas pielgrzymki Stefana V do grobu świętego, była świadkiem odnowienia przymierza polsko-węgierskiego i wraz z mężem odprowadziła odjeżdżającego gościa aż do położonego w pobliżu granicy Starego Sącza.

Wizyta Stefana V w Krakowie przywróciła dawną wrogość między Bolesławem Wstydliwym a królem Czech Przemysłem Ottokarem II, na mocy układu pokojowego ożenionym przed laty z Kunegundą Halicką, siostrzenicą Kingi. Z powodu antyczeskiej polityki podczas Wielkiego Postu w 1271 roku z książęcą parą poróżnił się ówczesny biskup krakowski

Paweł z Przemankowa, pałający widoczną sympatią do Czech i sprzymierzonego z nimi Śląska. Za wyraz jego sympatii można uznać chociażby rozpowszechniany przez niego kult Jadwigi Śląskiej, której kanonizacja była skutkiem starań Przemysła Ottokara II oraz książąt śląskich. Na szczęście, dzięki mediacji kanoników krakowskich Dzierżykraj i Waltera, konflikt między biskupem a księżącą parą szybko został zażegnany.

Tymczasem w Małopolsce szerzył się kult innego świętego, biskupa Stanisława ze Szczepanowa. Wiara, że porąbane na kawałki ciało męczennika zrosło się cudownym sposobem, odegrała szczególną rolę za panowania Bolesława Wstydlivego i późniejszych książąt. Wierzono bowiem, że połączenie się członków świętego stanowi przepowiednię rychłego zjednoczenia ziem piastowskich, chociaż na ten „cud” trzeba było poczekać jeszcze około siedemdziesięciu lat.

Kult ten miał również znacznie dla franciszkanów i związanej z nimi emocjonalnie Kingi. Chociaż kwestia jej zaangażowania w starania o kanonizację biskupa męczennika, pierwszego polskiego świętego i późniejszego patrona Polski, z powodu braku obiektywnych źródeł pozostaje nierozstrzygnięta, utwory hagiograficzne mogą zawierać ziarno prawdy. Niewykluczone zatem, że rzeczywiście uczestniczyła w zabiegach o kanonizację Stanisława w Stolicy Apostolskiej.

To z jej inspiracji Bolesław Wstydlivy oraz biskup krakowski Prandota mieli dwukrotnie wysłać w tej sprawie poselstwo do papieża Innocentego IV, który 18 września 1253 roku wydał stosowną bullę. Następnie 8 maja kolejnego roku odbyły się w Krakowie uroczystości podniesienia relikwii Stanisława, w których Kinga na pewno brała udział.

Zaangażowana politycznie i religijnie księżna w międzyczasie była także wsparciem dla swojej siostry Jolenty (Jolanty), która w 1256 roku, po

ślubie z przyszłym księciem wielkopolskim Bolesławem Pobożnym, przyjęła drugie imię Helena. Uroczyste zaślubiny, pieczętujące sojusz między Bolesławami – Wstydlwym i Pobożnym, odbyły się na Wawelu w obecności wielu ważnych osób, a uroczystości weselne trwały ponoć przez kilkanaście dni. Panna młoda – później matka trzech dorodnych córek, w tym Jadwigi, żony Władysława Łokietka, dzięki któremu ziści się przepowiednia o zjednoczeniu ziem piastowskich – liczyła wówczas około dwunastu lat. Od pięciu zaś wychowywała się na krakowskim dworze, pod opieką starszej siostry. To wychowaniu Kingi w atmosferze ascezy miała zawdzięczać swoją pobożność i do końca życia utrzymywała z nią przyjazne kontakty.

Po ślubie, z powodu problemów Bolesława Pobożnego w Wielkopolsce, który po śmierci starszego brata w 1257 roku został księciem wielkopolskim, Jolenta Helena musiała na mniej więcej dwa lata pozostać na Wawelu. Miała tam jeszcze powrócić na dłużej jako wdowa, w 1279 roku, zapewne szukając schronienia przed ambitnym bratankiem męża Przemysłem II i zarazem swoim wychowankiem, któremu mąż powierzył opiekę nad nią i córkami. Ostatecznie jednak wyjechała do Wielkopolski i za przykładem najmłodszej córki Anny wstąpiła do gnieźnieńskiego zgromadzenia klarysek, gdzie zmarła w opinii świętości (w 1827 roku została beatyfikowana).

Szczególnego sentymentu Kingi do ideałów franciszkańskich, a co za tym idzie – zakonu klarysek, dowodzi nie tylko jej przywiązanie do kultu Świętego Stanisława ze Szczepanowa oraz wstąpienie siostry i siostrzenicy do tego zgromadzenia. Jego przejawem są także liczne fundacje i donacje na rzecz zakonu Świętej Klary. Najpierw jej hipotetyczny udział w fundacji klasztoru w Zawichoście, potem opieka nad konwentami w Sandomierzu

oraz Skale, a wreszcie fundacja klasztoru w Starym Sączu, w którym osiadła po śmierci męża.

Zarząd nad otrzymaną od Bolesława Wstydlivego ziemią sądecką Kinga objęła, poczynając od 1257 roku, i właśnie jej staraniom owe tereny miały zawdzięczać swój rozwój gospodarczy i społeczny. Księżnej bowiem, choć brak ku temu wystarczających dowodów, przypisuje się nadanie miastu Stary Sącz prawa magdeburskiego. Jej działalność na Sądecczyźnie poświadczają między innymi liczne dokumenty nadań, dokumenty określające przywileje i obowiązki mieszkańców wsi Stary Sącz czy dokumenty zwolnień części poddanych od wszelkiej służby i zamianę ich powinności wobec grodu na czynsz. Zwieńczeniem jej działań na tych ziemiach było natomiast założenie sądeckiego klasztoru klarysek.

Dokument erekcyjny został wystawiony 6 lipca 1280 roku, po śmierci Bolesława Wstydlivego, zatem Kinga tytułowała się w nim wdową. Następnie przekazała klasztorowi miasto Sącz z łąkami oraz dwudziestoma ośmioma wsiami z lasami, stawami i innymi dobrami, a także prawami i urzędami, które wcześniej do niej należały.

Kinga owdowiała 7 grudnia 1279 roku i zanim po pogrzebie męża, pochowanego w krakowskim klasztorze Franciszkanów, przywdziała habit klaryski, musiała stawić czoła problemowi następstwa tronu. Zgodnie z ostatnią wolą Bolesława Wstydlivego jego spadkobiercą w księstwie krakowsko-sandomierskim miał zostać Leszek Czarny, stryjeczny bratanek wywodzący się z mazowieckiej linii Piastów. Około 1265 roku bezdzietny Bolesław usynowił Leszka, co jakoby miało doprowadzić do buntu opozycji osiem lat później. Większość historyków kwestionuje jednak taką genezę buntu krakowskiego, na skutek którego mąż Kingi omal nie utracił władzy. Ostatecznie jednak, dzięki pomocy księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego, udało mu się ją utrzymać.

Możni, przeciwni kandydaturze Leszka Czarnego, mieli po raz kolejny wystąpić w 1279 roku. Według przekazu Długosza zwrócili się wówczas do Kingi z prośbą o objęcie przez nią rządów w Krakowie. Tylko czy jest możliwe, aby przedłożyli wdowę nad wyznaczoną na następcę księcia, skoro prawo nie dopuszczało kobiet do sukcesji? Z uwagi na niechęć części wielmożów do Leszka Czarnego, który odziedziczył wiele cech po budzącym postrach dziadku Konradzie Mazowieckim, wydaje się to dosyć prawdopodobne. Przynajmniej jako rozwiązanie tymczasowe. Autorytet i pozycja Kingi były niepodważalne, natomiast Leszek nie był szczególnie w jej księstwie lubiany. Księżna oczywiście odmówiła przejęcia władzy i nie okazując zbytniego smutku po śmierci męża, cieszyła się z nareszcie uzyskanej wolności. Lata, które jej pozostały, chciała poświęcić na życie w ubóstwie, więc przywdziawszy habit, osiadła w budowanym w Starym Sączu klasztorze, ale nadal prowadziła własną politykę zagraniczną. Utrzymywała przyjazne stosunki między innymi z mężem swojej siostry Konstancji, księciem halickim Lwem Daniłowiczem, konkurentem Leszka Czarnego do tronu krakowskiego, oraz czeskim krewniakiem Wacławem II.

Leszek Czarny, który tymczasem objął rządy w Krakowie, natychmiast zakwestionował prawa Kingi do ziemi sądeckiej, której strategiczne położenie między księstwem krakowskim a Węgrami wydawało mu się zbyt ważne, aby pozwolić sobie na jego utratę. Innym motywem jego postępowania mógł być także zamiar zapisania tych ziem własnej żonie, księżnej Gryfinie. W tej sytuacji Kinga musiała podjąć walkę o Sądecczyznę, która stanowiła nie tyle jej oprawę wdowią, ile zadośćuczynienie za wydane przez męża sumy posagowe.

Konflikt z Leszkiem Czarnym, który podobno był bardzo niechętny zakonom klarysek, ciągnął się przez kilka lat, ze zmiennym skutkiem. Z zachowanej, choć nie do końca wiarygodnej XVII-wiecznej kopii

dokumentu wydanego w Czechowie 31 października 1280 roku wynika, że książę obiecał nie naruszać statusu Kingi i chociaż wyraził chęć zawarcia ugody, ostateczne porozumienie przesunął na później. W rezultacie spór nie został rozstrzygnięty, bo mimo obietnicy pokoju Leszek nie zrezygnował z roszczeń.

Kinga, w pełni przekonana o swoich prawach do ziemi sądeckiej, także nie zamierzała ustępować i zwróciła się o pomoc do biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa. Biskup nie odmówił wsparcia i w stosownym dokumencie obiecał przekonać Leszka Czarnego, aby nie przeszkadzał w dokończeniu budowy klasztoru i respektował jej prawa jako pani sądeckiej. Ponadto rozważał możliwość wypłacenia Kingie odszkodowania w zamian za przekazanie księciu kasztelanii sądeckiej, bieckiej i korczyńskiej. Tylko czy biskup, z którym Leszek Czarny miał na pięku i któremu odmówił zatwierdzenia uprawnień immunitetowych, mógł dotrzymać złożonych obietnic? Okazało się, że nie. Na domiar złego na przełomie lat 1282 i 1283 książę uwięził biskupa, który uzyskał wolność dopiero po interwencji Kościoła. Według żywotów miała go uwolnić Kinga.

Utarczki Leszka Czarnego z księżną i biskupem zostały w latach 1282 i 1285 przerwane buntami możnych i rycerstwa, które pomimo zwycięskich wojen wypowiedziało mu posłuszeństwo. Szczególnie niebezpieczne okazało się to drugie wystąpienie, panowie próbowali bowiem osadzić wówczas na tronie księcia Konrada II czerskiego, a Leszek Czarny musiał się ratować ucieczką na Węgry.

Wkrótce po pokonaniu opozycji na księstwo krakowsko-sandomierskie spadł kolejny cios w postaci trzeciego najazdu mongolskiego. Na przełomie 1287 i 1288 roku, na wieść o zbliżających się Tatarach, Kinga z klaryskami opuściła klasztor, szukając ratunku w jednym z pienińskich zamków. W tym samym miejscu schronienie miał podobno znaleźć Leszek Czarny,

uciekający z żoną tamtejszym szlakiem na Węgry. Wspólne niebezpieczeństwo i nieoczekiwane spotkanie pod jednym dachem miało pojednać dotychczasowych wrogów. Tego, czy Kinga i Leszek pogodzili się ostatecznie, raczej nie dowiedziemy, ponieważ książę zmarł niedługo po swoim powrocie do Krakowa, 30 września 1288 roku. Ciekawe jest to, że wdowa po nim osiadła w klasztorze pod opieką Kingi, po której śmierci zaczęła się tytułować panią sądecką.

Sama Kinga zmarła 24 lipca 1292 roku, po kilku miesiącach choroby, dogłędana przez owdowiałą siostrzenicę Gryfinę. Klaryski nie miały wątpliwości, że odeszła ze świata jako święta, a jej śmierci towarzyszyły cudowne widzenia, zatem już wkrótce rozpoczęły starania o wyniesienie jej na ołtarze. Beatyfikacji swojej ksieni doczekały się dopiero w 1690 roku, a jej kanonizacja odbyła się w 1999 roku, podczas wizyty papieża Jana Pawła II w Starym Sączu.

Czy w ostatnich latach życia Kinga interesowała się sprawami księstwa, które z powodu braku dziedzica (Leszek Czarny także nie miał dzieci) ponownie stało się areną wojen? Czy ubolewała z powodu przelewu bratniej krwi? O tym możemy tylko spekulować. Jedno natomiast nie pozostawia wątpliwości – jej prywatne i polityczne decyzje w sposób istotny zaważyły na losie księstwa krakowsko-sandomierskiego.

¹ Kinga była córką cesarzówny nicejskiej Marii Laskariny i Beli IV, syna Andrzeja II i zamordowanej przez możnych Gertrudy z Andechs, siostry Jadwigi Śląskiej.

² Cyt. za: B. Kowalska, *Święta Kinga. Rzeczywistość i legenda*, Kraków 2008, s. 13.

³ J. Długosz, op. cit., ks. 6, s. 355.

⁴ Cyt. za: J. Żylińska, op. cit., s. 177.

⁵ J. Długosz, op. cit., ks. 7, s. 47.

6 J. Długosz, op. cit., ks. 7, s. 94.

Klasztor klarysek w Starym Sączu

Święta Kinga jest nierozdzielnie związana z ziemią sądecką, którą otrzymała od męża jako zadośćuczynienie za posag zużyty na odbudowę zniszczeń po najeździe tatarskim. Jako pani tych ziem, zarządzała nimi przez ponad trzydzieści lat. W międzyczasie, 6 lipca 1280 roku, a więc pół roku po śmierci Bolesława Wstydliwego, wydała dokument erekcyjny dla starsądeckiego klasztoru. Tam też wkrótce zamieszkała i złożyła śluby zakonne, tytuł księżęcy zastępując określeniem „siostra zakonu Świętej Klary” lub „pokorna służebnica Chrystusa w habicie Świętego Franciszka”.

Zanim zmarła, utraciła większość posiadłości na rzecz Leszka Czarnego. We wrześniu 1291 roku zapadła na poważną chorobę, ale chcąc być przydatna, jeszcze na łożu śmierci wykonywała ręczne robótki. W ostatnich tygodniach życia pielęgnowała ją siostrzenica Gryfina, wdowa po Leszku Czarnym.

Kinga zmarła 24 lipca 1292 roku, a kilka dni później została pochowana pod posadzką klasztornej kaplicy. Chociaż została kanonizowana dopiero w 1999 roku, współcześni uważali ją za świętą, czego dowodzi najstarszy żywot, spisany zapewne na zlecenie drugiej siostrzenicy – Jadwigi Bolesławówny oraz jej męża, Władysława Łokietka. Obecnie relikwie Kingi przechowywane są w specjalnej trumience na ołtarzu, obok wyobrażającej ją XV-wiecznej połączanej figury.





Zespół klasztorny Klarysek w Starym Sączu. Fundacja Świętej Kingi

Wikimedia Commons, Ffolas

Gryfina Halicka

(OK. 1248–1305/09)

KSIĘŻNA SKANDALISTKA

„Zdjąwszy czepek, którym jako mężatka zwykła osłaniać głowę, w klasztorze Braci Mniejszych w Krakowie w obecności wielu ludzi zaczęła potem, chodząc z odkrytą głową, zachowywać się jak panna i unikać towarzystwa księcia Leszka, zamierzając starać się o rozwiązanie tego małżeństwa”¹ – tak pisał Długosz o Gryfinie (Agrypinie), bohaterce jednego z najgłośniejszych skandali obyczajowych w XIII-wiecznej Polsce.

Tym razem stroną aktywną okazała się kobieta, choć w kwestii rozwiązania małżeństwa zazwyczaj to mężczyźni występowali z inicjatywą i jeśli mieli szczęście, zyskiwali przychylność Stolicy Apostolskiej i za zgodą papieża mogli odesłać niechcianą żonę do rodziny. Taki los spotkał kiedyś pierwszą małżonkę lub narzeczoną Leszka Białego, a po latach miał się stać udziałem siostry króla czeskiego i polskiego Wacława II, Kunegundy, która po powrocie do Pragi przywdziała habit zakonny. Na ogół niezawinioną winę odsyłanej żony stanowiła bezpłodność, chociaż nie było to regułą, bo przecież Kunegunda urodziła księciu mazowieckiemu Bolesławowi II co najmniej dwoje dzieci, w tym syna. Jeśli więc kobieta pobłogosławiona przez Boga potomstwem nie miała gwarancji, że dziecko

umocni jej pozycję przy boku męża, cóż miała powiedzieć ta, której nigdy nie dane było urodzić?

Nie licząc osób pokroju Kingi, żony Bolesława Wstydlwego, która świadomie wybrała życie w czystości i cieszyła się opinią świętej, los bezdzietnych księżnych był nie do pozazdroszczenia. No chyba że było się odważną kniaziówną halicką. Gryfiną, córka Roścysława bana serbskiej Maczwy², i królowny węgierskiej Anny Arpadówny, nie zamierzała pokornie nosić „piętna bezpłodności” i ogłosiła publicznie, że mąż nie sprawdza się w sypialni, a ona pozostała dziewicą. Tylko czy mówiła prawdę? Nie licząc faktu, że małżeństwo pozostawało bezdzietne, wystąpienie Gryfiny po sześciu latach od ślubu miało bez wątpienia podtekst polityczny, bo kiedy przeszkody tej natury zostały usunięte, wróciła do męża. Hańba, jaką na niego sprowadziła, pozostała jednak w pamięci potomnych, o czym rozpisywał się Długosz, a przed nim wcześniejsze źródła, z których czerpał informacje.

Żadna spośród piastowskich księżnych, nawet tych knujących i lawirujących między przeciwnymi sobie stronnictwami politycznymi, nie ośmieszyła męża w taki sposób, w jaki uczyniła to Gryfina. Dumna i przekonana o własnej wyższości, ani trochę nie przypominała swojej świątobliwej ciotki Kingi, za której sprawą w 1265 roku została wydana za księcia sieradzkiego Leszka Czarnego. Na pierwszy rzut oka małżonek, nieodrodny wnuk Konrada Mazowieckiego, nie ustępował jej ambicjami, ale w sporze miał niewielkie szanse, a ona czuła się pewna siebie chociażby z racji pochodzenia. W końcu była Arpadówną po kądzieli i podobnie jak jej starsza siostra Kunegunda Halicka, wyrodna matka Wacława II czeskiego, nie bała się opinii publicznej. Nie uprzedzajmy jednak faktów.

Zanim Gryfina poślubiła Leszka Czarnego, przyszłego dziedzica księstwa krakowsko-sandomierskiego, musiał on wiele razy stawiać czoła

ojcu Kazimierzowi kujawskiemu oraz macosze Eufrozynie, która aspiracjami i troską o interesy rodzonych synów dorównywała własnej matce, księżnej opolskiej Wioli Bułgarce. Krążyły słuchy, że Leszek i jego młodszy brat Siemowit cudem uniknęli otrucia z jej ręki. W momencie śmierci matki Konstancji wrocławskiej książęta mieli po kilkanaście lat, więc byli świadomi własnych praw i niechętnym okiem patrzyli na ponowny ożenek ojca, a ponieważ ów wyraźnie ich zaniedbywał, Eufrozyna miała ułatwione zadanie. Usiłując pozbawić pasierbów ojcowizny, nie mogła tylko przewidzieć, że Leszek Czarny, po buncie przeciwko ojcu obdarowany ubogim księstwem sieradzkim, zostanie kiedyś panem ważnej strategicznie dzielnicy krakowskiej. Na ironię losu zakrawa tylko fakt, że po jego bezdzietnej śmierci w 1288 roku prawa do tych ziem zgłosi syn znienawidzonej macochy Władysław Łokietek.

Leszek Czarny, wywodzący się z książąt mazowieckich, a więc z młodszej gałęzi rodu Kazimierza Sprawiedliwego, znalazł się w kręgu polityki małopolskiej dzięki kuzynowi ojca, Bolesławowi Wstydliwemu, z którym uprzednio związał się sojuszem. Biorąc udział w kampanii wojennej przeciwko Czechom, z którymi o dziedzictwo austriackich Babenbergów walczył król Węgier Bela IV, Leszek odwiedził tętniący życiem, bogaty dwór w Budzie. Być może miał wówczas okazję po raz pierwszy zobaczyć Gryfinę, wychowującą się tam razem ze swoją siostrą Kunegundą Halicką, która w październiku 1261 roku, na mocy układu pokojowego, została wydana za ambitnego króla czeskiego Przemysła Ottokara II. Małżeństwo to stanowiło jednocześnie gwarancję pokoju dla ożenionych z królewnami węgierskimi Bolesława Wstydliwego i Bolesława Pobożnego, ponieważ król Czech stał się ich bliskim powinowatym – Kunegunda była siostrzenicą ich żon, Kingi i Jolenty Heleny.

Kiedy konflikt czesko-węgierski został rozwiązany, bezdzietni Kinga i Bolesław Wstydlivy postanowili zatroszczyć się o wewnętrzne sprawy swojego księstwa i rozwiązać problem dziedzictwa. Nawet jeśli od przełomu XII i XIII wieku tron krakowski stał się *de facto* elekcyjny i wyznaczenie następcy pozornie nie miało sensu, wciąż żywe było przekonanie o jego dziedziczności. Książę Bolesław swoich sukcesorów widział oczywiście w gronie najbliższych krewnych i już w czasie zjazdu korczyńskiego, który odbył się na wiosnę 1257 roku, za swoich następców uznał stryjecznych braci: Kazimierza kujawskiego i Siemowita mazowieckiego. Późniejszy konflikt z Kazimierzem oraz śmierć Siemowita spowodowały, że ostateczny wybór padł na mniej więcej dwudziestopięcioletniego Leszka Czarnego, najstarszego z Kazimierzowiców. Istotną rolę odegrała tutaj przyjaźń oraz współpraca między Bolesławem a bratankiem, nawiązana w czasie wyprawy pod Kressenbrunn w 1260 roku. Aby zacieśnić wzajemne więzi, w 1265 roku stryj usynowił faworyta i – jak napisał Długosz – „specjalnym przywilejem i dokumentem ustanowił [go] dziedzicem wszystkich swoich księstw i postanowił, że tylko on będzie po nim następcą we wszystkich jego ziemiach”³.

Chociaż nie zachował się dokument, na który powoływał się kronikarz, istnienie adopcji w polskim obyczaju prawnym, praktykowanej także wobec osób dorosłych, potwierdza wcześniejsza kronika Kadłubka. Poza tym sam Bolesław został w przeszłości uznany za następcę przez Władysława Laskonogiego. Cała procedura, która odbyła się przy świadkach, i za zgodą możnych, była czymś w rodzaju elekcji *vivente duce*. Wśród świadków byli przypuszczalnie biskup krakowski Paweł z Przemankowa i kasztelan Warsz Rawita, obaj opowiadający się za kandydaturą księcia sieradzkiego do tronu.

Za adopcją i uznaniem Leszka Czarnego za dziedzica przemawia również to, że król węgierski Bela IV, przykładający dużą wagę do więzów pokrewieństwa i powinowactwa, nie zgodziłby się wydać wnuczki za skromnego księcia. Zupełnie inaczej rzecz miała się z następcą tronu krakowskiego. Jako przyszły władca dzielnicy senioralnej Leszek Czarny stawał się znacznie lepszą partią dla królewskiej wnuczki i był godzien wejść do kręgu rodzinnego króla Węgier, najwybitniejszego władcy XIII wieku w naszej części Europy. Innymi słowy, zawarte w tym samym roku małżeństwo z Gryfiną stało się dla pośledniego księcia przepustką do tronu krakowskiego.

Dzięki żonie Leszek Czarny znalazł się w obszarze wpływów potężnego królestwa Węgier, które w sposób istotny oddziaływały wówczas na politykę rozdrobnionego państwa Piastów, Czech oraz Rusi Halickiej. Dzielnice krakowska i sandomierska, które miał odziedziczyć po Bolesławie Wstydlwym, graniczyły od południa z ziemiami węgierskimi, a od strony wschodniej z księstwem włodzimiersko-halickim – w ciągu XIII stulecia stosunki z nimi układały się na ogół przyjaźnie. Na zachodzie zaś władał czeski szwagier Gryfiny, który w okresie sporów z Węgrami układał się z książętami śląskimi, wciąż mającymi zakusy na Kraków. Zagraniczne sojusze były więc władcom dzielnicy krakowskiej tym bardziej przydatne.

Chociaż Długosz wspominał, że małżeństwo Gryfiny i Leszka Czarnego zostało zawarte przy poparciu Bolesława Wstydlwego, „aby ziemie jego więcej zaznały spokoju”, sporo do powiedzenia w tej kwestii miała zapewne wpływowa księżęca małżonka Kinga. To ona była zdolna przekonać ojca, Belę IV, aby – jako opiekun osieroconej przez ojca Gryfiny – wyraził zgodę na małżeństwo, które w opinii rodziny było zwykłym mezaliansem. Poza tym, aby sakrament mógł dojść do skutku, należało się

wystarać o dyspensę papieską, ponieważ oblubieńcy mieli kilkoro wspólnych przodków w czwartym, a nawet trzecim pokoleniu.

Kiedy formalnościom stało się zadość, na odbudowanym przez Bolesława Wstydliwego zamku krakowskim odbyło się uroczyste wesele. W odróżnieniu od innych panien młodych, w tym także ciotki Kingi, która przyjechała na dwór teściowej w wieku pięciu lat, Gryfina nie była już dzieckiem. Miała około siedemnastu lat i była kobietą o ukształtowanym charakterze, na której postępowanie świątobliwa ciotka nie mogła już za bardzo wpłynąć. Wzorem postępowania dla tej tygrysicy mogła być natomiast matka, przedsiębiorcza Anna Arpadówna, która po śmierci męża w 1263 roku wróciła do Budy, gdzie stanęła na czele ludzi wiernych starzejącemu się Beli IV i nieprzychylnych jego synowi Stefanowi V. Ponadto matka, z czego dorastająca Gryfina musiała zdawać sobie sprawę, odegrała ważną rolę w pogodzeniu Beli IV z jej czeskim zięciem, z którym do niedawna toczył wojnę.

Po ślubie Gryfina zamieszkała z mężem na jego sieradzkim dworze, który w porównaniu ze splendorem siedziby książęcej na Wawelu czy pałacu królewskiego w Budzie wydawał się mało atrakcyjny. Pobyt w peryferyjnym Sieradzu dumnej Gryfinie z pewnością ułatwiało poczucie, że jest to okres przejściowy, poprzedzający objęcie rządów w Krakowie przez Leszka Czarnego, który w międzyczasie starał się sprostać jej wysokim wymaganiom. Chociaż nie zachowały się informacje o uposażeniu jego żony w księstwie sieradzkim, wiadomo, że zorganizował dla niej okazały odrębny dwór, którego zarządcą został komes Mścigniew z rodu Awdańców. W otoczeniu księżnej przebywali ponadto urzędnicy, żony i córki lokalnych możnych oraz kapelani. Nie wiadomo dokładnie, ilu duchownych towarzyszyło Gryfinie w Sieradzu, ale po przeniesieniu się do

Krakowa na jej dworze było ich około siedmiu, co świadczy o wadze, jaką para książęca przywiązywała do życia religijnego.

Było to nie tylko wyrazem trendów epoki, ale także tradycji rodzinnej – z kręgu najbliższych krewnych Gryfiny wywodziło się wiele kobiet wyniesionych później na ołtarze, w tym siostra dziadka Elżbieta Węgierska ogłoszona świętą już w 1235 roku oraz ciotki: Kinga, Jolenta Helena i Małgorzata. Na wzrost prestiżu rodziny książęcej miała wpływ jeszcze inna kobieta – Jadwiga Śląska, kanonizowana w 1267 roku prababka Leszka Czarnego.

Gryfina na pewno miała świadomość, że dzięki małżeństwu wzrosła ranga jej męża, przed którym otworzył się świat wielkiej polityki. Już w 1266 roku towarzyszyła mu w zwołanym na Węgrzech zjeździe pokojowym, gdzie spotkała się z innymi wpływowymi kobietami z rodziny. W zgromadzeniu na Wyspie Świętej Dziewicy na Dunaju, niedaleko Budy, oprócz Beli IV, wuja Stefana V, matki Anny Arpadówny i Leszka Czarnego wzięli jeszcze udział jej szwagier, król czeski Przemysław Ottokar II, oraz książęta piastowscy Bolesław Wstydlawy i Bolesław Pobożny z żonami. Celem zjazdu było pogodzenie zwaśnionych dziadka i wuja Gryfiny, między którymi w 1264 roku wybuchła otwarta wojna.

Sytuacja Beli IV nie przedstawiała się najlepiej i dlatego córki – Anna, Kinga i Jolenta Helena – podjęły starania o pomoc dla niego. Matka Gryfiny już wcześniej związała się z popierającymi ojca możnowładcami węgierskimi, a księżna krakowska Kinga za pośrednictwem siostrzenicy Kunegundy Halickiej prosiła o wsparcie jej męża, Przemysła Ottokara II. Gryfina zapewne wiedziała o staraniach ciotki, chociaż nie wiadomo, czy miała w nich jakiś udział. Faktem pozostaje jednak, że Węgierki z obydwu pokoleń tworzyły niezwykle silną koalicję i przez lata utrzymywały ze sobą

stały kontakt, w mniejszym lub większym stopniu wpływając na przebieg walki ich krewnych o władzę.

Gryfina, idąca za przykładem matki i ciotek, przejawiała dużą niezależność w postępowaniu. Jej aktywność polityczna, podobnie jak aktywność bezdzietnej Kingi, nabrała jednak nieco innego wymiaru niż działalność tych kobiet, które musiały walczyć o władzę w imieniu małoletnich synów. Ambicje Gryfiny dotyczące panowania w Krakowie doprowadziły w 1271 roku do jej wystąpienia przeciwko mężowi, a po jego śmierci do zapewnienia tronu siostrzeńcowi, królowi Czech Wacławowi II. Mimo że nie urodziła dziedzica, miała spory udział w wyznaczeniu następcy tronu tak samo jak Kinga, której postanowienie o życiu w dziewictwie wpłynęło na decyzję Bolesława Wstydliwego o usynowieniu Leszka Czarnego.

Ślub Leszka z Gryfiną i adopcja z 1265 roku nie gwarantowały, że sojusz ze stryjem się utrzyma. I rzeczywiście, wkrótce doszło do ochłodzenia stosunków między Bolesławem Wstydliwym a Leszkiem. Z jednej strony miała na to wpływ polityka zewnętrzna – około 1270 roku, gdy nowym królem węgierskim został Stefan V, popsuły się relacje Węgier z Czechami, a książęta piastowscy podzielili się na dwa obozy: proczeski i prowęgierski. Z drugiej strony sytuację w Polsce skomplikowały walki o schedę po zmarłym w 1267 roku Kazimierzu kujawskim, a jego synowie Leszek Czarny i Siemomysł, którego ziemie na pięć lat zajął książę wielkopolski Bolesław Pobożny, najbliższy sojusznik księcia krakowskiego, zwrócili się o pomoc do Przemysła Ottokara II.

Leszek Czarny, który przyjął na siebie rolę mentora młodszego brata, przyjechał z nim do Pragi, gdzie na dworze Kunegundy Halickiej przebywała jej matka – zbiegła z Węgier Anna Arpadówna właśnie przeszła na stronę czeską. Po inwazji wielkopolskiej na Kujawy Leszek nie widział

już dla siebie miejsca w kręgu Arpadów. Chociaż wojna czesko-węgierska zakończyła się podpisaniem traktatu pokojowego w lipcu 1271 roku, zwolennicy Przemysła Ottokara II i Stefana V podzielili się na dwa wyraźne obozy, a obaj monarchowie manifestowali własną potęgę, popisując się rozległymi kontaktami i liczbą sojuszników. W spisie sprzymierzeńców króla Czech, obok książąt śląskich, znaleźli się Leszek Czarny i jego brat, tytułowani książętami Kujaw.

Przejsie męża Gryfiny do obozu Przemysła Ottokara II było równoznaczne z wypowiedzeniem przyjaźni Bolesławowi Wstydliwemu. Istnieją nawet pewne przesłanki, które pozwalają sądzić, że książę krakowski w miejsce swojego następcy chciał wyznaczyć innego krewniaka, Konrada II czerskiego (mazowieckiego). Tego dumnej Gryfinie było za wiele. Rozluźnienie stosunków męża ze stryjem nie tylko osłabiało koalicję prowęgierską, ale przede wszystkim zagrażało jej pozycji. Gdyby bowiem Bolesław wyznaczył innego dziedzica tronu w Krakowie, ona – wnuczka wielkiego Beli IV i siostra królowej Czech – do końca życia pozostałaby tylko księżną sieradzką.

W związku z zerwaniem Leszka Czarnego z polityką Bolesławów Wstydliwego i Pobożnego, w 1271 roku Gryfina otwarcie wypowiedziała mężowi posłuszeństwo. Od początku zresztą sens swojego małżeństwa łączyła z wizją przyszłego panowania w księstwie krakowskim i zupełnie obce jej były ambicje męża związane z odzyskaniem ojcowizny i jego przywiązanie do Kujaw. Jako następczyni Kingi łatwiej godziła się z mezaliansem, lecz gdy działania Leszka zachwiały dalekosiężnymi planami jej rodziny, uznała to za wypowiedzenie kontraktu małżeńskiego i zażądała rozwodu.

Według rozpisującego się o skandalu Długosza, który zapewne korzystał z jakichś niezachowanych do dzisiaj źródeł, „zwoławszy

zgromadzenie panów, rycerstwa i pań sieradzkich, opowiedziała, że choć prawie sześć lat mieszka wspólnie ze swoim mężem Leszkiem Czarnym, jednakże do tego dnia pozostała panną nie tkniętą przez swego męża, zarzucając mu niemoc i oziębłość w obecności także księcia Leszka, który milczeniem potwierdzał oskarżenie”⁴. Następnie zdjęła czepek przysługujący mężatkom i zaczęła chodzić z odsłoniętą głową.

Do teatralnego wystąpienia Gryfiny na wiecu możnych sieradzkich, w obecności Leszka Czarnego, które w XIX wieku stało się tematem jednego z obrazów Matejki (*Spór małżeński Gryfiny z Leszkiem Czarnym*), zapewne nigdy nie doszło. Długosz, który rozwinął zwięzły zapis z *Rocznika Traski*, podkoloryzował całe zdarzenie, skupiając się na publicznym ujawnieniu przez księżną sieradzką wstydlivej przypadłości męża. W istocie jednak postępowanie Gryfiny, której dotąd jakoś nie wadziło seksualne niespełnienie, było sprzeciwem wobec działalności męża i miało charakter polityczny.

Ostentacyjne zdjęcie czepka i ogłoszenie przez księżną impotencji Leszka Czarnego odbyło się zapewne pod jego nieobecność, być może wówczas, gdy bawił na praskim dworze jej siostry i szwagra. Następnie zuchwała kobieta opuściła księstwo sieradzkie i wyjechała do Krakowa, do ciotki Kingi, która prawdopodobnie była jej bliższa niż rodzona matka. Dokumentem potwierdzającym pobyt Gryfiny na dworze krakowskim jest list wysłany przez jej siostrę Kunegundę Halicką do ich drugiej ciotki, księżnej wielkopolskiej Jolenty Heleny. Królowa Czech skarżyła się w nim, że z powodu konfliktu czesko-węgierskiego czuje się odizolowana od rodziny, i prosiła o wstawiennictwo u Kingi, aby nie wzbraniała Gryfinie ewentualnego przyjazdu do Pragi. Być może usiłowała sprowadzić siostrę na dwór praski, by osiągnąć własne cele polityczne i godząc ją z Leszkiem Czarnym, próbowała umocnić jego świeży sojusz z Czechami.

Niewykluczone, że podobny w tonie list otrzymała Gryfina, chociaż wątpliwe, aby – przynajmniej na razie – miała ochotę na spotkanie z mężem. Kinga zatem nie musiała ograniczać siostrzenicy swobody podróżowania, choć mogła mieć ją na oku, zwłaszcza że Gryfina nie wyrzekła się zainteresowania polityką i prawdopodobnie knuła coś za jej plecami.

W okresie separacji z mężem Gryfina na jakiś czas znalazła schronienie na Wawelu, mogła także towarzyszyć ciotce w jej starosądeckich posiadłościach i mieszkała u krakowskich franciszkanów, za których pośrednictwem podjęła starania o unieważnienie swojego małżeństwa. Honor nie pozwalał jej pogodzić się z perspektywą utraty przez Leszka Czarnego szansy na objęcie tronu krakowskiego, więc zamiast zadowalać się niewiele znaczącym tytułem księżnej sieradzkiej, wolała się rozwieść.

Separacja trwała cztery lata, mimo że w międzyczasie, za pośrednictwem zaprzyjaźnionego z Leszkiem biskupa wrocławskiego Wolimira, zdążył się on pogodzić z Bolesławem Wstydlwym. Przyszedł mu nawet z pomocą podczas buntu możnych i na przełomie października i listopada 1273 roku najechali wspólnie na Opolszczyznę, aby dokonać zemsty na księciu opolskim Władysławie, synu Wioli Bułgarki, który przyjął złożoną mu przez buntowników propozycję objęcia tronu krakowskiego.

Powrót Leszka Czarnego do obozu prowęgierskiego oraz mediacja Bolesława Wstydlwego doprowadziły w końcu do jego pojednania z Gryfiną. Starania być może zostały podjęte za radą Kingi, która nie widziała siostrzenicy za klasztorną furtą i była przeciwna rozwodowi. Negocjacje zarówno z jedną, jak i z drugą stroną konfliktu z pewnością nie były łatwe. Okryty hańbą Leszek miał powody, aby znienawidzić żonę, a Gryfina mogła się obawiać jego zemsty. Skutki pojednania były jednak

dla obojga bardzo kuszące i tylko pod tym warunkiem mogli zdecydować się na próbę odbudowy poprawnych relacji. Powrotowi do dawnych ustaleń w kwestii dziedzictwa tronu w Krakowie sprzyjała także sytuacja polityczna, w 1274 roku doszło bowiem do zgody Bolesława Wstydlivego z Władysławem opolskim, a co za tym idzie – ze związanym z książętami śląskimi dworem czeskim.

Roczniki małopolskie podają, że powrót Gryfiny do Sieradza i męża impotenta nastąpił między 1274 a 1276 rokiem, Długosz jednak zamieścił to wydarzenie pod datą 1275. Gryfina przybyła do nielubianego grodu w orszaku możnych krakowskich, przy boku Bolesława Wstydlivego, który – jak napisał kronikarz – udał się tam osobiście i 6 sierpnia „rozsądnym układem” położył kres zastarzałym nieporozumieniom zwaśnionej pary. W rzeczywistości, w zamian za wprowadzoną między obojgiem „nową miłość małżeńską” musiał zagwarantować Gryfinie przyszłe rządy w Krakowie. Wolę księcia potwierdzili towarzyszący mu dostojnicy, w tym biskup krakowski Paweł z Przemankowa i kasztelan Warsz Rawita.

Nie wiadomo, jak po skandalu układało się pożycie książęcej pary. Nic nie wskazuje na to, aby upokorzony mąż próbował się zemścić na Gryfinie, a księżna w kolejnych latach nie skarżyła się już na jego oziębłość. Wstydliva choroba Leszka, być może czasowa impotencja mająca podłoże psychiczne, która stała się pretekstem do wystąpienia Gryfiny, została chyba wyleczona. Trzy lata po pogodzeniu się małżonkowie podjęli kurację u sprowadzonego przez dominikanów mnicha z Montpellier zwanego Mikołajem z Polski, którego praktyki były często utożsamiane z magią i diabelskimi sztuczkami. Mimo kontrowersyjnych opinii na temat słynnego medyka Gryfina i Leszek poddali się leczeniu. W *Roczniku Traski* czytamy, że książę sieradzki zaczął jeść wysuszone i sproszkowane węże, jaszczurki oraz żaby, na skutek czego „stał się obrzydliwy dla całego ludu”. Uczony

dominikanin stosował ponadto urynoterapię, co rzeczywiście mogło budzić w otoczeniu obrzydzenie, bo Gryfina i jej mąż po prostu cuchnęli moczem.

Tak czy inaczej, kuracja, w dużej części polegająca na uzupełnieniu mikroelementów niezbędnych w organizmie, odniosła pożądany skutek. Otoczenie księżnej nie kryło nawet nadziei na narodziny potomstwa. Syna miał także przepowiedzieć Gryfinie wychowujący się pod opieką jej męża osierocony bratanek, pięcioletni Leszek Siemomysłowic.

Chociaż te przewidywania się nie sprawdziły, bo Gryfina i Leszek Czarny nie doczekali się dzieci, w kolejnych latach wiodli raczej zgodne życie. Niewątpliwym antidotum na problemy małżeńskie ambitnej księżnej było objęcie tronu w Krakowie przez jej męża. W grudniu 1279 roku zmarł Bolesław Wstydlivy i, jak podaje *Rocznik kujawski*, Leszek Czarny „na mocy elekcji mieszkańców” objął księstwa krakowskie i sandomierskie. Po ogłoszeniu woli możnych księżę wraz z małżonką i ze swoim dworem dokonał ceremonialnego wjazdu do Krakowa. Leszek zapewne minął bramy miasta na koniu, a Gryfina jechała w powozie, otoczona przez damy, trzymając na kolanach małego Leszka Siemomysłowica.

Doczekała się wreszcie spełnienia marzeń, którymi żyła od dnia ślubu, i zamieszkała na Wawelu. Zapewne, jak inne księżne krakowskie, otrzymała uposażenie w Sandomierzu, o czym może świadczyć jeden z dokumentów dla tamtejszych dominikanów, w którym pojawia się wzmianka, że księżęca małżonka ma pod Sandomierzem ulubione miejsce, gdzie lubi biwakować. Gryfinie bliska była także ziemia sądecka granicząca z Węgrami, o którą później Leszek Czarny – kto wie, czy nie z jej inicjatywy – toczył spory z owdowiałą Kingą.

Od czasu pogodzenia się z mężem Gryfina współrealizowała jego politykę. Interweniowała nawet u papieża, próbując wyjaśnić podłoże konfliktu księcia z popierającym Kingę biskupem krakowskim Pawłem

z Przemankowa, którego ów pozbawił majątków i uwięził w lochach sieradzkiego zamku. Na mocy uchwały podjętej na zjeździe łęczyckim w 1257 roku każdy książę, który na terenie prowincji gnieźnieńskiej porwałby biskupa, podlegał ekskomunice. Dla pobożnej książęcej pary byłby to poważny cios, ale przepis udało się ominąć – kapelani Gryfiny odprawiali msze na dworze jakby nigdy nic, a potem tłumaczyli, że nic o uchwale nie wiedzieli. Bo i czemu, skoro nie miał o niej pojęcia nawet ówczesny papież Marcin IV? Sprawa została rozwiązana, gdy uwięziony biskup odzyskał wolność, rozgrzeszył kapelanów i przestał popierać Kingę, która musiała się pogodzić z uszczupleniem swojego rozległego dominium. Jej wieloletni konflikt z Leszkiem został zakończony 30 listopada 1286 roku, kiedy poprzestała na kasztelanii sądeckiej i honorowym tytule księżnej wdowy krakowskiej oraz – być może – wyraziła zgodę, aby po jej śmierci Sądecczyzna przeszła w ręce Gryfiny jako jej oprawa wdowia. Jednocześnie Leszek Czarny potwierdził ugodę z Kościołem.

Gryfina wspierała także Leszka w walce z opozycją możnych i konkurentami do tronu krakowskiego, do którego pretensje wkrótce po śmierci Bolesława Wstydlwego zgłosił książę halicki Lew Daniłowicz, mąż jej kolejnej ciotki, Konstancji, a po kądzieli potomek Bolesława Krzywoustego. Leszek Czarny na czele wiernego mu rycerstwa pokonał jednak rywala i jego tatarskich sojuszników, a potem pomagał w walkach z Tatarami bratu ciotecznemu Gryfiny Władysławowi IV, królowi Węgier. Kiedy zaś wiosną 1285 roku wybuchł bunt możnych, którzy próbowali osadzić na tronie księcia Konrada II czerskiego, z determinacją broniła grodu na Wawelu. Po wkroczeniu uzurpatora do stolicy Leszek Czarny pozostawił żonie dowództwo nad wiernymi niemieckimi mieszczanami, których nagroził potem „wielkimi wolnościami”, i wymknął się po pomoc do węgierskiego sojusznika. Gryfina, wspierana przez wójta Henryka

i biskupa Pawła z Przemankowa, utrzymała gród, dopóki nie wrócił z posiłkami.

Wobec zdecydowanego oporu załogi Wawelu książę czerski w akcie zemsty spalił Kraków, ale już niebawem czekała go klęska. Mniej więcej dwa tygodnie później, 3 maja, pod wsią Bogucice jego trzykrotnie liczniejsze oddziały zostały pokonane przez Węgrów i wiernych Leszkowi Czarnemu rycerzy małopolskich, w sumie około sześciuset ludzi.

Po zwycięstwie znaczenie Gryfiny wzrosło. Liczyło się z nią nowe otoczenie, skompletowane w miejsce odsuniętych z dworu zdrajców, mąż oraz królowie – czeski siostrzeniec Waław II oraz węgierski brat cioteczny Władysław IV. Na początku 1288 roku, po ucieczce z mężem na Węgry przed najazdem mongolskim, to ona przekonała Władysława, aby wysłał swoje oddziały przeciwko najeźdźcom pustoszącym Sądecczyznę.

Chociaż małżeństwo Gryfiny nie było specjalnie udane i pozostało bezdzietne, Leszek Czarny nie tylko nie przejawiał gniewu za dawną obrazę, ale nawet wydawał się do żony bardzo przywiązany. Mogło to być wynikiem podziwu dla jej niezłomnej woli albo wdzięczności za lojalność w ostatnich latach. Pomimo problemów małżeńskich nie przyprawiła mu rogów wzorem swojej siostry Kunegundy, która jeszcze za życia Przemysła Ottokara II wzięła sobie kochanka i zaniedbywała osieroconego wcześniej przez ojca syna, późniejszego Waław II.

Za to Gryfina była do siostrzeńca przywiązana. Widziała w nim także następcę Leszka Czarnego, zmarłego na zamku krakowskim 30 września 1288 roku w wieku czterdziestu siedmiu lat. Według jednej teorii po śmierci męża wyjechała do Pragi, skąd wróciła dopiero w 1291 roku w orszaku Waław II, a według innej – udała się do Kingi, do starosądeckiego klasztoru. Wyjeżdżając ze stolicy, nie zrezygnowała z polityki, śledziła poczynania książąt piastowskich ubiegających się o schedę po Leszku

Czarnym, utrzymywała stały kontakt z dworem w Pradze i wraz z ciotką oraz rycerzami sądeckimi złożyła siostrzeńcowi hołd z ziemi sądeckiej.

Czeska *Kronika Pulkawy* z XIV wieku wspomina, że w 1290 roku Gryfina nadała Waławowi II specjalnym legatem ziemię krakowską, co uczyniło go kolejnym graczem w wojnie o tron. Długosz pisze o tym pod rokiem 1291, nie pozostawiając czytelnikom wątpliwości co do przewrotnej natury księżnej: „Wskutek niedozwolonego i bezprawnego aktu darowizny księżnej Gryfiny, wdowy po zmarłym Leszku Czarnym, oraz z powodu ustąpienia księcia Wielkopolski Przemysła, wskutek nienawiści do Władysława Łokietka, księstwo krakowskie przeszło pod władzę księcia czeskiego Waława”. Dla króla czeskiego był to świetny pretekst do powiększenia własnego dominium, chociaż: „Kto inny byłby uznał ten akt darowizny za żart i czyste kpiny, bo byłoby rzeczą potworną, gdyby kobieta [...] miała władzę nadawania i przekazywania księstw polskich. Kłamała, że przekazał jej tę władzę jej mąż, książę Leszek Czarny, dokumentem, jeżeli (bowiem) jakiś istniał, był wbrew woli jej męża sfalszowany”⁵.

Zastanawiając się nad motywami Gryfiny, kronikarz stwierdził, że mogła oddać siostrzeńcowi księstwa krakowskie i sandomierskie z powodu obawy przed wygnaniem ze swoich dóbr albo przygnębienia wewnętrznymi walkami, które rozgorzały w 1288 roku. Za spadkobiercę Leszka Czarnego w pierwszej kolejności uważali się jego przyrodni brat Władysław Łokietek, książę mazowiecki Bolesław II, wrocławski Henryk Prawy (Probus) i wielkopolski Przemysł II. Chociaż nie znaleziono żadnego dokumentu stanowiącego dowód jakiegokolwiek porozumienia zawartego między Gryfiną a Waławem II, bez wątpienia popierała jego ambicje. Według prawa zwyczajowego jako kobieta nie mogła dziedziczyć nieruchomości i zapewne nigdy nie wystawiła rzekomego dokumentu, chociaż mogła skupić wokół siebie możnych o proczeskich sympatiach.

Początkowo jej stronnictwo nie było zbyt liczne. Sytuacja zmieniła się dopiero w 1290 roku: w czerwcu został otruty Henryk Prawy, a jesienią tego samego roku z walki o tron wycofał się Przemysław II, który opuścił Wawel, zabierając ze sobą insygnia królewskie. Wtedy za kandydaturą Wacława II do władzy w Krakowie opowiedzieli się dotychczasowi stronnicy księcia wielkopolskiego oraz biskup krakowski Paweł z Przemankowa wraz z częścią wyższego duchowieństwa.

Po zajęciu Małopolski przez Wacława II Gryfina w wystawianych przez siebie dokumentach Gryfina tytułowała się panią sądecką (*domina de Sandech*). Nic nie stało temu na przeszkodzie, ponieważ w 1292 roku zmarła Kinga, poprzednia pani Sądecczyzny. Jako księżna sądecka Gryfina, podobnie jak ciotka, dysponowała zapewne prawami do danin, opłat i służebności, czerpała dochody z cła i lokowała wsie na prawie niemieckim. Mimo że była kobietą pobożną, nie wstąpiła do zakonu, jak to często czyniły księżne wdowy. Z wystawionych w tym czasie dokumentów wynika, że miała dwór złożony z dwórek, kapelanów i rycerzy, wśród których kilku nosiło tytuł komesa.

W 1300 roku na prośbę Wacława II wyjechała do Pragi, aby zaopiekować się jego narzeczoną Ryksą, córką zamordowanego przed czterema laty Przemysła II, uznawaną za „dziedziczkę Królestwa Polskiego”. Przez mniej więcej trzy lata wraz z podopieczną mieszkała w Budynie koło Litomierzyc, po czym po raz ostatni przyjechała na Sądecczyznę, gdzie wdała się w spór między klaryskami a miechowitami o patronat nad parafią w Łącku. Kiedy wróciła do Czech, siostrzeniec wynagrodził ją za opiekę nad narzeczoną Budynem i Habrawą wraz z przynależnymi wsiami.

Gryfina zmarła między 26 maja 1303 roku a 1309 rokiem i spoczęła w praskim kościele Świętego Jakuba obok swojej siostry Kunegundy,

królowej Czech. Chyba nie chciała zostać pochowana u krakowskich dominikanów przy boku Leszka Czarnego. Małżeństwo z nim nie dało jej spełnienia, chociaż przez dziesięć lat była księżną krakowską. Nie miała dzieci, więc przelała uczucia na czeskiego siostrzeńca, któremu ułatwiła drogę do tronu w Krakowie, komplikując tym samym sytuację w objętym wojną domową państwie Piastów.

Czy była to zdrada? W żadnym wypadku – pojęcie narodowości miało w średniowieczu zupełnie inny wymiar niż dzisiaj i ostatecznie to możni krakowscy zdecydowali o oddaniu tronu Wacławowi II. Czy ofiarowała mu dziedzictwo męża na mocy specjalnego dokumentu, o którym wspominają kroniki? Niekoniecznie. Rzekomy dokument równie dobrze mógł być wytworem ówczesnej czeskiej propagandy.

¹ J. Długosz, op. cit., ks. 7, s. 219.

² Ojciec Gryfiny, książ halicki Rościśław Michajłowicz, otrzymał banat serbskiej Maczwy i Sławonii od teścia Beli IV, kiedy nie udało mu się utrzymać władzy na Rusi Halickiej i musiał ją opuścić.

³ J. Długosz, op. cit., ks. 7, s. 185.

⁴ J. Długosz, op. cit., ks. 7, s. 219.

⁵ J. Długosz, op. cit., ks. 7, s. 334.

Gryfina – niespokojny duch

Gryfinie nigdzie nie dane było na dużej zagrzeć miejsca. Wynikało to być może z jej niespokojnego charakteru, a może było kwestią niesprzyjających okoliczności. Jako księżna sieradzka nie przywiązała się do peryferyjnego Sieradza, który był dla niej jedynie miejscem tymczasowego pobytu przed objęciem przez Leszka Czarnego tronu krakowskiego. Niestety wymarzone rządy na Wawelu trwały niespełna dziewięć lat, bo mąż przedwcześnie zmarł, a ona schroniła się pod opieką ciotki w murach starosądeckiego klasztoru. Nie przyjęła jednak ślubów zakonnych i po śmierci Kingi około 1300 roku udała się na praski dwór siostrzeńca, Waclawa II.

Okresem pewnej stabilizacji w życiu Gryfiny mógł być pobyt w Budynie koło Litomierzyc, gdzie opiekowała się Ryksą, młodziutką narzeczoną Waclawa. Tam także mogła spędzić ostatnie lata życia, bowiem siostrzeniec nadał jej Budyn i Habrawę wraz z przynależnościami. O jej życiu między 26 maja 1303 a 1309 rokiem nic nie wiadomo, stąd przypuszczenie, że zmarła właśnie w tym okresie.

Nie spoczęła jak jej mąż u dominikanów w Krakowie ani w Starym Sączu obok Kingi. Klaryski i poddani, bo przecież po śmierci ciotki została panią sądecką, chyba by jej nie przyjęli z otwartymi ramionami. Nie wiadomo więc, czy zgodnie ze swoją ostatnią wolą czy też z polecenia czeskich krewniaków została pochowana w należącym do klarysek kościele Świętego Jakuba w Pradze. Pogrzebano ją obok siostry Kunegundy, królowej Czech.





Kościół Świętego Jakuba w Pradze. Miejsce pochówku Gryfiny i jej siostry Kunegundy

Wikimedia Commons, Rudolphous.

v

Książne mazowieckie i kujawskie

Agafia Światosławówna

(1190/95–1247/48)

DRUGA JEZABEL

Żona Konrada Mazowieckiego nigdy nie sprawowała faktycznej władzy, jej imię rzadko pojawiało się w oficjalnych dokumentach, ale wiadomo, że niezmiennie służyła swojemu mężowi wsparciem. Chociaż – jak powiadają nieprzychylnie jej kroniki – nie miała uległego charakteru i była całkowitym przeciwieństwem bogobojnych księżniczek i księżnych, pozostała mu szczerze oddana i razem stworzyli niebezpieczny tandem, przed którym należało schodzić z drogi.

Pozycja Agafii na mazowieckim dworze nie od razu była tak silna. Jako córka wziętego w 1207 roku do niewoli Światosława Igorewicza, byłego księcia włodzimiersko-wołyńskiego, a potem przemyskiego z dynastii Rurykowiczów, początkowo miała być tylko gwarancją układu książąt piastowskich z jej ojcem. Konrad Mazowiecki i jego starszy brat Leszek Biały, zaangażowani w rywalizację z Węgrami o wpływy na Rusi, mieli widocznie jakieś plany związane ze Światosławem i być może pomogli mu w 1209 roku odzyskać rządy w Przemyślu (jego brat Roman Igorewicz był wówczas wzmiankowany jako pan Halicza). Zawarty w międzyczasie sojusz nie utrzymał się długo i w 1210 roku na Ruś Halicką najechały

wojska węgierskie. Wzięci wówczas do niewoli ojciec Agafii oraz jej stryj Roman zostali wykupieni od Węgrów przez zbuntowanych bojarów, a następnie powieszeni.

Według innej wersji wydarzeń Węgrom towarzyszyły oddziały Leszka Białego, z którego rozkazu Światosław i Roman zostali później straceni. Trudno powiedzieć, na ile mąż Agafii angażował się wówczas w sprawy polsko-ruskie. Zapewne działał jako sojusznik swojego brata, ale czy jego wojska brały udział w tej wyprawie? Raczej nic na to nie wskazuje. Poza tym Agafia za śmierć ojca i stryja winiła nie męża, lecz szwagra, do którego rzekomo z tego powodu miała niechętny stosunek. Według niektórych, nieco naciąganych teorii to żądza tłumionej przez lata zemsty sprawiła, że po śmierci Leszka Białego popierała plany opanowania księstwa krakowskiego przez męża i synów.

Interwencję na Rusi z 1210 roku zakończył traktat spiski, podpisany cztery lata później. Na jego mocy zachodnie ziemie Księstwa Halickiego wraz z Przemyślem przypadły Leszkowi Białemu, a część wschodnia księstwa oraz tron halicki trafiły w ręce Węgrów. Dla przypieczętowania układu polsko-węgierskiego przyszy król halicki Koloman, siedmioletni wówczas syn władcy Węgier Andrzeja II, został zaręczony z trzyletnią Salomeą, córką Leszka Białego i Grzymisławy.

Chociaż przebieg walk na Rusi nie jest do końca jasny, a rola w nich księcia krakowskiego pozostaje niepewna, co do jednego nie ma wątpliwości – po śmierci Światosława układy z książętami piastowskimi straciły rację bytu. Konrad Mazowiecki mógł więc odesłać niewygodną żonę na Ruś, tak jak uczynił to jego brat z poprzedniczką Grzymisławy, nieznaną z imienia żoną lub narzeczoną, i zawrzeć nowy, bardziej korzystny układ matrymonialny. Tak jednak nie zrobił. Agafia najwyraźniej przypadła mu do gustu, może nawet zdążył ją pokochać. Poza tym dowiodła swojej

wartości jako kobieta, bo urodziła następcę, przyszłego Bolesława I mazowieckiego. Zawarte między 1207 a 1209 rokiem małżeństwo, w przeciwieństwie do innych związków politycznych tego okresu, przetrwało aż do śmierci Konrada i na tle pożycia podobnych par okazało się wyjątkowo udane. Mimo że trwało ono około czterdziestu lat, nic nie wiadomo na temat nieporozumień książęcej pary.

Przybywając na mazowiecki dwór mniej więcej dwudziestoletniego Konrada, Agafia liczyła dwanaście–siedemnaście lat. Różnica wieku nie była więc duża, co bez wątpliwa ułatwiło małżonkom znalezienie wspólnego języka. Pełna temperamentu i zdecydowana w działaniu księżna musiała mieć także inne cechy, które pomogły jej zjednać człowieka tak gwałtownego jak Konrad. Mimo niewątpliwych ambicji i zuchwałości potrafiła być żoną, która w żaden sposób nie umniejszała rangi swojego męża. Znakomicie weszła w rolę małżonki i doskonale sobie z nim radziła. Aby wpływać na jego decyzje, nie musiała sprawować faktycznych rządów ani występować w oficjalnych dokumentach – jej imię po raz pierwszy pojawiło się dopiero w 1221 roku w dokumencie wystawionym w Wiskitkach, na którego mocy wraz z Konradem oraz synami Bolesławem i Siemowitem nadawała wieś Koskowo klasztorowi w Czerwińsku.

Udane pożycie przekładało się na dobre relacje małżonków i z czasem Agafia stała się nie tylko żoną, ale i partnerką, według wielu źródeł sekundującą mężowi we wszelkich złych uczynkach. Wydaje się, że księżna czynnie wspierała politykę męża, konsekwentnie popierając go w konfliktach z Kościołem oraz w nieustannych zabiegach o tron krakowski. Wobec zagrożenia ziem mazowieckich ze strony plemion pogańskich była również zwolenniczką osadzenia Krzyżaków w ziemi chełmińskiej. O wystosowanej przez nią prośbie do rycerzy zakonu, „ludzi szlachetnego rodu”, o pomoc w walce przeciwko poganom, którzy pod

nieobecność jej męża najechali księstwo, wspomina żyjący na przełomie XIII i XIV stulecia Piotr z Dusburga. Mimo że sprowadzenie Krzyżaków uznaje się dzisiaj za jeden z największych błędów Konrada Mazowieckiego, w źródłach XIII-wiecznych przedstawiane jest ono jako skutek słusznej decyzji, podjętej za radą księcia śląskiego Henryka Brodatego i przy poparciu liczego grona doradców.

W kontekście relacji z Krzyżakami imię Agafii pojawia się także w tak zwanym przywileju kruszwickim (falsyfikacie kruszwickim), w którym wspólnie z mężem i synami jakoby wyraziła zgodę na darowanie rycerzom zakonnym ziemi chełmińskiej. Oryginalny dokument, sporządzony rzekomo 16 czerwca 1230 roku, nie zachował się, stąd prawdziwość przywileju jest w historiografii kwestionowana.

Z roku na rok Konrad Mazowiecki coraz bardziej liczył się z opinią Agafii, o czym świadczy nie tylko ponoć sprowokowana przez nią kaźń scholastyka i kanonika płockiego Jana Czapli, ale także popieranie przez nią polityki męża wobec księstwa krakowskiego. Czas miał także pokazać, że Agafia i Konrad stali się jedną z najlepiej dopasowanych charakterologicznie par, a kronikarze nie będą szczędzili słów krytyki pod adresem zarówno księcia okrutnika, jak i jego drapieżnej żony, bez wątpienia godnej miana tygrysy i drugiej Jezabel.

Do biblijnej żony Achaba, króla Izraela, która stała się symbolem kobiety niegodziwej, zdeprawowanej i pozbawionej wszelkich skrupułów, porównał Agafię Długosz i to on rozpowszechnił złą opinię o tej nietuzinkowej księżnej. Nie bez znaczenia jest tu również to, że książę mazowiecki i jego małżonka nie cieszyli się sympatią w Krakowie, którego mimo wieloletnich wysiłków nie udało im się zdobyć na stałe.

Konrad Mazowiecki, jako zwolennik silnej władzy książęcej, niepatyczkujący się z przeciwnikami politycznymi, nigdy nie miał dobrej

reputacji. W rządzonej autorytarnie księstwie mazowieckim nie było miejsca dla możnych, próbujących narzucać księciu wygodną dla nich linię polityczną. Ówczesni i późniejsi kronikarze, wywodzący się z wrogiego Konradowi środowiska, często rozpisywali się więc o jego bezwzględności (*Kronika wielkopolska*, roczniki Długosza), lecz specyfika Mazowsza była odmienna od specyfiki księstwa krakowskiego, gdzie możni mieli duży udział w rządach. Około 1218 roku Konrad kazał na przykład oślepić i udusić słynnego zwycięzcę spod Zawichostu, wojewodę płockiego Krystyna, a zbrodnia ta nie spotkała się z większym odzewem ze strony mazowieckiego duchowieństwa.

O łamaniu danego słowa czy wysługiwaniu się poganami, głównie plemionami pruskimi i jaćwieskimi, w walkach z Bolesławem Wstydliwym, prawowitym dziedzicem Krakowa i Sandomierza, pisali przede wszystkim kronikarze nieprzychylni Konradowi. Przy okazji odpowiedzialnością za wiele jego okrucieństw wobec bratanka obarczali Agafię, która umiała, jak to ujął Długosz, sączyć jad w duszę męża i podjudzać go do złego kobiecymi sztuczkami. O zaangażowaniu Agafii w wojnę o księstwo krakowskie mówi także *Kronika wielkopolska*, w której czytamy, że za namową żony Konrad zebrał wielki skarb i hojnie wynagradzał nim Jaćwingów, Skowitów, Prusów, Litwinów i Żmudzinów za udzielanie mu pomocy.

Wpływy Agafii na dworze mazowieckim zaczęły wzrastać przez lata, wraz z narodzinami kolejnych dzieci, których Oswald Balzer doliczył się dziesięcioro, z czego połowa to chłopcy. Według niektórych hipotez dzieci było jeszcze więcej, bo aż siedemnaścioro. Między 1208 a 1210 rokiem doskonale spisująca się w roli matki Agafia urodziła pierworodnego syna Bolesława, który otrzymał imię po wielkim pradziadku, Krzywoustym, a w latach 1210–1216 na świat przyszli Kazimierz, późniejszy książę kujawski

i ojciec Władysława Łokietka, Siemowit oraz Eudoksja. W latach dwudziestych i trzydziestych urodziły się kolejne dzieci, w tym Judyta, wydana najpierw za księcia opolskiego Mieszka Otyłego, starszego syna Wioli Bułgarki, a następnie poślubiona księciu śląskiemu Henrykowi Białemu. Z jej drugiego związku będzie pochodził niedoszły król Polski Henryk Prawy (Probus), do czasu swojej tragicznej śmierci w 1290 roku, prawdopodobnie spowodowanej otruciem, konkurujący o władzę zwierzchnią w Polsce z innymi wnukami Agafii – Bolesławem II mazowieckim i Władysławem Łokietkiem.

Ambicjom wnuków, którzy wiele cech odziedziczyli po babce i dziadku, nie należy się dziwić, tym bardziej że próba opanowania księstwa krakowskiego stała się niejako rodzinną tradycją. Agafia i Konrad Mazowiecki od początku wciągali synów w swoje dalekosiężne plany i przez lata żyli w przekonaniu, że któryś z nich zostanie spadkobiercą stryja, księcia krakowsko-sandomierskiego Leszka Białego.

Nadzieja na objęcie schedy po bracie w dużej mierze zaważyła na relacjach Konrada i Leszka, którzy mimo skrajnie odmiennych charakterów przez lata utrzymywali przyjazne stosunki i w razie potrzeby służyli sobie wzajemnym wsparciem. Nie wiadomo jednak, czy po nieoczekiwanych narodzinach syna w bezdzietnym od lat małżeństwie Leszka i Grzymisławy stosunki z dworem krakowskim się pogorszyły. Wiele wskazuje na to, że tak się nie stało. Narodziny Bolesława Wstydliviego w czerwcu 1226 roku mogły co prawda zaniepokoić Agafię, ale – z uwagi na dużą śmiertelność dzieci w owych czasach – nie przekreślały całkowicie planów jej męża. Poza tym na dworze w Krakowie od jakiegoś czasu przebywał jeden z jej synów, liczący trzynaście–szesnaście lat Kazimierz, zapewne wyznaczony wcześniej na następcę stryja.

Siedemnaście miesięcy później Agafia i Konrad Mazowiecki stanęli przed poważniejszym problemem. W listopadzie 1227 roku podczas zjazdu w Gąsawie Leszek Biały został zamordowany. Konrad, jako najbliższy krewny, miał teoretycznie największe prawa do opieki nad bratową i nieletnim bratankiem, ale Grzymisława bardzo się jego protekcji obawiała i nie chciała jej przyjąć. Sprawę ewentualnej regencji Konrada w księstwie krakowskim omówiono już w marcu 1228 roku na zjeździe w Skaryszewie, gdzie spotkał się z Grzymisławą i możnymi krakowskimi, ale negocjacje zakończyły się dla niego niepomyślnie. Dodatkowo sytuację komplikowało to, że Leszek Biały zawarł przed laty układ o przeżycie z księciem wielkopolskim Władysławem Laskonogim. Na mocy owego porozumienia ten z książąt, który przeżyje sojusznika, miał objąć władzę nad jego ziemiami. O prawa do kontroli nad księstwem krakowskim oprócz męża Agafii wystąpił więc Laskonogi, a po nim jego spadkobierca książę śląski Henryk Brodaty, co stało się zarzewiem wojny w 1228 roku, w której wojska mazowieckie poniosły klęskę w bitwach pod Skałą, Wrocieryżem i Międzyborzem. Na domiar złego załogi Konrada zostały wyparte z zajętej uprzednio ziemi sandomierskiej.

Chociaż Agafia miała to szczęście, że nie musiała jak Grzymisława walczyć o utrzymanie władzy dla małoletnich synów, w razie konieczności bez wątpienia potrafiłaby się zatroszczyć o ich przyszłość. Z jednej strony miała ku temu wszelkie predyspozycje, a z drugiej – od początku kierowała się interesem rodziny i kiedy w 1227 roku nadarzyła się sposobność do przejęcia dzielnicy krakowskiej przez jej męża, nie znalazła w sobie ani krzty współczucia dla wdowy po Leszku Białym i ich półtorarocznego syna. Mimo wspólnej narodowości obie Rusinki na zawsze rozdzieliła walka o tron krakowski.

Nie licząc ambicji i chęci zobaczenia męża na Wawelu, a później któregoś z synów, jednym z motywów Agafii miała być rzekomo tłumiona przez lata chęć zemsty na mordercy jej ojca. A skoro nie zdołała dokonać jej bezpośrednio na Leszku Białym, zwłaszcza że Konrad żył z bratem w wyjątkowej zgodzie, za śmierć Światosława miał zapłacić utratą władzy niczego jeszcze nieświadomy bratanek męża.

Podobnie jak Konrad i rywalizujący z nim o opiekę nad małoletnim księciem wielkopolscy i śląscy Piastowie, Agafia zdawała sobie sprawę z tego, że do czasu osiągnięcia pełnoletności przez syna Grzymisławy wiele może się zdarzyć. Chłopiec mógł nie dożyć wieku sprawnego, a ona była matką trzech dorodnych książąt: Bolesława, Kazimierza i Siemowita, którzy – jako najbliżsi krewni zamordowanego stryja – mieli duże prawa do jego dziedzictwa.

Od momentu śmierci Leszka Białego głównym celem Agafii i Konrada Mazowieckiego stało się więc objęcie spadku i uzyskanie władzy w księstwie krakowskim. Kolejne dwadzieścia lat jej życia upływały więc pod znakiem walk Konrada o tę dzielnicę, a wszelkie inne sprawy znalazły się na drugim planie. Zdobycie władzy w Krakowie nie tylko umocniłoby pozycję materialną jej męża i synów, ale przede wszystkim wiązało się z prestiżem i uzyskaniem kontroli, choćby symbolicznej lub częściowej, nad ziemiami Piastów.

O przegranym zrazu wyścigu do tronu krakowskiego zdecydowała nie tylko niechętna Konrowi Mazowieckiemu postawa Grzymisławy czy konkurencja książąt ze Śląska i Wielkopolski, ale także sprzeciw możnych małopolskich. Sympatii mazowieckiej parze książęcej nie przysparzała ich determinacja w walce o władzę, w tym porwanie Henryka Brodatego w 1229 roku czy podstępne uwięzienie Grzymisławy i jej siedmioletniego syna w 1233 roku, choć tak naprawdę stosowane przez Agafię i Konrada

metody nie różniły się niczym od metod śląskich czy wielkopolskich kuzynów. Przykładem może tu być zachowanie Henryka głogowskiego, który przez pół roku więził w specjalnie skonstruowanej klatce swojego krewniaka Henryka Brzuchatego.

Agafia, usilnie popierająca starania Konrada o tron krakowski, mogła znać jego plany związane z uprowadzeniem w 1229 roku Henryka Brodatego, któremu Grzymisława i jej syn oddali się w opiekę. Porwanie konkurenta i osadzenie go w lochu nie byłoby niczym nadzwyczajnym, ale ludzie księcia mazowieckiego dopuścili się napaści w trakcie mszy, odprawianej podczas zjazdu zwołanego do Spytkowic pod Zatorem, w pobliżu granicy śląsko-krakowskiej. Zaskoczony w kościele w Opatowcu Henryk odniósł kilka ran i został wywieziony do zamku płockiego. Unieszkodliwienie konkurenta pozwoliło Konradowi na niespełna dwa lata opanować Kraków, w którym mimo oporu możliwych starał się sprawować rządy.

Uwięzienie Henryka Brodatego pociągnęło za sobą wiele wydarzeń, w których Agafia miała odegrać niepoślednią rolę, a które sukcesywnie podkopywały autorytet jej męża i zrażały jego niedoszłych stronników. Na początek jednak o przebywającego w niewoli męża upomniała się księżna Jadwiga Śląska, ciesząca się już sławą profetki i świętej. Jej interwencja i niespodziewana wizyta na dworze mazowieckim zakończyła się układem między skłóconymi książętami – Henryk Brodaty uzyskał wolność w zamian za zrzeczenie się praw do tronu krakowskiego. Umowa zaś została przypieczętowana zaręczynami nastoletnich synów Agafii Bolesława i Kazimierza z małoletnimi jeszcze księżniczkami śląskimi Gertrudą i Konstancją, wnuczkami Jadwigi Śląskiej i Henryka Brodatego.

Małżeństwa doszły do skutku kilka lat później, mimo że Henryk nie dotrzymał warunków umowy i po uzyskaniu papieskiej dyspensy,

zwalnijącej go z obietnicy złożonej pod przymusem, upomniał się o tron pryncypacki, przepędził Konrada Mazowieckiego z Krakowa, a w 1231 roku ogłosił się księciem krakowskim. Mężowi Agafii udało się jednak oderwać Sieradz i Łęczycę od ziemi krakowskiej i przyłączyć je do swoich włości.

Mimo ambicji książęcej pary stojący na przegranej pozycji Konrad Mazowiecki spotkał się rok później z Henrykiem Brodatym w Skaryszewie, gdzie zrzekł się tytułu księcia krakowskiego, co zostało jeszcze potwierdzone w 1235 roku. Pokój nie utrzymał się długo, bo podjudzany przez żonę księżę mazowiecki już niebawem po raz kolejny upomniał się o władzę w Krakowie, czemu sprzyjała śmierć Henryka Brodatego w 1238 roku. W zajęciu Krakowa ubiegł jednak Konrada nowy księżę śląski Henryk Pobożny, ojciec Gertrudy i Konstancji, których małżeństwa z księżętami mazowieckimi miały być gwarancją pokoju. Dobra wola Świętej Jadwigi, próbującej uniknąć przelewu krwi, okazała się zatem niewystarczająca.

Starsza z księżniczek zdążyła poślubić Bolesława mazowieckiego w 1234 roku, w okresie względnej stabilizacji między Śląskiem a Mazowszem, a ślub Konstancji z Kazimierzem stał się rzekomo przyczyną śmierci scholastyka płockiego Jana Czapli oraz konfliktu Agafii i Konrada z Kościołem. Jedna z wersji wydarzeń głosi, że do zaplanowanego przed laty małżeństwa, w zaistniałej sytuacji godzącego w małopolską politykę Konrada, zapewne by nie doszło, gdyby nie interwencja wspomnianego scholastyka, byłego wychowawcy Kazimierza, który od niedawna władał własnym, otrzymanym od ojca księstwem kujawskim.

Kroniki powiadają, że kaźń Jana Czapli stanowiła karę za jego pośrednictwo między księciem kujawskim a Konstancją w sprawie

zawarcia małżeństwa. Według *Kroniki wielkopolskiej* nastąpiła ona po tym, jak „Kazimierz, syn wspomnianego Konrada, pojął za żonę córkę księcia śląskiego Henryka, wnuczkę księcia Henryka Brodatego i Świętej Jadwigi w czwartym stopniu pokrewieństwa z nim, a wspomniany scholastyk był mistrzem i wychowawcą Kazimierza, ten książę Kazimierz dłużej niż należało bawił przy żonie w domu teścia i to wbrew woli ojca. Książę Konrad winą obdarzył nauczyciela Jana, ponieważ za jego zgodą, radą książę Kazimierz, lekceważąc ojca, ośmielił się to uczynić”¹.

Przyczyna kaźni Jana Czapli nie jest do końca jasna. Teza o podburzaniu Kazimierza przeciw ojcu podczas jego konfliktu z Henrykiem Brodatym lub nakłanianiu go do ślubu wbrew woli rodziców budzi sporo wątpliwości. Być może do śmierci scholastyka przyczyniły się też przygotowywane przez niego plany dotyczące sukcesji po teściu księcia Kazimierza, Henryku Pobożnym, które i tak ległyby w gruzach po śmierci księcia w 1241 roku. Nie mniej prawdopodobna wydaje się również teoria, że Jan Czapla padł ofiarą gniewu książęcej pary w związku ze sporem na tle majątkowym z kapitułą płocką, czego dowodem może być demonstracyjne powieszenie jego zwłok naprzeciw katedry. A może powodów było kilka?

Tak czy inaczej, w 1239 roku Konrad Mazowiecki kazał zamordować Jana Czapłę w bestialski sposób. Długosz twierdził, że uczynił to za namową swojej żony Agafii, a wykonawcą zbrodni uczynił syna Siemowita, który to uwięził, a następnie zamęczył scholastyka. Mimo ewidentnego udziału młodego księcia w zbrodni poddani winą za śmierć duchownego całkowicie obarczyli Konrada, a potomni za współwinną uznali Agafię.

Na początek uwięziony scholastyk został wychłostany, a potem poddany torturze łamania kości „koniem”, uduszony i powieszony. Ponad dwa wieki później Długosz napisał: „[...] kiedy zmarł i zdjęto go

z pierwszej szubienicy i kilku braci dominikanów wiozło zdjętego do miasta, żeby go pochować, rozwścieczona księżna Agafia, spragniona krwi kapłańskiej, jak druga Jazabel, odebrała go im, kazała złożyć na wóz ciągniony przez dwa woły i powiesić na nowo na drugiej przygotowanej umyślnie w tym celu szubienicy koło kościoła św. Benedykta nad Wisłą od strony katedry płockiej, aby był tak odstrasającym, jak i haniebnym widowiskiem”². Sponiewierane ciało wisiało na szubienicy, dopóki brat Marcin, przeor płockich dominikanów, nie polecił go zdjąć i pochować w katedrze.

Okrutna kaźń i zbezczeszczenie zwłok z tak błahaego powodu (w opinii Długosza) spowodowały wieczną hańbę na rodzinę Konrada Mazowieckiego i doprowadziły do ostrego konfliktu z Kościołem. Arcybiskup gnieźnieński Pełka obłożył księcia ekskomuniką, a całą diecezję interdyktem. W księstwie mazowieckim umilkły dzwony, zaprzestano celebrowania mszy i sprawowania sakramentów. Sprawa dotarła aż do papieża Grzegorza IX, który stosunkowo szybko zgodził się cofnąć klątwę w zamian na pokutę i zadośćuczynienie. W obawie przed utratą tronu książęca para musiała się ukorzyć. Tytułem ekspiacji Konrad nadał Kościołowi liczne dobra – arcybiskupowi gród w Łowiczu wraz z przyległościami, a biskupom wrocławskiemu i płockiemu wielkie przywileje w kasztelanii woliborskiej.

Z pokutą za śmierć Jana Czaplí może mieć także związek ofiarowany katedrze płockiej przez Konrada Mazowieckiego złoty kielich z pateną, ukazującą Chrystusa Pantokratora i adorujące go postacie. Przedstawione na niej osoby to Konrad i Agafia oraz ich dwaj synowie – Kazimierz i Siemowit, wyobrażeni w skromnych ubraniach, o przyciętych włosach, z dłońmi uniesionymi w przebłagalnym geście. Klęcząca naprzeciw męża Agafia znajduje się u góry po lewej stronie, z uniesionym w dłoniach kielichem. Na tak zwanym kielichu płockim wyryto imiona książęcej pary

i ich dzieci: Agafia, Konrad, Bolesław, Siemomysł, Mieszko, Kazimierz, Siemowit, Ludmiła, Salomea i Judyta. Książę nie dożył wykonania kielicha i pateny. Dokończenia prac dopilnowali Agafia i syn Siemowit.

Nie wiadomo, czy Agafia również została obłożona klątwą, choć w rocznikach Długosza pojawia się taka informacja. Jej imienia próżno jednak szukać w dokumentach Konrada Mazowieckiego dotyczących starań o zdjęcie ekskomuniki. Starsza od roczników *Kronika wielkopolska* przy opisie śmierci Jana Czapli nie wspomina o Agafii, zatem współcześni nie obwiniali jej chyba o śmierć scholastyka. Może więc Długosz konfabulował?

Konrad Mazowiecki po raz kolejny naraził się ludziom Kościoła około 1243 roku, po wkroczeniu do diecezji krakowskiej, gdzie spalił siedziby biskupie i splądrował kościelne wsie, a biskup krakowski Jan Prandota być może ponowił klątwę. Wznowieniu działań wojennych w dzielnicy senioralnej zniszczonej przez najazd mongolski z 1241 roku sprzyjała śmierć Henryka Pobożnego pod Legnicą oraz ucieczka Bolesława Wstydliwego przed Tatarami na Węgry. Konradowi udało się utrzymać władzę w Krakowie przez niespełna dwa lata. Mimo pomocy księcia wielkopolskiego Przemysła I i zięcia Mieszka Otyłego, księcia opolsko-raciborskiego, 25 maja 1243 roku pod Suchodołem oddziały Konrada poniosły druzgocącą klęskę w bitwie ze zwolennikami dorosłego już bratanka, Bolesława Wstydliwego.

Przegrana nie odwiodła jednak księcia mazowieckiego od dalszych działań i już w następnym roku najechał ziemię sandomierską, a w 1246 roku po raz kolejny wkroczył na ziemię krakowską. Wyprawy te miały według Długosza być spowodowane radami Agafii, która judziła go kobiecymi sztuczkami, „doradzając i podżegając, by stał hańbę, jakiej

doznał z powodu poniesionej pod Suchodołem klęski, przez którą osłabła jego władza, i by nie dopuścił do tego, żeby została niepomszczona”³.

Nie wiadomo, czy i jaki udział miała Agafia w ostatnich próbach opanowania Krakowa, w każdym razie Konradowi udało się odnieść zwycięstwo. W ciągu kilkunastu miesięcy usiłował sprawować władzę w księstwie krakowskim i mając w pamięci doświadczenia z poprzednich okresów rządów na Wawelu, który nie stanowił wystarczającego oparcia, wznosił wokół stolicy kilka grodów mających zabezpieczać zdobyte władztwo, między innymi w Lelowie, Tyńcu i przy ujściu Rudawy.

Mimo wielokrotnie ponawianych prób Kraków nie był pisany ani mężowi, ani synom Agafii, którzy po śmierci ojca zaniechali walki o schedę w Małopolsce. Opozycja możnych skupionych wokół Bolesława Wstydliwego była zbyt silna, a prawa książąt mazowieckich do dziedzictwa Leszka Białego słabsze od praw ich stryjecznego brata.

Konrad Mazowiecki zmarł 31 sierpnia 1247 roku, w zacnym wieku około sześćdziesięciu lat. Żona i syn Siemowit, który po wyznaczeniu starszym braciom odrębnych dzielnic pozostał przy rodzicach, pochowali zmarłego w katedrze płockiej. Chociaż nie zachowały się żadne ślady źródłowe, teoretycznie nic nie stoi na przeszkodzie przypuszczeniu, że Agafia otrzymała po śmierci swego męża oprawę wdowią. Jeżeli tak się stało, jej uprawnienia na posiadanych ziemiach były spore, podobne do uprawnień synów władających wydzielonymi im dzielnicami. Jako księżna wdowa miałyby więc wpływ na zarząd wewnętrznymi sprawami swoich posiadłości, a więc mogłyby nominować urzędników, sprawować władzę sądowniczą, zwalniać od powinności, zatwierdzać przywileje i dokonywać transakcji finansowych. Zważywszy na jej charakter, można stwierdzić, że nie byłoby to nic, czemu nie umiałyby albo nie chciałyby sprostać.

W chwili śmierci Konrada żyło siedmioro jej dzieci, cztery córki i trzech synowie, którym już wcześniej ojciec wydzielił odrębne dzielnice, sobie samemu pozostawiając jedynie ziemię łączycką. Byli to urodzeni w pierwszych latach małżeństwa: Bolesław mazowiecki, niepokorny Kazimierz kujawski oraz Siemowit, który na mocy testamentu ojca stawał się teraz panem rozległego księstwa sieradzko-łączyckiego. Takiemu podziałowi ojcowizny natychmiast sprzeciwił się Kazimierz i ledwie ciało ojca ostygło, zaatakował braci przebywających w Płocku na uroczystościach pogrzebowych. Dzięki zaskoczeniu udało mu się zagarnąć dziedzictwo Siemowita, który znalazł się na łasce Bolesława.

Konflikt między synami musiał być dla starzejącej się Agafii przykrym doświadczeniem. Nie wiadomo, jak się wówczas czuła i czy próbowała interweniować. Jeśli tak, chyba niewiele to dało, skoro zachłanny Kazimierz, przypuszczalnie od dawna skonfliktowany z rodziną, zatrzymał dla siebie ziemię sieradzko-łączycką. Do zaostrzenia sporu jednak nie doszło, ponieważ Siemowit przeboleł stratę, kiedy po nagłej śmierci najstarszego z braci objął tron mazowiecki. Być może stało się to jeszcze za życia Agafii, ponieważ bezdzielny Bolesław zmarł po 25 lutego w 1248 roku, zapisawszy Siemowitowi wszystkie swoje włości i całkowicie wydziedziczywszy Kazimierza kujawskiego. I kto wie, czy bratobójczej wojnie w jakiś sposób zapobiegła przedsiębiorcza matka?

Agafia przeżyła Konrada Mazowieckiego, ale nie wiadomo o ile. Prawdopodobnie zmarła niedługo po nim i najpewniej spoczęła przy jego boku w katedrze płockiej jako wierna i wyjątkowo oddana żona. Wiele również wskazuje na to, że była dobrą matką.

W przeciwieństwie do świętych i pokornych kobiet z epoki, na pewno grzeszyła ambicją i dumą, była też osobą wyjątkowo aktywną i pewną siebie, może nawet nikczemną, choć tak naprawdę nie sposób powiedzieć

jak bardzo. Wypada bowiem nadmienić, że opinie na temat jej niegodziwości czy gwałtownego charakteru Konrada czerpiemy ze źródeł pochodzących z niechętnych im środowisk. Na Mazowszu nie powstała kronika, która lepiej oceniałyby książęcą parę, ale zastanawiająca jest zapiska z ruskiego latopisu hipackiego o śmierci wielkiego kniazia lackiego Konrada, „który był sławny i przedobry”⁴. Może więc i Agafia nie była taką harpią, jak chcieli Długosz czy powołujący się na niego potomni?

¹ *Kronika wielkopolska*, op. cit., s. 154.

² J. Długosz, op. cit., ks. 6, s. 356.

³ J. Długosz, op. cit., ks. 7, s. 67.

⁴ H. Samsonowicz, *Konrad Mazowiecki*, Kraków 2008, s. 97.

Katedra płocka – największa nekropolia Piastów

Pierwsza nekropolia władców polskich powstała w Poznaniu na Ostrowiu Tumskim, a po niej funkcję tę na jakiś czas przejęła katedra w Płocku, wybudowana w latach 1130–1144 przez biskupa Aleksandra z Malonne. To tam pochowano szczątki Władysława Hermana, a później jego syna, Bolesława Krzywoustego (1138) i jego żony Salomei. Tam także spoczęły ciała ich kilkunastu potomków wywodzących się od Konrada Mazowieckiego, obok którego być może spoczęła Agafia.

Pochowane w katedrze szczątki już w średniowieczu zostały zdewastowane, a po odnalezieniu w 1825 roku trafiły do kaplicy Królewskiej. Przeprowadzone w 1972 roku badania archeologiczne odkryły pod płytami posadzkowymi portal wiodący do wąskiego (ok. 80 cm) korytarzyka krypty. Specjaliści zidentyfikowali szczątki Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, które włożono później w dwie obite aksamitem trumienki z brązu i pochowano w czarnym sarkofagu.





Oryginalne drzwi płockie (obecnie w Soborze Mądrości Bożej w Nowogrodzie Wielkim)

Wikimedia Commons, Дар Ветер

Perejasława Halicka

(?–1283)

MATKA DYNASTII MAZOWIECKIEJ

Z racji sąsiedztwa z Rusią książęta mazowieccy często żenili się z księżniczkami ze wschodu. Stamtąd też pochodziła żona Siemowita I, matka dynastii Piastów mazowieckich, których linia wygasła w 1526 roku. Brak dostatecznej liczby źródeł nie pozwala stwierdzić, skąd dokładnie się wywodziła ani kiedy i gdzie przyszła na świat ta godna następczyni Agafii, zrzędzeniem losu zmuszona do sprawowania rządów w imieniu małoletnich synów i obrony ich interesów przed zakusami zachłannego szwagra, Kazimierza kujawskiego.

Mimo że Perejasława pozostaje jedną z mniej znanych księżnych okresu rozbicia dzielnicowego, jej synowie Konrad II czerski oraz Bolesław II mazowiecki odegrali istotną rolę w grze o tron krakowski. I nawet jeśli nie zdołali go objąć, ich rywalizacja z kujawskimi kuzynami – Leszkiem Czarnym, a potem Władysławem Łokietkiem, a także śląskimi i wielkopolskimi krewniakami, wywołała sporo zamieszania na ówczesnej scenie politycznej. Czas miał pokazać, że byli nieodrodnymi wnukami Konrada Mazowieckiego. Niewykluczone również, że duży wpływ na rozbudzenie ambicji synów miała matka.

Przypuszcza się, że Perejaśława mogła być krewną lub córką księcia halicko-włodzimierskiego Daniela Romanowicza¹ z jego pierwszego małżeństwa, a do rozmów na temat jej związku z najmłodszym z żyjących synów Agafii i Konrada Mazowieckiego doszło być może latem 1247 roku, podczas uroczystości pogrzebowych Konrada. Negocjacje w imieniu mniej więcej dwudziestoletniego brata prowadził z Danielem książę Bolesław I mazowiecki, w którego dokumencie Siemowit jest określany jako „młody dziedzic”. Jakiś udział mogła w nich mieć także Agafia.

W czasie, kiedy negocjowano układ małżeński i oplakiwano Konrada Mazowieckiego, na ziemi przyszłego męża Perejaśławy najechał jego średni brat, książę kujawski. Wspominają o tym między innymi *Kronika wielkopolska* oraz roczniki Długosza. Ten ostatni napisał tak: „Zaledwie bowiem pogrzebano zwłoki ojca, kiedy wdowa po nim Agafia i młodszy syn Siemowit załatwiali jeszcze formalności pogrzebowe, starszy syn Kazimierz zajął niespodziewanie zamek Sieradz oraz Spycimierz i Rozprzę i zajęte zatrzymał, nie mogąc ścierpieć tego, że ojciec Konrad darząc większą miłością Siemowita, [jeszcze] za życia kazał mu zająć stolicę w Płocku i księstwo mazowieckie”². W wyniku najazdu przeznaczone dla Siemowita na mocy ojcowskiej woli księstwo sieradzko-łęczyckie zmieniło właściciela, a „młody dziedzic” znalazł się na łasce najstarszego z braci, Bolesława I.

Kiedy młodziutka Perejaśława przybyła na Mazowsze, Siemowit nie nosił jeszcze książęcego tytułu, szybko jednak uśmiechnęło się do niego szczęście. Wczesną wiosną 1248 roku zmarł bezdzietny Bolesław I, w całości przekazawszy mu swoje władztwo, wkrótce uszczuplone o ziemię dobrzyńską, którą zagarnął Kazimierz kujawski. Perejaśława została więc księżną mazowiecką, drugą w kolejności po swojej teściowej Agafii.

Obie kobiety zapewne miały okazję się poznać, ponieważ do ślubu kniaziówny halickiej z Siemowitem doszło około 1248 roku, jeszcze za życia Agafii. Więcej na ten temat niestety nie wiemy, chociaż problemem dla młodej księżnej nie były relacje z teściową, tylko stosunki jej męża z Kazimierzem kujawskim. Siemowit bowiem do końca życia pozostawał z bratem w poważnym konflikcie, który odcisnął piętno na losie Perejasławy.

Już w 1254 roku znalazła się ona wraz z mężem w niewoli u szwagra. Długosz, który popełnił w tym miejscu pomyłkę przy zapisie imienia księżnej, odnotował w swoich rocznikach: „książę kujawski, łęczycki i sieradzki Kazimierz więzi swego rodzzonego brata księcia Mazowsza Siemowita i jego żonę Gertrudę, a pojmanyh trzyma w Sieradzu”³. O pojmaniu księżnej razem z mężem wspomina także *Kronika wielkopolska*, choć nie podaje ani imienia Perejasławy, ani miejsca uwięzienia książęcej pary.

Do pochwycenia Perejasławy i Siemowita miało dojść podczas ich powrotu z Krakowa, gdzie w maju brali udział w uroczystościach podniesienia relikwii Świętego Stanisława ze Szczepanowa. Przyczyną zaostrzenia konfliktu między braćmi i bezpośrednim powodem uwięzienia była rywalizacja o rozszerzenie wpływów na ziemię Jaćwieży oraz dotyczący podboju ziem jaćwieskich układ w Raciążu. Na mocy zawartego w 1254 roku porozumienia Siemowita i Daniela halickiego z Krzyżakami mąż Perejasławy zyskiwał prawo do zajęcia jednej trzeciej ziem Jaćwingów, co bardzo zaniepokoiło Kazimierza. Książę kujawski obawiał się wzrostu potęgi brata i jednocześnie podejrzewał, że sojusz z zakonem krzyżackim może być skierowany także przeciwko niemu. Nie mniej niebezpieczna wydawała mu się Perejasława, która miała wiele kontaktów na Rusi (liczne rodzeństwo) i popierała wpływy ruskie na dworze męża.

Siemowita rzeczywiście – niewykluczone, że za przyczyną żony – mimo okresowo rozluźnianej współpracy do końca życia łączyły bliskie stosunki z księżętami ruskimi, umocnione nie tylko własnym małżeństwem, lecz także przez związek jego siostry Dubrawki z Wasylkiem, stryjem Perejasławy.

W niewoli na zamku sieradzkim wraz z Perejasławą i Siemowitem być może przebywały ich dzieci – mniej więcej czteroletni Konrad oraz niewiele młodszy Bolesław. Niewykluczone też, że księżna mogła być w ciąży z Bolesławem, którego narodziny przypadają na lata 1253–1258. Nie wiadomo jednak, czy przebywała w Sieradzu przez całe cztery miesiące, czy może została uwolniona wcześniej. Tak czy inaczej, księżęca para opuściła Sieradz dopiero po interwencji legata papieskiego i zaprzyjaźnionego z nią księcia krakowsko-sandomierskiego Bolesława Wstydliwego. Ceną za wolność były zapewne ustępstwa w sprawie podboju ziem jaćwieskich przez Siemowita oraz obietnica udzielenia Kazimierzowi wsparcia w wojnie ze Świętopełkiem pomorskim, do 1227 roku namiestnikiem Pomorza Gdańskiego w imieniu książąt krakowskich, a teraz samodzielnym władcą.

Pomimo chwilowego załagodzenia stosunków między mężem a szwagrem, Perejasławie nie dane było zaznać wytchnienia. W tak niespokojnych czasach na Mazowszu, narażonym na najazdy plemion jaćwieskich, pruskich i litewskich, niełatwo było o utrzymanie pokoju. Szczególnie niebezpieczne dla księstwa mazowieckiego okazało się rosnące w siłę litewskie państwo Mendoga, który silną ręką jednoczył plemienne księstwka. Na dworze mazowieckim nikt jednak nie spodziewał się ataku Litwinów. Być może czujność Siemowita uspiło przekonanie, że nie musi się obawiać wielkiego księcia litewskiego związanego układami z jego teściem Danielem halickim i szwagrem – zięciem Mendoga był Szwarno,

starszy brat Perejasławy. Historia jednak i tym razem miała pokazać, że tam, gdzie chodzi o władzę oraz wpływy, powiązania rodzinne przestają się liczyć.

Późną wiosną 1262 roku wodzowie Mendoga poprowadzili na Mazowsze zbrojne oddziały litewsko-ruskie. Korzystając z zaskoczenia, jeden z nich spustoszył i spalił stolicę księstwa, Płock. Siemowit przebywał wówczas w nieprzygotowanym do obrony grodzie w Jazdowie, gdzie towarzyszył mu starszy syn Konrad. O obecności Perejasławy u boku męża nie wspominają przekazy rocznikarskie, dlatego nie wiadomo, czy była świadkiem rozgrywających się tam tragicznych wydarzeń – śmierci Siemowita i uprowadzenia syna.

Rocznik kapituły krakowskiej podaje, że w wigilię Świętego Jana Chrzciciela, to jest 23 czerwca 1262 roku, księżę Siemowit został zamordowany przez Litwinów, a jego pierworodny syn Konrad trafił do niewoli. W *Roczniku Traski* pojawiła się informacja, że księcia zabito i spalono. Nieco więcej na ten temat napisał autor *Kroniki wielkopolskiej*, w której czytamy, że Rusini z Litwinami, przybywszy niepostrzeżenie na ziemię czerską, „zupełnie spustoszyli ją ogniem i mieczem”, a wszedłszy „do pewnej wioski zwanej Jazdów, zastali książąt mazowieckich, Siemowita z jego synem Konradem” i „Pojmawszy ich obeszli się z nimi haniebnie”⁴. Według kronikarza głowę pojmanemu księciu mazowieckiemu osobiście ściął Szwarno, brat Perejasławy, po czym zabrał ze sobą dwunastoletniego siostrzeńca jako jeńca.

Wielu historyków powątpiewa jednak we wspomniane przekazy i kwestionuje udział Rusinów halicko-włodzimierskich w tym najeździe. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że w wyprawie Litwinom towarzyszyli Prusowie, znani ze zwyczaju palenia zwłok. Ich obecności bowiem miałyby dowodzić wzmianka o spaleniu ciała Siemowita. Z kolei

człowiekiem, który nakazał ścięcie księcia mazowieckiego, mógł być biorący udział w wyprawie książę rizański Ostafij Konstantynowicz. Według mniej dramatycznej wersji wydarzeń Siemowit nie trafił do niewoli i nie został ścięty, lecz zginął w bitewnym zamieszaniu, kiedy razem z obrońcami grodu próbował odeprzeć oblężenie.

Niezależnie od tego, jak było naprawdę, pod koniec czerwca 1262 roku Perejaśława została wdową, a jej syn dostał się do niewoli. Nawet jeśli nie przebywała wówczas w Jazdowie, tragiczna wieść, która wstrząsnęła mieszkańcami Mazowsza, szybko do niej dotarła. Zaskoczenie i rozpacz spowodowane po śmierci męża dodatkowo potęgował niepokój o syna, nie miała zatem czasu, aby pogрузić się w żałobie. Musiała działać, by wydostać go z niewoli.

Podjęta niebawem próba odwetu za śmierć księcia Siemowita zakończyła się niepowodzeniem. Rycerstwo ścigające najeźdźców poniosło klęskę pod Długosiodłem 5 sierpnia w bitwie z połączonymi oddziałami Jaćwingów, Litwinów i Rusinów. Jednocześnie na dworze mazowieckim zostało przeprowadzone dochodzenie, którego celem była próba ustalenia przyczyny najazdu. Perejaśława być może podejrzewała swojego szwagra z Kujaw o potajemne sprowokowanie napaści, co w świetle dokumentów z lat 1262–1263 wydaje się całkiem prawdopodobne. Papież Urban IV oskarżał w nich bowiem Kazimierza kujawskiego o wspieranie plemion pogańskich w walce z Krzyżakami, a Krzyżacy zarzucali mu konszachty z Litwą.

Dodatkowo dochodził problem zdrady, której jakoby dopuścił się zaufany człowiek księcia Siemowita, niejaki Goszcz, dzięki któremu wojska litewsko-ruskie zdołały wtargnąć do Jazdowa. Gdyby nie zdrajca, obrońcom zapewne udało się wytrzymać oblężenie najeźdźców nieprzygotowanych do dłuższej operacji w terenie i doczekaliby odsieczy.

Co stało się później z Goszczem, niestety nie wiadomo. Nie sposób także powiedzieć, czy ktoś taki znajdował się w otoczeniu księcia, czy dowiedziono jego zdrady, o której wspomina kwestionowana przez badaczy zapiska z *Katalogu biskupów krakowskich*, i czy do zdrady naprawdę doszło.

Sytuacja Perejaśławy po śmierci Siemowita stała się bardzo trudna. Nagły zgon władcy i małoletność jego następców nie sprzyjały wewnętrznej stabilizacji księstwa i mogły wywołać zamieszki, zwłaszcza że poddani żyli w nieustannym lęku przed najazdami pogańskich plemion. Poważne zagrożenie stanowił także Kazimierz kujawski, który lada chwila mógł wystąpić z pretensjami do opieki nad jej małoletnimi synami. Jako ich stryj i najbliższy krewny w linii męskiej miałby do tego prawo, ale Perejaśława pragnęła wymuszonej opieki uniknąć. Znała bezwzględne metody szwagra zarówno z autopsji, jak i ze słyszenia, i miała wiele powodów, aby mu nie ufać. Jako kobieta nie mogła jednak rządzić sama i potrzebowała męskiego opiekuna. Czym prędzej więc, zapewne idąc za radą dostojników z dawnego otoczenia męża, zwróciła się o pomoc do jego dawnego sprzymierzeńca, księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego.

Prawdopodobnie we wrześniu Bolesław Pobożny przybył ze swoimi wojskami na wezwanie Perejaśławy i w porozumieniu z innym sojusznikiem Siemowita, Bolesławem Wstydlwym, pomógł jej opanować powstały na Mazowszu chaos. Dzięki jego pomocy udało się także odbudować zniszczony Płock.

Porozumienie Perejaśławy z Bolesławem Pobożnym usunęło zagrożenie ze strony szwagra, który z powodu narastających problemów we własnym księstwie stawał się coraz słabszym przeciwnikiem i nawet nie pokusił się o próbę opanowania włości zmarłego brata. Do jego osłabienia przyczyniły

się głównie bunty synów oraz konflikt z biskupem włocławskim Wolimirem.

Próbując opanować sytuację zewnętrzną i wewnętrzną księstwa, Perejasława nie mogła zapominać o losie uprowadzonego syna. Sprawie jego uwolnienia musiała poświęcić wiele energii, choć nie udało się ustalić, jak długo młodziutki Konrad przebywał w rękach porywaczy. Wiadomo tylko, że uzyskał wolność najpóźniej w 1264 roku. Przypuszczalnie był więziony krócej niż dwa lata, a w jego uwolnieniu mogli dopomóc Perejasławie spokrewnieni z nią kniaziowie ruscy, u których zabiegała o pomoc. Z wydanego w 1285 roku dokumentu, w którym dorosły już książę nadawał Rafałowo biskupstwu płockiemu jako wyraz wdzięczności za wydostanie z niewoli u pogan, wynika, że jakiś udział w jego uwolnieniu mieli dostojnicy kościelni z Płocka.

Po powrocie syna Perejasława mogła się spokojnie zająć sprawami księstwa i chociaż sytuacja nie była łatwa z powodu zagrożenia najazdami plemion z pogranicza, jej rządy regencyjne są oceniane raczej pozytywnie. Oficjalnie sprawowała je wraz z Bolesławem Pobożnym, w praktyce jednak sojusznik pozostawił zarząd dzielnicą w rękach Perejasławy i wrócił do Wielkopolski. Mimo że kontrolował jej poczynania, na co dzień bliżej współpracowała z dawnymi doradcami męża, z którymi na bieżąco musiała konsultować kwestię obrony księstwa przed łupieżczymi wyprawami Jaćwingów i Litwinów. Wśród jej najbliższych współpracowników znaleźli się wpływowy wojewoda Niemierza, skarbnik Goworek czy sędzia Gedko, którzy później będą należeli do otoczenia jej młodszego syna, Bolesława II mazowieckiego.

Starając się utrzymać władzę dla małoletnich książąt, Perejasława dążyła do zachowania stabilizacji politycznej między innymi dzięki odbudowie zniszczeń wynikających z częstych najazdów i próbie

nawiązania porozumienia z Litwą, które usunęłyby agresję litewskich plemion. Jednocześnie, dbając o umocnienie związków z Rusią oraz książętami piastowskimi Bolesławami Pobożnym i Wstydlwym, kontynuowała politykę męża. Nie ustawała także w zabiegach o uwolnienie poddanych wziętych w niewolę przez najeźdźców i była inicjatorką zakrojonej na wielką skalę akcji osadniczej na wyludnionych ziemiach, w której wyniku na obszarze jej księstwa zamieszkały grupy osadników pochodzenia pruskiego i jaćwieskiego. Jednocześnie dbała o poprawne stosunki z Kościołem. Szczególnie bliskie relacje łączyły ją z dominikanami, czego dowodzą zapiski na temat klasztoru tego zgromadzenia w Warce, założonego z jej inicjatywy w 1255 roku, jeszcze za życia Siemowita.

Widać zatem wyraźnie, że zakres władzy i wpływy Perejasławy były spore i że dobrze radziła sobie we współpracy z możnymi, którzy wydawali się bardziej ugodowi od możnych małopolskich i raczej nie dorównywali im ambicjami. Żadnemu również nie przyszło do głowy, aby kwestionować prawa młodych książąt do tronu mazowieckiego i w trosce o własny interes powoływać do władzy jakiegoś innego, w pełni dojrzałego władcę, choćby Kazimierza kujawskiego.

To, że Konrad Mazowiecki trzymał możnych w ryzach, z pewnością przysłużyło się Perejasławie i jej małoletnim synom. Na Mazowszu bowiem nie wykształciła się silna grupa panów, która mogłaby zagrozić książęcej władzy, i zdecydowana większość wielmożów pozostała lojalna wobec prawowitych dziedziców Siemowita. Nie ma również przesłanek wskazujących na to, aby ktoś był przeciwny regencji Perejasławy. Świadczy o tym fakt, że jej realny wpływ na kierunek polityki mazowieckiej trwał około piętnastu lat i wykraczał poza okres rządów opiekuńczych.

Ze względu na znikomość źródeł trudno jednoznacznie stwierdzić, na ile księżna była samodzielna w podejmowaniu decyzji politycznych, a na ile opierała się na opiniach doradców. Nie sposób także odpowiedzieć na pytanie, czy jej rządy były słabe, czy silne, ponieważ zachowało się niewiele materiałów źródłowych z terenów Mazowsza. Nie znaleziono również żadnego dokumentu wystawionego samodzielnie przez Perejaśławę, choć miała własną pieczęć.

Podobnie jak w przypadku innych regentek była to pieczęć *sigillum authenticum*, czyli o pełnej mocy prawnej, symbolizująca całkowitą władzę publiczną księżnej. Z kolei napis: *S PEREISZLAVE DVCISSE MAZOUIE* wskazywał na jej władzę nad całym Mazowszem. Pieczęć ta przedstawiała Najświętszą Maryję Pannę z Dzieciątkiem dzierżącą berło w formie lilii.

Pomimo powtarzających się najazdów, między innymi Litwinów i Jaćwingów w 1263 roku oraz „Prusów i innych ludów pogańskich” w 1266 roku, którzy spustoszyli ziemię płocką, Perejaśławie przy poparciu możnych udało się utrzymać pełnię władzy dla synów. Kiedy zaś osiągnęli wiek sprawny, mogła im ją przekazać wraz z rozległymi ziemiami, nieuszczerplonymi przez Kazimierza kujawskiego (zmarłego w 1267 roku), który w ostatnim okresie życia utracił część włości na rzecz swoich synów z pierwszego małżeństwa, Leszka Czarnego i Siemomysła.

Jako regentka Perejaśława odniosła zatem sukces, lecz jako matka poniosła porażkę wychowawczą. Osobistą tragedię stanowił dla niej narastający konflikt między synami, których wzajemna niechęć i rywalizacja zaczęły z czasem przypominać wrogość panującą kiedyś pomiędzy jej mężem a szwagrem. Niewielkim pocieszeniem mogła być świadomość, że jedyna córka Salomea wiezie świątobliwe życie jako mniszka w małopolskim klasztorze w Skale.

Rodowód książąt polskich z XV wieku podaje, że Perejasława miała z Siemowitem troje dzieci: „Konrada, który zmarł bezpotomnie i został pochowany w Warce, Bolesława i Salomeę, która była święta”⁵. W rzeczywistości Konrad, między 1265 a 1270 rokiem ożeniony z księżniczką śląską Jadwigą, córką Bolesława Rogatki, miał córkę Annę, późniejszą księżną raciborską. Dla ścisłości warto dodać, że Anna poślubiła wnuka Wioli Bułgarki Przemysława (Przemysła), który był synem Władysława opolskiego i Eufemii Odonicówny. Tym samym została utrzymana zapoczątkowana przez Konrada Mazowieckiego tradycja sojuszków z książętami śląskimi.

W połowie lat sześćdziesiątych wiek sprawny osiągnął starszy z synów Perejasławy, który około 1270 roku objął w samodzielny zarząd czerską część Mazowsza, gdzie panował jako Konrad II. Nic nie wskazuje na to, aby starał się wówczas o przejęcie opieki nad młodszym bratem, chociaż taki rodzaj opiekuństwa był często spotykany. Pięć lat później, kiedy o swoją dzielnicę upominał się młodszy z książąt, doszło do podziału ojcowizny na dwie części. Ze źródeł wynika, że Bolesławowi II, który wciąż pozostawał przy matce, przypadły północno-wschodnie Mazowsze wraz z Płockiem i Wyszogrodem oraz zachodnia część ziemi czerskiej. Konrad wziął we władanie wschodnie Mazowsze i resztę ziemi czerskiej, razem z grodami w Czersku, Pułtusku, Rokitnie i Zakroczymiu. Nie wiadomo tylko, czy podział dziedzictwa przeprowadzono przy aprobacie Perejasławy i czy Konrad pytał ją w tej kwestii o zdanie. Niewykluczone, że mogłaby protestować, gdyby uznała podział za niesprawiedliwy. Można zatem założyć, że uznała go za równy.

Perejasława współrządziła z Bolesławem II aż do końca lat siedemdziesiątych i chociaż osiągnął on wiek sprawny, występowała jako współwystawca jego dokumentów dla klasztoru jeżowskiego z lat 1275

i 1276. Pierwszy z nich dotyczył między innymi uwolnienia przypisańców z dóbr klasztornych od monety, a drugi nadania immunitetu sądowego wsiom Góra, Jasienin, Krosnowa i Mikulin. To, że księżna nie wycofała się z życia publicznego po osiągnięciu pełnoletności przez synów i nadzorowała poczynania młodszego z nich, na pewno nie świadczy o słabości jej wpływów.

Perejasława mogła także popierać ambicje Konrada II, który podtrzymywał nawiązaną przez ojca współpracę z księciem krakowsko-sandomierskim Bolesławem Wstydlwym. Udzielając sojusznikowi wsparcia w 1273 roku w walce z Władysławem opolskim, którego zbuntowani możni próbowali osadzić na tronie krakowskim, Konrad działał z pełnym rozmysłem. Zarówno on, jak i matka musieli być świadomi, że wobec konfliktu bezdzietnego Bolesława Wstydlwego z usynowionym przez niego Leszkiem Czarnym władca Krakowa może wyznaczyć innego następcę. Szanse Konrada na następstwo w dzielnicy krakowskiej wydawały się zatem całkiem realne, ale jego kandydatura nie spodobała się możnym krakowskim i mogła się stać jedną z przyczyn ich buntu w 1273 roku. Po stłumieniu niepokojów w Małopolsce nadzieje na dziedzictwo niespodziewanie upadły, ponieważ Bolesław Wstydlwy pogodził się z Leszkiem Czarnym.

Czy Konrad II czerski miał powody wierzyć, że Bolesław Wstydlwy uczyni go swoim spadkobiercą? Czy tylko kierowały nim ambicje odziedziczone po dziadku Konradzie Mazowieckim? Niewykluczone, że toczyły się na ten temat jakieś nieoficjalnie rozmowy, o których wiedziała także Perejasława. W końcu, jakkolwiek by było, wcześniej jej mąż, później ona jako regentka, a teraz syn utrzymywali z księciem krakowsko-sandomierskim poprawne stosunki, czego nie można powiedzieć o Kazimierzu kujawskim, ojcu Leszka Czarnego. Poza tym Konrada

i Leszka, którzy byli stryjecznymi braćmi, łączyło z Bolesławem Wstydlwym takie samo pokrewieństwo. Nie bez znaczenia dla planów syna Perejasławy było również to, że miał on zwolenników w kręgach możliwych małopolskich.

Po 1273 roku Konrad II czerski wyraźnie zdystansował się wobec polityki Bolesława Wstydlwego. Przyczyną jego narastającej niechęci były zawiedzione nadzieje, lecz nawet jeśli Perejasława chciała utrzymać status quo, wyraźnie traciła wpływ na coraz bardziej samodzielny syna. Przejawem niezależności Konrada okazała się także jego polityka nieprzyjazna wobec młodszego brata. Z czasem wzajemna wrogość młodych książąt stała się tak silna, że odnotowały to nawet obce źródła. W *Latopisie halicko-wołyńskim* możemy przeczytać, że „diabeł włożył nienawiść w dwóch Siemowitowiców”, którzy zaczęli ze sobą wojować. Nie licząc podziału Mazowsza, powodem konfliktu była odmienna polityka zagraniczna braci – po ochłodzeniu stosunków z księciem krakowsko-sandomierskim Konrad II czerski opierał się głównie na sojuszu z Włodzimierzem Wasylkowiczem, kuzynem Perejasławy, a Bolesław II sprzymierzył się z Władysławem Łokietkiem i jego bratem przyrodnim Leszkiem Czarnym.

Konrad II, niezdolny zapomnieć niedawnego zawodu w Małopolsce, nie potrafił wybaczyć bratu sojuszu z pupilem Bolesława Wstydlwego. Perejasława zapewne z niepokojem śledziła poczynania synów, którzy raz po raz zawierali wymierzone przeciwko sobie sojusze i z pomocą litewskich albo ruskich posiłków nawzajem pustoszyli swoje ziemie. W 1277 roku Konrad prawdopodobnie sprowokował najazd litewsko-ruski na Kujawy i należącą do Leszka Czarnego ziemię łęczycką, co było ewidentnym przejawem zemsty na rywalu z tronu krakowskiego.

W następnym roku w porozumieniu z księciem czerskim Litwini mieli także napaść na pogranicze księstwa Bolesława Wstydliwego.

Eskalacja konfliktu między synami Perejaśławy nastąpiła w 1279 roku, w którym księżna zaczęła tracić wpływy także na młodszego z nich, Bolesława. Z jednej strony przyczynił się do tego zawarty przez niego sojusz z Litwą, a z drugiej sytuację zaogniło objęcie tronu krakowskiego przez jego sojusznika Leszka Czarnego.

W odróżnieniu od innych matek sprawujących rządy opiekuńcze Perejaśławie nie udało się okiełznać ambicji dorastających książąt. Niewykluczone, że próbowała je w jakiś sposób tonować, jak to kiedyś czyniły księżne Helena czy Jadwiga wielkopolska wobec własnych synów, ale w przeciwieństwie do tamtych kobiet nie odniosła sukcesu. Przymuszalnie po 1279 roku wycofała się z życia publicznego, ponieważ źródła nie podają informacji na jej temat z wyjątkiem wzmianek o śmierci, która nastąpiła cztery lata później. Powodem osłabienia jej aktywności mógł być na przykład pogarszający się stan zdrowia, chociaż – z uwagi na brak dowodów – pozostaje to czystą spekulacją.

Po zakończeniu rządów opiekuńczych Perejaśława ograniczyła się do spraw ziemi sochaczewskiej, która stanowiła jej oprawę wdowią, i być może stamtąd, żyjąc w cieniu synów, śledziła ich poczynania. Oprócz niepokoju związanego z konfliktem Konrada i Bolesława, których pogodzenia się nie dożyła, jej dezaprobatę musiał wzbudzić zawarty przez młodszego syna sojusz z odwiecznym wrogiem – Litwą. Zawierając układ z ówczesnym wielkim księciem litewskim Trojdenem i poślubiając jego córkę Gaudemundę Zofię, Bolesław II zerwał z propagowaną przez matkę linią polityki, opartą na porozumieniu z książętami ruskimi.

Perejaśława przymuszalnie nie była zwolenniczką tego małżeństwa, stanowiącego osobliwość w świecie chrześcijańskim. Nie dość bowiem, że

było ono pierwszym związkiem księcia piastowskiego z Litwinką, to jeszcze Litwa uchodziła za państwo pogańskie (Mendog, mimo przyjęcia chrztu w 1251 roku, powrócił do wiary przodków). Jednocześnie Perejasława mogła rozumieć sens polityczny tej decyzji: zawierając sojusz, umocniony ślubem z księżniczką litewską, Bolesław II chciał ograniczyć najazdy Litwinów na swoje ziemie. Wiedziała także, że młodszy syn zyskiwał w ten sposób sojuszników w konflikcie z bratem.

Długotrwałą wojnę domową na Mazowszu zapoczątkował około 1280 lub 1281 roku najazd na Ujazdów, gród Konrada II. Bolesław wykorzystał nieobecność brata, być może przebywającego wówczas w Małopolsce, i uprowadził lub ograbił z majątku swoją bratową Jadwigę oraz dziesięcioletnią bratanicę Annę. W odwecie Konrad najechał wraz z ruskimi posiłkami na ziemie Bolesława.

Co w tym czasie robiła Perejasława? Pozostawała bierna czy próbowała interweniować? Niewykluczone, o ile zupełnie nie zdystansowała się wobec polityki synów, że pod koniec życia bliższe jej były poczynania Konrada, który niezmiennie utrzymał kontakty z jej krewniakami, książętami halicko-włodzimierskimi. Być może także, podobnie jak jej krewni, popierała jego starania o tron krakowski. Zorganizowana w 1282 roku wyprawa zbrojna zakończyła się jednak niepowodzeniem, chociaż wojskom Konrada udało się zająć Radom i Sandomierz. Nie powiodły się także podjęte przez niego kolejne próby opanowania dzielnic krakowskiej, już po śmierci matki, w latach 1285 i 1288.

Trzeba przy tym nadmienić, że w 1288 roku jednym z kontrkandydatów Konrada był jego rodzony brat, na krótko powołany na tron przez możnych małopolskich. Ostatecznie jednak żadnemu z książąt mazowieckich nie była pisana władza w Krakowie, do której po śmierci Leszka Czarnego pretensje

zgłosili także ich kuzyni z Wielkopolski, Śląska i Kujaw: Przemysław II, Henryk Prawy (Probus) i Władysław Łokietek, oraz król czeski Wacław II.

Jedyną korzyścią z całej awantury było porozumienie między synami Perejasławy, którzy po latach bratobójczych wojen wreszcie zawarli ugodę. W jej wyniku Konrad II czerski uczynił brata swoim następcą, który po jego śmierci w 1294 roku objął władzę nad całą ojcowizną.

Perejasława zmarła w 1283 roku, co odnotowało zaginione źródło mazowieckie, na którym opierał się między innymi Długosz: „Księżna Preisława z pochodzenia Rusinka, żona księcia Mazowsza Siemowita umiera dwunastego kwietnia”⁶. W tym samym roku na świat przyszedł jej pierwszy wnuk, przyszy Siemowit II, urodzony w małżeństwie Gaudemundy Zofii i Bolesława II mazowieckiego. Niewykluczone, że Perejasława dożyła narodzin chłopca, któremu na chrzcie nadano imię zamordowanego przed laty dziadka.

Nie wiemy, gdzie i kiedy Perejasława została pochowana, tak jak nie ma pewności, czy rzeczywiście była córką Daniela halickiego. Jeśli prawdą jest, że najeźdźcy spalili zwłoki Siemowita I, nie mogła spocząć obok niego. Nie wiemy również, co było powodem jej śmierci ani ile lat przeżyła. Może około sześćdziesięciu? Na podstawie szczątkowych informacji trudno także powiedzieć, jaki miała charakter i jakie ambicje nią kierowały, chociaż starania o utrzymanie tronu mazowieckiego dla dorastających synów stawiają ją na równi z innymi bardziej znanymi księżnymi, które w okresie rozbitcia dzielnicowego sprawowały rządy opiekuńcze.

¹ Daniel Romanowicz (Daniel halicki), wybitny władca Rusi i założyciel Lwowa, był po kądzieli prawnukiem Bolesława Krzywoustego, wnukiem jego córki Agnieszki. Z Piastami, między innymi z Konradem Mazowieckim i Bolesławem Wstydlwym, łączyło

go nie tylko pokrewieństwo, ale także układy polityczne. W okresie swoich rządów zdołał zjednoczyć na nowo ziemie Rusi Halicko-Wołyńskiej, a w 1253 roku koronował się w Drohiczynie na króla Rusi.

2 J. Długosz, op. cit., ks. 7, s. 75. Pisząc o śmierci Konrada Mazowieckiego, kronikarz pominął najstarszego z braci, żyjącego jeszcze Bolesława I mazowieckiego, który był wówczas panem Płocka i Mazowsza prawobrzeżnego.

3 Ibidem, s. 120.

4 *Kronika wielkopolska*, op. cit., s. 191.

5 *Rodowód książąt polskich*, MPH, t. 3, Lwów 1878, s. 283.

6 J. Długosz, op. cit., ks. 7, s. 285.

DNA potomków Perejaśławy

W katedrze w Płocku zostali pochowani syn i synowa Perejaśławy, Bolesław II mazowiecki i Gaudemunda Zofia, córka wielkiego księcia Litwy Trojdena. Perejaśława być może spoczęła obok nich oraz ich potomków, których chowano w katedrze przez następne pokolenia.

Niedawno, podczas sesji naukowej poświęconej konserwacji kaplicy Królewskiej, która trwała od 2015 roku, rozważano możliwość przeprowadzenia badań genetycznych znalezionych szczątków. Podobne badania przeprowadzono w przypadku ostatnich potomków Perejaśławy – Janusza III i Stanisława, pochowanych w bazylice archikatedralnej Świętego Jana Chrzciciela w Warszawie. Ciekawostką jest fakt, że książęta posiadali haplogrupę chromosomu Y, charakterystyczną dla Germanów lub Celtów. Niewykluczone więc, że w okresie między Mieszkiem I a XVI wiekiem, w którym żyli Janusz III i Stanisław, doszło do przerwania linii Piastów. W jaki sposób? Cóż, być może któraś z zaradnych książęcych małżonek zapewniła sobie potomka z nieprawego łoża...





Prezbiterium katedry w Płocku

Wikimedia Commons, Chrisiek

Eufrozyna opolska

(1228/30–1292/94)

AMBITNA MATKA WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA

Księżniczka opolska Eufrozyna bez wątpienia wdała się w swoją zaradną matkę Wiołę Bułgarę i po śmierci męża księcia Kazimierza kujawskiego robiła wszystko, aby utrzymać dziedzictwo dla małoletnich synów. W jej przekonaniu prawowitym następcą męża był jej pierworodny i ukochany syn Władysław, a nie któryś ze sporo starszych pasierbów. Zabiegając o władzę w niewielkim księstwie kujawskim dla tego niewielkiego wzrostem chłopca, nazwanego później Łokietkiem, nie przypuszczała zapewne, że wyrośnie on na jednego z najbardziej rozpoznawalnych władców Polski i w 1320 roku nałoży na głowę koronę królewską. Niemniej to jej starania w dużej mierze uczyniły go tym, kim został.

O Władysławie Łokietku jako bohaterze licznych legend i nie tylko, któremu po blisko dwóch stuleciach bratobójczych wojen udało się zjednoczyć państwo Piastów, co nieco wiedzą nawet dzieci, ale o jego matce, która niczym tygrysica walczyła o dziedzictwo syna i chciała dla niego najwyższych zaszczytów, nikt nie uczy w szkole. A szkoda. Eufrozyna, najmłodsza córka Wioli Bułgarki i Kazimierza I, księcia raciborsko-opolskiego, zasługuje bowiem na uwagę jako jedna z najbardziej

ambitnych księżnych okresu rozbicia dzielnicowego, bez której historia Polski potoczyłaby się zupełnie inaczej.

Zanim Eufrozyna opuściła rodzinne księstwo opolskie i wyjechała w podróż w jedną stronę – do kujawskiej siedziby męża, wychowywała się na tętniącym życiem dworze matki, która stała się dla niej wzorem w kwestii sprawowania władzy w imieniu małoletnich synów. W pewnym momencie mogła także przejść pod opiekę starszej o kilka lat siostry Więcesławy, mniszki w klasztorze Norbertanek w Czarnowąsach, gdzie pobierała nauki i zapewne planowała pozostać do końca życia, na co wskazuje jej dość zaawansowany wiek w chwili zawarcia małżeństwa – stając na ślubnym kobiercu miała około dwudziestu siedmiu lub dwudziestu ośmiu lat.

Eufrozyna, urodzona między 1228 a 1230 rokiem jako najmłodsza z czworga rodzeństwa, ojca nie zdążyła zapamiętać, bo w chwili jego śmierci miała najwyżej dwa lata; matkę zaś straciła w 1251 roku. Zatem to nie Wiola Bułgarka była inicjatorką jej małżeństwa z podwójnym wdowcem Kazimierzem kujawskim, lecz zapewne brat, Władysław opolski, powodowany chęcią zawarcia sojuszu skierowanego przeciwko księciu krakowsko-sandomierskiemu Bolesławowi Wstydliwemu. W ten sposób nawiązywał on do polityki matki, która swego czasu zaaranżowała małżeństwo jego starszego brata, nieżyjącego już wtedy Mieszka Otyłego, z księżniczką mazowiecką Judytą, młodszą siostrą Kazimierza.

Przy okazji warto wspomnieć, że owdowiała Judyta kilka lat wcześniej przebywała na kujawskim dworze brata, dokąd wyjechała z Opola, być może nie znajdując wspólnego języka z teściową. Stamtąd zaś udała się do Wrocławia, ponieważ potrzebujący stronników Kazimierz wydał ją za swojego szwagra, księcia wrocławskiego Henryka Białego.

Zmarła w 1257 roku siostra Henryka, Konstancja wrocławska, była drugą żoną Kazimierza kujawskiego po bezdzietnej Jadwidze, domniemanej córce księcia wielkopolskiego Władysława Odonica. Umierając, pozostawiła po sobie dwóch kilkunastoletnich synów – Leszka Czarnego i Siemomysła, prawowitych następców ojca, którzy stanowili poważne zagrożenie dla potomków macochy. Chociaż według standardów epoki Eufrozyna nie była zbyt młoda, a małżeństwo trwało niespełna dziesięć lat, zdążyła urodzić czworo dzieci, co zdecydowanie umocniło jej pozycję przy boku męża.

Między 3 marca 1260 roku a 19 stycznia 1261 roku urodził się Władysław Łokietek, przyszły król Polski. Na chrzcie nadano mu imię niespotykane dotąd na Mazowszu ze względu na pamięć o konflikcie między Kazimierzem Sprawiedliwym, od którego wywodzili się książęta mazowieccy i kujawscy, a jego bratem Władysławem Wygnańcem. Eufrozyna wybrała dla dziecka imię zapewne ze względu nie na swojego niepopularnego pradziadka, lecz na brata – Władysława opolskiego.

Wybór takiego miana dla pierworodnego świadczy o dużym wpływie Eufrozyny na męża, po którym imię otrzymał dopiero kolejny syn, przyszły książę łęczycki Kazimierz II, urodzony od dwóch do pięciu lat po Władysławie Łokietku. Między 1265 a 1268 rokiem na świat przyszedł jeszcze jeden chłopiec, Siemowit, późniejszy książę dobrzyński, a około 1265 roku urodziła się córka Eufemia, wydana potem za księcia włodzimierskiego i halickiego Jerzego I, wnuka Daniela halickiego, słynnego założyciela Lwowa. Ciekawostką jest to, że Daniel halicki mógł być teściem Siemowita I mazowieckiego, brata Kazimierza kujawskiego, i należał do zawiązanej przeciwko Kazimierzowi koalicji.

Z uwagi na to, że Konstancja wrocławska zmarła w pierwszej połowie 1257 roku, a Władysław Łokietek urodził się około 1260 roku, do ślubu

Eufrozyny z Kazimierzem kujawskim musiało dojść między 1257 a 1259 rokiem. Jako osoba w pełni dojrzała i nieodrodna córka przedsiębiorczej Wioli Bułgarki Eufrozyna od początku miała sporo do powiedzenia na dworze męża, na co wskazuje nie tylko wybór imienia dla najstarszego syna. Chociaż za życia Kazimierza w wystawianych przez niego dokumentach występowała bezimiennie, wywierała na niego istotny wpływ i przypuszczalnie doprowadziła do ochłodzenia jego stosunków z synami z poprzedniego małżeństwa.

Autor *Kroniki wielkopolskiej* oskarżał ją nawet o próbę otrucia pasierbów, ale piszący dwa wieki później Długosz nie był już tej informacji pewny: „Leszek Czarny i Siemomysł posądziwszy (nie wiadomo, czy słusznie, czy niesłusznie) swoją macochę [...], że usiłowała ich otruć”¹. Chociaż trudno powiedzieć, ile prawdy zawierały krążące wśród poddanych plotki, narastające szczególnie po śmierci Kazimierza, prawdą jest, że Eufrozyna gotowa była zrobić wiele, aby zapewnić ojcowiznę Władysławowi Łokietkowi. Należy przy tym zaznaczyć, że nawet jeśli opowieści o trucicielskich zamiarach księżnej były wytworem wrogiej propagandy, sam fakt, że ktoś dopuścił się takich pomówień, świadczy o jej dużych wpływach, których przeciwnicy polityczni zwyczajnie się obawiali. Gdyby nie była groźna, nikt przecież nie zawracałby sobie nią głowy.

Według wyjątkowo nieprzychylnych Eufrozynie opinii to z jej winy pasierbowie, powodowani obawą przed wydziedziczeniem, podnieśli bunt przeciwko ojcu. W *Kronice wielkopolskiej* pod tą datą czytamy: „[...] bracia Lestko i Ziemomysł, synowie księcia Kujaw Kazimierza, oskarżywszy swą macochę, że chciała ich otruć, i odstąpiwszy od ojca, zajęli Łęczycę i Sieradz wraz z wszystkimi ich przyległościami. Ludność miejscowa, wzgardziwszy ich ojcem, całym sercem przyłgnęła do nich”². Mimo że niekiedy neguje się tę informację lub udział młodziutkiego

Siemomysła w rewolcie, wiadomo, że konflikty w książęcej rodzinie wykorzystali miejscowi możni, niechętni agresywnej polityce Kazimierza kujawskiego. W rezultacie, pod naciskiem możnowładców i wrogiej koalicji, złożonej między innymi z jego rodzzonego brata, Siemowita I mazowieckiego, księcia krakowsko-sandomierskiego Bolesława Wstydliwego oraz księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego, awanturniczy mąż Eufrozyny musiał się pogodzić z porażką i wydzielić Leszkowi Czarnemu księstwo sieradzkie. A ponieważ – jak napisał Długosz – „miał zwyczaj rabować i zagarniać cudze mienie, sprawiedliwym wyrokiem Bożym zasłużył [na to], że stracił własne”³.

Bez względu na nieprzychylnie zapiski, do których należy się odnosić z pewną dozą ostrożności, Eufrozyna miała powody, aby obawiać się dorastających pasierbów. W 1261 roku, kiedy wystąpili przeciwko niej i jej mężowi, Leszek Czarny miał około dwudziestu lat, a Siemomysł co najmniej piętnaście. Ze względu na wiek oraz swoje aspiracje młodzi książęta z każdym rokiem stanowili coraz większe zagrożenie dla jej synów, którzy byli jeszcze bardzo mali i w razie śmierci ojca mieli niewielkie szanse na odzyskanie zagarniętego przez braci dziedzictwa.

Aby temu zapobiec, Eufrozyna starała się zabezpieczyć przyszłość dzieci, co nie było łatwe ze względu na fatalną opinię, jaką Kazimierz kujawski, nieodrodny syn słynącego z gwałtownego charakteru Konrada Mazowieckiego, miał wśród współczesnych. Trudno bowiem było zapomnieć o jego dawnych niesnaskach z ojcem, ograbieniu brata Siemowita z ziem łączycyckiej i sieradzkiej w 1247 roku, a teraz o konflikcie z najstarszymi synami. Dodatkowo Eufrozyna rozumiała, jak niebezpieczny może być przeciągający się w nieskończoność spór męża z biskupem włocławskim Wolimirem.

Geneza tego konfliktu wiązała się z testamentem Boguszy Miećławica, dawnego doradcy Konrada Mazowieckiego, który przy boku Kazimierza piastował urząd wojewody kujawskiego, a potem (dwukrotnie) łęczyckiego. Bogusza, człowiek wysoko postawiony i bardzo zamożny, posiadał liczne włości rozrzucone na Kujawach, Mazowszu, Pomorzu oraz w ziemiach dobrzyńskiej i łęczyckiej, ale nie miał synów, którym mógłby je zostawić. Po uposażeniu córek rozdzielił więc swoje dobra pomiędzy instytucje kościelne, głównie cystersów i biskupstwo włocławskie oraz żonę Ludomiłę, którą powierzył opiece Wolimira, człowieka niechętnego księciu kujawskiemu, a przychylnego jego młodszemu bratu Siemowitowi I, władającemu wówczas na Mazowszu. Po śmierci wdowy po Boguszy jej ziemie miały przypaść biskupstwu włocławskiemu, co stało się powodem konfliktu biskupa Wolimira z mężem Eufrozyny.

Kazimierz kujawski nie był zadowolony z postanowień testamentu podobnie jak pozbawieni rodowych włości krewni zmarłego, którzy pozwali duchownego i wdowę przed sąd. Z drugiej strony praw biskupstwa włocławskiego do spadku bronił skłócony z księciem episkopat. Sprawa była na tyle poważna i na tyle głośna, że Kazimierz, nie chcąc narażać się ani biskupowi, ani cystersom, uchylił się od obowiązku wydania wyroku i przekazał sprawę do rozstrzygnięcia seniorowi, księciu krakowsko-sandomierskiemu Bolesławowi Wstydliwemu (w owym czasie panowała między nimi zgoda). Wyrok zapadł podczas drugiej rozprawy, która odbyła się w Zawichoście 9 września 1258 roku. Wbrew oczekiwaniom Bolesław Wstydlawy, zapewne pod wpływem episkopatu i biskupa włocławskiego, uznał prawomocność testamentu Boguszy, co dało początek dramatycznym wydarzeniom, które miały doprowadzić do okrojenia dziedzictwa synów Eufrozyny oraz sprzyjały usamodzielnieniu się pasierbów.

Nie wiadomo, jaki stosunek miała Eufrozyna do konfliktu męża z biskupem, w obronie którego stanęli nie tylko inni książęta i episkopat, ale nawet sam papież. Z jednej strony rozumiała motywy męża i zależało jej na umocnieniu oraz utrzymaniu księstwa kujawskiego w całości, a z drugiej musiała wiedzieć, czym grozi spór z przedstawicielem Kościoła. W razie jego zaognienia kraj mógł zostać obłożony klątwą, i tak się rzeczywiście stało – Kazimierz został przez Wolimira wyklęty, a jego księstwo obłożone interdyktem.

Po interwencji innych książąt piastowskich spór z biskupstwem włocławskim na chwilę przycichł, ale się nie zakończył i miał się ciągnąć jeszcze za czasów Władysława Łokietka. Z powodu konfliktu rozluźniły się także stosunki Kazimierza kujawskiego z Bolesławem Wstydlwym, który pozostawał w dobrych stosunkach z episkopatem i mógł być buntowany przez biskupa, szukającego schronienia w należących do swojego biskupstwa dobrach łagowskich w Małopolsce. Sytuację dodatkowo komplikowało to, że Wolimir pozostawał w przyjaznych stosunkach z Krzyżakami i Leszkiem Czarnym, który wyrastał na niebezpiecznego rywala synów Eufrozyny.

Relacje między Kazimierzem a innymi książętami stały się jeszcze bardziej napięte po złupieniu przez niego posiadłości biskupa na Kujawach i wojny z Bolesławem Pobożnym, jednym z sojuszników Bolesława Wstydlwego. Jego najazd na należącą do Pobożnego ziemię kaliską skutkowało zaś zniszczeniem w odwecie ziemi łęczyckiej, na którą ruszyły siły koalicji antykujawskiej, a później utratą ziemi sieradzkiej na rzecz Leszka Czarnego. Osamotnieni w walce Eufrozyna i jej mąż nie mieli szans wobec sojuszu książąt oraz klątwy kościelnej, nałożonej przez Wolimira w 1265 roku i potwierdzonej przez papieża. Chcąc nie chcąc, Kazimierz musiał przystać na zawieszenie broni i w obecności legata papieskiego

przrzekł, w zamian za zdjęcie ekskomuniki i interdyktu, zwrócić zagarnięte dobra kościelne i wypłacić odszkodowanie.

Próby zastopowania rozwijającego się sporu z książętami piastowskimi i Kościołem, podjęte między innymi w latach 1260 i 1266, nie powiodły się, bo mimo przysięgi złożonej na Ewangelię Kazimierz nie wywiązywał się z obietnic, wstrzymał wypłatę odszkodowania dla biskupa Wolimira i nie zaprzestał wojen z sąsiadami. Duma, zapewne podsycana przez Eufrozynę, nie pozwalała mu na rezygnację z roszczeń i pogodzenie się z przegraną. W końcu w jego żyłach płynęła krew Konrada Mazowieckiego, który do końca życia nie zaprzestał starań o tron w Krakowie.

Mąż Eufrozyny także miał aspiracje do dzielnic krakowskiej, i nie bez powodu. Jeszcze niedawno, to jest podczas zjazdu korczyńskiego w 1257 roku, bezdzielny książę krakowsko-sandomierski Bolesław Wstydlivy uznał za swoich następców braci stryjecznych Kazimierza kujawskiego i Siemowita mazowieckiego. W przypadku osłabienia sojuszu z władcą Krakowa szanse Kazimierza i jego synów z Eufrozyną na dziedzictwo tamtejszego tronu malały.

Poza tym poważnym zagrożeniem dla dalekosiężnych planów książęcej pary było nawiązanie współpracy między Leszkiem Czarnym a Bolesławem Wstydlivym, który w 1265 roku ożenił go z Gryfiną, siostrzenicą swojej żony, uznał za syna i uczynił dziedzicem tronu krakowskiego. Nie wiadomo, jak duży wpływ miała Eufrozyna na decyzje męża w kwestii sporów i wojen z koalicją antykujawską, do której dołączył Leszek Czarny. Na pewno jednak z niepokojem śledziła rozwój kariery pasierba.

Ambitne plany umocnienia księstwa kujawskiego przerwał przedwczesny zgon księcia Kazimierza „udręczonego bardziej chorobą niż

wiekim”, jak napisał Długosz. Jego śmierć 14 grudnia 1267 roku zakończyła okres, w którym księstwo liczyło się na polskiej scenie politycznej i odtąd stało się ono jednym z wielu pomniejszych państweczek na ziemiach Piastów. Po pogrzebie męża, którego ciało spoczęło w katedrze wrocławskiej, Eufrozyna pozostała sama pośrodku sporu z tamtejszym biskupstwem, zdana na łaskę i niełaskę pasierbów oraz silniejszych sąsiadów.

Jako kobieta nie mogła samodzielnie sprawować władzy, ale też chciała uniknąć ewentualnych pretensji pasierbów do regencji nad ziemiami jej synów. Aby ich uprzedzić, wzorem Perejaśławy, wdowy po Siemowicie mazowieckim, oddała się w nieformalną opiekę księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego, któremu zależało na utrzymaniu stabilizacji w księstwach sąsiadujących z jego dzielnicą. Jednocześnie musiała przystać na wyjazd ukochanego syna Władysława, chłopca zaledwie siedmioletniego, na krakowski dwór Bolesława Wstydliwego i Kingi. O pobycie małego księcia w Krakowie wspomina między innymi jeden z hagiografów Świętej Kingi, pisząc, że kiedy był on jeszcze chłopcem, często przebywał w komnatach księżnej. Pobyt w otoczeniu charyzmatycznej Węgierki wywarł na Władysławie ogromne wrażenie i utwierdził go w przekonaniu o jej świętości, czego będzie dawał wyraz za swojego panowania.

Pierwszą i najważniejszą kobietą, która miała wpływ na kształtowanie się charakteru Władysława, była jednak matka. Otaczał ją nie mniejszym szacunkiem, chociaż nie zdołała zabezpieczyć dla niego i jego braci całej ojcowizny. Podział księstwa kujawskiego w 1267 roku, w którego kwestii Eufrozyna miała zapewne niewiele do powiedzenia, nie był korzystny dla małoletnich książąt, toteż nie mogła być z niego zadowolona. Największa część ziem ze stołecznym Inowrocławiem przypadła drugiemu z jej

pasierbów, Siemomysłowi; Leszek Czarny już wcześniej otrzymał ziemię sieradzką, a poza tym miał odziedziczyć po Bolesławie Wstydliwym księstwo krakowsko-sandomierskie; jej synom zaś, w których imieniu objęła rządy opiekuńcze, do podziału pozostały Kujawy brzeskie oraz ziemie łączycka i dobrzyńska.

Mimo niewielkiej liczby źródeł, nietrudno zauważyć, że w latach 1267–1275 Eufrozyna starała się sprawować władzę w pełnym zakresie, ale nie wiadomo, na ile jej rządy były samodzielne i silne. W historiografii pojawiają się opinie na temat ich słabości, jednak ze względu na znikomość materiałów źródłowych nie sposób tego potwierdzić. Niemniej, jako kobieta zdecydowana w działaniu i matka za wszelką cenę pragnąca zabezpieczyć przyszłość dla swoich dzieci, aktywnie uczestniczyła w życiu publicznym i regularnie pojawiała się w dokumentach. Symbolem jej władzy była pieczęć, zapewne *sigillum authenticum*, czyli o pełnej mocy prawnej, przedstawiająca kobietę klęczącą przed Najświętszą Maryją Panną z Dzieciątkiem, z widniejącym na niej napisem: *S EUFROSINE DVCISSE CVIAVIE*.

O wysokiej pozycji Eufrozyny może świadczyć także to, że większość administracji jej męża przeniosła się wraz z nią do nowej siedziby w Brześciu Kujawskim. Tam w sprawowaniu władzy przez mniej więcej osiem lat wspierali ją dawni współpracownicy męża, w tym niejaki Wilk, do 1267 roku kasztelan kujawski, a po podziale Kujaw wojewoda brzesko-kujawski. Ponadto Eufrozynie mogli sprzyjać możni i rycerze z otoczenia jej pasierba Siemomysła, którzy kilkakrotnie wznosili przeciwko niemu bunty w księstwie inowrocławskim. Ten z 1271 roku, w połączeniu z przegraną wojną na Pomorzu, zakończył się dla niego utratą władzy, a jego żona Salomea i teść Sambor II⁴, książę lubiszewsko-tczewski, dostali

się do niewoli Bolesława Pobożnego. Wkrótce Siemomysł znalazł się na sześćioletnim wygnaniu, lecz nie wiadomo, gdzie dokładnie przebywał.

Eufrozyna, o ile nie miała jakiegoś udziału w podburzaniu poddanych pasierba, nie przyszła mu z pomocą i postanowiła wykorzystać jego kłopoty, z czasem przejmując należącą do niego kasztelanię kruszwicką. Osłabienie pozycji, a potem wygnanie Siemomysła było po jej myśli, podobnie jak narastający konflikt Leszka Czarnego z jego mentorem Bolesławem Wstydlwym. Miała bowiem podstawy, aby sądzić, że urażony senior zrezygnuje z planów uczynienia Leszka swoim następcą w księstwie krakowsko-sandomierskim i odda tron jej synowi Władysławowi. Wydawało się to o tyle prawdopodobne, że bezdzietny książę miał okazję poznać i być może przywiązać się do młodego księcia, kiedy ów przebywał na jego dworze. Niewykluczone, że właśnie w tym celu oddała chłopca do Krakowa.

Nie licząc Leszka Czarnego i Siemomysła oraz braci stryjecznych z Mazowsza, Władysław był najbliższym krewnym Bolesława Wstydlwego w linii męskiej i przy odrobinie szczęścia mógłby objąć po nim władzę. Czas miał jednak pokazać, że tron krakowski nie jest mu pisany bez walki. W 1273 roku Leszek Czarny pogodził się z Bolesławem Wstydlwym, a sześć lat później został księciem krakowskim i sandomierskim. Władysław Łokietek razem z młodszymi braćmi uznał zwierzchność Leszka i w kolejnych latach występował jako jego sojusznik.

Eufrozyna musiała się pogodzić z losem, ale nie zaprzestała starań o umocnienie pozycji swoich dzieci. Kiedy w 1275 roku oddała władzę w ręce Władysława, który osiągnął już wiek sprawny, prawdopodobnie właśnie w tym celu poślubiła księcia gdańskiego Mściwoja II (u Długosza: Mszczuja). Stając przed ołtarzem, była już w takim wieku, że miała nikłe szanse na zajście w ciążę, i przypuszczalnie liczyła na to, że mąż, który

z pierwszego małżeństwa doczekał się tylko dwóch córek, przekazał swoje księstwo jej najstarszemu synowi. W zawarciu układu matrymonialnego pośredniczył sojusznik Eufrozyny, książę wielkopolski Bolesław Pobożny, który jeszcze przed śmiercią w 1279 roku postanowił umocnić związki z Kujawami i obiecał Łokietkowi za żonę swoją córkę Jadwigę, mającą wówczas od czterech do dziesięciu lat.

W przeciwieństwie do przysługo związku Władysława z księżniczką wielkopolską, małżeństwo Eufrozyny z Mściwojem II okazało się wyjątkowo nieudane i zakończyło się skandalem obyczajowym. Zanim jednak doszło do głośnego rozstania, Eufrozyna towarzyszyła mężowi w życiu publicznym, a jej imię dość często występowało w dokumentach obok jego imienia. Mimo to już w pierwszych latach doszło do pogorszenia relacji książęcej pary, która miała zupełnie inne oczekiwania wobec małżeństwa. Eufrozynie przede wszystkim zależało na umocnieniu pozycji najstarszego syna i być może zapewnieniu dla niego pomorskiego dziedzictwa, natomiast Mściwój liczył na własnego potomka lub/i uregulowanie stosunków z przychylnym księżnej Bolesławem Pobożnym.

Władysław Łokietek, który do 1287 lub 1288 roku rządził na Kujawach brzeskich oraz w ziemiach łęczyckiej i dobrzyńskiej razem ze swoimi małoletnimi braćmi Kazimierzem II i Siemowitem w tak zwanym niedziale⁵, z pewnością bywał na dworze matki i ojczyma. Trudno jednak powiedzieć, czy prowadzono rozmowy na temat jego ewentualnego następstwa po Mściwoju i czy Eufrozyna podjęła w tym celu jakieś starania, które nie zyskały aprobaty męża. Mimo że unieważnienie nieudanego małżeństwa nastąpiło dopiero 13 czerwca 1288 roku, relacje między Mściwojem a Eufroziną i jej synami od dawna były napięte. Do separacji doszło zapewne przed 1282 rokiem, na co wskazuje układ w Kępnie zawarty przez Mściwoja z jego „umiłowanym siostrzeńcem”,

nowym księciem wielkopolskim Przemysłem II. Umowa ta miała w niedalekiej przyszłości umożliwić Przemysłowi objęcie władzy na Pomorzu Gdańskim i zjednoczenie go z Wielkopolską, co przekreślało szanse syna Eufrozyny na spadek po ojczymie.

Poza tym małżonków mogły poróżnić poglądy na temat pertraktacji pokojowych, jakie Mściwój prowadził z pasierbem Eufrozyny Siemomysłem inowrocławskim. Wielkim upokorzeniem były dla niej także plotki o rozwijającym się romansie Mściwoja z jego stryjeczną siostrą Gertrudą. Do nawiązania bliższych relacji między kuzynami doszło zapewne podczas zjazdu w Rzepce nad Brdą, gdzie próbowano rozstrzygnąć spór o spadek po Samborze II, niedawno zmarłym ojcu Gertrudy. Czy umizgi były wynikiem obustronnego zauroczenia, czy raczej kalkulacji księżniczki, która w sobie wiadomym celu próbowała omotać Mściwoja, nigdy się nie dowiemy.

Pretensje do ziem po Samborze II, które zajął Mściwój, oprócz trzydziestoletniej Gertrudy zgłaszały także jej siostry⁶ – Zwinisława oraz Salomea, żona Siemomysła inowrocławskiego, ale sprawa pozostała nierozstrzygnięta i miała się ciągnąć przez lata. Tymczasem nawiązany w Rzepce romans zaowocował skandalem, ponieważ z racji bliskiego pokrewieństwa Mściwoja z Gertrudą był on postrzegany jako kazirodztwo. Być może stał się także jedną z przyczyn unieważnienia małżeństwa księcia z Eufrozyną, chociaż ostatecznie rozstał się on z kochanką. O ich zakazanym uczuciu, o ile rzeczywiście dopuścili się cudzołóstwa, może świadczyć uposażenie, jakim Mściwój obdarzył kuzynkę, oraz zapis w dokumencie z 1284 roku: „dla miłości związku cielesnego i pokrewieństwa najukochańszej siostry naszej Gertrudy”⁷.

Skandal odbił się na relacjach Gertrudy z jej siostrą Salomeą, z którą pogodziła się dopiero pod koniec życia. Co ciekawe, że po śmierci

Siemomysła w 1287 roku Salomea sprawowała rządy w księstwie inowrocławskim w imieniu małoletnich synów, których współopiekunem został ich stryj Władysław Łokietek! Taka sytuacja musiała odpowiadać Eufrozynie, ale zawirowania wojenne i słaba pozycja Władysława względem rywali do tronu krakowskiego, o który upomniął się po śmierci Leszka Czarnego w 1288 roku, nie pozwoliły mu przejąć pełnej kontroli nad wojowniczą bratową i dziedzictwem jej synów.

Istnieją także przypuszczenia, że jedną z przyczyn unieważnienia drugiego małżeństwa Eufrozyny mógł być spisek, zawiązany przeciwko Mściwojowi z 1285 roku. Jeśli księżna brałaby w nim udział i doprowadziłaby do wysunięcia przez buntowników kandydatury swojego syna do władzy na Pomorzu Gdańskim, Mściwój mógłby mieć powód, aby pozbyć się niewygodnej żony. W rzeczywistości nie wiadomo, czy spiskowcy, przeciwni ugodowej polityce wobec Krzyżaków i wzrastającym wpływom wielkopolskim na Pomorzu, działali w porozumieniu z Eufroziną i czy mieli w planach powierzenie władzy Władysławowi Łokietkowi. Innym inspiratorem spisku mógł być jej pasierb Siemomysł inowrocławski, który w imieniu żony domagał się rekompensaty za ziemie swojego teścia Sambora II.

Błażej Śliwiński za najbardziej prawdopodobną przyczynę anulowania małżeństwa uważa dość zaawansowany wiek Eufrozyny, która w momencie ślubu miała około czterdziestu pięciu lat. Poza tym Mściwój był już zaangażowany w potajemny związek z niejaką Sulisławą, kobietą nieznanego pochodzenia, z którą ożenił się kilka tygodni po rozwodzie. Sam ślub zapewne nie byłby dla współczesnych problemem, ale Sulisława była zakonnica, co musiało znaleźć oddźwięk w społeczeństwie. Dla przykładu w *Kronice oliwskiej* i u Długoszaczytamy, że książę żył „rozwiązle i lubieżnie mając za kochankę oblubienicę Chrystusa, zakonnice

z klasztoru w Słupsku”⁸, którą wziął sobie później za żonę, za co Bóg pozbawił go prawowitego następcy.

Upokorzona i zawiedziona w swoich ambicjach Eufrozyna wróciła do Brześcia Kujawskiego, na dwór ukochanego Władysława. Mimo że nie dożyła czasów, gdy niezmordowany syn objął we władanie większą część Polski i koronował się na króla, dane jej było doczekać przedwczesnej śmierci pasierbów, zmarłych w odstępie zaledwie roku – w latach 1287 i 1288. Po bezdzietnym Leszku Czarnym Władysław odziedziczył wówczas ziemię sieradzką i pretensje do tronu krakowskiego, a po Siemomyśle uzyskał regencję w księstwie inowrocławskim, które owdowiała księżna Salomea pragnęła utrzymać dla dorastających synów.

Trudno powiedzieć, jak Eufrozyna zapatrywała się na w miarę pokojowe stosunki syna z Salomeą. Młoda wdowa znalazła się dokładnie w takiej samej sytuacji jak ona po śmierci Kazimierza kujawskiego, tylko czy mogła liczyć na jej zrozumienie? Tam, gdzie toczyła się gra o władzę, nie było przecież miejsca na sentymenty. Księstwo inowrocławskie nie wydawało się na tyle mocne, aby funkcjonować w politycznej izolacji, czego świadomość miała zarówno Salomea, jak i Eufrozyna oraz jej syn. Chociaż sprawowane przez Salomeę rządy opiekuńcze są oceniane jako słabe, pozostawiła synom otwartą drogę do tronu ojca i sojuszu z Władysławem Łokietkiem.

Wypada jeszcze wspomnieć, że na anulowaniu małżeństwa Eufrozyny z Mściwojem mogło także zależeć jego wielkopolskiemu krewniakowi Przemysłowi II. Mimo napiętych relacji książęcej pary, dopóki związek był formalnie ważny, książę wielkopolski mógł się obawiać, że w razie śmierci ojczyrna Władysław Łokietek zgłosi pretensje do Pomorza Gdańskiego. Prawdopodobnie po to, aby wzajemnie się wybadać, obaj książęta organizowali wspólne spotkania, które z czasem zaowocowały

zacieśnieniem ich współpracy. Do jednego z nich doszło już po rozwodzie Eufrozyny, wiosną 1289 roku w Brześciu Kujawskim, który Przemysław II odwiedził. Ostatecznie zaś, niedługo po śmierci Eufrozyny, jej syn uznał się za spadkobiercę zamordowanego w Rogoźnie sojusznika i na jakiś czas udało mu się objąć rządy w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim.

Eufrozyna zmarła między 1292 a 1294 rokiem, w wieku około sześćdziesięciu lat, i została pochowana w kościele w Brześciu Kujawskim. Według księgi zmarłych z klasztoru strzelnickiego stało się to 4 listopada 1292 roku. Nie znamy przyczyny jej śmierci i nie wiemy, czy na coś chorowała i czy cierpiała. Zakładając, że data z księgi zmarłych jest poprawna, na tydzień przed zgonem, zapewne przeczuwając zbliżający się koniec, nadała arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu wieś Ujmę Małą, otrzymaną od drugiego męża w trakcie ustaleń dotyczących rozwodu. Jeżeli zmarła później, być może zdążyła usłyszeć o śmierci średniego syna, księcia łęczyckiego Kazimierza, poległego podczas najazdu Litwinów 10 czerwca 1294 roku.

Nawet jeśli kronikarze nie poświęcili Eufrozynie wiele uwagi, a Długosz pomylił tożsamość księżnej, uznając ją za córkę Świętopełka pomorskiego, brak wzmianek w niczym nie umniejsza jej zasług. Duma i ambicje wpojone przez nią Władysławowi Łokietkowi zaprocentowały po latach, kiedy sięgnął po królewską koronę. Nie będzie zatem przesadą stwierdzenie, że bez zaradnej matki, której był beniaminkiem i która dla jego dobra gotowa była poświęcić własne szczęście, losy przyszłego króla mogłyby się potoczyć zupełnie inaczej.

¹ J. Długosz, op. cit., ks. 7, s. 167.

² *Kronika wielkopolska*, op. cit., s. 190.

³ J. Długosz, op. cit., ks. 7, s. 169.

4 Książę lubiszewsko-tczewski Sambor II był synem Mściwoja I, namiestnika Pomorza Gdańskiego w imieniu książąt krakowskich. Wśród jego liczego rodzeństwa należy przede wszystkim wymienić siostry, bohaterki niniejszej książki: księżną zachodniopomorską Mirosławę i wielkopolską Jadwigę, żonę Władysława Odonica, oraz brata Świętopełka pomorskiego – ojca Mściwoja II, drugiego męża Eufrozyny.

5 Niedział – pojęcie prawne, oznaczające formę własności zbiorowej. Uczestnicy niedziału władali wspólnie całością rzeczy.

6 Inna z sióstr – Eufemia była drugą żoną niesławnego Bolesława Rogatki i to ona, o czym wspomniano w rozdziale poświęconym Annie Przemyślidce, miała uciec od męża i powrócić pieszo na Pomorze.

7 Cyt. za: A. Tetrycz-Puzio, *Piastowskie księżne regentki...*, op. cit., s. 185.

8 J. Długosz, op. cit., ks. 7, s. 333.

Odnaleziono grób Eufrozyny?

Po unieważnieniu drugiego małżeństwa Eufrozyna wróciła do synów na Kujawy. Nie spoczęła jednak na laurach i do końca życia pozostała aktywna. Ostatnia pewna informacja o księżnej pochodzi z dokumentu jej syna Władysława Łokietka z 4 maja 1292 roku, a pierwsza wzmianka o niej jako zmarłej z lutego 1295 roku. Najpewniej więc zmarła 4 listopada pomiędzy 1292 a 1294 rokiem. Według zeznań mieszczanina z Szadka, została pochowana w Brześciu Kujawskim, gdzie spędziła ostatnie lata życia.

W 2015 roku w miejscowym kościele poddominikańskim z XIII wieku archeolodzy natrafili na ludzkie szczątki, a w miasteczku gruchnęła wieść o zidentyfikowaniu miejsca pochówku Eufrozyny. Do odkrycia doszło przez przypadek, kiedy w zakrystii podjęto prace nad wymianą spróchniałej podłogi, pod którą robotnicy znaleźli zmieszane z ziemią szczątki. Późniejsze prace naukowe wykazały, że pod niszczonym wielokrotnie kościołem znajdują się zasypane krypty. W pierwszych dwóch, odsłoniętych na początku, zachowały się stare polichromie i gotyckie posadzki.

Wśród pochowanych w kryptach dominikanów faktycznie mogą znajdować się szczątki Eufrozyny. Jej grób, ze względu na rangę księżnej, powinien znajdować się w okolicach ołtarza głównego. Pytanie tylko, czy uda się go zlokalizować.





Podominikański kościół klasztorny w Brześciu Kujawskim. Miejsce pochówku Eufrozyny

[Wikimedia Commons](#), N. Chylińska (Tala1988).

Jadwiga Bolesławówna

(1270/75–1339)

KRÓLOWA CAŁEJ POLSKI

Relacje między książętami piastowskimi w okresie rozbicia dzielnicowego były bardzo skomplikowane i nie ma co do tego wątpliwości. O wiele bardziej zagmatwane wydają się jednak ich powiązania rodzinne, bo potomkowie Krzywoustego zaczęli wchodzić ze sobą w układy matrymonialne, co w rezultacie dawało przedstawicielom kolejnych pokoleń spore prawa do ubiegania się o władzę zwierzchnią w Polsce. I nawet jeśli córki formalnie nie dziedziczyły po swoich rodzicach, w pewnym momencie o dziedzictwo teściów lub najbliższych męskich krewnych zaczęli się dopominać ich mężowie.

W ten sposób u schyłku XIII wieku na scenę wkroczyli dwaj rywale – król czeski Wacław II z dynastii Przemyślidów oraz książę kujawski Władysław Łokietek. Pierwszy poślubił Ryksę, córkę koronowanego w 1295 roku Przemysła II, a drugi ożenił się z jego siostrą stryjeczną, księżniczką wielkopolską Jadwigą, córką Bolesława Pobożnego, co dało im obu pretekst do ubiegania się o dziedzictwo króla zamordowanego w Rogoźnie.

Niewiele znaczące ksiąźątko, jakim na początku kariery politycznej był Władysław Łokietek, dzięki koligacjom swojej żony uzyskało z czasem pewne prawa do Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego. W konsekwentnych dążeniach do przejęcia władzy nad kolejnymi dzielnicami wspierała go oczywiście Jadwiga, w której żyłach płynęła krew cieszących się wielkim autorytetem księżnych śląskich, Świętej Jadwigi i Anny Przemyślidki, oraz matki Jolenty Heleny, królowny węgierskiej z potężnej dynastii Arpadów. Duże znaczenie dla kształtowania się samoświadomości i dumy Jadwigi miało także to, że była siostrzenicą wpływowej księżnej krakowsko-sandomierskiej Kingi, jeszcze jednej kobiety uznanej za świętą.

Jadwiga Bolesławówna (kaliska) została obiecana Władysławowi Łokietkowi zapewne jeszcze przed śmiercią ojca w 1279 roku, kiedy liczyła cztery–dziesięć lat, a później wolę Bolesława Pobożnego potwierdził jego bratanek Przemysław II, który objął oficjalną opiekę nad nią oraz jej matką. Przed zamążpójściem dorastająca księżniczka mieszkała zapewne na jego dworze w Poznaniu albo przebywała razem z matką w klasztorze Klarysek w Starym Sączu i Gnieźnie, gdzie do życia zakonnego została oddana jej młodsza siostra Anna. Starszą, Elżbietę, ojciec wydał za księcia legnickiego Henryka Brzuchatego.

W porównaniu ze szwagrem Władysław, którego z powodu małego wzrostu, jak wyraził się Długosz, „nazywano łokciowym, po polsku Loktek”, był niezbyt obiecującym kandydatem na męża dla księżniczki o takich parantelach jak Jadwiga – wnuczka, siostrzenica i siostra stryjeczna królów Węgier, której ciotki i kuzynki poślubiły władców czeskich, halickich i polskich, a wiele z nich jeszcze za życia cieszyło się opinią świętości. Niemniej mizerny ze względu na wzrost i stan posiadania narzeczony bardzo się starał, aby poszerzyć granice swojego władztwa, i w

momencie ślubu, który prawdopodobnie odbył się w styczniu 1293 roku, był już nie tylko księciem brzeskim.

Po śmierci swojego przyrodniego brata Leszka Czarnego został księciem sieradzkim i nawet zgłosił pretensje do tronu krakowskiego. Roszczenia te, dodatkowo wzmocnione pokrewieństwem Jadwigi z Przemysłem II, królem i ostatnim Piastem wielkopolskim, miały w sposób istotny zaważyć na jej przyszłości. W 1294 roku, po zgonie młodszego z braci, Kazimierza II łączyckiego, Władysław Łokietek ponownie poszerzył swoje władztwo i został księciem kujawsko-sieradzko-łączyckim. Nie zamierzał jednak na tym poprzestać. W *Roczniku świętokrzyskim* pod rokiem 1296 czytamy, że „chciał mieć Królestwo Polskie”, w czym popierała go aktywna na wielu polach małżonka.

Temat walki o władzę nie był Jadwidze obcy, ponieważ od najmłodszych lat wyrastała w jej atmosferze. Już jako dziecko mogła być świadkiem częstych wypraw wojennych ojca, między innymi na Kujawy i Mazowsze, gdzie objął opiekę nad wdowami Perejasławą i Eufrozyną, odpowiednio – stryjną i matką Władysława Łokietka. Nieobca była jej także jego rywalizacja o kontrolę nad Wielkopolską z Przemysłem II, którego opiekunem został na czas małoletności i któremu w końcu musiał zwrócić ojcowiznę. Ponadto na dworze wielkopolskim szeroko musiano omawiać problem dziedzictwa tronu krakowskiego po śmierci bezdzietnego Bolesława Wstydliwego, męża jej ciotki Kingi.

Wśród pretendentów do władzy w Małopolsce w pewnym momencie znalazł się stryjeczny brat Jadwigi Przemysł II, któremu w 1290 roku udało się nawet na kilka miesięcy opanować Kraków i wywieźć z Wawelu insygnia królewskie. On też potrzebował sojusznika przeciwko swojemu rywalowi Wacławowi II czeskiemu i znalazł takowego w osobie Władysława Łokietka. Tym samym, dzięki małżeństwu z Jadwigą, Łokietek

znalazł się w kręgu jednego z najbardziej znaczących książąt piastowskich, który w 1295 roku koronował się na króla.

Mimo że małżeństwo było aktem pieczętującym sojusz Władysława Łokietka z Przemysłem II, okazało się w pełni udane, choć – jak w przypadku podobnych związków – życie osobiste Jadwigi nierozzerwalnie łączyło się z polityką. Jej rola polegała bowiem nie tylko na byciu wzorową żoną i matką, ale także partnerką w rozgrywkach męża o tron krakowski, do których wyraźnie ją dopuszczał. Jako kobieta pewna siebie i obyta z niuansami władzy, niekiedy nawet bardziej niż małżonek przyzwyczajony do zarządzania tylko niewielkim księstwem, w razie potrzeby potrafiła podjąć grę polityczną i wygrywała w imieniu Łokietka niejedną rundę. Jej niewątpliwiej odwagi, ale też zdolności dyplomatycznych, dowodzi aktywność w czasie kryzysów, na przykład w trakcie konfrontacji z biskupem krakowskim Janem Muskatą albo w okresie buntu mieszczan krakowskich na przełomie lat 1311 i 1312. Wiadomo również, że jeszcze przed objęciem tronu królewskiego przez męża dysponowała pieczęcią i samodzielnie wystawiała dokumenty oraz przywileje.

Poza tym mąż darzył Jadwigę głębokim zaufaniem. Po części było ono wyrazem jego przekonania o umiejętnościach dyplomatycznych żony, a po części przejawem podziwu wobec jej lojalności, trwała bowiem przy nim w doli i niedoli, dzielnie znosząc niebezpieczeństwa i niewygody związane chociażby z jego kilkuletnim wygnaniem. Pamiętał również o jej imponujących koligacjach, które uczyniły go ważnym graczem na scenie politycznej – to dzięki pokrewieństwu Jadwigi z Przemysłem II mógł po 1296 roku rościć pretensje do jego wielkopolskiego dziedzictwa.

Nie mniej ważne było również pokrewieństwo Jadwigi z Kingą (Kunegundą), którą Władysław Łokietek poznał, będąc jeszcze dzieckiem, i uważał za autorytet moralny oraz wzór pobożności. Nieustanny brak

stabilizacji politycznej mógł umacniać kult Kingi na dworze książęcej pary, na którym zgodnie z wymogami epoki skrzętnie oddawano się praktykom religijnym. Jeśli wierzyć najstarszemu *Żywotowi Kingi*, powstałemu zapewne pod patronatem Jadwigi i Łokietka, za sprawą wstawiennictwa ciotki chora księżna odzyskała zdrowie, a jej mąż już jako król zaświadczył o dziewictwie świętej. Przejawem szacunku wobec Kingi było również nadanie jej imienia ich najstarszej córce, Kunegundzie. Kolejna – Elżbieta, otrzymała imię po innej świętej z węgierskiej dynastii, Elżbiecie Turyngijskiej¹.

Urodzona w 1295 roku Kunegunda jako piętnastolatka została wydana za księcia świdnickiego Bernarda i chociaż była jednym z trojga dzieci Jadwigi, które dożyły dorosłości, pozostaje niemal nieznaną. A szkoda, bo i ją wypada zaliczyć w poczet księżnych, które po śmierci mężów sprawowały rządy opiekuńcze w imieniu małoletnich synów. Kiedy Bernard zmarł, wspólnie z jego braćmi objęła regencję w księstwie, które niebawem miało przypaść jej synowi Bolkowi, ze względu na wzrost odziedziczony po dziadku nazwanemu Małym.

Po Kunegundzie na świat przyszedł pierworodny syn Jadwigi Stefan. Jego imię, charakterystyczne dla przedstawicieli węgierskiej dynastii Arpadów, nie było przypadkowe i świadczyło o wielkich aspiracjach rodziców. Chłopiec ten nie spełnił jednak pokładanych w nim nadziei, ponieważ zmarł w dzieciństwie, podobnie jak jego młodszy brat Władysław. Kolejna trójka: Elżbieta, Jadwiga oraz urodzony 30 kwietnia 1310 roku Kazimierz, pojawiła się na świecie w drugim okresie małżeństwa, po powrocie Łokietka z wygnania. Dwoje z nich, Elżbietę oraz Kazimierza (ich siostra Jadwiga zmarła młodo), czekała świetlana przyszłość, jak przystało na jedne z największych indywidualności w historii naszego kraju.

Elżbieta to oczywiście przyszła władczyni Węgier i babka Jadwigi Andegaweńskiej, jedynej w dziejach Polski kobiety króla, a Kazimierz to przyszły monarcha, któremu potomni nadadzą przydomek Wielki. „On bowiem – jak napisał Długosz po latach – zniósłszy panujące w Polsce nadużycia, obdarzył nas porządnym zbiorem ustaw, a przez swoje światło i roztropność, którą już od młodości się odznaczał, podniósł do stanu błogiej i kwitnącej pomyślności”².

Przedwczesna śmierć trojga dzieci i problemy natury politycznej nie tylko nie przeszkodziły w nawiązaniu przez Jadwigę i Władysława Łokietka dobrych relacji, ale nawet umocniły ich wzajemną więź. Długoletnie pożycie pary było niemal wzorcowe, a pogłoski o tym, jakoby Łokietek nastawał na cześć dziewic i matron, za co rzekomo został wyklęty przez biskupa poznańskiego Andrzeja Zarembę, są tworem wrogiej mu wielkopolskiej propagandy. Te nieprzychylne opinie wzięły się stąd, że niespokojne panowanie Łokietka, wezwanego na tron Wielkopolski po śmierci króla Przemysła II, nie spotkało się tam z aprobatą.

Plotek o rozpuście męża Jadwigi nie potwierdził także zeznający w procesie polsko-krzyżackim w 1339 roku biskup poznański Jan Łodzia, który przyznał jedynie, że książę nie był „dobrym szafarzem sprawiedliwości” i nie potrafił zdyscyplinować swoich rycerzy, którzy dopuszczali się rozmaitych gwałtów. Wątpliwy wydaje się zatem powtórzony za wcześniejszymi źródłami przekaz Długosza o tym, jakoby Łokietek wdawał się w romanse i „prowadził rozwiązłe życie”. Nawet jeśli przed ślubem książę nie unikał kobiet, nic nie wskazuje na to, by zdradzał Jadwigę, która w wystawianych przez siebie dokumentach wyrażała się o nim jako „małżonku miłym”. Nie bez znaczenia jest również to, że oboje byli znani z surowych obyczajów – Jadwiga wychowana w atmosferze ascetycznych praktyk matki i ciotki słynęła z pobożności graniczącej

z dewocją, co znalazło później uznanie w oczach samego papieża, a jej męża wieść gminna uczyniła bezlitosnym sędzią wobec gwałcicieli.

Poza tym Władysław Łokietek, uwikłany w nieustanne wojny i zdeterminowany w walce o tron – najpierw wielkopolski, a później krakowski – zwyczajnie nie miał czasu na uciechy. Musiał mieć również świadomość, że jako mąż kobiety spokrewnionej z węgierską dynastią Arpadów i najważniejszymi książętami dzielnicowymi w Polsce może wiele zyskać, a w razie konfliktu małżeńskiego równie wiele stracić.

O tym, jak istotne dla rozwoju jego kariery politycznej było pochodzenie żony, przekonał się po zabójstwie Przemysła II. Kiedy 26 czerwca 1295 roku uczestniczyli z Jadwigą w Gnieźnie w niecodziennej uroczystości, w której trakcie arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka nałożył koronę na głowę Przemysła, żadne z nich nie przewidywało, że już za kilka miesięcy wezmą udział w królewskim pogrzebie. Zamach w Rogoźnie na początku lutego 1296 roku zniweczył ambitne plany stryjecznego brata Jadwigi, dotyczące zjednoczenia rozdrobnionych ziem piastowskich, nieoczekiwanie umożliwiając jej mężowi objęcie tronu wielkopolskiego. Mimo że większe prawa do dziedzictwa Przemysła miał jego brat cioteczny książę Henryk głogowski³, Wielkopolanie na swojego władcę wybrali księcia kujawskiego.

Jedyną podstawę uprawnień Władysława Łokietka do księstwa wielkopolskiego i Pomorza Gdańskiego stanowiło małżeństwo z Jadwigą, nie będzie więc nadużyciem stwierdzenie, że przyszły król w dużej mierze dzięki żonie przez trzy lata rządził połową Wielkopolski. Jadwiga towarzyszyła mu również w ceremoniach związanych z przejęciem władzy nad rozległym władztwem i popierała jego ambitny program polityczny.

Lata 1296–1299 nie były jednak najłatwiejszym okresem w jej życiu. Problemy pojawiły się już na początku, bo Henryk głogowski nie zamierzał

rezygnować ze swoich roszczeń i wkroczył zbrojnie w granice Wielkopolski. Do działań wojennych prawdopodobnie nie doszło i 10 marca 1296 roku Łokietek zawarł z nim ugodę w Krzywiniu koło Leszna, na mocy której dokonali podziału ziem Przemysła II. Łokietek zadowolili się panowaniem na Pomorzu Gdańskim, w części księstwa poznańskiego i ziemi kaliskiej, a książę głogowski objął rządy na pozostałym obszarze.

Trudno powiedzieć, jak na ten układ zapatrywała się Jadwiga. Być może, podobnie jak mąż, który nie zamierzał dotrzymać warunków umowy, wierzyła, że jest to rozwiązanie tymczasowe. Przystała także zapewne na adopcję syna księcia głogowskiego, również Henryka, nazwanego później Wiernym. Według wstępnych ustaleń mniej więcej czteroletni wówczas chłopiec miał zostać następcą Władysława Łokietka w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim, w razie gdyby ów nie doczekał męskiego potomka.

Kwestia dziedziczenia szybko jednak uległa zmianie, ponieważ około 1297 roku Jadwiga powiła pierwszego syna Stefana. Narodziny chłopca oraz posiadane przez nią predyspozycje przyczyniły się do umocnienia jej pozycji. Od początku służąc mężowi wsparciem, z pewnością znała jego kontrowersyjny plan unieszkodliwienia Henryka głogowskiego. Aby zdobyć pieniądze potrzebne na zaciąg wojsk przeciwko Głogowczykowi, którego niestety nie udało się pobić, Władysław Łokietek w zamian za pięć tysięcy florenów zrzekł się na rzecz Wacława II czeskiego roszczeń do ziemi krakowskiej i sandomierskiej. Na dodatek 23 sierpnia 1299 roku zobowiązał się zrezygnować z tytułu księcia Królestwa Polskiego (*dux Regni Poloniae*) i obiecał w najbliższe Boże Narodzenie stawić się na dworze w Pradze i złożyć Wacławowi II hołd lenny z posiadanych ziem: Wielkopolski, Pomorza Gdańskiego, Kujaw i Łęczycy.

Czas miał pokazać, że był to tylko wybieg i – podobnie jak w przypadku układu z Henrykiem głogowskim – Łokietek ani myślał dotrzymywać zobowiązań. Wciąż uważał się za dziedzica Królestwa Polskiego, tytułował się księciem krakowskim i sandomierskim, a na Boże Narodzenie nie pojawił się w Pradze. Pozostał wówczas z żoną w Kaliszu. O złożeniu przysięgi, której złamanie groziło karami kościelnymi, Jadwiga musiała chyba wiedzieć. Jako kobieta o wyjątkowej pobożności musiała także mieć świadomość, że zbliża się rok jubileuszowy, w którym papież ogłaszał odpust zupełny, więc krzywoprzysięzca mógł łatwo odpokutować.

Wbrew oczekiwaniom 1300 rok nie przyniósł Jadwidze szczęścia. Niezadowoleni z polityki jej męża panowie wielkopolscy i dostojnicy kościoła, wraz z biskupem poznańskim Andrzejem Zarembą i przychylnym dotąd arcybiskupem gnieźnieńskim Jakubem Świnką, wypowiedzieli mu posłuszeństwo i zwrócili się do Wacława II. Urażony przez Łokietka król Czech ochoczo przyjął zaproszenie do objęcia władzy w Wielkopolsce i między 30 sierpnia a 14 września na czele oddziałów zbrojnych przybył do Gniezna, aby koronować się na króla Polski. Jego wątpliwe prawa do spadku po Przemyśle II miały umocnić zaręczyny, a potem ślub z Ryksą, jedyną córką zamordowanego króla.

Jadwiga z dnia na dzień straciła wszystko – pozycję, nadzieje na przyszłość i poczucie bezpieczeństwa, a jej mąż musiał się udać na kilkuletnie wygnanie, z którego powrócił dopiero około 1304 roku. Nie wiadomo, gdzie dokładnie przebywał i kiedy to było, a jego tułaczka obrosła mnóstwem legend. Nie wiemy również, dlaczego Jadwiga nie zdecydowała się mu towarzyszyć. Może taka decyzja wynikała z jej troski o dzieci, które były jeszcze małe i trudno było z nimi podróżować, tym bardziej że Łokietek nie mógł na razie liczyć na żadnego poważnego sojusznika. Jego dotychczasowy sprzymierzeniec, skoligacony zarówno

z nim, jak i z Jadwigą węgierski król Andrzej III⁴, ostatni z Arpadów, zawarł niedawno przymierze z Przemyślidami i nawet zaręczył swoją jedyną córkę z synem Waclawa II.

W obawie przed zemstą Waclawa II osamotniony książę nie mógł się także schronić na rodzinnych Kujawach, gdzie potajemnie umieścił żonę i dzieci. Jadwiga przez kilka lat przebywała incognito na terenie kasztelanii w Radziejowie, która prawdopodobnie stanowiła część jej posagu (Łokietek otrzymał kasztelanię jeszcze za życia teścia Bolesława Pobożnego, być może jako gwarancję przyszłego małżeństwa), w domu mieszczanina Gerka (Gierka). Nawet jeśli jej tożsamość była utrzymywana w tajemnicy, a ona starała się ogrywać rolę zamożnej mieszczy, przynajmniej niektórzy radziejowianie musieli się domyślać, z kim mają do czynienia. Nikt jednak nie wydał swojej księżnej, a wierny Gerek, w podziękowaniu za oddane przysługi, dziesięć lat później otrzymał od Łokietka wójtostwo w Radziejowie.

Nie wiadomo, kiedy Jadwiga ponownie zobaczyła męża. Być może spotkali się w sekrecie. Niewykluczone również, że w latach 1300–1304 kontaktowali się w jakiś sposób i znała miejsce jego pobytu. Według tradycji Łokietek na początku udał się do Rzymu, gdzie uczestniczył w obchodach roku jubileuszowego i chciał prosić papieża o interwencję w sporze z Waclawem II. Potem mógł przebywać na Rusi u swojej siostry Eufemii, żony księcia włodzimierskiego i halickiego Jerzego I, i na Węgrzech. Za tym ostatnim miejscem przemawia fakt, że w 1304 roku w odzyskaniu Sandomierza pomógł mu jeden z najpotężniejszych węgierskich wielmożów, Amadej z rodu Aba, na co z jednej strony miały wpływ koligacje Jadwigi z dynastią Arpadów, a z drugiej niechęć Amadeja do Przemyślidów, którzy po śmierci Andrzeja III zgłosili prawa także do

korony Węgier. Nie wiadomo jednak, skąd biedny jak mysz kościelna Łokietek wziął środki na tę wyprawę.

Planom odzyskania utraconego dziedzictwa sprzyjał los. Pogłoski o trudnym położeniu Przemyślidów na Węgrzech i w Czechach zachęciły miejscowe rycerstwo do przejścia na stronę Łokietka, kiedy wkraczał do Małopolski na czele węgierskich posiłków. Jadwiga mogła również mówić o szczęściu, kiedy w odstępie zaledwie roku, odpowiednio w latach 1305 i 1306, zmarli Waclaw II i jego szesnastoletni syn Waclaw III. Ten ostatni padł ofiarą skrytobójczego mordu w Ołomuńcu, w trakcie wyprawy przeciwko Łokietkowi, i nawet nie zdążył się koronować na króla Polski. A ponieważ nie pozostawił po sobie potomka, możni zwołali w Krakowie wielki wiec, na którym uznali Władysława Łokietka za swojego władcę.

W owym czasie Jadwiga zapewne przebywała już przy boku męża. Wkrótce też razem z nim i dziećmi zamieszkała na Wawelu, gdzie odtąd miała najczęściej przebywać. Rodzinne szczęście i radość z politycznych sukcesów Łokietka w 1306 roku przerwała śmierć mniej więcej dziewięcioletniego Stefana, wielkiej nadziei rodziców. Pozostał jeszcze mały Władysław, ale i jemu nie było pisane długie życie – zmarł w 1312 roku, w wieku kilkunastu lat. Obaj chłopcy zostali pochowani u krakowskich franciszkanów, do których książe był bardzo przywiązany od czasu swojej sławetnej ucieczki przed Henrykiem Prawym (Probussem) w 1289 roku, gdy franciszkanie ukryli go w koszu i spuścili po murze.

Śmierć pierworodnego syna zmobilizowała rodziców do starań o kolejnych męskich potomków, których posiadanie było niezwykle istotne w kontekście gry o władzę. W latach 1305–1310 urodziły się dwie córki i syn, mimo że Jadwiga i Łokietek byli już w dość zaawansowanym wieku – w momencie narodzin najmłodszego z dzieci, Kazimierza, księżna miała trzydzieści pięć– czterdzieści lat (według niektórych teorii była jeszcze

starsza), a jej mąż dobiegał pięćdziesiątki. Jadwiga całą trójkę powiła najpewniej na Wawelu, choć Długosz nadmienia w swoich rocznikach, że Kazimierz urodził się „w miasteczku zwanym Kowale, w ziemi kujawskiej”.

Dwór na Wawelu stał się głównym ośrodkiem odbudowywanego państwa, a pozycja Jadwigi jako dostojnej matrony wyraźnie się umacniała. Jej pobożność, rodzinne związki z Kingą, o której w Krakowie wciąż pamiętano, a nade wszystko zaufanie, jakim niezmiennie cieszyła się w oczach męża, czyniły ją niekwestionowanym autorytetem. Dodatkowo silną więź małżonków umacniały narodziny kolejnych dzieci, postrzegane wówczas jako przejaw boskiego błogosławieństwa.

Wojowniczy książę nie miał zbyt skomplikowanej osobowości, nie ma jednak dowodów na to, aby Jadwiga próbowała nim w jakiś sposób manipulować. Raczej była jego partnerką w pełnym znaczeniu tego słowa – w sypialni i polityce, chociaż od przyjemności cielesnych ważniejszy był dla niej obowiązek spłodzenia męskiego następcy. Dzięki swojej determinacji i wierze w słuszność roszczeń męża potrafiła przetrwać liczne przeciwności i zachować pogodę ducha – o poczuciu humoru Jadwigi świadczy chociażby żartobliwy przydomek „Lala”, który nosił jej podkomorzy Mikołaj. Podtrzymaniu więzi małżeńskich sprzyjała także tęsknota w czasie częstych rozstań, nie tylko spowodowanych wygnaniem, ale i tych związanych z wyprawami Łokietka na Pomorze i do Wielkopolski, którą udało się opanować dopiero w 1314 roku.

Silna pozycja na dworze ułatwiała Jadwidze rządy pod nieobecność Łokietka, a w razie konieczności obronę jego interesów. Od momentu przybycia do Krakowa największym przeciwnikiem jej męża był biskup krakowski Jan Muskata, do 1306 roku gorliwy zwolennik Wacławów czeskich i starosta z ich ramienia, a później sprzymierzeniec książąt

śląskich. Do posłuszeństwa wobec władcy nie przekonały go ani napomnienia sędziwego arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnki, ani chwilowe uwięzienie przez rycerzy księcia, i dopiero późniejsze lata przyniosły załagodzenie sporu.

Kiedy po wiecu w Wiślicy w 1307 roku oskarżany o nadużycia Muskata opuścił Kraków i schronił się we Wrocławiu albo w Lipowcu koło Chrzanowa, próby mediacji podjęła się Jadwiga. Sądziła, że jako niewiasta bogobojna zdoła nakłonić go do powrotu, który mógł zażęgać ewentualne problemy. Z jednej strony wiedziała, że biskupstwo nie będzie mogło funkcjonować bez zwierzchnika, a z drugiej miała świadomość, że ucieczka biskupa z własnej diecezji nie świadczy dobrze o Łokietku i jego rządach. A jak wiadomo, każda rysa na reputacji początkującego księcia krakowskiego mogła mu zaszkodzić lub sprowokować opozycję do działań – w Krakowie wciąż było wielu zwolenników opcji proczeskiej.

Mimo starań Jadwigi Muskata nie dał się przekonać do powrotu. Wtedy mu zagroziła, że jej małżonek usunie go z biskupstwa, na co odpowiedział z właściwą sobie pychą: „Szukajcie sobie innego biskupa, a ja wyszukam sobie innego księcia i nie powrócę do Krakowa, chyba z innym księciem”⁵.

Na szczęście dla Jadwigi i Łokietka spór nie zakończył się ich wyklęciem przez Kościół. Sprzyjający im arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka polecił wznowić podjęte kiedyś dochodzenie przeciwko Muskacie i wydał zaocznie wyrok, na mocy którego biskupa uznano winnym symonii, krzywoprzysięstwa, zdrady oraz obrazy majestatu i zawieszono w czynnościach duszpasterskich. Nie był to jednak koniec kłopotów.

Po raz kolejny w obronie interesów męża Jadwiga wystąpiła na przełomie lat 1311 i 1312, w okresie buntu mieszczan krakowskich z wójtem Albertem na czele. Kiedy pod nieobecność księcia doszło do rewolty, objęła nominalne dowództwo nad obroną Wawelu, którego

buntownikom nie udało się zdobyć. W oczekiwaniu na odsiecz organizowaną przez męża wspierali ją możni i urzędnicy z jego otoczenia, między innymi wojewoda Wojciech ze Żmigrodu, kanclerz nadworny Jarost i kanclerz Prandota z Michałowa. W ich obecności 21 lutego 1312 roku, kiedy Kraków znajdował się w rękach zbuntowanych mieszczan, wydała znamieny dokument, sporządzony przez jej pisarza i notariusza Jaśka.

Na mocy podpisanego przez świadków przywileju zwalniała wiernych Piastom mieszczan z Nowego Sącza od opłaty wszelkiego rodzaju ceł, które stanowiły część jej dochodów. Z treści tego dokumentu wynika również, że kiedy mieszczanie sądeccy zachowali lojalność, niemiecki patrycjat Krakowa dopuścił się zdrady: „wiarołomnie odstąpiwszy małżonka naszego miłego, nas i dzieci nasze, innego księcia nam na zagładę i wygnanie z państw naszych już przereczonych do wszystkich dzielnic wprowadzić usiłując”⁶.

Wspominając o „innym księciu”, Jadwiga miała na myśli Bolka opolskiego, który działał albo we własnym imieniu, albo jako namiestnik Jana Luksemburskiego, od 1310 roku nowego króla Czech i tytularnego króla Polski. Książę ten, blisko spokrewniony z Łokietkiem – byli cioteczni braćmi – podobnie jak ojciec Władysław opolski ciążył w stronę Czech. Nie były mu również obce sprawy Krakowa, który w przeszłości próbował zdobyć jego ojciec, a później sprzymierzeni z nim Wacławowie czescy.

Kiedy mąż Jadwigi czekał w Starym Sączu na węgierskie posiłki od Amadeja, ona pozostawiona z dziećmi na Wawelu przeżywała trudne chwile. Sytuacja stała się jeszcze bardziej niebezpieczna po przybyciu Bolka opolskiego, który pojawił się w Krakowie na wiosnę 1312 roku i przystąpił do oblężenia zamku. Nie zdążył jednak przełamać jego obrony, bo niespokojny o rodzinę Łokietek przybył wreszcie z węgierskimi

posiłkami, stłumiwszy uprzednio z ich pomocą ogniska niemieckiego oporu w innych miastach.

Bunt krakowian zakończył się najpewniej w czerwcu, kiedy książę opolski porozumiał się z mężem Jadwigi i ustąpił ze stolicy. Uczynił to wbrew woli wójta Alberta i znaczniejszych mieszczan, których pojmał i wywiózł ze sobą do Opolą. W orszaku Bolka opolskiego wyjechał najprawdopodobniej nieprzejednany wróg Jadwigi i Łokietka, biskup Muskata, który w okresie buntu przez jakiś czas przebywał w Krakowie, być może biorąc udział w spisku.

Wierność mieszkańców ziemi sądeckiej, podobnie jak lojalność klarysek z klasztoru w Starym Sączu zostały nagrodzone przez księżącą parę licznymi przywilejami, zdradzieccy krakowianie nie uniknęli zaś kary. Mimo że całkowita pacyfikacja Krakowa nie leżała w interesie Łokietka, miasto utraciło część swoich przywilejów, a głównych buntowników pozbawiono urzędów i majątków. Niektórych nawet, jeśli wierzyć zapiskom z *Rocznika kapituły krakowskiej*, „włóczono przez całe miasto” i powieszono za rogatkami, a ich niepochowane ciała miały pozostać na szubienicy i gnić ku przestrodze. Niebawem też, aby ograniczyć żywość niemiecki, do ksiąg miejskich wprowadzono łacinę. Jak na średniowiecze nie były to ani nadzwyczajne, ani specjalnie wyszukane czy okrutne kary. Niezwykle natomiast wydaje się to, że niezaangażowana w wystąpienie syna matka wójta Alberta, wówczas sędziwa staruszka, nie poniosła żadnej szkody.

Być może w tej kwestii miała coś do powiedzenia ściśle współpracująca z mężem Jadwiga, która mimo surowości obyczajów była łagodniejsza od małżonka. Wiadomo, że wspierała go do końca, a po uspokojeniu sytuacji w kraju nieraz towarzyszyła mu w objazdach ziem. Podczas jednego z nich, zimą 1315 roku nadała w Sandomierzu przywileje dla miejscowych

beginiek. Jak wiele kobiet z jej rodziny wspomagała także klaryski. Już jako królowa 11 czerwca 1320 roku wydała przywilej zwalniający mieszczan krakowskich z opłat w Sandomierzu i Nowym Mieście Korczynie. Najwyraźniej oboje z mężem nie obawiali się wtedy buntów.

Wieloletnie starania przyniosły nadspodziewany wynik i Jadwiga została księżną krakowską, sandomierską, sieradzko-łęczycką i wreszcie, tym razem już na stałe, wielkopolską. Zapewne uważała się za godną tych tytułów, ale czy kiedykolwiek udało jej się to przewidzieć? Łut szczęścia sprawił, że konkurenci jej męża do tronu po Leszku Czarnym, jego bracie przyrodnim, znikali jeden po drugim ze sceny politycznej, otwierając mu drogę do dziedzictwa. Trzech – Henryk Prawy (Probus), Przemysław II i Wacław III – padło ofiarą zamachu, pozostali umierali przedwcześnie bądź z rozmaitych powodów wycofywali się z walki. I tak oto na Wawelu pozostał uparty mały książę z oddaną Jadwigą u boku.

Jak wiemy, ambitna para nie poprzestała na tytule książęcym. Obojgu marzyły się najwyższe zaszczyty, dlatego podjęli zabiegi w Stolicy Apostolskiej o zgodę na koronację. Starań tych nie zdołały udaremnić ani protesty czeskich posłów, ani machinacje niechętnych polskiemu księciu Krzyżaków i w 1319 roku biskup włocławski Gerward przywiózł z Awinionu zawołowaną zgodę papieża Jana XXII. Walka o tron Piastów dobiegała końca. Przynajmniej na razie...

20 stycznia 1320 roku ówczesny arcybiskup gnieźnieński Janisław koronował Władysława Łokietka i Jadwigę na króla i królową Polski. Świadkiem wyniesienia Jadwigi do godności królowej całej Polski (*totius Poloniae regina*) była katedra wawelska, która od tej pory stała się miejscem królewskich koronacji. Uroczystościom przyglądali się możni, dawny antagonista Jadwigi – upokorzony biskup Muskata, oraz jej ukochane dzieci: Kazimierz i Elżbieta, której małżeństwo z Karolem

Robertem, pierwszym Andegawenem na tronie Węgier, zawarte latem tego samego roku miało w przyszłości zaważyć na losach królestwa Piastów.

Na uroczystość sporządzono nowe korony, ponieważ insygnia Bolesława Śmiałego, wywiezione kiedyś z Krakowa przez Przemysła II, znajdowały się w rękach czeskich. Nawet jeśli koronacja nie rozwiązywała wszystkich problemów nowego królestwa, była aktem o niezwykle ważnej symbolice. Dlatego też po śmierci męża Jadwiga nie chciała się zgodzić na koronację swojej synowej Aldony Anny Giedyminówny. Uważała, że dopóki żyje, właśnie jej należy się pierwsze miejsce pośród kobiet królestwa, najwyższe tytuły i prawa oraz najwspanialszy dwór. W końcu jednak, jak czytamy u Długosza, „nakłoniona prośbami wspomnianego syna, księcia Kazimierza, którego kochała więcej niż macierzyńską miłością, pozwoliła z całym spokojem nie tylko na koronację jego żony, ale uznawszy, że będzie wystarczająco szczęśliwa, jeśli zobaczy syna na tronie i w koronie królewskiej”⁷.

Ukochanemu i jedynemu synowi, którego sześć lat wcześniej omal nie straciła na skutek choroby, nie potrafiła odmówić i przystała na koronowanie młodej królowej. Opuściła jednak Wawel i przeniosła się do klarysek w Starym Sączu. Mimo zamieszkania w klasztorze nie od razu przywdziała habit i przebywała tam w charakterze namiestnika ziemi sądeckiej z ramienia swojego syna. Chociaż jej sądecki dwór był znacznie skromniejszy od tego, do którego nawykła na Wawelu, tętnił życiem i panowała na nim wesoła atmosfera.

Mimo swoich ponad sześćdziesięciu lat Jadwiga nie wycofała się z polityki. Przyjmowała u siebie dygnitarzy krakowskich oraz utrzymywała ożywione kontakty z córką Elżbietą i jej węgierskim dworem, do końca przekonana o wielkiej wadze sojuszu Polski z Węgrami. Na rok lub dwa przed śmiercią zdecydowała się przywdziać habit mniszki, ale nie

zrezygnowała z władzy namiestniczej. Zmarła 10 grudnia 1339 roku w starosądeckim klasztorze Klarysek, gdzie syn urządził jej uroczysty i kosztowny pogrzeb.

Jadwiga przeżyła Władysława Łokietka o sześć lat. Jego strata po czterdziestu latach wyjątkowo zgodnego wspólnego życia, przeplatane go wzlotami i upadkami w walce o władzę, musiała być bardzo bolesna. Niemniej umierała spokojna, w przekonaniu, że ich trud się opłacił, skoro władzę po ojcu w zjednoczonym królestwie przejął Kazimierz Wielki.

1 Elżbieta Turyngijska (Węgierska) była córką króla Węgier Andrzeja II i Gertrudy z Andechs, a co za tym idzie – siostrzenicą Jadwigi Śląskiej.

2 J. Długosz, op. cit., ks. 9–12 (wybór), s. 4.

3 Zob. przyp. s. 178.

4 Do 1295 roku sojusz Władysława Łokietka z Węgrami wzmocniło małżeństwo Andrzeja III z księżniczką inowrocławską Fenenną. Łokietek, który po śmierci przyrodniego brata Siemomysła objął opiekę nad jego żoną Salomeą i nieletnimi dziećmi, około 1290 roku wydał bratanicę za króla Węgier. Po śmierci żony Andrzej III związał się sojuszem z Przemyślidami. Ciekawostką jest, że jedyna córka Fenenny i Andrzeja III Elżbieta była narzeczoną Wacława III czeskiego. Do ślubu jednak nie doszło, a osierocona przez ojca Elżbieta wbrew swojej woli została oddana przez macochę Agnieszkę Habsburżankę do klasztoru.

5 Cyt. za: E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Kraków 2009, s. 108.

6 Ibidem, s. 170.

7 J. Długosz, op. cit., ks. 9, s. 223.

Królowa Polski i pani ziemi sądeckiej

Po śmierci męża Jadwiga Bolesławówna przeniosła się na ziemię sądecką, gdzie przez kilka lat sprawowała rządy namiestnicze w imieniu syna, Kazimierza Wielkiego, ale nie zarządzała klasztorem w Starym Sączu ani jego dobrami. Na tym swoistym wygnaniu po konflikcie z synową, na której koronację za swojego życia przystała z dużymi oporami, towarzyszyły jej niewielki dwór i wnuczka Konstancja, córka Kunegundy. Mimo że nie wstąpiła do zakonu, używała tytułu: „Królowa Polski i pani ziemi sądeckiej, siostra zakonu św. Klary”. Habit przywdziała na rok lub dwa przed śmiercią.

Jadwiga zmarła 10 grudnia 1339 roku w starosądeckim klasztorze i zgodnie ze swoją ostatnią wolą tam została pochowana. Przyjmując, że Jadwiga urodziła się między 1270 a 1275 roku, w chwili śmierci liczyła ponad sześćdziesiąt lat, jeśli natomiast przyszła na świat wcześniej, to jest około 1266 roku, jak chcą niektórzy, byłaby jedną najdłużej żyjących księżnych.

Jadwiga nie spoczęła zatem na Wawelu jak jej mąż, pierwszy król pochowany w nowej stolicy. Umierając, nie dorównywała oczywiście świętością pogrzebanej nieopodal ciotce Kindze, ale cieszyła się nie mniejszym autorytetem jako władczyni, a papież Jan XXII wysoko cenił jej pobożność. Krótco po koronacji wydał nawet dla niej specjalny przywilej, który pozwalał jej przebywać za kłazurą w celach modlitewnych.

Później, na mocy papieskiego pozwolenia, jej ukochany syn Kazimierz raz w roku mógł w towarzystwie sześciu dworzan przebywać u klarysek i modlić się u jej grobu.





Klasztor Klarysek w Starym Sączu. Miejsce pochówku Jadwigi Bolesławówny i jej ciotki
Świętej Kingi

Wikimedia Commons, Pankrzysztoff

Zakończenie

Umierająca Jadwiga Bolesławówna z pewnością nie przewidywała, że rządy dynastii Piastów zakończą się na jej ukochanym Kazimierzu, który mimo swojej długowieczności oraz czterech małżeństw nie doczekał się syna z prawego łoża. Szanse na objęcie tronu miał co prawda jego wnuk po kądzieli Każko słupski, po ojcu Gryfita i potomek znanych nam z rozdziału o Anastazji Mieszkównie księżnych zachodniopomorskich, ale – jak się okazało – bardziej zdecydowane działania w tym kierunku podjęła siostra Kazimierza, królowa węgierska Elżbieta Łokietkówna.

Mimo zaawansowanego wieku i rodzinnych dramatów (przedwcześnie straciła czterech synów) okazała się ona nieodrodną córką ambitnych rodziców i zadbała o to, aby w 1370 roku tron Piastów przypadł jej jedynej żyjącemu dziecku, Ludwikowi Węgierskiemu. A kiedy po koronacji Ludwik powrócił na Węgry, osiadła wraz z okazałym dworem na Wawelu i objęła rządy regencyjne nad dziedzictwem Piastów.

Przy poparciu możnych małopolskich panowała w imieniu syna przez pięć lat według zasady dziel i rządź, zjednując sobie rycerzy poprzez przywracanie majątków odebranych im przez Kazimierza Wielkiego i karząc przeciwników władzy Andegawenów w Polsce. Przykładowo,

w 1372 roku, mimo że zbliżała się już do siedemdziesiątki, wyprawiła się do buntującej Wielkopolski, aby ją spacyfikować.

Gdyby nie przedsiębiorcza matka, Ludwikowi Węgierskiemu być może nie udało się utrzymać rządów w dwóch rozległych królestwach, a potem przekazać tronu Polski w ręce jednej z córek. Ludwik bowiem, podobnie jak wuj Kazimierz, nie doczekał syna, a mimo to, dzięki nadanym szlachcie przywilejom, zapewnił dziedzictwo tronu kobiecie.

Tak oto przedwcześnie osierocona przez ojca Jadwiga Andegaweńska, dziewczynka zaledwie dziesięcioletnia, choć w opinii Długosza ponad wiek dojrzała, jesienią 1384 roku przybyła do Polski. „Na wieść jej przybycia ruszyli prałaci i panowie polscy, którzy już byli wcale o nim zwątpili, i pospieszywszy w zawody na jej spotkanie, prowadzili ją z wielką radością w uroczystej procesji duchowieństwa i wszystkich stanów do Krakowa. Taka zaś była prałatów i panów polskich ku niej przychylność, tak wielka i serdeczna miłość, że zapominając prawie swojej męskiej powagi, nie mieli sobie za żadną ujmę i sromotę podlegać tak zacnej i cnotliwej niewieście”¹.

Babka nie dożyła koronacji Jadwigi na króla, ponieważ zmarła niecałe cztery lata wcześniej. Wyidealizowana przez potomnych Andegawenka, której obraz przesłonił z czasem pamięć o jej babce i poprzednich pokoleniach kobiet z rodziny, urosła do symbolu kobiecej władzy. Ale czy rzeczywiście jej zakres był tak wielki? Czy dokonania Jadwigi były większe od sukcesów księżnych okresu rozbitcia dzielnicowego? Czy jej pobożność była większa od pobożności tamtych kobiet?

Chociaż Jadwiga Andegaweńska żyła krócej od większości z nich i dopiero w XX wieku została beatyfikowana i kanonizowana, otaczająca ją legenda przesłoniła kult innych świętych – Kingi, Jadwigi Śląskiej, nie mówiąc już o mniej znanej Jolencie Helenie. Wzrostowi jej popularności sprzyjały opowieści o niespełnionej miłości do Wilhelma Habsburga

i ślubie ze starym Jagiełłą, a także zgon w młodym wieku. Ona też miała doradzić mężowi, aby po jej śmierci poślubił Annę Cylejską, wnuczkę Kazimierza Wielkiego, co miało utwierdzić jego prawa do dziedzictwa Piastów.

Długosz napisał, że „Nieba użyczyły jej w darze tak cudną i wdzięczną postać, jakiej żadne nie wydały wieki, a w niej zamieszkała skromność, jedyna i najzacniejsza kobiet ozdoba”, i że „wraz z mlekiem macierzyńskim wpojone jej były wszystkie cnoty”². Jakżeby więc opowieści o jej przodkiniach, których pragnienie władzy czyniło niegodnymi płci niewieściej, mogły konkurować z legendami o pobożnej królowej, która dla wyższego celu – dobra Polski oraz chrystianizacji Litwy – poświęciła osobiste szczęście?

O wielu poprzedniczkach Jadwigi Andegaweńskiej kronikarze ledwie raczyli wspomnieć, hagiografie otaczanych kultem księżnych rządzą się własnymi prawami, a i dokumentów poświadczających działalność tych niezwykłych kobiet zachowało się niewiele.

Niemniej, mimo licznych wątpliwości związanych z pochodzeniem i latami życia, dobrze jest przypomnieć portrety przynajmniej tych księżnych, które wywierały mniejszy lub większy wpływ na kierunek walki o władzę w okresie rozbitcia dzielnicowego. Stosunkowo sporo można powiedzieć o matkach, którym powierzano rolę opiekunek nieletnich książąt, co zresztą nie było rzadką praktyką. Rządy opiekuńcze księżnych nie wykluczały przy tym opieki ze strony innego członka rodu, w tym przypadku mężczyzny. Kobiety, jak choćby Grzymisława czy księżne mazowieckie, aby uniknąć kurateli ze strony nielubianego albo niebezpiecznego krewniaka, często oddawały się pod protekcję tych książąt, których same wybrały.

Mimo niewątpliwych zasług zapobiegliwych matek, którym udawało się utrzymać władzę dla dorastających synów, rządy opiekuńcze rzadko spotykały się z pozytywną oceną kronikarzy. Bywało nawet i tak, że dziejopisowie ledwie o nich wspominali albo całkowicie pomijali je milczeniem. Nawet Długosz, który raczej pozytywnie odnosił się do wdów zatroskanych o los małoletnich synów, uważał, że ze względu na płeć nie były one zdolne do sprawowania władzy na równi z mężczyzną i potrzebowały doradców.

Kobiece rządy w imieniu synów były jednak usprawiedliwione. Gorzej, kiedy księżne zaczynały wykazywać inicjatywę i mieszały się do polityki mężów. Kronikarze nie szczędzili im wtedy słów krytyki i porównań do drapieżnych tygrysic. Ale czy, paradoksalnie, nie świadczyło to o ich wyjątkowej roli przy boku mężczyzn?

1 J. Długosz, op. cit., ks. 9–12 (wybór), s. 16.

2 Ibidem.

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Anonim tak zwany Gall, *Kronika Polska*, wstęp Marian Plezia, seria BN, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975.

Długosz J., *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 3–4 (1039–1139), <http://biblioteka.kijowski.pl/sredniowiecze/>.

Długosz J., *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, red. i komentarz K. Pieradzka, ks. 5–6 (1140–1240), Warszawa 2009.

Długosz J., *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, red. i komentarz K. Pieradzka, ks. 7–8 (1241–1299), Warszawa 2009.

Długosz J., *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 9–12 (wybór), <http://biblioteka.kijowski.pl/sredniowiecze/>.

Janko z Czarnkowa, *Kronika*, Kraków 2012.

Kadłubek W., *Kronika polska*, www.zrodla.historyczne.prv.pl, s. 251.

Kronika ksiąg polskich [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, wyd. A. Bielowski, t. 3, Lwów 1878.

Kronika polska Marcina Bielskiego, wyd. K.J. Turowskiego, t. 1–2, Sanok 1856.

- Kronika Polska Marcina Kromera*, Sandomierz 2017.
- Kronika wielkopolska*, oprac. B. Kürbisówna, Warszawa 1965.
- Kronika wielkopolska*, wstęp i komentarze do tekstu B. Kürbis, Kraków 2010.
- Księga henrykowska*, <http://biblioteka.kijowski.pl/sredniowiecze/>.
- Kronikarze czescy. Kanonik Wyszehradzki. Mnich Sazawski*, antologia, <http://biblioteka.kijowski.pl/sredniowiecze/>.
- Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, Wrocław 1999.
- Monumenta Poloniae Historica*, wyd. A. Bielowski, t. 2–3, kopia cyfrowa: kpbc.umk.pl, Lwów 1872 i 1878.
- Regni Poloniae Documenta rerum gestarum. MCCCLXVIII–MCCCLXXXV*, red. G.K. Walkowski, Bydgoszcz-Warszawa 2015.
- Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH, t. 5, Lwów 1888.
- Rocznik Traski*, MPH, t. 2, Lwów 1872.
- Rodowód książąt polskich*, MPH, t. 3, Lwów 1878.

OPRACOWANIA

- Balzer O., *Genealogia Piastów*, Kraków 1895.
- Balzer O., *Walka o tron krakowski w latach 1202 i 1210–11*, Kraków 1894.
- Balzer O., *Z zagadnień ustrojowych Polski: nowe spostrzeżenia i uwagi*, Warszawa 1917.
- Barański M.K., *Dynastia Piastów w Polsce*, Warszawa 2008.
- Baszkiewicz J., *Odnowienie Królestwa Polskiego 1295–1320*, Poznań 2008.

- Berner W., *Kobieta i jej wzorzec osobowy w „Annales” Jana Długosza* [w:] „Przegląd Historyczny” nr 71/3 (1980), s. 481–496.
- Besala J., *Małżeństwa królewskie. Piastowie*, Warszawa 2013.
- Besala J., *Poduszka na bezpłodność. Przemysł II i Ludgarda* [w:] tenże, *Polskie królowe. Zawiedzione miłości. Odrącone i niekochane*, Warszawa 2014, s. 9–29.
- Besala J., *Zagadki kryminalne Rzeczypospolitej szlacheckiej. Trucizny, zamachy, egzekucje: kto stał za zabójstwami polskich władców*, Warszawa 2016, s. 5–60.
- Boras Z., *Księżęta Piastowscy Śląska*, Katowice 1978.
- Boras Z., *Księżęta Piastowscy Wielkopolski*, Poznań 1983.
- Borówka T., *Księżna Agnieszka: jędza czy skrzywdzona kobieta z charakterem?*, rozmowa z prof. Jerzym Sperką, <http://www.dziennikzachodni.pl>.
- Bruszevska-Głombiowska M., *Działalność księżnej krakowsko-sandomierskiej Kingi (1234–1292) jako przyczynek do dyskusji o roli kobiety w średniowieczu* [w:] „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej”, rok LII, nr 3/186 (2011), s. 147–162.
- Buczek K., *O dzielnicy księcia Henryka Sandomierskiego* [w:] „Przegląd Historyczny” nr 61/4, (1970) s. 696–703.
- Centkowski J., *Niezłomny władca, Władysław Łokietek*, Warszawa 1978.
- Chmiel L., *Korona króla Przemysła*, Warszawa 1979.
- Chrzanowski M., *Leszek Biały. Książę krakowski i sandomierski. Princeps Poloniae*, Kraków 2013.
- Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, zbiór referatów z konferencji naukowej na Uniwersytecie Warszawskim z maja 1996 r., red. R. Michałowski, Warszawa 1997.

- De Rougemont D., *Miłość a świat kultury zachodniej*, Warszawa 1999.
- Derwich M., *Monarchia Piastów 1138–1399*, Wrocław 2003.
- Długopolski E., *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Kraków 2009.
- Dobosz J., *Kazimierz II Sprawiedliwy*, Poznań 2014.
- Dowiat J., *Historia Kościoła katolickiego w Polsce (do połowy XV wieku)*, Warszawa 1968.
- Dowiat J., *Polska – państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968.
- Duczmal M., *Ryksa Piastówna. Królowa Czech i Polski*, Poznań 2010.
- Dworsatschek M., *Władysław II Wygnaniec*, Kraków 2009.
- Grabski A.F., *Bolesław Krzywousty 1085–1138*, Warszawa 1968.
- Helbionek M., *Bolesław Pobożny. Wielkopolska na drodze do zjednoczonego królestwa*, Kraków 2017.
- Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. 1, od VII do XII w., pod red. M. Dembińskiej i Z. Podwińskiej, Wrocław 1978.
- Historia Polski. Kalendarium dziejów*, t. 1, Kraków 2010.
- Historia świata. Encyklopedia PWN*, t. 1–3, Warszawa 2008.
- Jasiński K., *Szwedzkie małżeństwo księcia wielkopolskiego, Przemysła II (Ryksa, żona Przemysła II)*, Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa: www.wbc.poznan.pl.
- Jurek T., *Geneza księstwa głogowskiego (w związku z artykułem Jerzego Mularczyka, Podziały Śląska między synów Henryka II Pobożnego w połowie XIII wieku, „PH” t. 76, z. 3, s. 481–504) [w:] „Przegląd Historyczny” nr 78/1 (1987), s. 79–92.*
- Kiełbasa A., *Święta Jadwiga Śląska*, Warszawa 1990.
- Kowalska B., *Święta Kinga. Rzeczywistość i legenda*, Kraków 2008.

- Kraszewski J., *Wizerunki książąt i królów polskich*, przedruk techniką fotooffsetową wydania z 1888 r. z rycinami Pillatiego, Kraków 1991.
- Krawiec A., *Seksualność w średniowiecznej Polsce*, Poznań 2000.
- Krzyżanowski J., *Czy Kraków zbudowano za posag świętej Kingi?*, Warszawa 1938.
- Łowmiański H., *Dynastia Piastów we wczesnym, średniowieczu. Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia I*, Poznań 1962.
- Maciejewski J., *Działalność kościelna biskupa wrocławskiego Wolimira (1252–1275)*, http://naszaprzeszlosc.pl/files/tom078_02.pdf.
- Maleszyński K., *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975.
- Michalski M., *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, Poznań 2004.
- Mitkowski J., *Bolesław Krzywousty*, Warszawa 1981.
- Mularczyk J., *Podziały Śląska między synów Henryka II Pobożnego w połowie XIII wieku* [w:] „Przegląd Historyczny” nr 76/3 (1885), s. 481–504.
- Mularczyk J., *Z problematyki walk o władzę na Śląsku w latach czterdziestych XIII wieku* [w:] „Sobótka”, t. 3 (1979), nr 1.
- Nigg W., *Święta Jadwiga Śląska*, Opole 2016.
- Nikodem J., *Kontrowersje wokół przygotowań do koronacji Przemysła II* [w:] „Kwartalnik Historyczny”, R. CXII (2005), s. 111–134.
- Nowacki B., *Przemysł II. Odnowiciel Korony Polskiej*, Kraków 2017.
- Nowacki J., *Nieznany dokument elekta gieźnieńkiego Janusza z r. 1258* [w:] „Collectanea Theologica” nr 13/4 (1932), s. 355–369.
- Osiński J., *Statut Bolesława Krzywoustego*, Kraków 2014.

- Pac G., *Nadania Salomei* [w:] tenże, *Kobiety w dynastii Piastów. Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII wieku – studium porównawcze*, Toruń 2013, s. 264–291.
- Pelczar S., *Władysław Odonic. Książę Wielkopolski. Wygnaniec i protektor Kościoła*, Kraków 2013.
- Pelczar S., *Wojny Władysława Odonica z Władysławem Laskonogim w latach 1228–1231* [w:] „Średniowiecze Polskie i Powszechne” nr 1/5 (2009), s. 100–126.
- Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i dobie staropolskiej*, zbiór artykułów z sesji naukowej w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach z grudnia 2009 r., red. K. Justyniarska-Chojak i S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012.
- Piastowie w dziejach Polski*, zbiór artykułów z okazji trzechsetnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów, red. R. Heck, Wrocław 1975.
- Piastowie. Leksykon biograficzny*, red. S. Szczur i K. Ożóg, Kraków 1999.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Energiczne, władcze, pobożne. Księżniczek i księżnych opolskich portret (prawie) własny*, Opole 2016.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Księżniczki w wieży zapomnienia* [w:] „Indeks” nr 9–10 (173–174)/luty 2017, s. 59–63.
- Polak G., *Księga świętych*, Kraków 2013.
- Przybył M., *Władysław Laskonogi*, Poznań 2015.
- Rajman J., *Mieszko II Otyły książę opolsko-raciborski (1239–1246)* [w:] „Kwartalnik Historyczny”, R. 100 nr 3 (1993), Repozytorium Cyfrowe Instytutów Naukowych: rcin.org.pl, s. 19–41.
- Romański R., *Fatalny testament* [w:] tenże, *Błędy, które zmieniły bieg historii*, Warszawa 2007, s. 7–48

- Rombek T., *Papiestwo wobec książąt polskich w dobie rozbitcia dzielnicowego (1138–1306)* [w:] „Pisma Humanistyczne” nr 6 (2004), s. 61–72.
- Rymar E., *Wierzbno. Miejskie tradycje wsi nad Miedwiem* [w:] „Przegląd Zachodniopomorski”, t. XXV (LIV), z. 2 (2010).
- Samsonowicz H., *Konrad Mazowiecki*, Kraków 2008.
- Satała Z., *Poczet polskich królowych i księżnych*, Kraków 1993.
- Sieradzka A., *Tysiąc lat ubiorów w Polsce*, Warszawa 2003.
- Smoliński M., *Mirosława – księżna pomorska, regentka i dyplomatką* [w:] *Kobiety i władza w czasach dawnych*, red. B. Czwojdrak i A.A. Kuczek, Katowice 2015, s. 135–162.
- Smolka S., *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881.
- Suchodolski B., *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1997.
- Swieżawski A., *Małgorzata brandenburska – zapomniana królowa Polski* [w:] „Zeszyty Historyczne”, z. X (2009), dlibra.bg.ajd.czyst.pl, s. 43–50.
- Szymczak J., *Genealogia Przemyślidów z przełomu XIII i XIV wieku spokrewnionych z Piastami*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” – Historia VIII, z. 54 (1973), s. 39–54.
- Śliwiński B., *Na pograniczu domu ojca, narzeczonego i męża. O problemie opuszczenia Wielkopolski przez Ryksę, córkę króla Przemysła II* [w:] „Średniowiecze Polskie i Powszechnie” nr 3/7 (2011), s. 45–53.
- Śliwiński B., *Poczet książąt gdańskich*, Gdańsk 2006.
- Śliwiński B., *Ziemomysł Inowrocławski. Książę kujawski. Brat Leszka Czarnego i króla Władysława Łokietka*, Kraków 2017.
- Świątłowski M., *Rozbitcie dzielnicowe w Polsce (XII–XIII w.)*, Kraków 2015.

- Świeżawski A., *Zakres władzy książąt wydzielonych i wdów książęcych na Mazowszu* [w:] „Acta Universitatis Lodzianis” Folia Historica nr 2 (1981), s. 113–128.
- Szcześnie S., „Kronika polska”, *Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek)*, przeł. i oprac. Brygida Kürbis, indeks sporządziła Danuta Zydorek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992: [recenzja] [w:] „Pamiętnik Literacki” nr 85/2 (1994), s. 216–222.
- Tazbirowa J., *Rola polityczna Iwona Odrowąza* [w:] „Przegląd Historyczny”, nr LVII (1966), s. 199–212.
- Tetrycz-Puzio A., ...*domina et princeps... Władza księżnych na ziemiach polskich w XIII w. w świetle dokumentów* [w:] *Kobiety i władza w czasach dawnych*, red. B. Czwojdrak i A.A. Kuczek, Katowice 2015, s. 194–216.
- Tetrycz-Puzio A., *Kilka uwag o działalności politycznej księżnych krakowskich w okresie rozbitcia dzielnicowego* [w:] „Res Historica” nr 26 (2008), bazhum.muzhp.pl, s. 9–29.
- Tetrycz-Puzio A., *Kobieta w świetle wybranych środkowoeuropejskich źródeł narracyjnych z XI–XIV wieku* [w:] „Słupskie Studia Historyczne” nr 18 (2012), bazhum.muzhp.pl, s. 9–36.
- Tetrycz-Puzio A., *Polityka Konrada Mazowieckiego wobec możnowładztwa* [w:] „Słupskie Studia Historyczne” nr 15 (2009), bazhum.muzhp.pl, s. 45–60.
- Tetrycz-Puzio A., *Henryk Sandomierski. Polski krzyżowiec*, Kraków 2015.
- Tetrycz-Puzio A., *Piastowskie księżne regentki. O utrzymanie władzy dla synów*, Kraków 2016.
- Wasilewski T., *Helena księżniczka znojemska, żona Kazimierza II Sprawiedliwego: przyczynek do dziejów stosunków polsko-czeskich*

- w XII–XIII w. [w:] „Przegląd Historyczny” nr 69/1 (1978), s. 115–120.
- Welc H., *Kazimierz I opolski i jego czasy*, Opole 2016.
- Wiliamowska E., *Kronika polsko-śląska. Zabytek pochodzenia lubiąskiego*,
Repozytorium Cyfrowe Instytutów Naukowych: www.rcin.org.pl.
- Wybranowski D., *Rola polityczna możnowładztwa i rycerstwa w czasach regencji książnych Ingardy i Mirosławy w latach 1220–1227: przyczynek do dziejów Pomorza w czasach zwierzchności duńskiej w pierwszej połowie XIII wieku* [w:] „Przegląd Zachodniopomorski” nr 1 (2003), s. 7–27.
- Z dziejów średniowiecznej Europy Środkowowschodniej*, zbiór studiów pod red. J. Tyszkiewicza, seria *Fasciculi Historici Novi*, t. II, Warszawa 1998.
- Zabłocki W., *Grzymiślawa Ingwarówna, księżna krakowsko-sandomierska*, Kraków 2012.
- Ziejka F., *Tradycje i przyszłość Polskiego Panteonu Narodowego* [w:] „Peregrinus Cracoviensis”, z. 22 (2011), s. 25–47.
- Zieliński A., *Przekleństwo tronu Piastów*, Warszawa 2013.
- Zielonka Z., *Henryk Prawy*, Poznań 2015.
- Zientara B., *Bolesław Wysoki. Tułacz, repatriant, malkontent*, Kraków 2008.
- Zientara B., *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1997.
- Zientara B., *Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa 1994.
- Zientara B., *Stosunki polityczne Pomorza Zachodniego z Polską w drugiej połowie XII wieku* [w:] „Przegląd Historyczny” nr 61/4 (1970), s. 546–576.
- Żmudzki P., *Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000.

Życie, śmierć i zbawienie. Inskrypcje kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu w świetle rękopisu z 1649 roku, oprac. J. Gołaszewski i A. Górski, Wrocław 2006.

Żylińska J., Piastówny i żony Piastów, Warszawa 1975.

Ilustracje



Agnieszka Babenberg na średniowiecznej miniaturze. © Wikimedia Commons/Mhmrodrigues



Zaślubiny Jadwigi Śląskiej z Henrykiem Brodatym. Miniatura z XIV-wiecznego *Kodeksu lubińskiego*. © Wikimedia Commons/Shakko



Jadwiga Śląska godzi Henryka Brodatego z Konradem Mazowieckim. Grafika z XIX wieku. © Wikimedia Commons/Szczebrzeszynski



Jadwiga Śląska obmywa wnuka Bolesława Rogatkę; obok Anna Przemyślidka. Miniatura z XV wieku. © Wikimedia Commons/Mareczko



Ryksa Elżbieta na portrecie z drugiej połowy XVI wieku. © Wikimedia Commons/BurgererSF



Grzymisława z synem w niewoli u Konrada Mazowieckiego. Drzeworyt według rysunku Jana Matejki (1881). © Wikimedia Commons/Arianus



Wiślicka płyta orantów, prawdopodobnie z wizerunkiem Heleny Znojemskiej. Druga połowa XII wieku. © Wikimedia Commons/Felis domestica



Spór małżeński Gryfiny z Leszkiem Czarnym, obraz Jana Matejki. © Wikimedia Commons/Bogomolov.PL





Święta Kinga. Obraz Jana Matejki (1892). © Wikimedia Commons/Zew99



Jezus ubiczowany. Wizja księżnej Jolenty. Rycina z książki Karola Ferdynanda Neya. ©
Wikimedia Commons/Pqrs



Patena plocka (XIII wiek), u góry po lewej Agafia Światosławówna. © Wikimedia
Commons/Mathiasrex



Śmierć Przemysła II. Obraz Wojciecha Gersona (1881). © Wikimedia Commons/Hohum



Pieczęć Jadwigi Śląskiej. © Wikimedia Commons/Acoma



Pieczęć Jadwigi Bolesławówny. © Wikimedia Commons/Mathiasrex



Pieczęć Jadwigi Andegaweńskiej. © Wikimedia Commons/Mathiasrex